

Stypendia dla zdolnej młodzieży od „Fundacji Sądeckiej”

NOWY SĄCZ | GORLICE | STARY SĄCZ | LIMANOWA | KRYNICA-ZDRÓJ | GRYBÓW | MSZANA DOLNA | PIWNICZNA-ZDRÓJ | MUSZYNA | BIECZ

# Sądeczanin

MIESIĘCZNIK REGIONALNY

**LIPIEC 2013** Nr 5 [64] | Rok VI Cena 5 zł (w tym 8% VAT) | NR INDEKSU 259071

 [www.sadeczanin.info](http://www.sadeczanin.info)




## CHEŁMIEC NAJLEPSZY W REGIONIE

Nie tyle  
jesteśmy bogaci,  
**co gospodarni**

Rozmowa z Bernardem Stawiarskim,  
wójtem gminy Chelmiec STR. 14



-  „Maurycy” odszedł do gwiazd
-  Kardynał Wyszyński do Sądeczan
-  „Pele” nie zapomniał o ojcu
-  Herby na sądeckim ratuszu



# Old-Car

**Nasza firma istnieje na rynku od 1996r.**

**NOWOŚĆ!**

**mechanika i geometria kół**

**FELGI ALU I STALOWE**

**OPONY NOWE - UŻYWANE**

**PROSTOWANIE I RENOWACJA FELG OD A - Z**

**załóż porządną gumę**



DEZENT  
LEICHTMETALLRÄDER GMBH



O.Z.  
RACING



**USŁUGI EXPRESOWE!** Nowy Sącz ul. Krajewskiego 27, tel. 602 682 850

## MATERIAŁY BUDOWLANE I WYKOŃCZENIOWE



**ściany**



**kominy**



**izolacje**



**dachówki**



**kleje  
tynki**



**plytki**



**klinkiery**



**plyty g-k  
gipsy**



**łazienki**



Zapraszamy:  
pn-pt 700-1700  
sob 700-1400

Nowy Sącz  
ul. Węgierska 144 H  
tel. 018 44-29-129  
[www.biegonice.pl](http://www.biegonice.pl)



39

## WYGRAŁ NA PRZEKÓR CHOROBIĘ

Stypendium warte 24 tys. zł, statuetka, a przede wszystkim ogromna satysfakcja i radość – młody mieszkaniec Podegrodzia rozkochał w sobie widzów i poruszył serca jury podczas Festiwalu Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty w Krakowie – pisze Zygmunt Gołąb.



57

## W DRODZE DO KORONACJI

W konsekrowanym w 1400 r. kościele pod wezwaniem Ducha Świętego w Nowym Sączu najcenniejszym skarbem jest znajdujący się w neogotyckim, głównym ołtarzu obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus – pisze Michał Nowakowski.

### FELIETON

Krajem nieba, krajem piekła 4

### WYDARZENIA I OPINIE

Wydarzenie i opinie 5  
 Chełmiec najlepszy w regionie 10  
 Rozmowa z Bernardem Stawiarskim, wójtem Chełmca 14  
 Rozmowa z Dariuszem Rešką, burmistrzem Krynicy-Zdroju 17  
 Stypendia od Fundacji Sądeckiej 19  
 Justyna ma same piątki i gra na klawirze 20  
 Opowiedz o swojej rodzinie 21  
 W Ryttrze wrze 22  
 Referendum się nie boje 24

### GOSPODARKA

Przybliżyć Sącz do świata! 25  
 Janusz Piechociński u Wiśniowskiego, Florka, Pazgana 27  
 Od 15 lat egzaminują kandydatów na kierowców 28

### ZDROWIE

Profilaktyka – najtańsza metoda walki z rakiem 30  
 Nowe łóżka na kardiologii 34

### WOKÓŁ NAS

Wygrał na przekór chorobie 39

Tablica pamiątkowa i nowy sztandar na 100-lecie szkoły 41  
 Nauka pod patronatem księżnej Kingi 42  
 „Pele” nie zapomniał o ojcu 44

### SADECZANIE

Józef Unold pożegnał się z „Dunajcowymi Dziećmi” 47  
 „Maurycy” odszedł do gwiazd 49



53

Babcia z Poczekaja 53  
 Krzepki stulatek 55

### KOŚCIÓŁ I RELIGIA

Przeżyjmy to jeszcze raz 57  
 W drodze do koronacji 58  
 Kardynał Wyszyński do Sądeczan 60  
 Koronacja odbyła się wśród głębokiej ciszy 67

Matko ratuj, ratuj Matko! 69  
 Pieśni ku czci Matki Bożej Pocieszenia 70

### KULTURA

Od dziecka marzyłem, aby zostać sztuknikiem 72  
 Kalejdoskop Kulturalny 74  
 Festiwal kultury i sportu z pierogiem łomniczańskim w tle 76  
 W głowie myśli się, co to będzie 77  
 Kto czyta, nie błądzi 78  
 Dziedzictwo kulturowe św. Kingi 80

### HISTORIA

Sądeckie Kalendarium Historyczne 81  
 Herby na sądeckim ratuszu 83  
 Ślady powstania 1963 roku na Ziemi Sądeckiej 88

### ROZMAITOŚCI

Wikipedia, nasza Uczona 91  
 Sądeckie warzenie 93  
 Przyroda według Tabasza 94  
 Spotkanie po półwieczu 95  
 Fotozagadka 97  
 Krzyżówka Sądecka 98





## Krajem nieba, krajem piekła

HENRYK SZEWCZYK

**W**ygrana Chełmca w rankingu gmin sądeckich, jak nazywana bywa coroczna ocena ich aktywności, przygotowana przez ekonomistów PWSZ w Nowym Sączu, nie dziwi nikogo, kto śledzi poczynania włodarza największej gminy wiejskiej w Polsce, rozłożonej po obu stronach Dunajca.

Bernard Stawiarski rozpoczął swoje rządy w Chełmcu w 2006 roku od dzikiej awantury o spóźnione oświadczenie majątkowe, potem była wojna o zlikwidowane autobusy MPK, skutkująca referendum o odwołanie wójta, a dziś jest najlepszym samorządowcem ziemi sądeckiej, bo liczby nie kłamią. Oto co się podziało w ciągu siedmiu lat!

Gdyby na początku 2007 roku piątka krzepkich panów pod wodzą dzielnego Andrzeja Piszczka z Marcinkowic nie utrzymała drzwi do sali obrad w Urzędzie Gminy w Chełmcu, szturmowanych przez radnych opozycyjnych, prących do natychmiastowego wygaszenia Stawiarskiemu mandatu – dziś nie byłoby siedmiu hal sportowych, trzech wodociągów, lodowiska – rolkowiska, dziesiątków kilometrów dróg gminnych, setek darmowych komputerów dla najuboższych w ramach, 1000 dzieci dożywianych w szkołach. A to niepełna lista osiągnięć wójta Stawiarskiego, bo trzeba koniecznie do niej dopisać udroźnienie przejazdu na osuwisku w Woli Kurowskiej, wbrew moźnym tego świata, a nawet pogroźkom, lecz z pożytkiem dla ludzi. Słowem – Chełmiec ma wreszcie gospodarza, jak należy!

Na dalszych stronach przedstawimy wyniki Oceny Aktywności Gmin Sądeckich w 2012 roku, dokonanej po raz piąty przez zespół pracowników dydaktycznych Instytutu Ekonomicznego Pań-

stwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. Z satysfakcją odnotowuję, że ranking wymyślony przez ludzi Fundacji Sądeckiej (czytaj: Zygmunta Berdychowskiego) zyskał na prestiżu, jestem pełen uznania dla benedyktyńskiej pracy autorów, analizujących 11 wskaźników, ale mam do nich pewne ale...

Panie i Panowie ekonomiści z przesławnej PWSZ w Nowym Sączu, za dużo asekurantwa! Bardzo wnikliwie pokazujecie w swoim opracowaniu najaktywniejsze gminy sądeckie, w rozbiciu na „moduły”. Dla przedstawienia „indywidualnego wskaźnika zadłużenia” opracowaliśmy nawet algorytm, którego sam Albert Einstein by się nie powstydział, ale co z pozostałymi gminami, które nie znalazły się w czołówce? Z Waszego opracowania na przykład nie dowiemy się za dużo, prawie nic, o tym, jak w 2012 roku gospodarował publicznym groszem i miejskim majątkiem, jak sięgał po środki unijne, zaciągał i spłacał kredyty prezydent Nowego Sącza, a to przecież największa gmina sądecka! „Gdzie w tym rankingu jest moja gmina?” – pyta słusznie mieszkaniec jednej gminy powiatu nowosądeckiego.

Zastosowana przez speców z PWSZ metodologia „krajem nieba, krajem piekła” nie jest dobra, choć rozumiem ich sytuację. Siła oddziaływania na opinię publiczną tego typu rankingów, w tym najbardziej znanego dziennika „Rzeczpospolitej” na tym właśnie polega, że poznajemy liderów i outsiderów. Wtedy ma to walor poznawczy, edukacyjny i stanowi bodziec do wyętej pracy. Bo nic tak nie mobilizuje, jak pozycja w dole tabeli. Konkurencyjność jest motorem postępu w każdej dziedzinie, o czym ekonomiści wiedzą najlepiej.



FOT. ARCH. UG CHEŁMIEC

ISSN 1899-3443a

## Sądeczanin

miesięcznik regionalny,  
ukazuje się od stycznia 2008 r.  
na terenie Sądeczyny.

### Redaguje zespół:

Henryk Szewczyk – red. naczelny  
(henrykszew@poczta.onet.pl)  
Kinga Bednarczyk, Janusz Bobrek,  
Jerzy Cebula, Małgorzata Cygnarowicz,  
Alicja Fałek, Zygmunt Gołąb,  
Iga Michalec, Andrzej Piszczek,  
Bogumił Storch.

**Korekta:** Jacek Zaremba.

### Reklama i prenumerata:

Grzegorz Piechotka (dyrektor)  
tel. 18 475 16 32, e-mail: g.piechotka@fnsn.pl  
Kamila Jeleń-Kumor  
tel. 18 475 16 22, e-mail: k.jelen@sadeczanin.info  
Marcelina Łękawska  
tel. 18 475 16 29, reklama2@sadeczanin.info  
Katarzyna Magiera  
tel. 18 475 16 28, reklama3@sadeczanin.info

### Reklama i dystrybucja:

Radosław Obiała  
tel. 18 475 16 31,  
e-mail: dystrybucja@sadeczanin.info

### Wydawca:

Fundacja Sądecka,  
ul. Barbackiego 57,  
33-300 Nowy Sącz  
tel. 18 475 16 20, fax 18 475 16 27  
e-mail: redakcja@sadeczanin.info

**Skład:** IPRESS STUDIO WWW.IPRESS.PRO

**Druk:** Flexergis, Nowy Sącz

Zastrzegamy sobie prawo skracania i redagowania nadsyłanych tekstów oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i tekstów sponsorowanych.



## NOWOSADECKA KARTA RODZINY

1 lipca weszła w życie Nowosądecka Karta Rodziny, uchwalona przez Radę Miasta Nowego Sącza. Program skierowany jest do rodzin wielodzietnych, które wychowują czworo i więcej dzieci do 18 lub 24 roku życia (gdy dziecko się nadal uczy). Karta zapewnia szereg ulg i preferencji w instytucjach i firmach, które przystąpią do programu jako partnerzy. Wnioski o wydanie Karty przyjmowane są w Urzędzie Miasta.

– Do udziału w programie kwalifikuje się w Nowym Sączu około 930 rodzin wielodzietnych – mówi Magdalena Januszek-Gródek, dyrektor Wydziału ds. Przedsiębiorczości UM. Do programu Nowosądecka Karta Rodziny przystąpili m.in. MOK, MOSiR, Pałac Młodzieży i Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne.



## RADOŚNIE I RODZINNIE PRZY OLTARZU PAPIESKIM

W trzecią niedzielę czerwca rodziny z całej diecezji tarnowskiej zjechały do Starogo Sącza, aby wspólnie modlić się i bawić. Mszy św. przy Oltarzu Papieskim przewodniczył biskup pomocniczy archidiecezji warszawskiej Tadeusz Pikus. Eucharystię koncelebrowali bp Andrzej Jez, bp Wiesław Lechowicz oraz kapłani licznie przybyli z całej diecezji.

– Dzisiejsza sytuacja, z biblijnego punktu widzenia, przypomina Sodomę i Gomerę, gdzie milknie sumienie i gubi się rozsądek. Droga do odnowy rodziny jest między innymi działalność ruchów i stowarzyszeń kościelnych, które skupiają rodziny i stoją na jej straży – powiedział w homilii bp Tadeusz Pikus.

Po mszy odbył się festyn rodzinny. Na scenie zaprezentował się m. in. zespół regionalny „Nawojowiacy” i Gang Marcela. Na dzieci czekały zjeżdżalnie, zabawy i konkursy. Dochód z loterii fantowej zasilił budżet rodziny, opiekującej się Piotrem, chorym na poraże-

nie mózgowie. Zabawę wsparła m.in. Fundacja Sądecka

## POJAWIA SIĘ I ZNIKA

Obwodnica zachodnia Nowego Sącza znikła z wykazu projektów kluczowych Małopolski, a po interwencji radnych wojewódzkich z Nowego Sącza wróciła na listę. Starosta Jan Golonka zapowiada ogłoszenie przetargu na wykonawcę trasy w systemie „zaprojektuj-wybuduj”.

## WYREMONTUJĄ DWORZEC PKP

Osiem firm zgłosiło się do przetargu na kapitalny remont zabytkowego dworca kolejowego w Nowym Sączu, wybudowanego w latach 1908-1909. Jego secesyjne wnętrza było zdobione malowidłami na płótnie z krajobrazami górskimi autorstwa Edmunda Cieczkiewicza.

Wykonawca remontu ma odrestaurować te obrazy, by mogły wrócić na dawne miejsce. Remont budynku dworca, który jest w tak fatalnym stanie, że jego strop częściowo podbierają drewniane bale, był wielokrotnie przekładany. Koszt prac remontowych szacuje na 75 mln zł.

## TU BIJE SERCE PIS

W III Zjeździe Okręgowym Prawa i Sprawiedliwości w Nowym Sączu uczestniczyło 249 delegatów z okręgu 14 (od Biecza po Orawę). Wybrano 30 delegatów na kongres krajowy PiS.

– Zjazd się udał, aula Wyższej Szkoły Biznesu pękała w szwach. To było święto PiS w okręgu 14, gdzie – jak się mówi w Warszawie – bije serce Prawa i Sprawiedliwości – komentuje poseł Wiesław Janczyk z Limanowej, członek Rady Politycznej PiS.

## TANIEJ ZA ŚMIECI

Krajowa Izba Odwoławcza uwzględniła odwołanie od wyniku przetargu na wywóz i składowanie śmieci w Nowym Sączu, które wniosło konsorcjum sądeckich firm: SITA, NOVA i Empol. W przetargu wygrała polsko-włoska firma AVR, która z kolei odwołała się od werdyktu Krajowej Izby Odwoławczej i nie wiadomo, kto będzie odbierał śmieci w mieście.

Radni obniżyli stawki za wywóz śmieci do 75 zł na osobę za odpady segregowane (pierwotnie 10 zł) i 13 zł – odpady niesegregowane.

## WSPÓLNIE PRZECIW POWODZI

Porozumienie o współpracy przy realizacji projektów z zakresu ochrony przeciwpowodziowej w ramach rządowego programu Ochrony Przed Powodzią w Dorzeczu Górnej Wisły podpisali z Regionalnym Zarządem Gospodarki Wodnej w Krakowie samorządowcy z Sądeczczyzny. Wśród sygnatariuszy porozumienia są miasto Nowy Sącz oraz gminy: Kamionka Wielka, Łabowa i Nawojowa. Stroną porozumienia jest wojewoda Jerzy Miller.

„Celem wspólnego działania stron będzie znalezienie najlepszych rozwiązań, pozwalających na zminimalizowanie strat powodziowych na całym obszarze zlewni rzeki Kamienica Nawojowska i realizacji projektów” – napisano w dokumencie.

## NOWY SACZ BEZ NEFROLOGII

Sejmik Województwa Małopolskiego podjął decyzję o likwidacji w nowosądeckim Szpitalu Specjalistycznym im. Jędrzeja Śniadeckiego oddziału nefrologicznego. Działal od 1986 ro-





FOT. HSZ

## WENECJA SADECKA TO POLE DO POPISU DLA ARCHITEKTÓW

**Mirosław Trzupek, dyrektor Wydziału Architektury i Budownictwa Urzędu Miasta Nowego Sącza, podczas debaty na temat budowy nowej Wenecji Sąddeckiej, zorganizowanej w Domu Gotyckim przez Fundację Aktywnych Obywateli im. Józefa Dietla:**

– Konkurs ma pokazać, jakie są możliwości zagospodarowania tego terenu, co tam może powstać. Używamy pojęcia Sąddecka Wenecja, ale chodzi konkretnie o zagospodarowanie przede wszystkim Parku Strzeleckiego, który znajduje się przed wałem przeciwpowodziowym i otaczającego go układu komunikacyjnego. To ma szansę na realizację i będzie zrealizowane w najbliższym czasie. I druga część inwestycji: to, co się kiedyś nazywało Sąddecką Wenecją, to, co się znajduje za wałem przeciwpowodziowym, teren w tej chwili kompletnie niezagospodarowany, niewykorzystany, nawet bym powiedział zaniedbany. Został ogłoszony konkurs. Zainteresowanie nim wśród architektów jest duże, zgłosiło się 67 biur projektowych, pewnie się to nie przełoży na taką ilość prac konkursowych, no i zobaczymy, jakie będą propozycje, co tam będzie można zrealizować. Podstawowym problemem i zagrożeniem jest realizacja drugiego etapu, tego, co znajduje się za wałem przeciwpowodziowym, gdyż wiadomo, że jest to teren narażony na zalewanie. To pole do popisu dla specjalistów od terenów powodziowych, którzy muszą ten problem jakoś rozwiązać.

(JG)

ku, ale, jak czytamy w uzasadnieniu uchwały radnych wojewódzkich, tzw. obłożenie oddziału w ostatnich latach nie przekraczało 20 proc. w skali roku. Pacjenci, którzy będą wymagać szpitalnej opieki nefrologicznej, mają być teraz leczeni w ramach oddziałów internistycznych.

## JUBILEUSZ KONSPOLU

Ponad 1000 osób fetowało 30-lecie Konspolu na stadionie Skalnika w Kamionce Wielkiej. Przybyło wielu gości z kraju i zagranicy, a nawet z Indonezji, gdzie Konspol ma przetwórnnię kurczaków.

– Kiedy wspominam początki działalności, aż mnie samemu trudno uwierzyć, że udało się dojść tutaj, gdzie jesteśmy. Dzisiaj zarządzanie Konspolem przejmują moje dzieci Konrad i Magdalena, z czego jestem dumny. Dziękuję wszystkim, którzy przez te wszystkie lata wspierali mnie i firmę. Dziękuję rodzinie, która zawsze jest przy mnie – mówił wzruszony Kazimierz Pazgan. Gratulacjom i podziękowaniom nie było końca. Po oficjalnej części rozpoczęła się część artystyczna i zabawa do białego rana.

## GODŁO „TERAZ POLSKA” DLA SÓKÓW MAURERA

Soki warzywne i owocowe, produkowane przez „Tłocznnię Maurer” z Zarzecza w gm. Łącko, zostały uhonorowane godłem „Teraz Polska” podczas uroczystej gali w Warszawie. Tłocznia Maurer była jedyną firmą produkcyjną z Małopolski nagrodzoną tym prestiżowym wyróżnieniem.



## TRAMWAJ Z NOWEGO SĄCZA

Przez trzy miesiące po ulicach Krakowa będzie kursował prototypowy tramwaj wyprodukowany przez nowosąddecki Nowag. „Nevelo” to trójczłonowy, przegubowy, jednokierunkowy i w całości niskopodłogowy pojazd. Ma klimatyzowane wnętrze, systemy monitoringu i informacji pasażerskiej. Jednorazowo może przewieźć do 235 osób, w tym 60 na miejscach siedzących. Jest przystosowany do przewożenia osób niepełnosprawnych dzięki zastosowaniu elektrycznej rampy. Posiada specjalne, drugie drzwi dla matki z dzieckiem. W kabinie motorniczego zastosowano panoramiczną szybę zwiększającą widoczność.

## SPADEK PO STRAŻY GRANICZNEJ

Karpacki Oddział Straży Granicznej w Nowym Sączu przekazał Komendzie Woje-





wódzkiej Policji w Krakowie budynki po zlikwidowanej pod koniec maja Placówce Straży Granicznej w Piwnicznej-Zdroju. W początkach lipca obiekty te zasiedlą piwniczańscy policjanci.

– Wraz z budynkiem po byłej Placówce SG, przekazane zostały także garaże oraz cały teren wokół obiektu – mówi mjr Radosław Weremczuk, naczelnik wydziału prezydzialnego KOSG. – Budynek oddano z pełnym wyposażeniem kwaterunkowym (m. in. meblami). W dalszym ciągu te obiekty będą służyły społeczeństwu, gdyż będą w nich pracować policjanci.

Od wielu lat siedziba piwniczańskich policjantów znajduje się w centrum miasta. Pomieszczenia, w którym obecnie funkcjonuje komisariat wymagają kapitalnego remontu.



## WYPROWADZALI PIENIĄDZE Z MIASTECZKA MULTIMEDIALNEGO?

Trwa śledztwo w sprawie nieprawidłowości w działaniach zarządu spółki Miasteczko Multimedialne, która jest właścicielem budowanego w Nowym Sączu (prace wstrzymano) Parku Technologicznego MMC Brainville, który miał być czymś na wzór słynnej Doliny Krzemowej.

Postępowanie prowadzi, pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Nowym Sączu, Wydział do Spraw Przestępczości Gospodarczej Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie. Wszystko przez spór między sądeckimi udziałowcami spółki, a współudziałowcami, czyli nowymi (od 2012 r.) właścicielami WSB- NLU.

## NOWY PREZES UZDROWISKA

Po trwającym 3 miesiące impasie udało się wybrać nowego prezesa uzdrowiska Kryni-

ca-Żęgiestów SA. Został nim dobrze znany w Nowym Sączu były dyrektor finansowy WSB- NLU Jarosław Wilk. Główne zadanie nowego prezesa uzdrowiska, wyłączonego z prywatyzacji, to dopilnowanie wartego miliony remontu Pijalni Głównej na Deptaku.

## SZKOŁA W TROPIU ZLIKWIDOWANA

Rada Gminy Gródek n. Dunajcem zdecydowała o likwidacji szkoły w Tropiu, która była filią Szkoły Podstawowej w Roztoce-Brzezinach. Działały w niej cztery oddziały, łącznie z zerówką. Uczniów było w każdej klasie po dwoje i troje.

– Rodzice sami przynosili dzieci do szkoły w Brzezinach – mówi wójt Józef Tobiasz. Podstawówka w Roztoce-Brzezinach jest zdecydowanie lepiej wyposażona, niedawno oddano do użytku boisko szkolne ze sztuczną murawą. Budynek szkolny w Tropiu jest drewniany, nieduży, uczniowie mieli do dyspozycji jedynie dwie sale lekcyjne. W filii w Tropiu zatrudnionych było czterech nauczycieli, troje z nich znalazło już nową pracę.



## STOP ABORCJI!

Ponad 50 tys. podpisów zebrano w diecezji tarnowskiej pod obywatelskim projektem zmiany ustawy aborcyjnej, zakazującej aborcji eugenicznej, gdy istnieje podejrzenie, że dziecko zagrożone jest nieuleczalną chorobą.

– W naszej diecezji dokonujemy tego siłami ludzi świeckich, którzy sami się organizują w parafiach i dekanatach – mówi Wiesław Probst z Łącka, przedstawiciel Fundacji „Pro – Prawo do Życia”, koordynator akcji w diecezji tarnowskiej.

Do złożenia projektu ustawy na ręce marszałek Sejmu Ewy Kopacz potrzebnych było 100 tys. podpisów.



## GRUBA KRESKA CIĄGNIĘ SIĘ DO DZISIAJ

**Dr Jerzy Bukowski, rzecznik Porozumienia Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych w Krakowie o przeciąganiu się sprawy usunięcia pomnika Armii Czerwonej w Nowym Sączu z powodu zwrócenia się do strony rosyjskiej o zaopiniowanie tej kwestii.**

– Obowiązujące umowy między Polską a Rosją muszą być przestrzegane, chociaż bardzo mnie dziwi, że trzeba czekać aż pół roku na ustosunkowanie się strony rosyjskiej do tej sprawy. Ponieważ nasze Porozumienie zabiega konsekwentnie od wielu lat o usunięcie tego (jak również innych, o podobnej wymowie ideowej) pomnika, cierpliwie poczekamy jeszcze do końca sierpnia, mając nadzieję, że wszystko zakończy się pozytywnie i nowosądecki pomnik chwały Armii Czerwonej powędruje razem ze zbiorowym grobem sześciu jej żołnierzy na tamtejszy cmentarz komunalny. Skoro wojewoda małopolski Jerzy Miller i prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak obiecali to oficjalnie podczas konferencji prasowej z udziałem sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzeja Kunerta, nie wyobrażam sobie, aby mogło stać się inaczej. No, chyba, że zadecydują względy polityczne, a nie merytoryczne i kulturowe.

(HSZ)



## NAJWAŻNIEJSZE JEST REALIZOWANIE SWOJEJ PASJI

**Krzysztof Poręba, redaktor naczelny gazetki szkolnej „Slash” z I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu, która zdobyła I miejsce ex aequo z gazetką „Paranoja” z tej samej szkoły, w I Konkursie Gazetek Szkolnych, którego organizatorem był portal Sadecznin.info i nasz miesięcznik przy udziale Sądeckiej Biblioteki Publicznej:**

– Przy „Slash” pracuję od samego początku. Rok temu, w pierwszej klasie, pojawiła się myśl, żeby stworzyć coś swojego, coś innego. Każdy z nas ma zainteresowania dziennikarskie, jesteśmy klasą humanistyczną. Przy pomocy pani profesor Ewy Kołacz zaczęliśmy zbierać materiały, a dzięki sponsorom udało się nam stworzyć gazetkę. Jestem redaktorem naczelnym, za każdym razem piszę artykuł wprowadzający do numeru, prowadzę też inne rubryki. Zajmuję się również wizualną częścią gazetki, grafiką. Gazetka wychodzi co miesiąc lub dwa. To duże wyzwanie, pogodzić pracę przy powstaniu numeru z codziennymi obowiązkami w szkole i z nauką. Jeśli jednak wyznaczmy sobie jakieś cele i od początku będziemy do nich dążyć, to wszystko się udaje. Najważniejsze jest realizowanie swojej pasji, a dla nas tą pasją jest dziennikarstwo. Ciągle jestem pełen emocji po rozstrzygnięciu konkursu. Jesteśmy bardzo zaskoczeni, ale i bardzo szczęśliwi, że udało się nam wygrać.

(IDK)

## MEDAL DLA SŁOWACZKI ZA OPIEKĘ NAD GROBEM POLSKIEGO PARTYZANTA

W krakowskim oddziale IPN obywatelka Słowacji Danka Vyrestekova odebrała nadane pośmiertnie jej matce Zofii Dubielovej z Forbas odznaczenie „Świadek historii”. Zofia Dubielova przez pół wieku opiekowała się grobem Stanisława Pióro „Emir”, dowódcy Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej, której kapelanem był ks. Wł. Gurgacz SJ.

St. Pióro zginął wraz z Adolfem Cecurem ps. Lew w zasadzce urządzonej w Rużbachach przez UB i czechosłowacką bezpiekę 13 sierpnia 1949 roku, podczas fikcyjnego przetrzutu na Zachód grupy partyzantów PPAN. Obu partyzantów pochowano w nieoznakowanym grobie w Forbasach. Ich mogiłę odnaleziono w 1997 r., szczątki ekshumowano i pogrzebano na cmentarzu w Nawojowej.



## POWTÓRKA ŻYDOWSKIEGO WESELA SPRZED 82 LAT!

Tysiące widzów obserwowały przyjazd specjalnego pociągu z Krakowa na stację kolejową w Bobowej z uczestnikami inscenizacji wesela Nechemy (Chany), córki cadyka Bencjona Halberstama z Mojżeszem Stemplem, które odbyło się w marcu 1931 roku.

Przed laty wydarzenie odbiło się szerokim echem w całej Galicji. W powtórce wesela na powitanie młodej pary i gości weselnych przybyli gospodarze miasteczka z burmistrzem Wacławem Ligezą. Towarzyszący „młodej parze” półtorakilometrowy korowód z barwnymi banderami i zaprzęgami konnymi przejechał w szpalerze bobowian i turystów do synagogi, gdzie odbyły się „obrzędy ślubne”.

Wśród gości z zagranicy byli krewniacy chasydzkiej dynastii z USA, Wielkiej Brytanii i Izraela z córką Chany – Shoshaną Stern, która ze wzruszeniem oglądała zaprezentowane na wystawie zdjęcia z wesela swej matki. W inscenizacji udział wzięła rzesza aktorów i statystów z miejscowych szkół oraz Teatru im. Solskiego w Tarnowie.

## OŚWIADCZYNY NA NIEBIE NAD PRZEHYBĄ

W samo południe na niebie nad Przehybą, „królową” Beskidu Sądeckiego, pojawił się samolot, a tuż za nim powiewał wielki napis: „Kasiu, wyjdiesz za mnie?”. Organizatorem nietypowych oświadczyń był stary bywalec schroniska.

– *Para, jak zwykle, przyszła na wycieczkę* – opowiada Olga Bielak, gospodyni schroniska na Przehybie. – *Wszystko mieliśmy już wcześniej przygotowane: stół nakryty, a positek gotowy.*

Na nietypowe oświadczyń Kasia zareagowała... typowo. Oczekiwane „tak” padło, a szczęśliwa para po uroczystym posiłku udała się w drogę powrotną.



## BOCIAN-PODRÓŻNIK MASKOTKĄ MUSZYNY?

Bocian z zielonym plecaczkiem na grzbiecie, autorstwa uczniów klasy pierwszej Szkoły Podstawowej w Miliku, wygrał konkurs na maskotkę Muszyny. – *Najprawdopodobniej ten właśnie bocian będzie promował Muszynę* – mówi burmistrz Jan Golba.

W Muzeum Regionalnym „Państwa Muszyńskiego” podsumowano konkursy pt. „Maskotka miasta Muszyny” i „Legenda miasta Muszyny”. Na konkurs wpłynęło w sumie 185 prac ze wszystkich szkół znajdujących się na terenie miasta i gminy uzdrowskiej Muszyna.





## MISS POLONIA ZIEMI SĄDECKIEJ

21-letnia Sabina Zygałdo z Nowego Sącza została Miss Polonia Ziemi Sądeckiej 2013. Dziewczyna pokonała 11 innych kandydatek i przyjęła koronę z rąk Anny Lipińskiej, ubiegłorocznej zwyciężczyni w konkursie.

Sabina ma 21 lat, studiuje pedagogikę w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu, interesuje się sportem oraz psychologią.



## WÓJT JANCZAK NA CZOŁGU!

Stowarzyszenie Miłośników Historii z Łabowej zorganizowało pod skarpą zamkową w Nowym Sączu interaktywną dioramę historyczno- edukacyjną pt.: „Żywe oblicza historii – Święto 1. Pułku Strzelców Podhalańskich”.

Publiczność miała możliwość obejrzenia wyposażenia namiotu sztabowego, szpitala polowego oraz odbywającą się w nim operację ранnego żołnierza. Dużym zainteresowaniem cieszył się także punkt mobilizacyjny, w którym wydawane były zaświadczenia o zdolności do służby wojskowej. Atrakcją dla zwiedzających była jeżdżąca replika przedwojennego polskiego lekkiego czołgu rozpoznawczego TKS. Czołg prowadził jego budowniczy Marek Janczak, wójt Łabowej.

## SĄDECKA WENECJA

67 planistów z całej Polski zgłosiło się do konkursu na opracowanie koncepcji zagospodarowania prawobrzeżnego odcinka Dunajca, dawnej Wenecji Sądeckiej oraz Parku Strzeleckiego w Nowym Sączu. Konkurs ogłosił prezydent Ryszard Nowak, we współpracy ze Stowarzyszeniem Architektów Polskich.

W rozwiązaniach projektowych winny się znaleźć m. in.: tor kajakowy, mała elektrownia wodna, molo widokowe lub kładka piesza przez Dunajec, alejki parkowe i ścieżki rowerowe, amfiteatr, obiekty handlowo-gastronomiczne, sezonowe lodowisko. Autorzy najwyższej ocenionych prac uhonorowani zostaną nagrodami finansowymi, I nagroda wynosi 20 tys. zł.

## SOŁTYSI PIELGRZYMOWALI DO LICHENIA

Sołtysi ze Stowarzyszenia Sołtysów Ziemi Sądeckiej uczestniczyli w XXI Krajowej Pielgrzymce Sołtysów i Środowisk Wiejskich do Lichenia. Z Nowego Sącza wyjechał pełny autobus pod wodzą prezesa Stowarzyszenia Piotra Gniadeckiego. Pierwszy przystanek był tradycyjnie na Jasnzej Górze w Częstochowie. Sołtysi sądecy uczestniczyli w Koninie w konferencji pn. „Wiejska Polska”, a nazajutrz w uroczy-

stej mszy św. w sanktuarium MB Bolesnej Królowej Polski w Licheniu w intencji sołtysów i polskiej wsi.

– *Wróciliśmy do domu w niedzielę o północy zmęczeni, ale bardzo zadowoleni. Sołtysi naładowali „duchowe akumulatory” i teraz z jeszcze większą energią rzucają się w wir spraw sołteckich* – opowiada Władysław Matczuk, który z ramienia Fundacji Sądeckiej pilotował pielgrzymkę.

## RAJD TURYSTYCZNY SZLAKAMI TAJNEGO NAUCZANIA IM. Z. OLEKSY

Sześć drużyn gimnazjalnej młodzieży i dwie drużyny absolwentów z gminy Laskowa wędrowało po szlakach Beskidu Wyspowego, by poznać miejsca tajnego nauczania na terenie parafii Ujanowice oraz oddać hołd tym, którzy krzewili oświatę w czasie II wojny światowej.

Z inicjatywy Zespołu Szkół w Ujanowicach został wydany przewodnik pt. „Szlakiem tajnego nauczania”. Wytyczono dwa szlaki turystyczne, które są opisane w przewodniku oraz zaznaczone na mapie: „Szlak tajnego nauczania”. Tablice informacyjne z mapą zainstalowano w sześciu wsiach: Żmąca, Strzeszyce, Krosna, Sechna, Ujanowice, Jaworzna, gdzie odbywało się tajne nauczanie.

## ODESZLI:

2 czerwca zmarł w wieku 59 lat **Wiesław Mochnacki**, miłośnik historii i astronomii, filatelista, kolekcjoner i projektant okolicznościowych kartek pocztowych, odnoszących się do ważnych dat z historii regionalnej (czyt. na str. 49).

\*\*\*



4 czerwca zmarł w Chicago **Henryk Mazgaj**, budowniczy szopek bożonarodzeniowych w stylu sądeckim. Miał 88 lat. Żałobą okryła się ulica Targowa na Przetakówce w Nowym Sączu, gdzie pan Henryk mieszkał z rodziną przez 20 lat.

\*\*\*

16 czerwca w Piwnicznej-Zdroju zmarła w wieku 90 lat **Ludwika Nowakowa**, słynna Babcia z Poczekąja, nazywana też Królową Beskidu Sądeckiego (czyt. na str. 53).



18 czerwca, w wieku 73 lat, zmarł w Nowym Sączu **Józef Kożuch**, emerytowany wicedyrektor i nauczyciel chemii Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 im. KEN (Gastronom) i innych sądeckich szkół, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego.

\*\*\*



19 czerwca, w wieku 81 lat zmarł w Nowym Sączu **Stanisław Hajduga**, b. naczelnik Oddział Ruchowo-Handlowego i dyrektor Dyrekcji Rejonowej PKP w Nowym Sączu; autor fachowych publikacji z dziedziny kolejnictwa, wieloletni nauczyciel w Technikum Kolejowym w Nowym Sączu.

Oprac. (HSZ)



# Chelmiec najlepszy w regionie

Gmina Chelmiec zajęła pierwsze miejsce w rankingu gmin sądeckich, jak bywa nazywany coroczny raport ekonomistów z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu pn. „Ocena Aktywności Gmin Sądeckich”. Uroczyste ogłoszenie raportu za rok 2012 odbyło się w sobotę 15 czerwca podczas gali w MCK „Sokół” w Nowym Sączu.

**N**asza gmina w ciągu ostatnich siedmiu lat zdecydowanie skoczyła do przodu. Powstaje mnóstwo inwestycji, na które potrafimy wygospodarować jedną trzecią budżetu. Ale to, że Chelmiec się rozwija, to zasługa wielu ludzi, ja jestem tylko człowiekiem, który ich popycha do pracy – powiedział wójt Chelmea Bernard Stawiarski (czyt. też na str. 14).

Ocenę Aktywności Gmin Sądeckichy pracownicy dydaktyczni Instytutu Ekonomicznego PWSZ przygotowali po raz piąty na zlecenie Fundacji Sądeckiej. To skomplikowane przedsięwzięcie. Ekonomisci PWSZ stworzyli specjalny klucz, według którego oceniane są poszczególne gminy.

– Kiedy przed pięciu laty, po rozmowach z panem Zygmuntem Berdychowskim, powstawała ta inicjatywa i zastanawialiśmy się, jaki będzie jej oddźwięk – przyznam się, że byłem trochę sceptyczny. A byłem, ponieważ bałem się, aby to nie miało kontekstu politycznego, gdyż, jak wiadomo, uczelnia ma być apolityczna. Ale pan przewodniczący przekonał mnie. I bardzo dobrze. Zespół, który to opracowuje, nie podlega żadnym naciskom, a jego ocena jest oparta na obiektywnych wskaźnikach – tłumaczył prof. Zbigniew Ślipek, rektor PWSZ.

Zygmunt Berdychowski, pomysłodawca rankingu, przyznał, że ostatnie pięć lat udało się dobrze wykorzystać.

– Inicjatywa, którą podjęliśmy kilka lat temu – mówił – jest coraz mniej komentowana, jako polityczna, a coraz częściej oceniana przez pryzmat wyników, które Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, po analizie sprawozdań budżetów gmin sądeckich, co roku przedstawia. Ogromnie się cieszę przede wszystkim z tego, że ranking gmin Sądeckichy przygotowują młodzi ludzie z Nowego Sącza, że to tu, na miejscu, sami możemy przygotować i przedstawić coś, co z reguły robią wielkie gazety i uczelnie, że sami potrafimy wskazać tych, którzy zasługują na najwyższe uznanie.

\*\*\*

Gminy były oceniane w trzech kategoriach: generowanie dochodów, aktywność inwestycyjna i dynamika zmian. W kategorii pierwszej najlepsza okazała się gmina Chelmiec, drugie miejsce zajęła gmina Nawojowa, a trzecie – miasto i gmina Stary Sącz. Pod względem aktywności inwestycyjnej w 2012 roku pierwsze miejsce przypadło gminie Piwniczna-







-Zdrój, drugie – miastu i gminie Krynica-Zdrój, a trzeci – miastu Grybów. W ostatniej z kategorii – dynamika zmian w 2012 r. – zwyciężyła gmina Łososina Dolna, przed gminą Chełmiec i gminą Grybów.

Suma wszystkich wskaźników dała ocenę całościową, która wskazała tegorocznego zwycięzcę. Została nim gmina Chełmiec. Drugie miejsce zajęła gmina Nawojowa, a trzecie – gmina Podegrodzie.

Nagrodę dla najlepszej gminy ufundowało Województwo Małopolskie, które było partnerem przedsięwzięcia. Uhonorowano także gminę Krynica- Zdrój, jako tę, która w ciągu pięciu lat najczęściej przodowała w rankingu (II miejsce – Muszyna, III – Nawojowa, IV – Stary Sącz, V- Chełmiec, VI – miasto Grybów).

Galę uświetnili swoją obecnością posłowie i radni wojewódzcy. Dopisali wójtowie i burmistrzowie sądecki. Było wielu radnych gminnych, co pokazuje, że ranking zyskał w ciągu pięciu lat na znaczeniu.

„Ocenę Aktywności Gmin Sądeckizny w 2012 r.” przygotował zespół pracowników Wydziału Ekonomicznego PWSZ w Nowym Sączu w składzie: prof. dr hab. Tadeusz Kudłacz (dyrektor Instytutu Ekonomicznego PWSZ w Nowym Sączu), dr Marek Rreichel, dr Katarzyna Peter-Bombik, mgr Natalia Jaśkiewicz, mgr Paweł Jurczak, mgr Monika Makowska i mgr Agnieszka Zwolenik.

\*\*\*

Ocena została przeprowadzona w oparciu o podejście metodologiczne identyczne, jak w latach poprzednich. Posiłkowano się jedenastoma wskaźnikami szczegółowymi, obrazującymi różne aspekty osiągnięć poszczególnych gmin:

- relacja nadwyżki operacyjnej do wydatków bieżących,
- nadwyżka operacyjna per capita;
- udział dochodów własnych w dochodach ogółem;
- wydatki majątkowe per capita;
- środki unijne per capita;
- wskaźnik samofinansowania;
- skorygowany wskaźnik relacji wydatków majątkowych do wydatków na obsługę zadłużenia;
- wskaźnik zadłużenia i wskaźnik obsługi zadłużenia;
- indywidualny wskaźnik zadłużenia.

Na podstawie ośmiu z nich (nie wzięto pod uwagę wskaźnika samofinansowania, wskaźnika zadłużenia i obsługi długu oraz indywidualnego wskaźnika zadłużenia, jako wartości niejednoznacznych w interpretacji, choć pokazano wyniki wszystkich 17. gmin) wyznaczone zostały trzy cząstkowe wskaźniki uogólnione związane kolejno z dochodami, inwestycjami i dynamiką zmian, a następnie główny wskaźnik syntetyczny. W efekcie pozwoliło to na ustalenie rankingu gmin, w ramach którego jednostki zajmujące czołowe pozycje prezentowane są w raporcie. Z uwagi na fakt, iż ocena przeprowadzana jest po raz piąty, zdecydowano dodatkowo dokonać oceny łącznej za lata 2008 – 2012 (pięć lat), wyłaniając tym samym liderów tego okresu. Wszystko opatrzone tabelkami. Raport przyjął kształt grubej broszury, dostępnej w formacie PDF w naszym portalu ([www.sadeczanin.info](http://www.sadeczanin.info)). To obowiązkowa lektura dla naszych samorządowców.

### Uogólniona ocena aktywności gmin w roku 2012

Lp.	Gmina	Ocena końcowa
1.	CHELMIEC	148
2.	NAWOJOWA	130
3.	PODEGRODZIE	128
4.	GRYBÓW	127
5.	PIWNICZNA-ZDRÓJ	125
	STARY SĄCZ	

– Możemy się sprzeczać co do wskaźników, natomiast to, co państwo robicie, pokazuje, że możemy z pewnego dystansu patrzeć na to, co się dzieje na Sądecczyźnie, jak rozwijają się gminy i jakie są czynniki wpływające na ich rozwój – mówi starosta nowosądecki Jan Golonka.



## Oceny cząstkowe gmin w roku 2012

Lp.	Gmina	Generowanie dochodów	Lp.	Gmina	Inwestycje	Lp.	Gmina	Dynamika
1.	Chelmiec	58	1.	Piwniczna-Zdrój	59	1.	Łososina Dolna	53
2.	Nawojowa	53	2.	Krynica-Zdrój	54	2.	Chelmiec	52
3.	Stary Sącz	46	3.	Grybów (miasto)	51	3.	Grybów	51
4.	Krynica-Zdrój	41	4.	Nawojowa	47	4.	Podegrodzie	47
	Podegrodzie		5.	Muszyna	46	5.	Grybów (miasto)	46
6.	Łososina Dolna	39	6.	Grybów	45	6.	Stary Sącz	42

## Ocena aktywności gmin Sądecczyzny za 5 lat

Miejsce	Gmina	2008	2009	2010	2011	2012	Razem
1.	Krynica Zdrój	162	154	156	150	114	736
2.	Muszyna	117	166	135	121	120	659
3.	Nawojowa	118	137	126	140	130	651
4.	Stary Sącz	153	121	120	120	125	639
5.	Chelmiec	83	162	107	103	148	603
6.	Grybów (miasto)	126	74	135	123	124	582

Gala w „Sokole” miała bogatą oprawę artystyczną. Na scenie zaprezentowali się: Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej, zespół „Con Colore” ze Szkoły Muzycznej I stopnia w Krynicy-Zdroju, kabaret „Lubię to” z PWSZ oraz Jakub Łęczyski – absolwent Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w No-

wym Sączu w klasie śpiewu solowego dr Renaty Jonakowskiej-Olszowskiej.

**KINGA BEDNARCZYK, (HSZ)**



**Małopolska**

PARTNEREM PRZEDSIĘWZIĘCIA JEST WOJEWÓDZTWO MAŁOPOLSKIE

### ZYGMUNT BERDYCHOWSKI, PRZEWODNICZĄCY RADY PROGRAMOWEJ FORUM EKONOMICZNEGO W KRYNICY:

– Rozpoczynając w 2009 roku przygotowanie raportu na temat aktywności gmin sądeckich chcieliśmy z jednej strony docenić wysiłki najlepszych gmin, zmierzających do poprawy warunków życia społeczności lokalnych, a z drugiej – zmobilizować do działania tych, którym nie zawsze udaje się osiągnąć wyznaczone cele. Analiza wyników wskazuje, że w gronie liderów w poszczególnych latach znalazły się niemal wszystkie samorządy lokalne Sądecczyzny. Ta różnorodność w czołówce podkreśla, jak wiele dobrego udało się zrobić w naszym regionie i jak poszczególne gminy starają się z roku na rok poprawić efekty swoich działań. Szczegółowa analiza jeszcze wyraźniej pokazuje, że mimo iż nie co roku każdy odnosi spektakularny

sukcesy, to jednak w dorobku każdej gminy można znaleźć dokonania i działania wartościowe.

### PROF. TADEUSZ KUDŁACZ, DYREKTOR INSTYTUTU EKONOMICZNEGO PWSZ W NOWYM SĄCZU:

– Gminy Sądecczyzny należą do bardziej aktywnych jednostek, zarówno w skali regionalnej, jak i krajowej, a każda z nich ma w tym zakresie istotne osiągnięcia. Jak w każdej zbiorowości, są jednak i takie jednostki, których osiągnięcia w danym czasie zasługują na wyróżnienie. Ambicją inicjatorów i wykonawców całego, kontynuowanego projektu jest dostarczenie opinii publicznej wiedzy o najbardziej aktywnych gminach, nagradzając ich w ten sposób za podejmowane działania.



# Nie tyle jesteście bogaci, co gospodarni

Rozmowa z **BERNARDEM STAWIARSKIM**, wójtem gminy Chełmiec

## Jaka jest recepta na wygranie rankingu gmin sądeckich w postaci „Oceny Aktywności Gmin Sądeckich w 2012 roku”?

– Szczerze mówiąc nigdy nie analizowałem kryteriów jakie przyjmuje zespół ekonomistów opracowujących „Ocenę Aktywności Gmin Sądeckich”, dlatego trudno mi powiedzieć jakie elementy przeważały w naszej wygranej. Ale cieszę się, że moje gospodarowanie gminą Chełmiec zostało zauważone na zewnątrz. Wydaje mi się, że akurat w tym przypadku zadecydowało konsekwentne realizowanie postawionych sobie z góry celów. Rozpoczęliśmy od cięć zbędnych wydatków. Potem wzięliśmy się za uszczelnianie dziurawego jeszcze przed 2007 roku systemu podatkowego, w tym racjonalizację gospodarowania kopalnią KSS Klęczany: odzyskiwanie podatku VAT, lokaty bankowe itd. W końcu skoncentrowaliśmy się na pozyskiwanie środków zewnętrznych: krajowych i unijnych, i wciąż szukamy nowych źródeł dochodów. To nam pozwoliło zrealizować wiele tak potrzebnych społeczności lokalnych inwestycji z zakresu infrastruktury komunalnej. Wszystkie te czynniki składają się na to, że gmina Chełmiec, pomimo że nikt o to nie zabiega, zdobywa kolejne nagrody i wyróżnienia. Przykładem niech będzie odebrana niedawno nagroda za zdobycie pierwszego miejsca w rankingu Związku Powiatów Polskich dla najlepszej gminy wiejskiej w Polsce oraz trzeciego – w kategorii wykorzystywania energii odnawialnej.

## Jak samorządowcom Chełmca udaje się wygospodarować tyle pieniędzy na inwestycje: te wszystkie hale sportowe, orliki, nowe drogi gminne, wodociągi, a teraz kanalizację?

– No cóż, łączy się to z moją wypowiedzią na poprzednie pytanie. Jest wiele czynników, które składają się na końcowy sukces. Przysłowie: „Grosz do grosza a uzbiera się miarka” – idealnie tu pasuje. Gmina Chełmiec jest trzecią od końca jeśli chodzi o dochody

## Ostatnio pozyskaliśmy wspólnie z gminą Podegrodzie około 70 milionów złotych, z czego przeszło 50 milionów tej kwoty wykorzystała gmina Chełmiec.

na mieszkańca w powiecie nowosądeckim co świadczy, że pieniądze na inwestycję nie pochodzą z „łupienia” mieszkańców (wedle statystyk gmina Chełmiec jest przedostatnią w powiecie jeśli chodzi o wysokość podatków), a są wynikiem innych działań, przede wszystkim oszczędności oraz szukania dochodów na zewnątrz. Błędnie sądzi się, że gmina Chełmiec jest gminą bogatą. Nie tyle jesteście bogaci, co gospodarni. Proszę zauważyć, pomimo że mamy jeden z najniższych dochodów na mieszkańca w powiecie, to wydajemy na inwestycję między 25 a 30 milio-

nów rocznie, przy budżecie 90 milionów złotych. Tymczasem budżet Nowego Sącza to niemal 400 milionów rocznie, a na inwestycje miasto wyda w tym roku około 20 milionów złotych. Nie osądzam nikogo – przedstawiam tylko dostępne wszystkim dane statystyczne.

## A jak zdobywacie środki unijne?

– W każdy możliwy sposób: prośbą i groźbą (śmiech). Szukamy wszystkich możliwych źródeł i natychmiast, kiedy zostanie ogłoszony jakiś konkurs na środki unijne, to szukamy zadania, które może być zrealizowane za te pieniądze. Na szczęście nie mamy problemu z tak zwanym wkładem własnym, więc każdą kwotę pozyskaną z zewnątrz jesteśmy w stanie wesprzeć środkami własnymi. Dodam jeszcze, że przy zadłużeniu bardzo niskim, bo około 9-procentowym, mamy spore możliwości kredytowe. Dzięki temu aplikujemy niemalże do każdego konkursu jaki zostaje ogłoszony. Przyznam nieskromnie, że większość naszych wniosków spotyka się z pozytywnym przyjęciem. Ostatnio na przykład pozyskaliśmy wspólnie z gminą Podegrodzie około 70 milionów złotych, z czego przeszło 50 milionów tej kwoty wykorzystała gmina Chełmiec na realizację inwestycji wodno – kanalizacyjnych na terenie tzw. aglomeracji chełmieckiej.

**Dziś jest Pan stawiany za wzór samorządowca, ale na początku było inaczej. Pana wójtowanie rozpoczęło się od awantury w Radzie Gminy o spóźnione oświadczenie majątkowe, a po-**



### tem była wojna o zlikwidowane autobusy MPK w gminie Chełmiec, co skutkowało referendum...

– Sytuacja, którą zastałem w gminie, gdy obejmowałem mandat w grudniu 2006 roku była niemal beznadziejna. Horrendalne koszty funkcjonowania urzędu, dziurawa kanalizacja w Świniarsku, miliony przeciekające przez palce w KSS Klęczany itd. Spraw było setki, a proszę wziąć pod uwagę, że na początku, pomijając kilku przychylonych mi radnych, byłem praktycznie sam w urzędzie, bez zrozumienia ze strony pracowników ani zaufanej osoby do pomocy. Trzeba było oczyścić tę „stajnię Augiasza” i rozpocząć odbudo-

wę gminy od podstaw. W wyniku tego niektórym osobom pourywały się kontakty i układy, czy też stałe źródła dochodu na majątku publicznym, a takie rzeczy budzą sprzeciw. Dlatego moim działaniom próbowano przeszkadzać niemal z każdej strony. Dawano temu wyraz najpierw poprzez próbę pozbawienia mnie funkcji wójta a następnie dyskredytowania wszystkich moich poczynań. Z satysfakcją stwierdzam, że dziś mówi się o mnie i gminie Chełmiec tylko w kontekście jakiejś nowej inwestycji, albo tak jak teraz – nagrody, którą nam przyznano.

**Słynie Pan z niekonwencjonalnych działań. Na własną rękę udrożnił**

**Pan przejazd przez osuwisko na drodze wojewódzkiej w Woli Kurowskiej, a teraz, bez oglądania się na nikogo, rzucił Pan hasło budowy drogi wzdłuż Dunajca z Chełmca do Kurowa, a dalej po skarpie dunajcowej w Białej Wodzie, po drodze z przeprawą na drugą stronę rzeki. Czy nie porywa się Pan z motyką na słońce?**

– Nigdy nie ogłosiłem publicznie żadnego księżycowego pomysłu. Mało tego, ja nie lubię mówić o tym co robię, najpierw coś robię a potem dziennikarze pytają co robię i dopiero wtedy o tym opowiadam. A wracając do konkretnej sprawy drogi i mostu. Otóż

### ZA RZĄDÓW WÓJTA BERNARDA STAWIARSKIEGO (OD GRUDNIA 2006 R.) W GMINIE CHEŁMIEC ZBUDOWANO:

- 6 sal i 2 hale sportowe (Biczyce Dolne, Librantowa, Marcinowice, Paszyn, Trzetrzewina, Chełmiec, Świniarsko, Piątkowa);
- 3 kompleksy sportowe „Orlik” (Chełmiec, Świniarsko, Wielogłowy);
- 2 skate parki (Chełmiec, Świniarsko);
- kryte lodowisko-rolkowisko w Chełmcu,
- 4 boiska z zapleczem sportowym (Trzetrzewina, Biczyce Dolne, Klęczany, Mała Wieś);
- 18 placów zabaw dla dzieci.

Ponadto zbudowano 120 km dróg asfaltowych i betonowych, 121 km wodociągów, 36 km sieci kanalizacyjnej, 450 przydomowych oczyszczalni ścieków, 246 lamp solarnych.

Dofinansowano budowę 353 kolektorów słonecznych dla mieszkańców gminy, rozdano 887 zestawów komputerowych wraz z darmowym dostępem do internetu dla potrzebujących rodzin w ramach programu „Interceik też dla dzieci”.

Przeprowadzono gruntowny remont budynku Urzędu Gminy wraz z otoczeniem, kompleksowo wyremontowano niemal każdą z 16. szkół na terenie gminy, rozpoczęto budowę cmentarza komunalnego w Rdziostowie, wyremontowano remizy OSP w Paszynie, Niskowej oraz Klęczanach.

Wykonano 7 chodników przy drogach gminnych i krajowych o długości 4,5 km. Uruchomiono 3 darmowe przedszkola (Biczyce Dolne, Klęczany, Piątkowa) oraz darmowy żłobek w Chełmcu.

Utworzono centralną kuchnię gminną wraz ze stołówką i 16 punktami wydawania posiłków w szkołach (codziennie wydaje się ok. 1000 obiadów dla potrzebujących dzieci).

W sumie na inwestycje i rozwój gminy Chełmiec w latach 2007-2012 wydano 135 mln zł, przy dysponowaniu w tych latach budżetem w wysokości ok. 453 mln zł. W tym czasie pozyskano ponad 45 mln zł środków zewnętrznych.



SALA GIMNASTYCZNA W TRZETRZEWINIE



LODOWISKO W CHEŁMCU



ORLIK W WIELOGOWACH



w ciągu kilku miesięcy udało nam się stworzyć koncepcję budowy drogi Chełmiec – Marcinkowice – Kurów wraz z prawomocną decyzją środowiskową. Dopiero wtedy o tej drodze zaczęło być głośno. A jest głośno nie dlatego, że się chwalię papierkiem. Ja chcę swoją wizję zarazić decydentów z Krakowa i Warszawy. Bo to oni mają pieniądze na takie inwestycje. Jestem przekonany, że za relatywnie nieduże środki finansowe można zbudować obwodnicę dla gminy Chełmiec i miasta Nowego Sącza wraz z mostem pomiędzy Wielgłowami i Marcinkowicami, dlatego będą chodźli wszędzie i do każdego, żeby te pieniądze załatwić. Mam silne argumenty w ręku i jestem pewien, że przy udziale środków zewnętrznych w niedługim czasie uda nam się wybudować i drogę, i most. Jak bardzo jest istotna droga Chełmiec – Marcinkowice – Kurów dla mieszkańców naszej gminy, Nowego Sącza i w ogóle całej Sądeczyny – nie trzeba nikomu tłumaczyć. Tylko z wycinkowych pomiarów, wykonanych przez geodetę gminnego wynika, że mieszkańcy Marcinkowic, Kłęczan czy Chomranic oszczędzą, dojeżdżając planowaną drogą około 15 kilometrów. Dużo szybciej, bez korków, stresów związanych z przejazdem przez zdezelowany i najczęściej spowalniający ruch most heleński. Ta droga będzie nie tylko zresztą dla nich, ale dla wszystkich kierowców z miejscowości położonych po lewej stronie Dunajca. Mieszkańcy gminy po drugiej stronie rzeki również skorzystają na wybudowaniu drogi, bo ruch na istniejącej drodze do Krakowa znacznie się zmniejszy. Bardzo ważne jest również, że ta droga stanowiłaby przedłużenie obwodnicy zachodniej Nowego Sącza.

**A teraz z innej beczki: czy już pogodził się Pan z przegraną sądową gminy Chełmiec z firmą ze Szczawnika, która wykonała za czasów Pana poprzednika kanalizację Świniarską, a od której gmina domagała się wielomilionowego odszkodowania?**

– Nie miałem się z czym godzić, bo sprawa w dalszym ciągu jest w sądzie. W grudniu zeszłego roku w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie odbyła się roz-



**– Nigdy nie ogłosiłem publicznie żadnego księżycowego pomysłu. Mało tego, ja nie lubię mówić o tym co zrobię, najpierw coś robię a potem dziennikarze pytają co robię i dopiero wtedy o tym opowiadam.**

prawa apelacyjna z naszego powództwa przeciwko wykonawcy kanalizacji Świniarsku. Gmina Chełmiec odwołała się od orzeczenia sądu pierwszej instancji, który z niemal 22 milionów złotych, które gmina Chełmiec żądała od wykonawcy zadania za fatalnie wykonaną kanalizację, pozostawił jedynie około 3,5 miliona złotych, a pozostałą kwotę objętą żądaniem pozwu – oddalił. Tym razem sąd podszedł do sprawy bardzo wnikliwie i przyjął argumenty gminy Chełmiec, zarzucającej sądowi pierwszej instancji błędną wykładnię prawa oraz nie uwzględnienie całości materiału dowodowego. Wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Krakowie sprawa wróciła z powrotem do sądu pierwszej instancji. Natomiast postępowanie karne w tej sprawie, po sześciu latach jego prowadzenia w Prokuraturze Okręgowej w Nowym Sączu, zbliża się ku końco-

wi. Z tego co wiem mają być przedstawione zarzuty prokuratorskie kilku osobom związanym z realizacją tej inwestycji. Tak na marginesie dodam, że moim zdaniem, gdyby prokuratura oraz inne informowane o sprawie służby zabrały się za tę sprawę wcześniej, to do tego czasu kanalizacja zostałaby już odbudowana. Niestety, mogą być problemy z naszymi roszczeniami do wykonawcy, ponieważ jego firma jest w upadłości.

**Ma Pan opinię bardzo surowego i nie zawsze sprawiedliwego pracodawcy. Czy zakończył Pan wojnę ze związkowcami z kamieniołomów w Kłęczanach?**

– Surowy jestem wtedy, gdy widzę jakąkolwiek opieszałość, niedołęstwo i złą wolę. Dużo wymagam od siebie i chcę, aby ludzie za godziwe wynagrodzenie solidnie pracowali i to wszystko. A że jestem niesprawiedliwy, dlaczego? Bo wymagam pracy? Ze związkami w kamieniołomach nie prowadziłem ani nie prowadzę żadnej wojny. Irytuje mnie jedynie eskalacja nieuzasadnionych roszczeń rodem z PRL – u. Ale nie dotyczy to związków zawodowych jako takich, a jedynie niektórych pracowników, którzy wolą dyskutować zamiast pracować.

**Jak się Panu współpracuje z prezydentem Nowego Sącza. Jak pokazu-**



FOT. UG CHELMIEC

po ludzku mnie to cieszy. Widać, że sądeczanie doceniają to co zrobiłem w gminie Chełmiec, w końcu najludniejszej gminie wiejskiej w Polsce.

\*\*\*

### **Jakie są najważniejsze postulaty samorządowców pod adresem władz centralnych i Sejmu RP?**

– Najgorsze jest spychanie zadań przypisanych administracji państwowej na poszczególne szczeble samorządu lokalnego, głównie na gminy. Oczywiście za zadaniami nie idą żadne środki finansowe i w ten sposób gminy zostają z własnymi budżetami i coraz to większymi zadaniami. Żeby wypełnić wszystkie te zadania, to niestety trzeba ograniczyć wydatki w wielu sferach. Odbija się to głównie na zmniejszeniu inwestycji. Na razie w Chełmcu jeszcze radzimy sobie z tym problemem i pozostaje mieć nadzieję, że rząd przestanie ratować własny budżet przy pomocy budżetów gminnych.

**- Jestem daleki od myślenia, które pokutowało jeszcze przed rokiem 1989, że własność społeczna to własność wszystkich, czyli niczyja.**

### **Je sonda przeprowadzona w naszym portalu wielu sądeczan widziałyby Pana w fotelu Ryszarda Nowaka?**

– Z panem prezydentem rozmawiałem kilka razy i wbrew obiegowym opiniom ani nie było rękoczynów ani nawet krzywych spojrzeń na siebie. Atmosfera była miła a rozmowy rzeczowe. W końcu wspólnie realizujemy budowę cmentarza komunalnego w Rdziostowie. Co prawda w kilku kwestiach nie zgadzam się z prezydentem Nowego Sącza – ja na przykład poparłbym budowę obwodnicy zachodniej wzdłuż wałów dunajcowych i pewnie już byłaby wybudowana – ale nie czas i miejsce na ocenianie siebie nawzajem.

Natomiast jeśli chodzi o to, że wielu widziałyby mnie w fotelu prezydenta Nowego Sącza, to cóż, zwyczajnie,

### **Co jeszcze uwiera samorządowców?**

– Wysysanie pieniędzy z gmin do Warszawy i wydawanie ich na rzeczy, na które samorząd nie ma wpływu. Kolejną kwestią jest biurokracja i opiekałość urzędników. Im wyższy urząd tym sprawa jest dłużej załatwiana, a papierów jest więcej.

**Często Pan mówi, że traktuje gminę jak własne przedsiębiorstwo. Czy nie dostrzega Pan różnicy między prywatną firmą nastawioną na zysk, a gminą, która ma zadania publiczne?**

– Zgadza się, traktuję gminę jak własne przedsiębiorstwo. Ja jestem jego szefem ale właściciele tego przedsiębiorstwa jest 27 tysięcy, są nimi wszyscy mieszkańcy gminy Chełmiec. Raz na cztery lata weryfikują moje działania

i decydują, czy powierzyć mi prowadzenie spraw tego naszego wspólnego „przedsiębiorstwa” na kolejną kadencję. Nie widzę nic złego w tym, żeby gmina czy jednostki przez nią prowadzone przynosiły zysk. Przecież służy on wszystkim mieszkańcom, dzięki nim inwestujemy w nową infrastrukturę gminną. Jeśli mówię o gminie jako przedsiębiorstwie, to chodzi mi głównie o mechanizm racjonalnego i gospodarnego podejścia do prowadzenia spraw gminy i urzędu. Chcę o gminę dbać tak jak przedsiębiorca dba o własną firmę. Jestem daleki od myślenia, które pokutowało jeszcze przed rokiem 1989, że własność społeczna to własność wszystkich, czyli niczyja. Nie tylko prywatne firmy ale i jednostki samorządowe, żeby dobrze funkcjonować muszą być dobrze zarządzane. Truizmem jest twierdzenie, że gmina posiada zadania publiczne do zrealizowania. Dzięki sprawnemu zarządzaniu, takiemu jak w dobrze prosperującym przedsiębiorstwie prywatnym, realizacja tych zadań może być szybsza i lepsza. Przecież wszystkie wygosparowane pieniądze przeznaczone są na poprawę jakości życia mieszkańców, a nie idą do kieszeni wójta i jakiś wąskich grup...

**Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał HENRYK SZEWCZYK

## **BERNARD STAWIARSKI**

(ur. 1960) pochodzi i mieszka w Biczycach Dolnych, syn znanego społecznika Jana Stawiarskiego, założyciela i prezesa spółki wodociągowej w Biczycach, najstarszego radnego gminnego w Polsce.

Absolwent wydziału ogrodnictwa Akademii Rolniczej w Krakowie oraz studiów podyplomowych z komunikacji społecznej AGH. Prowadził gospodarstwo ogrodnicze, był współwłaścicielem biura rachunkowego, także firmy zakładającej Internet. W 2002 roku przegrał wybory na wójta Chełmca, w 2006 został wójtem po zażartej walce z trójką konkurentów, w 2010 r. – wygrał w I turze.

Żona – Joanna jest doktorem ekonomii. Mają trzy córki.



# Staram się szukać kompromisów, a nie podziałów

Rozmowa z **DARIUSZEM REŚKĄ**, burmistrzem Krynicy-Zdroju

**Krynica nie wygrała tym razem rankingu gmin sądeckich, ale okazała się jego triumfatorom w „generalnej klasyfikacji”, po zsumowaniu wyników z pięciu lat...**

– Tak, rzeczywiście, w tym roku wygrała gmina Chełmiec, co nie jest dla mnie zaskoczeniem, choć Krynica zaznaczyła wyraźnie swoją obecność jako aktywna gmina, bo przecież zajęliśmy drugie miejsce w bardzo ważnej kategorii „Inwestycje”. Natomiast w rankingu za cały okres Krynica-Zdrój okazała się bezkonkurencyjna. To oczywiście prestiżowe wyróżnienie, które jest dla mnie powodem do satysfakcji, bo w pracy samorządowej nie ma wielu czynników motywacyjnych – zawsze są środowiska, które dyskredytują wszelkie dokonania, choćby największe i dlatego ewaluacja obiektywnego gremium oceniającego według obiektywnych wskaźników jest zdecydowanie powodem do dumy i motywatorem do dalszej pracy. W tym miejscu pragnę podkreślić, że ta nagroda należy do całej gminy, choć mam w jej zdobyciu swój istotny udział. Chcę zatem podziękować całemu społeczeństwu Krynicy-Zdroju, bo to między innymi ich ciężka praca pozwoliła na osiągnięcie tego sukcesu.

**Krynicy chyba łatwiej wygrywać takie rankingi, bo niezmiennie spośród sądeckich gmin wykazuje najwyższe dochody na głowę mieszkańca?**

– Struktura dochodów Krynicy rzeczywiście jest tak skonstruowana, że wygrywamy z większością konkurentów, ale to nie jest dane raz na zawsze. Najlepszy dowód, że w tym roku wygrał



Chełmiec. Na poziom dochodów, a raczej jego obniżenie, wpływa szereg czynników, w większości zewnętrznych: kryzys gospodarczy, koniec perspektywy finansowej Unii Europejskiej i związany z tym spadek poziomu dotacji – to wszystko składa się na zmniejszenie dochodów. Mówiłem o tym podczas uroczystości wręczenia nagród. Wszystkie wskaźniki w ciągu pięciolecia spadają, polskie samorządy są w coraz trudniejszej sytuacji i nie jest to ich wina. Jeżeli nie zmieni się polityka rządu w tym obszarze, to w całej Polsce dojdzie do eskalacji problemów finansowych w jednostkach samorządu tery-

torialnego, a nowa perspektywa finansowa UE może okazać się porażką.

**Od początku był Pan nieufny wobec planów powołania spółki przez gminy tatrzańskie, która wespół z zagranicznym funduszem inwestycyjnym kupiła od PKP spółkę Polskie Koleje Linowe, właścicielą również kolejki na Górę Parkową. Dlaczego Pan uważa, że Słowacy z firmy Tatra Mountain Resort, z którą Krynica, Szczawnica, Czernichów i Zawoja zawiązały konsorcjum byłoby lepszymi inwestorami, niż fundusz Mid Europa Partners?**

– Tatra Mountain Resort jest sprawdzonym, wiarygodnym inwestorem, co istotne branżowym – wystarczy pojechać na Słowację i obejrzeć majątek, inwestycje i rozwój stacji narciarskich oraz np. infrastrukturę rekreacji wodnej, które należą do tej firmy. A zatem to przedsiębiorstwo nie jest inwestorem „portfelowym”, ale posiada odpowiednie know-how. Nasza umowa konsorcjalna gwarantowała realizację programów inwestycyjnych na kwotę ponad 500 mln zł – a to byłoby bardzo istotne impulsy rozwojowe dla naszych gmin. Co do funduszu Mid Europa Partners – nie znam planów tego inwestora, ale wiem, że nie realizował dotychczas żadnych projektów w obszarze turystyki. Najbardziej jednak kuriozalnym jest fakt, że cała „afera” i emocje wokół prywatyzacji PKL SA były związane z utrzymaniem tej firmy w rękach polskich. Tymczasem funduszem, który przejął kontrolę nad PKL zarządza firma zarejestrowana na wyspie Jersey, a kapitały pochodzą z różnych źródeł i krajów. Jakich?

**Jakie też plany mają nowi właściciele wobec np. Krynicy?**

Ja jestem odpowiedzialny za rozwój miasta i oczekuję na realizację koniecznych inwestycji. W obecnej sytuacji nie wiem, czy jakiegokolwiek plany rozwojowe są i będą realizowane na Górze Parkowej.

Nasza umowa konsorcjalna z Tatra Mountaun Resort gwarantowała nie tylko realne inwestycje, ale również utrzymanie majątku, nazwy PKL, siedziby na terenie Polski itp. Nie wiem, czy nowy właściciel takie deklaracje złożył. No i ostatnia kwestia – nie sądzę, aby

gminy podhalańskie były zainteresowane rozwojem Krynicy, czy Szczawnicy, a zatem trudno, abym był zadowolony z werdyktu tej prywatyzacji.

### **„Perła polskich uzdrowisk” dusi się od spalin. Kiedy wreszcie Krynica doczeka się obwodnicy?**

– Z tym duszeniem się to lekka przesada, ale oczywiście jest problem przede wszystkim transportu ciężkiego. Zgłosiłem do programu subregionalnego projekt obwodnicy z tunelem, ale słyszę, że nie podoba się to w województwie, bo jest zbyt kosztowne. Nie rozumiem takiego podejścia – albo Krynica-Zdrój jest dobrem narodowym i ma być uzdrowiskiem, ze wszystkimi cechami charakterystycznymi dla wyjątkowego obszaru chronionego, albo będziemy udawać dalej, że wszystko jest w porządku, a degradacja będzie postępować. Gmina nie udźwignie ciężaru finansowania takiego przedsięwzięcia, liczę zatem tutaj na władze wojewódzkie i krajowe. Niezależnie od tego, wspólnie z Zarządem Dróg Wojewódzkich przystąpiliśmy do opracowania wielowariantowej koncepcji budowy obwodnicy dla Krynicy i pod koniec roku powinny być konkretne analizy i wnioski.

### **Jakie duże inwestycje szykują się w najbliższym czasie pod Górą Parkową?**

– Przygotowaliśmy wspólnie z Uzdrowiskiem program rozwoju pn. „Kurort Krynica-Zdrój”. Jest on zgłoszony do programu operacyjnego nowej perspektywy finansowej i mam nadzieję, że zostanie zaakceptowany. Przewiduje on między innymi: rewitalizację deptaku, modernizację „Patrii”, Starego Domu Zdrojowego, budowę Regionalnego Centrum Kultury z parkingiem podziemnym. Oprócz tego przystępuję właśnie do wstępnego etapu realizacji inwestycji „Budowa Parku Wodnego w Krynicy-Zdroju” w systemie partnerstwa publiczno-prywatnego.

### **Utrapieniem Pana poprzedników był sztuczny antagonizm pomiędzy Krynica, a wiejską częścią gminy, której mieszkańcy mieli poczucie dyskryminacji. Czy udało się Panu przezwyciężyć te animozje?**

– Mam nadzieję, że przynajmniej częściowo. Ja staram się szukać kompromisów, a nie podziałów. Na terenach

sołeckich udało mi się przez dwa lata zrealizować wiele inwestycji, w większości ze środków Unii Europejskiej. Oczywiście wiele przed nami, ale myślę, że mieszkańcy sołectw dostrzegają rozwój, choć żyjemy w trudnych czasach i chyba widzą, że nie dziełem mieszkańców gminy na lepszych i gorszych, bo wszyscy są dla mnie tak samo ważni.

### **Jak się Panu współpracuje z Uzdrowiskiem Krynica – Żegiestów SA, do której należą najważniejsze, historyczne obiekty Krynicy? Czy Pana nie dziwiło, że cztery miesiące wybierano nowego prezesa spółki?**

– Tak, to rzeczywiście irytujące. Przez prawie pół roku nie było partnera po stronie Uzdrowiska – to bardzo utrudnia pracę, bo pewne strategiczne decyzje dla miasta muszą być podejmowane wspólnie, lub przy udziale tego najważniejszego dla Krynicy przedsiębiorstwa. Niemniej współpracę przez okres dwóch lat, a więc do końca roku 2012, uważam za udaną, jakkolwiek jestem w dalszym ciągu w merytorycznym sporze z Uzdrowiskiem o modernizację Pijalni Głównej, a raczej o część projektu dotyczącą sali koncertowej w tym obiekcie. Uważam, że pozbawienie Pijalni Głównej odpowiedniej sali do organizacji wydarzeń kultury jest niewybaczalnym błędem, który trudno będzie naprawić.

\*\*\*

### **Proszę przedstawić listę „życzeń” samorządowców pod adresem władz centralnych i Sejmu?**

– Jest ich sporo, ale wymienię kilka najważniejszych:

Po pierwsze – aby w ślad za zadaniami, które rząd czy parlament nakłada na samorządy, pojawiały się środki finansowe, które wystarczą na pokrycie całego zadania. Przykład: oświata, pomoc społeczna, żłobki itp.

Po drugie – uważam, że gruntownej przebudowie powinien podlegać system finansowania samorządów – zwiększenie dochodów z różnych źródeł – subwencyjnych, udziału w podatkach itd. jest absolutną koniecznością.

Po trzecie – złagodzenie przepisów ochrony środowiska, co umożliwi realizację wielu koniecznych inwestycji, również na terenie Sądecczyzny.

Po czwarte – zwiększenie poziomu finansowania budowy dróg w Polsce.

Po piąte – zwiększenie decentralizacji władzy, ale adekwatne do nowych zadań odpowiednie środki finansowe, kierowane z centrum do samorządów

Po szóste – rzeczywista liberalizacja przepisów dla przedsiębiorców, a nie tylko składanie deklaracji bez pokrycia przed wyborami.

No i z naszego obszaru – budowa drogi ekspresowej Brzesko-Nowy Sącz oraz linia kolejowa Podłęże-Piekiełko.

### **A co najbardziej uwiera samorządowców?**

– Brak odpowiednich środków finansowych, realny spadek dochodów, kładany zadłużenia przy jednoczesnym zwiększaniu zadań, które kosztują coraz więcej – to wszystko powoduje coraz gorszą sytuację samorządów, a więc wspólnot mieszkańców.

### **Czy wystartuje Pan w przyszłorocznych wyborach na burmistrza?**

– Tak, mam taki plan. Jeśli oczywiście nie pojawią się jakieś przeszkody losowe. Rozpocząłem porządkowanie wielu spraw w Krynicy, konsekwentnie też realizuję swój program wyborczy. Wiele projektów, nad którymi teraz pracuję, będzie można zrealizować dopiero w kolejnych latach. Chcę je wykonać i do tego potrzebuję kolejnej kadencji. Wszystko jednak w rękach wyborców.

### **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał HENRYK SZEWCZYK

## **DARIUSZ REŚKO**

Lat 46, absolwent Wydziału Leśnego AR w Krakowie, Wydziału Przedsiębiorczości i Zarządzania WSB – NLU w Nowym Sączu oraz Wydziału Ekonomicznego UMCS w Rzeszowie; doktor nauk ekonomicznych (doktorat z wyróżnieniem na Wydziale Finansów Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie); w latach 2005-2006 – sekretarz gminy Krynica-Zdrój, w latach 2007-2009 wiceburmistrz Krynicy-Zdroju; w latach 2009-2010 dziekan Wydziału Przedsiębiorczości i Zarządzania WSB-NLU w Nowym Sączu; od roku 2010 burmistrz Krynicy-Zdroju.





wet i w całej Polsce, nie może pochwalić się takim imponującym dokonaniem.

– *Dwadzieścia jeden lat temu, kiedy utworzyliśmy ten Fundusz i rozpoczęliśmy wypłaty stypendiów, wydawało mi się, że to jest mała, lokalna inicjatywa i nie miałem wyobrażenia, że możemy działać aż tak długo. Chciałem to po prostu uruchomić i za wszelką cenę starać się, żeby tych stypendiów było jak najwięcej* – mówi Zygmunt Berdychowski, obecnie radny sejmiku województwa małopolskiego.

**Dzięki Funduszowi w kończącym się roku szkolnym 152 zdolnych gimnazjalistów i uczniów szkół średnich z rodzin niezamożnych otrzymało wsparcie finansowe.**

Coroczne spotkania młodzieży z fundatorami stypendium są już tradycją. Obok dyrektorów poszczególnych szkół, w których murach uczą się beneficjenci Funduszu, gośćmi spotkania byli: Józef Klimek – dyrektor Wydziału Edukacji UM Nowego Sącza, Maria Jabłońska – wicedyrektor Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu w Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu, Zofia Pulit – wicedyrektor Muzeum Okręgowego, Jacek Lelak – burmistrz Starego Sącza, Władysław Wnętrzak – wójt Rytra oraz Marta Mordarska – radna sejmiku województwa małopolskiego. Uroczystą galę poprowadziła Monika Fikiel-Szkarłat.

Aktualnie stypendia wynoszą 120 zł miesięcznie dla gimnazjalistów i 150 zł dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych, a uzależnione są od sumy zgromadzonych środków na ten cel. Stypendia przekazywane są z kasy Fundacji Sądeckiej przy udziale współpracujących z nią samorządów: Rytra, Łososiny Dolnej, Starego Sącza i Gorlic.

Od ubiegłego roku przyznanie stypendium wiąże się – oprócz dobrych wyników w nauce i zdolności artystycznych – również z pewnym wysiłkiem.

– *Nie jest to po prostu stypendium i nic więcej. Staramy się w pewien spo-*

# Stypendia od Fundacji Sądeckiej

Już od 21 lat Fundusz Stypendialny im. Braci Potoczków wspiera naukę zdolnej młodzieży znajdującej się w trudnej sytuacji materialnej. Jego celem jest również promowanie młodych talentów, uczniów twórczych, pragnących robić więcej i wiedzieć więcej dla własnego rozwoju i doskonalenia się.

**Wy** *staracie się dobrze uczyć, a my staramy się pozyskiwać dla Was pieniądze na stypendia* – zwrócił się do młodzieży Zygmunt Berdychowski, pomysłodawca Funduszu, podczas podsumowania kolejnego roku akcji.

Na trzy dni przed zakończeniem roku szkolnego, 25 czerwca w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. Jana Długosza w Nowym Sączu podsumowano 21. rok działania Funduszu Stypendialnego im. Braci Potoczków, po-

wstałego w 1992 roku przy Fundacji Sądeckiej, z inicjatywy ówczesnego posła Zygmunta Berdychowskiego. Dzięki Funduszowi w kończącym się roku szkolnym (2012/2013) 152 zdolnych gimnazjalistów i uczniów szkół średnich z rodzin niezamożnych otrzymało wsparcie finansowe. To o 22 stypendia więcej, niż w ubiegłym roku. W ciągu 21 lat beneficjentami Funduszu było ponad 5 tys. młodych ludzi, a łączna kwota przeznaczona na ten cel wyniosła ponad 3.271.100 zł. Żadna inna organizacja pozarządowa w Małopolsce, a może na-



sób pracować z tą młodzieżą. Przygotowaliśmy w tym roku konkurs pod hasłem „Mój Świat, moja Mała Ojczyzna”, na który młodzież przygotowała przepiękne prace plastyczne, literackie i multimedialne – wyjaśniał Zygmunt Berdychowski, podkreślając, że ważnym elementem tego zadania było wskazanie młodzieży piękna regionu. Dodatkowo stypendyści angażują się w coroczną akcję charytatywną „Serce-Sercu”, podczas której w okresie przed Świętami Bożego Narodzenia zbierana jest po sklepach żywność dla potrzebujących.

– Myślę, że każdy stypendysta wie, jak trudno jest rozwijać swoje zdolności, szczególnie wtedy, gdy plany ograniczają możliwości finansowe. Dlatego stypendium jest wyróżnieniem, które daje motywację do jeszcze większego

wysiłku. Myślę, że każdy stypendysta docenia tę „pomocną dłoń” i stara się wykorzystać tę szansę jak najlepiej – mówiła Aleksandra Baka, stypendystka z I LO.

– Dlatego chcę bardzo podziękować w imieniu stypendystów wszystkim osobom zaangażowanym w działania Funduszu Stypendialnego, a szczególnie

**Aktualnie stypendia wynoszą 120 zł miesięcznie dla gimnazjalistów i 150 zł dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych, a uzależnione są od sumy zgromadzonych środków na ten cel.**

prezesowi Fundacji Sądeckiej i przewodniczącemu kapituły stypendialnej, panu Zygmunтови Berdychowskiemu, za okazanie nam „pomocnej dłoni” oraz docenienie wysiłków w pogłębianiu wiedzy i podnoszeniu rangi naszych szkół i miejscowości – dodaje uczennica.

Podczas gali stypendialnej podziwiać można było występy uzdolnionej artystycznie młodzieży, m.in. grupy baletowej Adagio z Pałacu Młodzieży w Nowym Sączu.

JANUSZ BOBREK

Stypendystka  
z Gołkowic Górnych

## Justyna ma same piątki i gra na klarncie

Wśród młodzieży, która zapetniała szczerze aulę I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu podczas uroczystości podsumowania kolejnego roku szkolnego w działalności Funduszu Stypendialnego im. Braci Potoczków, była Justyna Janik z Gołkowic Górnych, uczennica I klasy miejscowego Gimnazjum im. Jana Pawła II.

Justyna otrzymała dyplom z rąk Zygmunta Berdychowskiego i odebrała gratulacje od burmistrza Starego Sącza Jacka Lelka za dobre wyniki w nauce. Poprosiliśmy dziewczynę o rozmowę.

\*\*\*

**W szkole jesteś prymuską?**

– Mam średnią ponad pięć zero. Ogólnie dobrze się uczę, w podstawówce miałam świadectwo z paskiem.

**Co po gimnazjum, myślałaś już o wyborze szkoły średniej?**

– Jeszcze się nie zastanawiałam, ale myślę iść w kierunku matematyki, albo coś ścisłego bardziej, ale jeszcze nie wiem za bardzo, do jakiej szkoły.

**Ile masz rodzeństwa?**

– Młodszą siostrę, która chodzi do pierwszej klasy podstawówki i brata, który teraz pójdzie do gimnazjum.

**Czym się Twoi rodzice zajmują?**

– Prowadzą gospodarstwo rolne, mamy dużo pola.

**Pomagasz rodzicom?**

– Pomagam przy żniwach, przy sianie, co trzeba, to się robi.

**Od dawna jesteś stypendystką Funduszu Stypendialnego imienia Braci Potoczków?**





– W tym roku szkolnym po raz pierwszy.

#### **Ile dostawałaś stypendium?**

– Za miesiąc 120 złotych, przez cały rok szkolny.

#### **Na co wydawałaś te pieniądze?**

– Ogólnie to szło na szkołę muzyczną w Starym Sączu, na bilety w busiku. Za szkołę muzyczną trzeba było zapłacić, a poza tym jakieś ubranie i drobne przyjemności, wiadomo.

#### **Jesteś zatem również uczennicą szkoły muzycznej?**

– Obecnie jestem w drugiej klasie szkoły muzycznej, teraz pójdę do trzeciej. To jest szkoła muzyczna pierwszego stopnia, nauka w moim przypadku trwa cztery lata. Jak się uda, to zakończyć szkołę razem z gimnazjum.

#### **Ile masz zajęć w szkole muzycznej?**

– Cztery razy w tygodniu po godzinie, popołudniami, po nauce w gimnazjum?

#### **Na jakim instrumencie grasz?**

– Od piątej klasy podstawówki uczę się gry na klawirze.

#### **Kto Cię zachęcił do tego?**

– W podstawówce pan od muzyki.

#### **Grasz już gdzieś na tym klawirze?**

– Gram w Starosądeckiej Orkiestrze Dętej. Naszym dyrygentem jest pan Stanisław Dąbrowski.

#### **Jak Ci idzie ta gra?**

– Proszę przyjść na nasz koncert i posłuchać (śmiech).

#### **W rodzinie są tradycje muzyczne?**

– Nie bardzo. Ja na początku uczyłam się w szkole gry na keyboardzie, przyjeżdżał taki pan. Później uczyłam się na gitarze, no i na klawirze. I poszłam do szkoły muzycznej.

#### **Ile płacisz za szkołę muzyczną?**

– Co miesiąc 50 złotych i właśnie na to idzie stypendium.

#### **Jakie masz jeszcze inne, pozamuzyczne zainteresowania?**

– Ogólnie lubię matematykę, chemię, fizykę. Język polski nie za bardzo.

#### **Nie lubisz czytać książek?**

– No nie, ogólnie fantastyczne, jakieś przygodowe to czytam, ale takie historyczne, to nie bardzo.

#### **Dużo telewizji oglądasz?**

– Zależy, w tygodniu to raczej ciężko mi znaleźć czas na telewizję.

#### **A dużo czasu spędzasz przy komputerze?**

– Właśnie też prawie w ogóle.

#### **Dziękuję Ci za rozmowę i życzę udanych wakacji.**

Rozmawiał HENRYK SZEWCZYK

## **OPOWIEDZ O SWOJEJ RODZINIE**

Fundacja Sądecka zaprasza Czytelników miesięcznika „Sądeczanin” i portalu sadeczanin.info do udziału w drugiej edycji konkursu literackiego „Największa miłość rodzi się w codzienności. Opowieść o mojej rodzinie”.

Fundacja Sądecka od ponad 20 lat prowadzi różnorodną działalność z rodzinami naszego regionu. Dzisiaj, kiedy świat niesie ze sobą ogromne tempo życia, które ogranicza naturalną potrzebę człowieka, aby poznawać innych ludzi, zachęcamy Państwa do podzielenia się swoimi refleksami dotyczącymi rodziny, opowieściami o marzeniach, planach i rozterkach, które towarzyszą nam na co dzień. Chcielibyśmy zobaczyć współczesną rodzinę sądecką jako największą wartość kształtującą każdego z nas w jego zdolności miłości Boga i ludzi. Spodziewamy się, że tak jak życie, tak opowiadania mogą być nie tylko dobre i przyjemne, lecz także trudne i bolesne. Opowieść czy to ustna, czy pisana często przynosi zrozumienie, ulgę, zbliża ludzi.

Konkurs został ogłoszony w niedzielę 16 czerwca w Starym Sączu, podczas Diecezjalnego Świąta Rodziny. Nie przez przypadek wybraliśmy to miejsce. To właśnie w Starym Sączu, 14 lat temu, papież Jan Paweł II nawoływał do świętości każdego z nas, a do polskich rodzin apelował, aby dochowały wierności Chrystusowi.

„Największa miłość rodzi się w codzienności. Opowieść o mojej rodzinie” to konkurs literacki. Prace, które zechcą Państwo do nas wysłać, mogą mieć dowolną formę – reportaż, nowela, esej, opowiadanie, wiersz.

Objętość pracy od 2 do 6 stron maszynopisu (za stronę maszynopisu przyjmuje się 1800 znaków, ze spacjami). Czekamy na nie do 30 września pod adresem konkurs@sadeczanin.info. Uczestnikami konkursu mogą być mieszkańcy miasta Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego, którzy ukończyli 18 lat, lub młodzież mająca zgodę opiekuna prawnego.

Pierwszą nagrodą w konkursie będzie nagroda rzeczowa o wartości do 2 000 zł.

Zostaną przyznane także druga i trzecia nagroda, które stanowią będą nagrody rzeczowe o łącznej wartości 1500 zł.

Najciekawsze prace, tak jak podczas pierwszej edycji konkursu, opublikujemy w „Sądeczaninie”. Regulamin konkursu znajduje się w naszym portalu (sadeczanin.info).

### **KONKURS O RODZINIE**



Wójt do odwołania, gmina do likwidacji?

# W Rytrze wrze

27 maja do Urzędu Gminy Rytró wpłynął wniosek o przeprowadzenie referendum w sprawie odwołania wójta Władysława Wnętrza, który najmniejszą gminą sądecką rządzi od 15 lat.

**C**hcemy mieszkańcom gminy zadać proste pytanie „Czy jest Pan/Pani za odwołaniem ze stanowiska wójta Władysława Wnętrza?” – mówi Marian Rapacz, pełnomocnik Społecznego Komitetu Obrony Rytra, jak nazwali się referendarze.

Mają w rękę argument w postaci raportu Regionalnej Izby Rachunkowej, z którego wynika m. in., że w gminnych finansach i przy przetargach panował bałagan, łamano przepisy i ustawy, a kredyt zaciągnięto bez zgody radnych.

Jako winnych raport wskazuje nie tylko wójta Rytra, ale i jego podwładnych: skarbnika gminy, jej sekretarza,

inspektora ds. księgowości budżetowej, a także zastępcę wójta. Co nabroili?

Kontrolerzy z RIO, którzy pod koniec ubiegłego roku przyjrzeni się dokładnie zarządzaniu gminą Rytró w latach 2010-2012, wykryli m. in.: notoryczne przekroczenia planu wydatków, spóźnianie się z wpłatą ZUS, liczne naruszenia ustaw i przepisów, nieprawidłowości związane z budową hali sportowej, a nawet takie „drobnostki” jak niewypłacanie diet urzędnikom wysyłanym w zagraniczne delegacje. Wójt zdecydował też o zaciągnięciu przez gminę kredytu, bez wymaganej w takim przypadku zgody Rady Gminy. Na dodatek Urząd Gminy często miał problem z płaceniem za rozmaite usługi. Część faktur zapłacono z opóźnieniem, część do dnia zakończenia kontroli nie została wcale spłacona.

To tylko kilka z trzydziestu ośmiu stwierdzonych nieprawidłowości. Wydało się też przy okazji, że w Rytrze częściowo nie wykonano zaleceń pokontrolnych z poprzedniej inspekcji, przeprowadzonej



FOT. JB

jeszcze w 2008 roku (osiem takich przypadków), co cieniem kładzie się także na poprzedniej kadencji.

– To właśnie na podstawie pisma z RIO kierujemy nasze zarzuty. Konsul-

## RYTRO W LICZBACH

Rytró jest najmniejszą gminą w powiecie nowosądeckim. Liczy 3800 mieszkańców i składa się z pięciu sołectw: Rytró, Sucha Struga, Roztoka Ryterska, Obłazy Ryterskie i Życzanów – Podmakowica. To również bodaj najatrakcyjniejsza turystycznie gmina sądecka, stąd rozchodzą się szlaki w pasmo Jaworzyny Krynickiej i pasmo Radziejowej Beskidu Sądeckiego, a z góry zamkowej rozciąga się zapierający dech w piersiach widok na dolinę Popradu.

Gmina powstała 30 grudnia 1994 roku, po wydzieleniu pięciu sołectw z gminy Piwniczna. Pierwszym wójtem był Władysław Sojka. Od 1998 roku Rytró rządzi nieprzerwanie Władysław Wnętrza, który wprawdzie urodził się w Kłodzku (1957), a z Rytró jest mocno związany: stąd pochodzi jego matka i tu znalazł sobie żonę. Ostatnie wybory w 2010 roku Wnętrza wygrał w I turze.

Mieszkańcy gminy należą do jednej parafii św. Józefa Robotnika w Rytrze. Działa tu jedno przedszkole, jedna Szkoła Podstawowa im.

Stefana Pawlika i jedno Gimnazjum im. ks. Józefa Woźniackiego.

Budżet gminy w tym roku wynosi 12 mln zł. W ostatnich latach zrealizowano tu szereg inwestycji z wykorzystaniem środków unijnych. Przy oddanym w 2000 r. Gimnazjum powstała piękna hala sportowa, zbudowana kosztem prawie 8 mln zł (3 mln zł to dotacja Urzędu Marszałkowskiego). Częściowo za pieniądze unijne (1,9 mln zł) realizowany jest kolejny etap kanalizacji. Oczyszczalnia ścieków działa od 2002 r., sieć sanitarna liczy ok. 30 km, skanalizowanych jest ponad 60 proc. powierzchni gminy. Mieszkańcy płacą 3,60 zł za kubik ścieków, co należy do najniższych cen w regionie.

Do sztandarowych inwestycji należy też remont i modernizacja drogi powiatowej na 2-kilometrowym odcinku od przejazdu kolejowego do domu wczasowego „Jantar”, częściowo sfinansowane przez gminę, wyremontowano i zbudowano dziesiątki kilometrów dróg gminnych.

(HSZ)





FOT. JZ

towaliśmy wyniki kontroli z prawnikiem i zdecydowaliśmy się złożyć zawiadomienie do prokuratury o wszczęcie postępowania – mówi Rapacz.

Radny Tomasz Kulig twierdzi, że sprawę próbowano wyciszyć i ukryć przed mieszkańcami.

– Pamiętam, że na sesji ten raport RIO był czytany, ale tylko w fragmentach, dopiero później radni mieli do niego dostęp w całości. Padają tam poważne zarzuty dotyczące niegospodarności wójta. Wcześniej, jako radni, nie byliśmy na przykład informowani o zaległościach względem ZUS, które sięgnęły aż 200 tysięcy złotych. Zwracaliśmy uwagę przy wyliczeniach dotyczących pożyczki na halę – opowiada Kulig, który przekonuje, że skutki tego, co się dzieje w UG, a co wykryli kontrolerzy, mogą być dla Rytra katastrofalne.

– Gminę może czekać wprowadzenie komisarza, a w zasadzie, co jest praktykowane w przypadku takich małych jednostek jak Rytró, włączenie do dużej, ościennej gminy. Nawet, gdyby przyłączono nas do tak dobrze prosperującego Starego Sącza, to i tak, myślę, że stracilibyśmy na tym – uważa Kulig.

Tymczasem Mirosław Legutko, rzecznik Regionalnej Izby Obrachunkowej w Krakowie dziwi się, że ktoś na podstawie jej raportu złożył doniesie-

nie do prokuratury na wójta Wnętrzaka. Legutko przyznaje, że kontrolerzy, wysłani do Rytra z delegatury w Nowym Sączu, znaleźli sporo uchybień, ujętych w 38. punktach, ale, jego zdaniem, nie są one na tyle istotne, by skutkowały sądowymi konsekwencjami.

– W adnotacji przy wnioskach pokontrolnych widnieje wpis „prokuratura – nie” – tłumaczy rzecznik RIO. – Oczywiście, stwierdzone nieprawidłowości trzeba potraktować poważnie, ale pamiętajmy, że część z nich jest błaha, jak choćby w przypadku kilku złotych niewypłaconej delegacji, inne są poważniejsze, jednak nie na tyle, żeby konieczne było powiadamianie organów prokuratorskich.

Zupełnie innego zdania jest Społeczna Grupa Referendalna w Rytrze. Przeciwnicy Wnętrzaka nie odpuszczają, bo – jak tłumaczą – bierność mieszkańców sprawiała, że do tej pory w gminie Rytró źle się działo.

To już nie pierwszy przypadek, gdy część mieszkańców gminy pisze skargi na wójta. Przed rokiem napisano m. in., że Urząd Gminy nie odprowadza nauczycielskich składek do ZUS – donos tej treści dotarł do Ministerstwa Edukacji Narodowej, wojewody małopolskiego oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Pod listem podpisano dy-

rekcję i grono nauczycielskie Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Rytrze. Po tem jednak nauczyciele tłumaczyli, że ktoś ich wrobił i że nie mają z tym tym nic wspólnego.

Społeczna Grupa Referendalna w Rytrze ma 60 dni (liczone od 27 maja) na zbieranie minimum 298 podpisów, czyli 10 proc. mieszkańców gminy uprawnionych do głosowania w wybo-

**– Gminę może czekać wprowadzenie komisarza, a w zasadzie, co jest praktykowane w przypadku takich małych jednostek jak Rytró, włączenie do dużej, ościennej gminy.**

rach, żeby mogło odbyć się referendum w sprawie odwołania wójta Wnętrzaka.

– Jeśli mieszkańcom uda się zebrać podpisy i wszystkie przedstawione dokumenty będą spełniały wymogi formalne, to wprowadzony zostanie komisarz wyborczy i ustalona data referendum – tłumaczy Maria Zięba, dyrektor Delegatury Krajowego Biura Wyborczego w Nowym Sączu.

Referendum będzie ważne, jeżeli udział w nim weźmie nie mniej niż 3/5 z liczby osób, które w 2011 roku wybrały wójta. Może on zostać odwołany, gdy spośród ważnych głosów więcej będzie za odwołaniem niż tych przeciw.

**BOGUMIŁ STORCH  
JANUSZ BOBREK**

Dotychczas na Sądecczyźnie odbyło się osiem referendum w sprawie odwołania wójta, burmistrza, bądź prezydenta. Z powodu niewystarczającej frekwencji plebiscyt był nieważny w Nowym Sączu (1999), Krynicy (2000), Podegrodziu (2001), Korzennej (2001), Chelmcu (2008) i Łabowej (2010). Skuteczne okazało się referendum w sprawie odwołania wójta Gródka n. Dunajcem Czesława Konickiego (1999) i burmistrz Piwnicznej Joanny Leśniak (2008).

# Referendum się nie boję

Rozmowa z **WŁADYSŁAWEM WNĘTRZAKIEM**,  
wójtem Rytra

## Czy gmina wykonała już zalecenia pokontrolne Regionalnej Izby Obrachunkowej?

– Część zaleceń pokontrolnych już została wykonana, inne są w trakcie. Nie ma praktycznie samorządu, który po kontroli RIO nie otrzymałby listy zaleceń pokontrolnych, tak jak my. Po każdej kontroli spisywany jest protokół, mam tego dwa pełne segregatory. Zresztą przy kontroli wyszło wiele rzeczy, które budziły zdziwienie. Okazało się na przykład, że musimy podpisać umowę na dzierżawę budynku dla OSP. Przecież od 85 lat było bez umowy i nikomu to nie przeszkadzało. Oczywiście mogę podjąć decyzję, żeby strażakom to udostępnić za przysłowiową złotówkę, lub zwolnić od opłat. Skoro dostaliśmy nakaz uregulowania tego, to trzeba będzie umowę podpisać.

## Ukrywał Pan przed mieszkańcami i radnymi wyniki kontroli?

– Nic podobnego. Odczytano je radnym, pismo jest ogólnodostępne i znajduje się choćby w internecie.

## Opozycja zarzuca Panu doprowadzenie do finansowej zapaści gminy i ogólny bałagan w finansach. Do tego między innymi bezrobocie...

– To prawda, że sytuacja finansowa gminy nie jest dobra, ale to wina przede wszystkim ustawodawcy, który nakłada na nas kolejne obowiązki, a nie zapewnia środków finansowych na ich realizację. Z każdym rokiem zadań mamy więcej, a pieniędzy mniej. Mam na przykład obowiązek zapewnić mieszkanie socjalne dla najuboższych, ale już nikt nie mówi, jak to zrobić w sytuacji, gdy gmina takim lokalem po prostu nie dysponuje. Albo taka ustawa o bezdom-



ności zwierząt: nakazano dokarmianie bezpańskich kotów. Totalna bzdura, jak mamy to zrobić na wsi? Jak sprawdzić, ile godzin pies jest na łańcuchu? To jakieś absurdy. Na dodatek ustawy są ciągle nowelizowane, czasem trudno nadażyć z dostosowaniem lokalnych instrukcji do tych przepisów, tak szybko się zmieniają.

## Jak to się stało, że bez zgody radnych gmina zaciągnęła pożyczkę?

– Wszystko było zgodnie z prawem. Gdyby było inaczej, to RIO samo zło-

żyłoby zawiadomienie do prokuratury. Jeśli tego nie zrobiono, to znaczy, że nie doszło do poważnych naruszeń.

## Jakie sankcje mogą spotkać Pana lub gminę ze strony RIO?

– Nie obawiam się specjalnie konsekwencji tej kontroli. Już tak długo, bo piętnaście lat jestem wójtem, przetrwałem tyle kadencji i kilka razy trafiałem „na dywanik”, tzn. na kolegium RIO. Nawet, jeśli teraz będzie podobnie, to w najgorszym przypadku zakończy się upomnieniem, lub naganą. Gminie nie grozi żadna likwidacja, jak chcieliby niektórzy. Donos do prokuratury? Ja jestem spokojny. Przypuszczam, że prokuratura nie stwierdzi podstaw do wszczęcia postępowania, a pismo trafi do kosza.

## Rytró zbankrutuje? Mówi się, że gmina może zostać z powrotem przyłączona do jednego z sąsiadów: Starego Sącza lub Piwnicznej?

– Kwestia płynności finansowej gminy Rytró to już większy problem. Urząd Marszałkowski jeszcze nie wypłacił nam unijnej dotacji: 320 tysięcy złotych na halę sportową. Musieliśmy na to wyłożyć nasze pieniądze, a teraz od pół roku czekamy na przelew z Krakowa,

## – Może i te 300 podpisów zbiorą, ale nie wiem, co będzie potem. Na tą chwilę jeszcze nic nie jest przesądzone w sprawie wniosku referendalnego.

WŁADYSŁAW WNĘTRZAK

choć wniosek złożyliśmy jeszcze w grudniu. Takie opóźnienie, dla mnie niezrozumiałe, też miesza w planie finansowym. Nie ukrywam, że mamy zatory płatnicze. Są opóźnienia, jeśli chodzi o składki na ZUS dla nauczycieli. Co mam robić, jeśli brakuje pieniędzy? Karta Nauczyciela daje się nam we znaki. Obowiązuje nawet w gminnym przedszkolu! Efekt jest taki, że co roku do pięciu milionów złotych, które musimy wydać na oświatę, brakuje nam około miliona i dwustu tysięcy złotych. Jeśli



tak będzie dalej, to może być różnie. Nie wieszczęłbym jednak bankructwa gminy. Czy kiedykolwiek wydarzył się taki przypadek w Polsce? Zawsze jest jakieś rozwiązanie, gmina to nie firma, żeby zbankrutowała. Wprowadzamy program oszczędnościowy, żeby zabezpieczyć się przed konsekwencjami.

#### **Obawia się Pan referendum w sprawie odwołania wójta?**

– Jestem bardzo rozczarowany postawą tych, którzy dążą do referendum. Na rok przed nowymi wyborami samorządowymi to nie ma sensu, będą tylko dodatkowe koszty. Nie chodzi o to, że nie można wójta zmienić, bo ja nie jestem przyspawany do stołka. Tylko zamiast merytorycznych propozycji, alternatywy dla mojej kadencji – mamy prostackie obrzucanie błotem. Czemu te kilka osób, którym się moje rządy nie podobają, nie powie, kogo widzieliby na moim miejscu? Jak chcą rozwiązać problem bezrobocia, za który mnie się obwinia, a to przecież wina rządu.

#### **Ktoś zgłosił policji, że plakaty zwolenników referendum są zrywane, wie Pan coś o tym?**

– Ludzie do mnie dzwonią, że po gminie podpisują za referendum zbierają osoby w stanie nietrzeźwym, lub z przeszłością kryminalną. Ja nie wiem, czy to prawda, ale takie telefony do urzędu były. Ludzie widzą, co się dzieje i mi się skarżą. Opozycja? Są tam osoby, którym podpadłem, bo na przykład dałem komuś pracę w gminie, a ta z niej zrezygnowała. Albo człowiek, który blokuje budowę sieci wodociągowej, czy kanalizacyjnej i nie chce puścić rur przez swoją działkę. Przez to cierpią inni mieszkańcy. Czy to poważne? Oczekuję poważnej propozycji rozwiązania problemów gminy, a nie obrzucania błotem i politykierstwa poniżej poziomu.

#### **Będzie referendum i zmiana na fotelu wójta gminy?**

– Może i te 300 podpisów zbiorą, ale nie wiem, co będzie potem. Na tą chwilę jeszcze nic nie jest przesądzone w sprawie wniosku referendalnego. Oczywiście trafił na dziennik podawczy, ale było kilka wątpliwości natury formalnej.

Rozmawiał BOGUMIŁ STORCH



## Przybliżyć Sącz do świata!

Wicepremier Janusz Piechociński i marszałek województwa małopolskiego Marek Sowa byli gośćmi spotkania Zarządu Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej oraz przedstawicielei nowosądeckich środowisk biznesu i kultury 31 maja br. w Nowym Sączu.

**D**o dyskusji na temat wzmocnienia sądeckiego lobby na rzecz przezwyciężenia marginalizacji Nowego Sącza i Sądeczyny zaprosił decydentów przewodniczący klubu dr Jozef Oleksy.

Punktem wyjściowym do debaty była wiadomość diagnoza: fatalne połączenia kolejowe (dworzec PKP w ruinie, podparty belkami!) i drogowe, wyprowadzanie kolejnych instytucji, zastój w inwestycjach, brak perspektyw dla młodzieży, bezrobocie (5,5 tys. osób w Nowym Sączu; 13,5 tys. w powiecie nowosądeckim), poszerzający się obszar biedy, degradacja życia zbiorowego. Prężny niegdyś ośrodek wojewódzki, po utracie tego statusu, stracił impet rozwojowy.

Zdaniem Józefa Oleksego, Nowy Sącz potrzebuje ostrego skoku, „pchnięcia w przód”, bo niedługo będzie bardzo poważnym problemem cywilizacyjnym na południu Małopolski. Kazimierz Pazgan (Konspol) i Ryszard Florek (Fakro) podkreślali, że zła dostępność komunikacyjna odpycha potencjalnych inwestorów i kooperantów, obniża potencjał regionu, utrudnia kontakty gospodarcze, handlowe itp. Ruch tranzytowy przez Nowy Sącz paraliżuje normalną komunikację w mieście (przejazd przez most heleński, lub z Nowego do Starego Sącza, to czasochłonna mitręga). Całkowicie też ucichła na szczęblu wojewódzkim dyskusja wokół lotniska w Starym Sączu (tymczasem świetnie prosperuje



lotnisko w nieodległym słowackim Popradzie). Decydenci krakowscy zerkają w tej sprawie bardziej w kierunku Nowego Targu.

Wywołany do tablicy marszałek Marek Sowa przyznał, że decyzja o przeniesieniu dyspozytury pogotowia z Nowego Sącza do Tarnowa była błędem. Sprzeciwił się natomiast opiniom o dyskrymi-

**– Klub Przyjaciół Ziemi Sąddeckiej nie ustanie w staraniach o rozwój naszej ukochanej sądeckiej dziedziny. Będziemy uderzać wszędzie, do Brukseli, Warszawy i do Krakowa.**

nacji Sądeczyzny. Wyliczył, że przy nowej perspektywie dotacji unijnych ziemia sądecka – jako subregion – może liczyć na 100 mln euro.

– Do 2016 roku będzie gotowe studium wykonalności budowy linii kolejowej z Podłęża do Nowego Sącza (i Zakopanego) dla pociągów o szybkości do 120 km/godz., co oznacza, że po wykonaniu inwestycji przejazd z Sącza pod Wawel w komfortowych warunkach skróci się do 60 minut – stwierdził marszałek Sowa, wymieniając Sądeczyznę jako najczęściej odwiedzany przez siebie zakątek Małopolski. – Przecież ja korzenie rodzinne mam w pobliskiej Limanowej i znam sądeckie problemy na wylot.

Wicepremier Janusz Piechociński po interesującej analizie szans i zagrożeń polskiej gospodarki zobowiązał się przysłać na Sądeczyznę kierownictwo Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości dla konkretnego wsparcia nowosąddeckiej gospodarki, obiecał też opłacić z kasy państwowej bilety lotnicze dla wysłanników sądeckiego biznesu na targi międzynarodowe (a jest ich na świecie rocznie 220). Nie krył też podziwu do prężności miejscowych firm:

– Są to przedsiębiorstwa oparte wyłącznie o kapitał polski, rodzimy, a nie przetransferowane przez jakiegoś globalnego gracza, budujące swoją silną pozycję od podstaw, niemalże od warsztatu do firm o znaczeniu światowym. Życzę tu powodzenia prezesowi Konieczkowi z Newagu, który niebawem przystąpi do dwóch wielkich przetargów na budowę zespołów trakcyjnych na łączną kwotę pół miliarda złotych!

Starosta Jan Golonka postulował mocniejsze wsparcie dla szkolnictwa, zwłaszcza zawodowego, a prezydent Ryszard Nowak mówił o tym, aby pieniądze z funduszu pracy zagospodarowali bardziej przedsiębiorcy, a nie urzędnicy z urzędów pracy. Niemałe możliwości współpracy z daleką Azją (Uzbekistan, Kazachstan etc.) zarysował szef firmy Budmex Paweł Cieśliski, rodem z Barcic.

– Pieniądze z nowego rozdania z Unii Europejskiej nie powinny być rozdrobione. W pierwszej kolejności skierowałbym je na udrożnienie drogi łączącej

autostradę A-4 z naszym regionem, czyli z Brzeska do Krynicy – zauważył prezes Fakro Ryszard Florek.

W podsumowaniu blisko trzygodzinnej debaty b. premier Józef Oleksy upomniał się w imieniu nie tylko Klubu Przyjaciół Ziemi Sąddeckiej o faktyczne i dobitne (a nie gołosłowne) uwzględnienie Nowego Sącza i Sądeczyzny w podziale funduszy UE w latach 2014–2020. Marszałek Marek Sowa zadeklarował, że będzie wspierał nowosąddeckie samorządy w batalii w przywróceniu miastu i regionowi miejsca, które do tej pory nie było kwestionowane w Małopolsce od ponad siedmiu wieków.

Oleksy, Piechociński, Sowa, prezydent, starosta i liderzy sądeckich środowisk gospodarczych zgodzili się, że priorytetami infrastrukturalnymi są w kolejności: 1. droga ekspresowa Brzesko – Nowy Sącz, 2. kolej Podłęże – Nowy Sącz, 3. lotnisko w Starym Sączu.

– Obyśmy tego doczekali za naszego życia – ktoś westchnął na sali Biznes Klubu, gdzie odbywało się spotkanie.

– Doczekamy, doczekamy – wlań nutę optymizmu b. premier Józef Oleksy. – Klub Przyjaciół Ziemi Sąddeckiej nie ustanie w staraniach o rozwój naszej ukochanej sądeckiej dziedziny. Będziemy uderzać wszędzie, do Brukseli, Warszawy i do Krakowa. Biorąc pod uwagę regionalną wspólnotę interesów w ramach całej Małopolski nie pozwolimy zepchnąć Nowy Sącz na margines.

(HSZ)



# Janusz Piechociński u Wiśniowskiego, Florka, Pazgana



Janusz Piechociński w firmie Wiśniowski w Wielogłowach FOT. HSZ

Zakłady sądeckich „tygrysów” odwiedził 31 maja wicepremier, minister gospodarki Janusz Piechociński z małżonką Haliną.

**W**izyta miała charakter prywatny. Szefowi PSL w marynarce, ale bez krawata, towarzyszył Stanisław Pasoń z Moszczenicy Niżnej, do którego prezes PSL przyjechał w odwiedziny. Panowie przyjaźnią się od czasu, gdy Pasoń zasiadał, z ramienia ludowców, w ławach poselskich.

Wicepremier najdłużej zabawił w firmie Wiśniowski w Wielogłowach, krajowego potentata w produkcji bram i ogrodzeń. Najpierw odbył krótką konferencję z właścicielami firmy: Andrzejem i Tadeuszem Wiśniowskimi oraz zarządem firmy, na czele z panią prezes Krynstyną Baran. Wicepremier opowiadał gospodarzom o funduszach unijnych, dostępnych dla polskich przedsiębiorców, a potem zapoznał się z historią firmy, któ-

ra w przyszłym roku świętować będzie jubileusz 25-lecia.

– *Zaczynaliśmy od małego baraku – opowiadał Andrzej Wiśniowski i zabrał wicepremiera na wycieczkę po zakładzie, rozłożonym po obu stronach drogi krajowej na Kraków, z charakterystyczną, przeszkoloną przewiązką nad szosą. Gościa z Warszawy wszystko interesowało: hala produkcyjna, cynkownia galwaniczna, magazyn półproduktów i wyrobów gotowych. Piechociński rozpytywał o szczegóły techniczne, rynki sprzedaży, wielkość załogi (1100 pracowników), a nawet powierzchnię zakładu (7 ha). Na wicepremierze zrobiły wrażenie bramy rozsuwane w lewo i w prawo, otwierane w górę i w dół, jak sobie klient zażyczy.*

– *A to jest brama w bramie, bardzo ciekawa – pokazywał Tadeusz Wiśniowski jeden z najnowszych produktów firmy.*

– *Jaka technologia, najwyższy poziom światowy i to wszystko polski, rodzimy kapitał – cmokał z uznaniem minister gospodarki. – Widać, że Polacy potrafią i nie brakuje u nas zdolnych, prężnych*

*menadżerów, trzeba tylko stworzyć ludziom warunki do rozwoju. Aż nie chce się stąd wychodzić – mówił w rozmowie z dziennikarzami.*

Z Wielogłów furgonetka z Januszem Piechocińskim i osobami towarzyszącymi pojechała do Newagu, później Fakro, a maraton wizyt wicepremier zakończył w Konspolu, gdzie spotkał się z zarządem Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej, o czym piszemy osobno. Wszędzie był witany z honorami należnymi wicepremierowi i szefowi jednego z najważniejszych ministerstw.

\*\*\*

Państwo Piechocińscy przez trzy dni gościli u Jolanty i Stanisława Pasoniów w Moszczenicy Niżnej. Panowie znają się jeszcze z czasów, gdy gospodarz sprawował mandat poselski z ramienia PSL.

– *Janusz był na moim weselu, jesteście z tego samego roku, 1960 – wspomina Stanisław Pasoń, który lubi występować w stroju lachowskim, a na wizytówce napisał o sobie „Chłop”.*

W przeddzień „rajdu” po sądeckich firmach goście z Warszawy wzięli udział w procesji Bożego Ciała w Moszczenicy.

– *Jak pięknie tu ludzie śpiewają, u nas już tak nie umiejemy – zachwyciła się Halina Piechocińska, która mieszka z rodziną w Piasecznie pod Warszawą, ale pochodzi spod Białegostoku (z przyszłym mężem, rodem z Kieleckiego, poznali się na studiach w Warszawie, mają troje dzieci, najmłodszy syn zdawał teraz maturę). Sympatyczna kobieta powiedziała, że przyjechali na Sądecczyznę odpocząć od „Warszawki”, bo, jak zdradziła, jej mąż nie ma lekko w rządzie Donalda Tuska. Wszędzie pułapki, a za plecami czai się Waldemar Pawlak, którego pan Janusz zdezonizował z przywództwa w PSL. Pani Halina mówiła, że mogli piątek spędzić na Deptaku w Krynicy, ale woleli zwiedzać sądeckie firmy.*

– *Mąż jeździ z wizytami za granicę i chciałby brać ze sobą przedstawicieli polskich firm, takich, jakie zobaczyliśmy w Nowym Sączu, a nie promować francuskie, czy niemieckie koncerny... – Halina Piechocińska, która jest ekonomistką, wymieniła nazwę dwóch koncernów międzynarodowych, które lepiej przemilczeć.*

(HSZ)

Jubileusz Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Nowym Sączu

# Od 15 lat egzaminują kandydatów na kierowców

Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Nowym Sączu obchodził 14 czerwca uroczyste 15-lecie istnienia. Była to okazja do podsumowania działalności tej placówki i podziękowania osobom, pracującym i szkolącym przez te wszystkie lata przyszłych kierowców, a także ludziom, którzy obecnie prowadzą szkolenia i dbają o to, by ośrodek funkcjonował i się rozwijał.



Uroczystość zgromadziła wielu zaproszonych gości, m.in. byłych dyrektorów MORD-u, instruktorów i pracowników ośrodka. Jubileusz stał się okazją do przypomnienia historii ośrodka i ludzi, którzy byli z nim związani.

Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego został utworzony w marcu 1998 roku decyzją ówczesnego wojewody małopolskiego. Placówka mieściła się wówczas przy ul. Wyspiańskiego. W niej właśnie został przeprowadzony pierwszy egzamin. Zanim otwarto budynek MORD-u przy ul. 29 Listopada, przygotowano tam tory dojazd egzaminacyjnych, parkingi i drogi wewnętrzne. Obecna siedziba ośrodka została uroczyście otwarta w listopadzie 2000 roku. Od tego czasu egzaminowani są w nim kandydaci na kierowców, a także prowadzona jest w nim inna działalność, związana z bezpieczeństwem ruchu drogowego. Od 1999 roku nadzór nad ośrodkiem sprawuje Zarząd Województwa Małopolskiego.

O początkach funkcjonowania sądeckiego MORD-u mówili kierujący obecnie placówką dyrektor Waldemar Olszyński, jak również Tadeusz Węgrzyn, egzaminator nadzorujący, który w ośrodku pracuje od samego początku, czyli od 15 lat.

– *Teren, na którym powstawał ośrodek, był kiedyś poligonem wojskowym – wspomina Tadeusz Węgrzyn.*  
– *Podczas prowadzonych wówczas prac budowlanych natrafiano na pociski ćwiczeniowe. Wykonawcy prac ziemnych poradzili sobie z tą niedogodnością i budowa ośrodka ruszyła. Cieszyliśmy się bardzo, gdy w 2000 roku wprowadziliśmy się do nowego budynku, w którym warunki pracy były nieporównywalne do tych, jakie były w ośrodku egzaminacyjnym przy ulicy Wyspiańskiego.*

Podczas uroczystości przypomniano także dyrektorów, którzy przez te wszystkie lata kierowali placówką. W tym gronie znaleźli się m. in.: Krzysztof Kordys, Jerzy Włodarz, Leszek Skowron, Wiesław Śledź, Józef Polaczek. Obecny dyrektor Waldemar Olszyński kieruje ośrodkiem od prawie roku.

– *Serdecznie dziękuję moim poprzednikom za ich zaangażowanie, za to, że*





ten ośrodek się rozwijał i rozwija – mówi Waldemar Olszyński. – *Dziękuję kadry, z którą na co dzień pracuję, egzaminatorom nadzorującym, wszelkim instytucjom i stowarzyszeniom, które z nami współpracują.*

Dyrektor Olszyński podziękował za pracę w Małopolskim Ośrodku Ruchu Drogowemu przechodzącemu na emeryturę egzaminatorowi Stanisła-

## **Podczas uroczystości przypomniano także dyrektorów, którzy przez te wszystkie lata kierowali placówką. W tym gronie znaleźli się m. in.: Krzysztof Kordys, Jerzy Włodarz, Leszek Skowron, Wiesław Śledź, Józef Polaczek. Obecny dyrektor Waldemar Olszyński kieruje ośrodkiem od prawie roku.**

wowi Czerńcowi. Pan Stanisław podziękował niezwykle ciepło wszystkim osobom, z którymi pracował w ośrodku przez ostatnie 15 lat. O oprawę muzyczną uroczystości zatroszczył się Zespół Regionalny „Sądeczoki”.

\*\*\*

Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Nowym Sączu jest obecnie nowoczesną placówką, przeprowadzającą egzaminy państwowe sprawdzające kwalifikacje osób ubiegających się

o uprawnienia do kierowania pojazdami oraz kierujących pojazdami. MORD przeprowadza także kursy i szkolenia doskonalące dla kierowców podnoszących swoje kwalifikacje, m. in.: kursy dla kierowców zawodowych, kurs dla kierowców przewożących towary niebezpieczne ADR, kurs TAXI, kurs dla kierowców naruszających przepisy ruchu drogowego „za punkty karne”, dla

kandydatów na instruktorów nauki jazdy, dla kandydatów na egzaminatorów, szkolenia z zakresu udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej i dla osób kierujących ruchem drogowym.

Placówka posiada Poradnię Psychologiczną, w której wykonywane są badania dla kierowców celem orzeczenia o predyspozycjach psychicznych do kierowania pojazdami, jak również bezpłatne konsultacje dla osób wielokrotnie zdających egzaminy na prawo jazdy.

W latach 2009-2012 zostało przeprowadzonych 438 szkoleń. Przeszkolono 6141 osób. W ciągu ostatnich pięciu lat MORD przeprowadził 364 tysiące egzaminów praktycznych, a w ciągu pierwszych dziesięciu lat było ich 355 tysięcy. Średnia zdawalność przez te ostatnie lata do stycznia 2013, a więc do momentu wejścia w życie nowych przepisów, jeśli chodzi o zdawanie egzaminów na prawo jazdy, kształtowała się na poziomie 75 proc. (egzamin teoretyczny), a w przypadku egzaminu praktycznego wynosiła ona 39,5 proc. Po zmianie przepisów średnia zdawalność egzaminu teoretycznego kształtuje się na poziomie 42 proc., a praktycznego wynosi 36 proc.

MORD posiada następujące pojazdy egzaminacyjne: cztery motocykle Yamaha, dwa motocykle Suzuki Gladius, motorower Junak, 28 samochodów Mitsubishi Colt, dwa Fordy Transit, dwa Renault, dwa samochody Man z naczepą, autobus Autosan Lider i traktor Ursus 238.

W ciągu ostatnich pięciu lat łącznie na wszystkie kategorie prawa jazdy przeprowadzono 176.297 egzaminów teoretycznych i 364.307 egzaminów praktycznych.

IGA MICHAŁEC

# Profilaktyka – najtańsza metoda walki z rakiem

Rozmowa z prof. Antonim Bastą, szefem Katedry Ginekologii i Położnictwa oraz Kliniki Ginekologii Onkologicznej CM UJ w Krakowie, konsultantem wojewódzkim ds. ginekologii i położnictwa. Profesor Basta uczestniczył w kwietniowej konferencji w Nowym Sączu „O zdrowiu Sądeczan na wiosnę”, zorganizowanej przez Fundację Sądecką.

**Panie profesorze, w czasie konferencji powiedział pan, że Polska znajduje się na ostatnim miejscu w Europie pod względem pięcioletniego przeżycia po nowotworze szyjki macicy. Jaka jest tego przyczyna?**

– Po wprowadzeniu profilaktyki wtórnej, czyli screeningu cytologicznego i profilaktyki pierwotnej, czyli szczepień przeciwko zakażeniom wirusem brodawczaka, który inicjuje ten nowotwór – do trzech tysięcy rocznie zmniejszyła się liczba przypadków zachorowań na raka szyjki macicy. A pamiętam, że w latach osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych było ich ponad cztery tysiące. Czyli mamy jakiś postęp, jeżeli chodzi o zmniejszenie zachorowań. Niestety, nie ma postępu w dziedzinie leczenia, jeżeli chodzi o przeżycia pięcioletnie. Może dzisiaj ta statystyka nie ma większego znaczenia. Kiedyś uważano, że jeżeli po upływie pięciu lat po leczeniu pojawi się nowotwór, to już jest nowy nowotwór. Dzisiaj uważamy, że nawet jak się pojawi po ośmiu, dziewięciu latach, to są to tzw. późne wznowy. I spośród dziewiętnastu krajów europejskich, które wzięły udział w tej analizie, Polska znalazła się na ostatnim miejscu, co znaczy, że u nas przeżywa mniej niż 50 proc. kobiet leczonych. Myślę, że są dwie przyczyny tego stanu rzeczy. Po pierwsze kobiety zgłaszają się zbyt późno, a więc późne rozpoznanie, kiedy choroba jest już zaawansowana. A po drugie, nie trzymamy się standardów. Jak obserwuję, jako konsultant wojewódzki, to operują tego raka wszyscy, nie zawsze tak, jak się powinno go ope-



Prof. Antoni Basta

rować. Późniejsze leczenie uzupełniająca też jest bardzo dowolne i chyba to ma duże znaczenie. Według analiz, w Stanach Zjednoczonych przeżywalność po leczeniu nowotworów złośliwych wynosi około 70 procent. I wcale nie myślę, że Polki są głupsze niż Portorykanki, Meksykanki i Murzynki, które tam mieszkają, tylko tam chyba bardziej przestrzegają standardów postępowania. U nas się pozwala wszystkim leczyć,

a powinny się tym zajmować wyselekcjonowane ośrodki, które naprawdę będą leczyć zgodnie ze standardami europejskimi. Wtedy wyleczalność wszystkich nowotworów będzie dużo wyższa. Na przykład w leczeniu raka jajnika najważniejszym czynnikiem, który decyduje o przeżyciu, jest jakość wykonania pierwszego zabiegu operacyjnego. Jeśli ten pierwszy zabieg jest źle zrobiony, to obniżamy szanse kobiet na przeżycie o połowę. I to jest główna sprawa i o to trzeba walczyć. Wprowadziliśmy od paru lat specjalizację ginekologii onkologicznej. Ale niektórzy uzyskują tę specjalizację i źle operują.

**I spośród dziewiętnastu krajów europejskich, które wzięły udział w tej analizie, Polska znalazła się na ostatnim miejscu, co znaczy, że u nas przeżywa mniej niż 50 proc. kobiet leczonych.**

**Z czego to wynika, z braków wykształcenia?**

– Myślę, że z nieprawidłowego kształcenia. Taki kandydat na specjalizację powinien poznać wszystkie znane procedury operacyjne i to nie w byle jakim, tylko w dobrym ośrodku. Profesor Schwartz, dziekan, mój pierwszy szef przez dwa czy trzy lata, 40 lat temu jak zaczynałem pracę, powiedział mi: „Jeżeli ktoś nie usunie około dwudziestu węzłów chłonnych, to nie powinien pisać,



że wykonał operację radykalną”. A ja czasem spotykam pacjentki, którym usunięto raptem dwa węzły chłonne. To, co ja teraz mówię, jest przeciwko nam, ale taka jest prawda i trzeba z tym walczyć. Trzeba walczyć o to, żeby standardy były naprawdę przestrzegane.

### **Ale w akademiach medycznych chyba tego ucza lekarzy?**

– W akademiach tego ucza, ale później na specjalizacji nie zawsze. To, co mnie przeraża i mam duży niesmak, że coraz mniej o tym, jak jest kształcony specjalista, decyduje kierownik specjalizacji, on się prawie nie liczy. Decyduje administracja, czy go dopuścić do egzaminu, czy nie. Zrobiono centralne egzaminy specjalizacyjne w Łodzi, nie wiem, dlaczego nie w Moskwie na przykład. W żadnym innym kraju tego nie ma. Wydajemy na to straszne pieniądze, bo na jedną sesję przyjeżdża 60 ginekologów i trzeba im zapewnić hotel, zwrot kosztów podróży i tak dalej. I wcale lepiej ich nie egzaminują, wcale nie są lepsi ci egzaminatorzy. Dawniej przy każdej uczelni medycznej był pełnomocnik ds. kształcenia podyplomowego i on organizował egzaminy przy uczelni. Z województwa małopolskiego przyjeżdżało 8-10 osób. Profesorem byli na miejscu, nie trzeba im było płacić hotelu i ponosić innych kosztów. Lekarze zdawali egzaminy i wcale te egzaminy nie były gorsze, a oni nie byli gorszymi lekarzami.

### **Z pańskiego wykładu w Nowym Sączu zapamiętałem jeszcze parę niepokojących danych. Na przykład, że zachorowalność na nowotwory w ciągu ostatnich 30 lat drastycznie wzrosła, z 35 do 140 tysięcy. Jak to wytłumaczyć?**

– Trzeba tu podać dwie przyczyny takiej statystyki. Po pierwsze, mamy coraz lepszą diagnostykę. Po drugie, pacjenci, czy pacjentki zgłaszają się wcześniej i częściej. A zauważmy też, że duża część społeczeństwa nie była objęta ubezpieczeniem zdrowotnym, że dopiero w latach siedemdziesiątych wprowadzono ubezpieczenie rolników. A wcześniej, jak kobietę na wsi coś poboлеowało, to ona nie szła do lekarza, bo by musiała płacić. Ona szła wtedy, jak naprawdę już nie mogła chodzić, czy pracować. A więc mamy

lepszą diagnostykę i większa jest świadomość zdrowotna w społeczeństwie. No i jest jeszcze trzecia przyczyna. Wydłużył się czas życia, dla kobiet średnio do ponad 81 lat, a dla mężczyzn do 73 lat. W latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych, to było zdaje się 66-69 lat. A na starość niestety zdarza się więcej nowotworów.

### **Mało optymistyczna jest również statystyka, która mówi, że jedna kobieta na trzy, w ciągu swojego życia zapadnie na jakąś formę nowotworu.**

– No, niestety. Zmienia się struktura zachorowań kobiet na nowotwory. Jak zaczynałem pracę 40 lat temu, to na pierwszym miejscu był rak szyjki macicy, na drugim rak piersi. Później był rak piersi, a na drugim miejscu rak szyjki. A teraz na pierwszym jest rak piersi, na drugim jest rak płuc, na trzecim rak trzonu macicy, endometrium, dlatego, że on dotyczy kobiet starszych. Na szczęście ten nowotwór jest dosyć dobrze wyleczalny, przeżywa go ponad 70 procent pacjentek. Na czwartym miejscu jest rak jelita, na piątym rak jajnika, czyli tak zwana cicha śmierć dla kobiety, bo umiera prawie 60 procent chorych kobiet, a dopiero na szóstym miejscu jest w tej chwili rak szyjki macicy. To wynika z wydłużenia życia i upowszechnienia badań profilaktycznych.

### **Można już stosować szczepienia przeciwko rakowi szyjki macicy, czy**

### **przed innymi chorobami onkologicznymi też można się w ten sposób chronić?**

– Można powiedzieć tak: rak szyjki macicy, to bardzo specyficzny nowotwór, najlepiej poznany ze wszystkich. On się rozwija długo, od kilku do kilkunastu lat, i gdyby kobiety co 2-3 lata chodziły na cytologię, to rzadko by się go spotykało. Poza tym on się rozwija wieloetapowo, nie od razu jest to rak.

### **To, co mnie przeraża i mam duży niesmak, że coraz mniej o tym, jak jest kształcony specjalista, decyduje kierownik specjalizacji, on się prawie nie liczy.**

Wcześniej są stany przednowotworowe i jest to rak łatwo wykrywalny, bo mamy znakomite metody nieinwazyjne, które wykrywają te stany poprzedzające raka szyjki macicy, których nie widać gołym okiem. Mimo iż mamy mammografię, ultrasonografię, gorzej się wykrywa raka piersi. Czasami trudności diagnostyczne są ogromne. Czasami musimy wykonać mammografię, ultrasonografię, tomografię komputerową, a raz musieliśmy też rezonans magne-



Budynek Kliniki Ginekologii i Położnictwa w Krakowie



Certyfikat Europejskiego Centrum Ginekologii Onkologicznej

tyczny wykonać i nie znaleźliśmy raka. A wiedzieliśmy, że jest, bo węzeł chłonny pod pachą był usunięty z powodów rakowych i dopiero w badaniu PET wyszło małe ognisko raka. Niestety, wzrasta liczba zachorowań na nowotwory piersi. Największa zachorowalność jest między pięćdziesiątym, a sześćdziesiątym piątym rokiem życia. Nie wiadomo, co tu odgrywa najważniejszą rolę, czy styl życia kobiet, czy inne powody.

**– No właśnie, jakie są przyczyny? Jeżeli w rodzinie był przypadek zachorowania na raka, czy prawdopodobieństwo zachorowań u krewnych wzrasta?**

Jeżeli chodzi o raka piersi, raka jelita, raka jajnika i raka trzonu macicy, to jest tzw. występowanie rodzinne. W kilku procentach te nowotwory występują rodzinnie. Jeżeli w pierwszej, drugiej linii rodzeństwa był nowotwór, to trzeba tę grupę traktować osobno, inaczej badać profilaktycznie, bo tam jest duże prawdopodobieństwo, że jak np. jest rak jajnika, to wystąpi rak piersi, albo odwrotnie, jak jest rak trzonu macicy, to trzeba też sprawdzić, czy u mężczyzn w rodzinie nie było tzw. niepolipowatego raka jelita grubego itd. Ten problem jest w Polsce dosyć dobrze rozpracowany.

**– Czyli to jest pewna zależność genetyczna...**

Tak, to zależy od pewnych genów...

**– A czy styl życia, sposób odżywiania...**

Myślę, że też ma wpływ. Mówi się, że jedzenie bogate w tłuszcze zwierzęce, palenie papierosów, niektórzy uważają, że drinki mają wpływ obciążający...

**– Lepiej pić czystą?**

(ze śmiechem) Na pewno lepiej, niż te wszystkie mieszanki... Ale kobiety są menedżerkami, biorą udział w różnych spotkaniach biznesowych, tam drinka wypije, papierosa zapali, i ja nie wiem, czy to na przykład nie ma wpływu na raka piersi.

**– A środowisko, w którym żyjemy? Jest różnica między miastem a wsią? Powszechnie się uważa, że ludzie na wsi są zdrowsi.**

No właśnie, nie bardzo to się potwierdza. Ja to się dziwię, bo ostatnio w rodzinie miałem parę przypadków. Sądeczynna, góry, dobre powietrze, woda, młody człowiek nie pracuje przy jakichś chemicznych środkach, a choruje na raka i umiera. Na pewno środowisko jakiś wpływ ma na niektóre nowotwory, ale nie jest to wpływ zasadniczy.

**Ja tę klinikę całkowicie zreformowałem. Dawniej tu były 64 łóżka i jedna sala operacyjna, teraz mam 34 łóżka, cztery sale operacyjne i piąta sala laserowa.**

**– I tak mimochodem zahaczyliśmy o następny temat rozmowy, o pańskie związki z Sądeczyną.**

Ja się tu urodziłem. Pochodzę z Tabaszowej, w Nowym Sączu chodziłem do I Liceum Ogólnokształcącego imienia Jana Długosza. Wtedy dyrektorem był Franciszek Łapka, niektórzy profesorzy to jeszcze byli tzw. kongresowi, jak profesor Wieczorek, Trzupek, Sitek, to była taka stara gwardia profesorów, przedwojenna. Potem poszedłem na studia, na Akademię Medyczną. Cały czas myślałem, że jak tylko skończę studia, to wrócę do Sącza. Nie było lekko, bo nasza rodzina była duża, nas było ośmioro dzieci, więc przyjechałem

do Urzędu Powiatowego, wtedy przewodniczącym Rady Powiatowej był Kazimierz Węglarski, pogadałem, no i dostałem stypendium. To mi pomogło spokojnie studiować. Oczywiście w wakacje pracowałem i zarabiałem, ale co miesiąc miałem stypendium fundowane z Sącza. To zobowiązywało mnie do powrotu. Ale miałem szansę zostać w Krakowie, bo miałem średnią powyżej 4, więc przyjechałem i pytam się w powiecie, czy się zgodzą, żebym został. No to powiedzieli: zostań w Krakowie, ale opiekuj się naszymi sądeczanami.

**– No i spełnia pan to zobowiązanie do dzisiaj.**

Spełniam, spełniam. Tutaj Sądeczanka jak przychodzi, to nikomu nie odmawiam przyjęcia, nikomu.

**W Sączu wiedzą, że mają tu takie oparcie i przyjeżdżają?**

– Przyjeżdżają, dużo przyjeżdża, dużo tu operujemy pacjentek z Nowego Sącza. My w ogóle dużo operujemy. Ja tę klinikę całkowicie zreformowałem. Dawniej tu były 64 łóżka i jedna sala operacyjna, teraz mam 34 łóżka, cztery sale operacyjne i piąta sala laserowa. Wszystkie są zajęte, dziennie robimy 12 dużych operacji i jeszcze trochę małych. Mamy oddział chemioterapii, 14 łóżek. Przywróciłem radioterapię, jest tutaj brachyterapia, i od razu lekarze kwalifikują do Prokocimia na inne terapie. Można powiedzieć, że robimy leczenie kompleksowe. Oprócz tego, jako jedyni ginekolodzy w Polsce, diagnozujemy i leczymy raka piersi. Diagnozujemy, operujemy, chemioterapia, radioterapia i rekonstrukcja. Operujemy kilkadziesiąt przypadków raka piersi i robimy około pięćdziesięciu rekonstrukcji piersi po operacji. To jest niezwykle ważne, ja nie wiem, dlaczego niektórzy nie zdawali sobie z tego sprawy. Kobieta bez piersi czuje się straszną kaleką. Na Zachodzie to od razu robią, jednoetapowo, bo dochodzą do wniosku, że nie ma to znaczenia w leczeniu uzupełniającym. Jak się odtworzy pierś, to można promienie dać i tak samo działają, a chemioterapię tym bardziej i to nie ma żadnego wpływu. Trzeba było wyszkolić zespół, trzech kolegów się szkoliło w Monachium, inni w Stralsundzie i w Berlinie, dwóch ginekologów zrobi-



ło specjalizację z radioterapii, jeden z radiodiagnostyki. To wszystko parę lat trwało, żeby to był naprawdę dobry zespół. No dzisiaj koledzy pięknie to robią. Czasami jak pacjentka chce, żeby odtworzyć brodawkę i otoczkę, to tak robią, że by pan z odległości metra nie zauważył, że to jest pierś odtworzona. I teraz ministerstwo chce powoływać takie oddziały piersi, żeby kompleksowo diagnozować i leczyć. I to ma sens, jestem za tym.

### **Bo wtedy to jest leczenie człowieka, a nie tylko jednostki chorobowej.**

– Otóż to. Bo często jedni zoperowali, a teraz niech pani idzie tam na radioterapię, no i kobieta szukała, albo poszła, albo nie poszła, bo musiała iść do innego ośrodka. A to powinno być pod jedną kontrolą. Jeden zespół powinien całość prowadzić. Oczywiście, że tu jest wymagany jeszcze psycholog, czasami też onkolog kliniczny, rehabilitacja itd.

### **Czyli taki pobyt w szpitalu powinien się kończyć powrotem do tzw. dobrostanu pacjenta. Ważne jest jego samopoczucie.**

Oczywiście, że tak. Jakość życia, to jest niezwykle ważne.

### **Mówił pan w czasie sądeckiej konferencji, że profilaktyka, to jest najlepsza metoda walki z nowotworami...**

– Powinniśmy na to znajdować czas, ja sam mam go mało, ale robię co jakiś czas kolonoskopię, badam gruczoł krokowy...

### **Mężczyzna powinien takie badania robić raz na rok?**

– No, może raz na 2-3 lata. Kobieta częściej powinna badać piersi i robić cytologię. Z paleniem powinno się walczyć, to straszny nałóg. Ja wiem, że to ciężko, bo mój młodszy syn pali. Parę razy próbował rzucić. Starszy nie pali, my nie palimy, nie wiem, skąd mu się to wzięło, gdzie się nauczył, a teraz nie może się odzwyczaić. Papierosy mają paskudny wpływ na zdrowie. Profilak-

## **Nasza Klinika, jako jedyna w Polsce, otrzymała akredytację europejską, jako Europejskie Centrum Ginekologii Onkologicznej. Razem z nami w 2011 roku otrzymała taką akredytację tylko klinika w Oslo.**

tyka na pewno daje wymierne efekty, bo my obliczając koszty leczenia, bierzemy pod uwagę tylko koszty leczenia szpitalnego. A przecież to jest człowiek czynny zawodowo, on przestaje pracować, musi gdzieś chodzić na rehabilitację, pobiera rentę za wcześniej itd. My tego wszystkiego nie liczymy. Jakbyśmy to policzyli, to profilaktyka jest naprawdę złotym środkiem i w dodatku najtańszym.

### **Bywa pan w Sączu, odwiedza pan rodzinne strony?**

– Bywam, bywam. Niedawno byłem na weselu córki Kazia Pazgana. Trzy razy mnie zapraszał, ciągle zapominałem,

ale powiedziałem, że przyjadę. Częściej jeździłem, jak żyli rodzice. Brat, Wiesiu jest w Tabaszowej, jakoś sobie tam radzi, widzę że ma emocjonalny związek z tym miejscem. Jak były te straszne osuwiska, pojechałem wtedy zobaczyć, to się przeraziłem tym, co zobaczyłem. Geolodzy mu mówili: proszę pana, musi pan to wszystko przenieść w inne miejsce. A on wydał straszne pieniądze i ponaprawiał to wszystko. Nie wiem, czy to będzie skuteczne. Mówił, że dawał rury odpływowe warstwami, trzy poziomy. Mam sześćdziesiąt parę lat i nigdy tam takiego zjawiska nie widziałem za swojego życia.

### **Jakie plany?**

– No, ja się trochę jeszcze będę zajmować tą onkologią, jestem prezydentem-elektem Polskiego Towarzystwa Ginekologii Onkologicznej i będę chciał przez trzy lata to rozwinąć. Jestem trochę niespokojnym duchem, więc może mi się uda rozwinąć współpracę z krajami europejskimi. A potem trzeba będzie odejść w stan spoczynku. To normalne, ale do końca sobie pracę zabezpieczyłem, żeby nie narzekać na brak roboty do emerytury. Chciałem jeszcze pokazać ten certyfikat. Nasza Klinika, jako jedyna w Polsce, otrzymała akredytację europejską, jako Europejskie Centrum Ginekologii Onkologicznej. Razem z nami w 2011 roku otrzymała taką akredytację tylko klinika w Oslo. Na 5 lat to otrzymaliśmy, zobaczymy, czy nam przedłużą, będziemy wszystko robić, by tak się stało.

### **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał JAN GABRUKIEWICZ

R E K L A M A

SADECZANIN  
MIESIĘCZNIK REGIONALNY

## **OGŁOSZENIA MODUŁOWE**

### **Kontakt do biura reklamy**

tel. 18 475 16 22

e-mail: reklama@sadeczanin.info

2 moduły

**118 x 55 mm**

miejsce  
które czeka  
na Twoją reklamę



Zdarza się, że łóżka blokują nawet wejście do kaplicy; ekipa medyczna podczas wizyty w sali pacjentów; wygląd nowych pomieszczeń oddziału kardiologii



## Nowe łóżka na kardiologii

Oddział Internistyczno-Kardiologiczny sądeckiego szpitala, kierowany przez dr. nauk med. Stanisława Malinowskiego, powiększył się o kilka pomieszczeń, zlokalizowanych w nowowbudowanym skrzydle lecznicy przeznaczonym dla onkologii.

**C**hoć remont szpitalnego odcinka zajmowanego przez oddział jest nadal konieczny, a wręcz niezbędny, nowe miejsca niech będą zwiastunem, że właściciel (woj. małopolskie) i administracja obiektu interesują się jego stanem i wreszcie doprowadzą do przebudowy i unowocześnienia (na miarę XXI w.) najbardziej niezbędnego i wykorzystywanego przez pacjentów oddziału szpitala. Wiemy wszyscy nie od dziś, że choroby serca, układu krążenia, to problemy cywilizacyjne naszych czasów.

– *Otrzymałmy pięć dwuosobowych pokoi dla pacjentów – mówi ordynator – pomieszczenie do monitorowania jednej osoby dla intensywnej opieki kardiologicznej, dyżurkę lekarską, pielęgniarską, magazynek dla ekipy utrzymującej czystość i septykę oraz tzw. brudownik, gdzie składowane są przedmioty sanitarne potrzebne osobom leżącym, bez możliwości samodzielnego poruszania się.*

Pokoje pacjentów mają łazienki dostosowane do osób niepełnosprawnych i o ograniczonym zakresie ruchu. Nowocze-

sne łóżka mają automatyczne sterowniki, co umożliwia ułożenie ich, zapewniając maksymalny komfort choremu.

– *Kompletujemy niezbędny sprzęt do normalnego funkcjonowania – dodaje oddziałowa kardiologii Elżbieta Rafa – i niebawem przyjmemy pierwszych pacjentów.*

Pewnie potrzebne będą korekty organizacji pracy, bo nowy odcinek położony jest w sporej odległości od starej części. Ani lekarz dyżurujący, ani średni personel medyczny, nie mogą opuszczać podopiecznych, pokonując drogę pomiędzy nimi. To jednak problem do szybkiego rozwiązania, przy dobrej woli decydentów placówki.

Nowe łóżka oddziału kardiologicznego, nazywanego nie bez kozery sercem sądeckiej lecznicy, niech będą jaskółką nadziei na jej szybką modernizację i kapitalny remont. Proszą o to pacjenci, licząc na humanitarną wrażliwość Urzędu Marszałkowskiego i dyrektora Artura Puszeko. (TB)







PROJEKT WSPÓLFINANSOWANY PRZEZ SZWAJCARIĘ W RAMACH SZWAJCARSKIEGO PROGRAMU WSPÓŁPRACY Z NOWYMI KRAJAMI CZŁONKOWSKIMI UNII EUROPEJSKIEJ

PROJECT SUPPORTED BY A GRANT FROM SWITZERLAND THROUGH THE SWISS CONTRIBUTION TO THE ENLARGED EUROPEAN UNION



Chcesz podnieść skuteczność sprzedaży?

Nie wiesz jak efektywnie komunikować się z klientem?

Szukasz szkolenia, które pozwoli Ci podnieść kwalifikacje zawodowe?

Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego SA zaprasza na **bezpłatne szkolenia biznesowe.**

**Dla kogo?** Do udziału w szkoleniach zapraszamy mikro, małe i średnie firmy, zarejestrowane (posiadające siedzibę) lub posiadające strukturę organizacyjną (jednostkę, oddział, filię, przedstawicielstwo) na terenie powiatu gorlickiego lub nowosądeckiego.

Uczestnikami szkoleń mogą być właściciele, kadra zarządzająca i kierownicza oraz pracownicy.

#### Rejestracja:

(decyduje kolejność zgłoszeń!):

[www.marr.pl/projekty/swiss/\\_szkolenia.html](http://www.marr.pl/projekty/swiss/_szkolenia.html)

Więcej informacji: tel. 18 262 12 76

#### Projektowanie skutecznych kampanii reklamowych

8-9 lipca 2013 roku w Gorlicach

Nauczysz się jak planować i realizować efektywne oraz niestandardowe kampanie reklamowe Twojej firmy.

#### Controlling finansowy

17-18 lipca 2013 roku w Nawojowej

Poznasz najnowsze metody i techniki controllingu, jako narzędzia wspomagającego procesy informacyjno-decyzyjne w przedsiębiorstwie.

#### Komunikacja i asertywność w działalności handlowo-usługowej

22-23 lipca 2013 roku w Gorlicach

Dowiesz się jak skutecznie komunikować się z klientem, rozwiniesz sztukę zadawania pytań oraz poznasz zasady prowadzenia handlowych rozmów telefonicznych.





## Gródek nad Dunajcem z odnowioną oczyszczalnią ścieków

Coraz więcej domów w Gródku nad Dunajcem będzie przyłączanych do sieci kanalizacyjnej. W Gródku działa już zmodernizowana, odnowiona oczyszczalnia ścieków. Zrealizowany został pierwszy etap projektu „Porządkowanie gospodarki wodno-ściekowej gminy Gródek nad Dunajcem na obrzeżach Jeziora Rożnowskiego”, współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Funduszu Spójności w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko.

W kwietniu 2007 roku Związek Gmin Jeziora Rożnowskiego, w skład którego wchodziły wójtowie gmin Chełmiec, Łososina Dolna, Czchów oraz Gródek nad Dunajcem, powołał spółkę „Dunajec”. Jej zadaniem było przede

wszystkich przygotowanie i złożenie wniosków o środki na realizację projektu. Udało się w 2010 roku. – 10 czerwca uzyskaliśmy pozytywną akceptację z Ministerstwa Środowiska – mówi Andrzej Salamon, prezes Spółki Dunajec.

– Oficjalne podpisanie umowy o dofinansowanie przedmiotowego projektu odbyło się 24 sierpnia 2010 roku w Krakowie. Realizacja projektu rozpoczęła w grudniu 2011 roku.

Modernizacja i rozbudowa oczyszczalni ścieków w Gródku to tylko jeden z elementów projektu „Porządkowanie gospodarki wodno-ściekowej gminy Gródek nad Dunajcem na obrzeżach Jeziora Rożnowskiego”. Projekt zakłada również budowę oczyszczalni w Tropiu, Bartkowej i Siennej oraz modernizację oczyszczalni w Rożnowie. Te inwestycje jeszcze trwają, w przeciwieństwie bowiem do Gródka, w którym oczyszczalnia budowana była z gotowego projektu, tam prace realizowane są według modelu „zaprojektuj, wybuduj”, a to zajmuje więcej czasu. W projekcie przewidziano również budowę ponad 32 km kanalizacji sanitarnej, oraz ponad 73 km wodociągów.

– Teraz mamy piękny obiekt, na miarę XXI wieku – mówi Andrzej Salamon. – Oczyszczalnia pracuje teraz na ponad 50% swojej wydajności i, jak widać,





nawet przy takim upale nie ma żadnych nieprzyjemnych zapachów. Na pewno nie będzie tak uciążliwa, jak poprzednia – dodaje.

Prace przy modernizacji oczyszczalni w Gródku w żaden sposób nie wpłynęły na jej funkcjonowanie. – Dokumentacja projektowa była tak przygotowana, by prace budowlane mogły trwać w czasie działania oczyszczalni – mówi Józef Tobiasz, wójt

gminy Gródek nad Dunajcem. – Mieszkańcy w żaden sposób tego nie odczuli.

Moc przerobowa odnowionej oczyszczalni wynosi 300 metrów sześciennych ścieków na dobę. Poprzednio było to 171 metrów sześciennych. – To zdecydowanie większa oczyszczalnia, będzie można ją dociążyć większą ilością ścieków – mówi wójt gminy. – Niemal cały Gródek będzie skanalizowany.

– Mamy nadzieję, że ta inwestycja przyczyni się do zwiększenia ruchu turystycznego – dodaje Andrzej Salamon. – Choć oczywiście, jest to tylko jeden z wielu elementów, żeby Jezioro Roznowskie odżyło.

Wartość projektu wynosi 57 662 991 złotych, w tym dofinansowanie z UE – 37 675 167 zł.

(KID)

R E K L A M A



## Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie

zaprasza na studia stacjonarne i niestacjonarne I i II stopnia  
(licencjackie, inżynierskie oraz magisterskie)

**ADMINISTRACJA** - Administracja bezpieczeństwa wewnętrznego\* - Administracja międzynarodowa i unijna z językiem francuskim - Administracja publiczna / **CHEMIA** - Chemia medyczna / Chemia stosowana / **EKONOMIA** - Ekonomia gospodarki żywnościowej\* - Ekonomia turystyki i hotelarstwa z językiem angielskim\* - Finanse przedsiębiorstw / **ELEKTRONIKA I TELEKOMUNIKACJA** / **ELEKTROTECHNIKA** / **FILOLOGIA** - Filologia angielska - Filologia germańska - Filologia romańska / **FILOLOGIA POLSKA** - Animacja kultury - Nauczycielska - Edukacja medialna i dziennikarska / **FIZJOTERAPIA** / **GRAFIKA** - Grafika projektowa / **INFORMATYKA** - Informatyka stosowana / **INŻYNIERIA MATERIAŁOWA** - Technologia materiałów / **MATEMATYKA** - Matematyka ogólna - Matematyka finansowa i aktuarialna / **OCHRONA ŚRODOWISKA** / **PIELĘGNIARSTWO** / **WYCHOWANIE FIZYCZNE** - Instruktor sportu - Gimnastyka korekcyjna z odnową biologiczną / **WZORNICTWO** - Formy przemysłowe - Komunikacja wizualna

\* planowana od roku akademickiego 2013 / 2014

Elektroniczna rekrutacja kandydatów  
od dnia 24 czerwca 2013 r. do dnia 19 lipca 2013 r.  
[www.pwsztar.edu.pl](http://www.pwsztar.edu.pl)





# MUSZYNA STAWIA NA SPORT I REKREACJĘ!

Kompleks basenowy na „Zapopradziu” w Muszynie cieszy okolicznych mieszkańców i turystów już od trzech sezonów, ale najbliższe lato zapowiada się szczególnie. Na sezon 2013, który rozpoczął się 29 czerwca, Zapopradzie szykuje kilka nowości. Są to zarówno zmiany w ofercie ośrodka, jak i zmiany wizerunkowe.



Nowe ATRAKCJE  
Nowe ZAPOPRAZDZIE!

**Zapraszamy do MUSZYNY!**

[www.zapopradzie.pl](http://www.zapopradzie.pl)

Od bieżącego roku zarządzanie kompleksem basenów przejęło Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej sp. z o.o. w Muszynie. W tym sezonie ośrodek czeka szereg zmian, które mają na celu jego rozwój i zwiększenie atrakcyjności. Nazwa Centrum Rekreacji i Sportu Zapopradzie wywodzi się od dawnej dzielnicy uzdrowskiej Zapopradzie, w której mieści się ośrodek.

Ta część Muszyny już od kilku lat, dzięki staraniom władz miasta i funduszom europejskim, systematycznie się rozwija. Swoimi atrakcjami przyciąga coraz większą liczbę turystów i kuracjuszy, a także mieszkańców miasta i okolicy.

Od tego sezonu budynki przylegające do basenów zostały podzielone na część przeznaczoną dla korzystających z kąpieliska, z przebieralniami i łazienkami oraz na część gastronomiczną. Już od momentu otwarcia do dyspozycji gości Zapopradzia jest bar z przekąskami oraz zimnymi i ciepłymi napojami. Oprócz wspomnianego baru, w połowie lipca, uruchomiona zostanie restauracja „Zapopradzie”. Restauracja to dla osób spędzających czas wolny w Muszynie oraz mieszkańców miasta i okolic dodatkowa, ale nie jedyna propozycja.

– Tego lata oferta CRiS „Zapopradzie” wzbogaci się o co najmniej dwie kolejne atrakcje. – mówi Mariusz Rymarczyk, prezes Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Muszynie.

– Już w trakcie sezonu chcemy uruchomić dwa nowe obszary rozrywki. W fazie realizacji jest budowa parku linowego oraz pola do mini golfa. Ponadto na terenie kompleksu powstaną boiska do gry w piłkę siatkową i koszykową, basen do zorbingu oraz gigantyczna, dmuchana zjeżdźalnia dla dzieci – dodaje Mariusz Rymarczyk.

Ponadto szereg dodatkowych atrakcji odwiedzający Centrum Rekreacji i Sportu Zapopradzie znajdą tuż obok. W bezpośrednim sąsiedztwie basenów znajduje się amfiteatr, w którym odbywają się liczne imprezy kulturalne. Nieopodal znaleźć można także pijalnię wód mineralnych. Na wzgórzu natomiast rozciąga się starannie zaprojektowany park z ogrodami sensorycznymi, a cały obszar poprzecinany jest siecią ścieżek dla rowerzystów i spacerowiczów.



# Wygrał na przekór chorobie

Stypendium warte 24 tys. zł, statuetka, a przede wszystkim ogromna satysfakcja i radość – młody mieszkaniec Podegrodzia rozkochał w sobie widzów i poruszył serca jury podczas finału IX edycji Festiwalu Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty w Krakowie.



**M**ichał Ziomek ma 23 lata, mieszka w Podegrodziu, jest studentem IV roku psychologii w Wyższej Szkole Biznesu w Nowym Sączu. Od 12 roku życia choruje na dystrofię mięśniową, obręczowo-kończynową. Na co dzień porusza się na wózku inwalidzkim.

– *Śpiewam od małego, odkąd nauczyłem się mówić i jest to moja pasja, kocham to robić* – mówi Michał. – *Chodząc do podstawówki i gimnazjum*

*bratem udział w kilku konkursach wokalnych, śpiewałem także podczas apeli i innych szkolnych uroczystości.*

Michał urodził się jako zdrowy chłopiec. Choroba zaatakowała, gdy miał 12 lat.

– *Pierwsze objawy to było chodzenie na palcach, przykurcze w ścięgnach rąk i nóg oraz skrzywienie kręgosłupa* – opowiada. – *Zaraz po diagnozie wiadomo było, co to za schorzenie i co dalej robić, ponieważ moja starsza o sześć lat siostra ma to samo. Chorobę odkryto*

*u niej, gdy miała również dwanaście lat. Jest to choroba genetyczna, postępująca, można jedynie spowolnić jej postęp poprzez ćwiczenia rehabilitacyjne, bo leczenia farmakologicznego, jako takiego, nie ma – zaznacza.*

Michał od wielu lat porusza się na wózku inwalidzkim, nie jest to jednak dla niego przeszkodą w rozwijaniu pasji śpiewania. Jest wokalistą w dwóch sądeckich zespołach: Positive Message, wykonującym muzykę reggae i „Chwalcy Pana”, grającym muzykę religijną.

– *Na przestrzeni ostatnich lat, gdy uczyłem się żyć z chorobą, nabyłem umiejętności takiego zarządzania czasem, by starczyło go i na naukę, i na rozwijanie pasji muzycznych, i dla rodziny, przyjaciół oraz rehabilitację.*

Jak dowiedział się o festiwalu?

– *Już wcześniej wiedziałem, że taki festiwal się odbywa, ale nigdy nie rozważałem udziału w nim, uważałem, że to dla mnie za wysokie progi – mówi. – Jednak moja mama zachęciła mnie do tego, bym spróbował. To dzięki niej się odważyłem i mając wsparcie rodziny, zgłosiłem się.*

Festiwal Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty jest organizowany przez fundację Anny Dymnej „Mimo wszystko” podczas Dni Integracji. Celem festiwalu

**– Na przestrzeni ostatnich lat, nabyłem umiejętności takiego zarządzania czasem, by starczyło go i na naukę, i na rozwijanie pasji muzycznych, i dla rodziny...**

jest m.in. promowanie talentów osób niepełnosprawnych. Odbywają się wówczas różne imprezy, w tym także sportowe, konkursy, zapraszani są specjaliści goście, promowane są również inne, działające na rzecz niepełnosprawnych, fundacje. Zgłoszeniem do udziału w festiwalu było nagranie audio-video, które wysłał organizatorom. Wykonywał na nim piosenkę „Małe szczęście”.

– *Wkrótce przyszła odpowiedź na „tak”* – opowiada mieszkaniec Pode-



grodzia. – Pojechałem z mamą do Warszawy na półfinał, który odbył się w Łazienkach Królewskich. Po występie zakwalifikowałem się do finału. Musiałem zostać jeszcze dwa dni w Warszawie, żeby wraz z innymi finalistami nagrać spot reklamowy promujący festiwal.

Formuła festiwalu zakładała występ finalistów solo i w duecie. Michał

po powrocie ze stolicy otrzymał z fundacji informację, z kim będzie śpiewać.

– Bardzo się ucieszyłem, że wystąpię w duecie z Grzegorzem Turnauem, bardzo lubię jego twórczość i znam jego piosenki – wspomina.

Wszyscy finaliści otrzymali specjalnie dla nich przygotowane aranże utworów. Tegoroczna edycja zakładała wykonywanie piosenek różnych polskich artystów, do których słowa napisał Jacek Cygan, przewodniczący jury festiwalu. Michał miał zaśpiewać solo utwór pt. „Nie budźcie marzeń, gdy śpię”, a w duecie z Grzegorzem Turnauem utwór „Naprawdę nie dzieje się nic”.

W poniedziałek 3 czerwca Michał wyjechał z Podegrodzia do Krakowa, na tygodniowe warsztaty, przygotowujące do udziału w finale. Na konferencji prasowej, promującej festiwal, która odbyła się w czwartek, 6 czerwca, poznał Grzegorza Turnaua. Była tam także twórczyni festiwalu, aktorka Anna Dymna, Marta Kądziela, zasiadająca w radzie artystycznej festiwalu, Krzysztof Głabowicz, organizator Dni Integracji, Grzegorz Turnau, piosenkarka Renata Przemysk oraz jako reprezentanci finalistów: Michał, Julka Bagińska i Patrycja Nocuń.

– Od piątku prowadziliśmy już próby z zespołem, przygotowując się do sobotniego finału – wspomina Michał.

**– Najpierw zatopiłem twarz w dłoniach, potem śmiałem się, aż w końcu z tego wszystkiego się rozplakałem. Wzruszenie było tak silne, że nie mogłem tego powstrzymać...**

Finaliści podzieleni byli na dwie kategorie: dzieci i osoby dorosłe. W grupie Michała było jeszcze pięcioro finalistów.

– Nie było między nami rywalizacji – mówi Michał. – Mieszkaliśmy w hotelu, przez tych kilka dni byliśmy ze sobą praktycznie dzień i noc. Nie myśleliśmy o nagrodach, ale o występie, żeby się

udał, żeby wypaść jak najlepiej. Na to wszystko nakładała się jeszcze świadomość tego, że bierzemy udział w wyjątkowym przedsięwzięciu i taka zwykła radość z tego, że poznaliśmy znanych ludzi, gwiazdy, osoby z pierwszych stron gazet.

Czas do sobotniego występu zleciał bardzo szybko. W końcu przyszła chwila, kiedy Michał wyjechał wózkem na scenę, z której widział wypełniony szczerze widzami Rynek krakowski i...

– Nie czułem tremy, bo jestem obyty ze sceną z powodu występów z zespołami, w których śpiewam, ale zawsze jest stres związany z tym, że coś może pójść nie tak, tym bardziej, że wszystko nagrywała telewizja – wspomina. – Czułem radość i szczęście, że mogłem tam być, na scenie, na przekór chorobie, która ograniczyła mnie ruchowo, bo każdy taki występ jest jak walka i udowadnianie samemu sobie, że pomimo choroby można coś zrobić – podkreśla.

Tłum na Rynku w Krakowie był największym audytorium, przed jakim Michał kiedykolwiek występował.

– Ciężko mi wymienić wszystkie uczucia, które się wtedy we mnie kłębiły, to była i euforia, i szczęście, a także radość oraz poczucie spełnienia i ogromna wdzięczność, że było mi dane wystąpić – opowiada. – Wszystko to przeplatało się z ogromną satysfakcją, kiedy wiadomo już było, że występ się udał, że nic nie nawaliło, że wszystko się udało.

O tym, że oba jego występy udały się jak najbardziej, dowiedział się bardzo szybko.

– Wiadomość o tym, że wygrałem, przyjąłem z niedowierzaniem – wspomina dziś. – Najpierw zatopiłem twarz w dłoniach, potem śmiałem się, aż w końcu z tego wszystkiego się rozplakałem. Wzruszenie było tak silne, że nie mogłem tego powstrzymać...

Michał otrzymał m.in. stypendium o wartości 24 tys. złotych oraz statuetkę Zaczarowanego Ptaszka.

– Jak na razie nie wiem jeszcze, na co przeznaczę te pieniądze, ale myślę, że wykorzystam je na własny rozwój muzyczny, może lekcje śpiewu, może coś innego – mówi szczęśliwy finalista.

**ZYGMUNT GOŁĄB**



Wielka feta w Podegrodziu

# Tablica pamiątkowa i nowy sztandar na 100-lecie szkoły



Zespół Szkół Zawodowych im. św. Kingi w Podegrodziu świętuje jubileusz 100-lecia. Absolwenci, nauczyciele i zaproszeni goście spotkali się 1 czerwca, aby powspominać i przypomnieć historię szkoły, której początki sięgają 1912 roku.

Uroczystość rozpoczęła msza św. w kościele parafialnym w Podegrodziu, po czym odbyła się ceremonia odsłonięcia tablicy upamiętniającej jubileusz.

100-lecie stało się także okazją do przekazania szkole nowego sztandaru, który ufundowali Zofia i Wiesław Czopowie, właściciele firmy „Gród” w Podegrodziu. Poprzedni sztandar, jeszcze dla Zasadniczej Szkoły Rolniczej i Mechanizacji Rolnictwa (poprzedniczki ZSZ), ufundowany na 65-lecie przez Wojewódzką Spółdzielnię Ogrodniczo – Pszczelarską w Nowym Sączu, służył placówce od 1977 roku.

Wyjątkowym gościem uroczystości był biskup Tadeusz Pieronek.

– *Jestem tu jako obcy – mówił – ale trochę jako swój, ponieważ moja mama, w pierwszych latach istnienia tej szkoły była jej absolwentką. Szkoła w Podegrodziu to szkoła-symbol. Jej powstanie było bowiem inicjatywą obywatelską ludzi, którzy pod zaborami, czuli się wolni. I była to znakomita inwestycja w przyszłość.*

W sali Gminnego Ośrodka Kultury w Podegrodziu, gdzie odbywała się uroczystość, zgromadzili się między innymi: małopolski wicekurator oświaty i wieloletni dyrektor ZSP – Grzegorz Baran, starosta nowosądecki Jan Golonka, były wójt gminy Podegrodzie – Edward Paszek, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Nowosądeckiego – Krzysztof

Bodziony, członek Zarządu Powiatu Nowosądeckiego – Ryszard Poradowski, radny powiatu nowosądeckiego, a jednocześnie wieloletni nauczyciel szkoły – Zenon Szewczyk, Zbigniew Czepelak – dyrektor Wydziału Oświaty w Starostwie Powiatowym, Małgorzata Gromala – wójt Podegrodzia, Dariusz Kowalczyk – przewodniczący Rady Gminy w Podegrodziu, ks. prałat Józef Wałaszek – proboszcz parafii w Podegrodziu.

Nie zabrakło byłych dyrektorów ZSP: dr Anny Gąsiorowskiej, Jana Kożucha i Henryka Kuli, a także byłego wiceministra kultury – Rafała Skąpskiego. Na uroczystość przybyli dyrektorzy szkół z powiatu nowosądeckiego, absolwentki ZSP: Stefania Kardasiewicz, Aniela Sułkowska i Kunegunda Konstanty oraz emerytowani nauczyciele i pracownicy szkoły, rodzice i uczniowie.

– *Przez te 100 lat zmieniał się charakter szkoły, kierunki kształcenia. Dziś możemy powiedzieć, że przetrwała ona mimo wielu zakrętów ustrojowych. Jubileusz szkoły jest przede wszystkim okazją do wspomnień, trudno bowiem być obojętnym wobec miejsca, w którym zostawiło się część życia – powiedziała dyrektor szkoły Bożena Mynarek. – Jesteśmy przekonani, że to, co najlepsze i najpiękniejsze ciągle jest przed nami – dodała.*

Z okazji jubileuszu starosta Jan Golonka wręczył zasłużonym nauczycielom i pracownikom szkoły nagrody. Złote Jabłko Sądeckie powędrowało w ręce: Grzegorza Barana, Bronisławy Zimowskiej, Ryszarda Galusa i Jana Kożucha. Srebrne Jabłko Sądeckie otrzymały: Elżbieta Fabisz, Teresa Kociołek i Józefa Krzak. Specjalny grawer-ton z okazji 100-lecia Zespołu Szkół Zawodowych w Podegrodziu dostała Anna Gąsiorowska. Starosta przyznał także nagrody w dziedzinie edukacji kilku obecnym nauczycielom placówki.

– *Szkoła w Podegrodziu powstała staraniem naszych przodków i w niezwykle trudnych warunkach zaboru zaczęła kształtować pokolenia mieszkańców Sądeckizny – przypomniał Jan Golonka.*

Starosta zapewnił jednocześnie, że zrobi wszystko, aby Zespół Szkół Zawodowych w Podegrodziu nie został zamknięty.

KINGA BEDNARCZYK

Za składkowy, chłopski grosz zbudowano szkołę

# Nauka pod patronatem księżnej Kingi



O powstaniu szkoły w Podegrodziu zdecydowano w 1892 roku, podczas obchodów 600-lecia śmierci bł. Kunegundy – patronki ziemi sądeckiej. Zebrani w Starym Sączu działacze chłopscy z całej Sądeczyny postanowili uczcić rocznicę, powołując szkołę dla dziewcząt wiejskich pod patronatem bł. Kunegundy.

**F**undusze na budowę szkoły miało gromadzić Towarzystwo Zakład Błogosławionej Kunegundy.

– Długo zastanawiano się, gdzie szkoła powinna zostać usytuowana i w końcu padł pomysł, aby było to Podegrodzie – mówi Bożena Mynarek, dyrektor ZSZ z Podegrodziu.

Na zakupionej przez Towarzystwo parceli stanął budynek, który ostatecznie

został oddany do użytku w 1912 roku. Tak powstała Żeńska Szkoła Rolnicza z internatem. Pierwszą jej kierowniczką została Maria Gostkowska.

– To była szkoła elitarna, jedynie dla dwudziestu czterech dziewcząt. Nauka w niej była bezpłatna, natomiast uczennice mieszkaly w internacie. Miesięczny koszt ich utrzymania wynosił 24 korony, co jak na tamte czasy, było sporym wydatkiem – dodaje dyrektor Mynarek.

Obok nauki dziewcząt, prowadzone były kursy dla kobiet z szycia, haftowania, gotowania i przetwórstwa. W 1929 roku zmieniono nazwę szkoły na Żeńską Szkołę Rolniczą. Rok później kierownictwo placówką przejęła Maria Rydlówna, a w 1934 Aldona Głębocka. W okresie okupacji niemieckiej (1940-1945) kierowniczką szkoły była Karolina Próchnicka.

Ciężkie czasy nastąpiły po zakończeniu wojny. W 1946 roku szkołę przeniesiono do Marcinkowic, a w opuszczonych budynkach w Podegrodziu została utworzona dwuletnia Szkoła Przynależności Rolniczego. W 1950 szkołę zlikwidowano, a w 1954 roku utworzono w niej Państwowy Ośrodek Maszynowy. Do idei szkoły rolniczej powrócono w 1957 roku, kiedy przy Szkole Podstawowej w Podegrodziu powołano Szkołę Przynależności Rolniczego.

W 1964 roku zmieniono typ szkoły na dwuletnią Zasadniczą Szkołę Rolniczą, którą w 1970 roku przeniesiono do świetlicy Gromadzkiej Rady Narodowej. Trzy lata później GRN przekazała cały budynek szkole. Dyrektorem została Anna Gąsiorowska. Jej staraniem w 1976 roku szkoła otrzymała sztandar w 65. rocznicę powstania, ufundowany przez Wojewódzką Spółdzielnię Ogrodniczo-Pszczelarską w Nowym Sączu.

W 1978 roku szkołę przemianowano na Zasadniczą Szkołę Ogrodniczą oraz otwarto 3-letnie Technikum Rolnicze dla Pracujących. Szkoła cieszyła się dużą popularnością i dyrektorka podjęła starania o nowy budynek szkolny. Ze względu na brak środków inwestycji nie rozpoczęto.

W latach 1979-1981 dyrektorem szkoły była Anna Jabłońska, po czym na to stanowisko powróciła Anna Gąsiorowska, która funkcję dyrektora pełniła do 1985 roku. Jej staraniem szkoła powróciła do profilu rolniczego, został także wprowadzony profil mechanizacji rolnictwa w Zasadniczej Szkole Rolniczej. Szkoła została wyposażona, zakupiono ciągniki, samochód do nauki jazdy. Praktyki dla uczniów odbywały się w różnych zakładach, młodzież wyjeżdżała także nad morze.

W 1991 roku dyrektorem szkoły został Grzegorz Baran. Jego staraniem po-





Anna Jabłońska



Bożena Mynarek



Grzegorz Baran



Jakub Widomski



Maria Gostkowska

wołano grupę inicjatywną, która reaktywowała „Towarzystwo Zakład Błogosławionej Kunegundy”, co dało podstawę prawną do wystąpienia o zwrot majątku Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Podegrodziu. Była to szansa na przetrwanie szkoły, zagrożonej likwidacją ze względu na zły stan techniczny budynku, w którym się mieściła.

Dzięki usilnym działaniom Towarzystwa, w 1994 roku szkoła odzyskała część budynku głównego, w którym mieścił się upadający POM, a w 1996 roku udało się odzyskać cały budynek szkolny, budynki warsztatowe oraz przyległą działkę, na której w późniejszym czasie utworzono obiekty sportowe. Wokół szkoły powstał ogród ozdobny z ciekawymi roślinami i oczkiem wodnym. Stały w nim rzeźby wykonane przez absolwenta szkoły Kazimierza Bastę.

W 1996 roku powstał nowy typ szkoły – Samorządowe Liceum oraz Liceum Zawodowe. W tym okresie szkoła cieszyła się dużą popularnością, przybywało uczniów, zaadoptowano więc budynek gospodarczy na sale lekcyjne, doposażono pracownię w pomoce dydaktyczne. Warsztaty szkolne wyposażone zostały w nowoczesne narzędzia, urządzenia i maszyny. Zakupiono nowy ciągnik i samochody do nauki jazdy dla uczniów. Powstały nowe pracownie: informatyczna, kroju i szycia, urzędnicza, higieny, kuchnia i jadalnia. W tym czasie była to jedna z najlepiej wyposażonych szkół zawodowych w powiecie nowosądeckim. Szkoła współpracowała aktywnie ze środowiskiem lokalnym, brała udział w różnych uroczystościach gminnych, powiatowych, organizowała zawody i turnieje.

W roku 2000 powstał Zespół Szkół Zawodowych w Podegrodziu, któremu nadano imię Św. Kingi, co oznaczało

powrót do korzeni. Od 2008 roku obowiązki dyrektora pełnił Henryk Kula, od 2011 do dziś – Bożena Mynarek.

\*\*\*

Aktualnie w skład szkoły w Podegrodziu wchodzi: Technikum Żywności i Usług Gastronomicznych, Technikum Informatyczne, Technikum Kelterskie oraz Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych – zaoczne, bezpłatne.

W ciągu ostatnich lat wiele się w szkole zmieniło. Pojawiły się nowe sale, pracownie technologiczne, zwiększyła się oferta zajęć pozalekcyjnych dla młodzieży. Sporo udało się zrobić dzięki funduszom z Unii Europejskiej. Szkoła realizowała projekty unijne: „Profesjonalista na Rynku Gastronomicznym” oraz „Informatyk – Zawód Przyszłości”. Dzięki temu uczniowie poszerzali wiedzę na zajęciach pozalekcyjnych, głównie z przedmiotów maturalnych: j. polskiego, matematyki i j. angielskiego. Szkoła przystąpiła także do projektu „Rozbudowa i Wyposażenie Centrum Kształcenia Ustawicznego i Praktycznego w Marcinkowicach i Grybowie”, a placówka wzbogaciła się o tablicę multimedialną, rzutnik, 10 laptopów, 10 stolików i krzesła. Powstała pracownia e-learningowa.

W ramach projektu „Modernizacja Kształcenia Zawodowego w Małopolsce” uczniowie brali udział w dodatkowych zajęciach przedmiotowych, m.in. z j. polskiego, matematyki, j. angielskiego i mikrobiologii, a także w kursach zawodowych: carvingu, barmana, zdobnictwa cukierniczego oraz kursach prawa jazdy.

Uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych w Podegrodziu chętnie uczestniczą w różnego rodzaju konkursach, festiwalach, zawodach sportowych, przeglądach ludowych i akcjach charytatywnych.

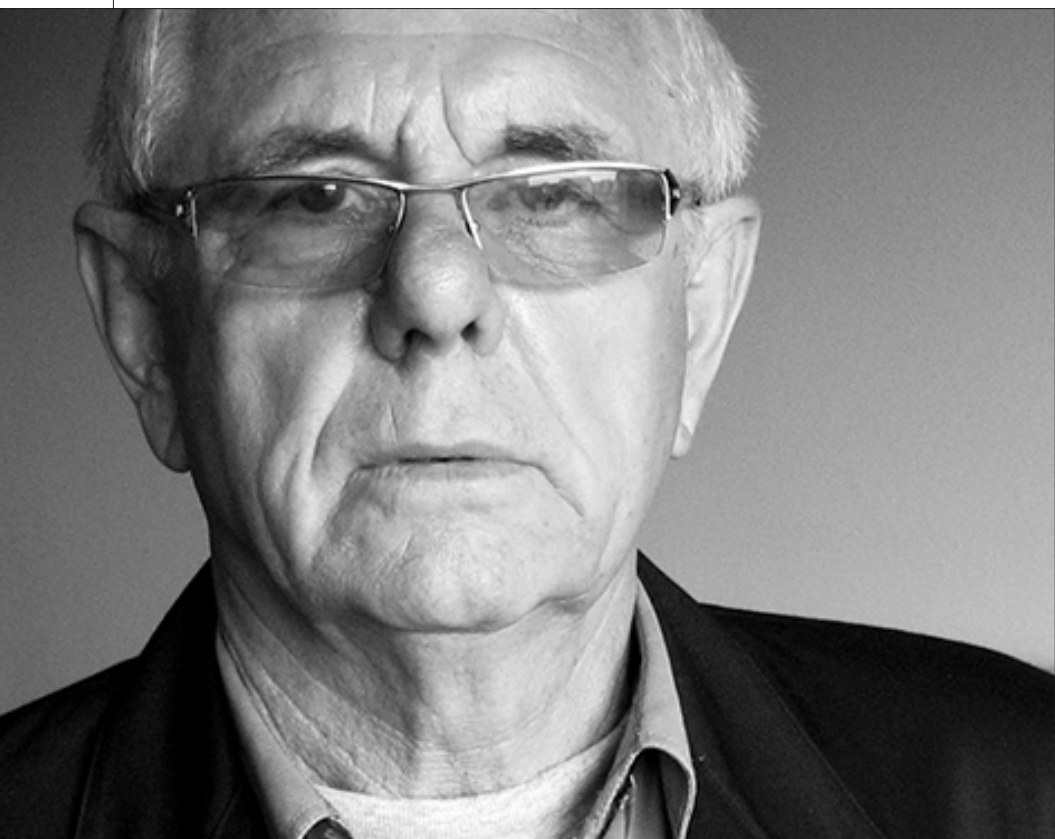
– *Angażują się w organizowaną co roku przez Fundację Sądecką zbiórkę żywności dla najbardziej potrzebujących, która przebiega pod hasłem „Serce-Sercu” – mówi Wioletta Oleksy, pedagog szkolny. – Starsi uczniowie mobilizują młodszych i dzięki temu przed świętami Bożego Narodzenia udaje nam się zebrać sporo produktów, z których przygotowujemy są potem paczki świąteczne dla ubogich.*

W kwietniu 2012 roku szkoła była organizatorem koncertu charytatywnego na rzecz chłopca chorego na raka. Pomysłodawcami tej akcji byli uczniowie klasy II Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego oraz Technikum Informatycznego wraz z swoją wychowawczynią Małgorzatą Branowską.

(KB)

## POCZET DYREKTORÓW ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ W PODEGRODZIU

Maria Gostkowska 1912 – 1930  
 Maria Rydlówna 1930 – 1934  
 Aldona Głębocka 1934 – 1940  
 Karolina Próchnicka 1940 – 1945  
 Maria Rydlówna 1945 – 1946  
 Antoni Skowron 1946 – 1949  
 Józef Batora 1949 – 1950  
 Paweł Kozicki 1957 – 1958  
 Józef Semla 1958 – 1961  
 Jakub Widomski 1961- 1973  
 Anna Gąsiorowska 1973-1979 i 1981-1985  
 Anna Jabłońska 1979 – 1981  
 Antoni Śliwa 1985 – 1987  
 Jan Kozuch 1987- 1991  
 Grzegorz Baran 1991- 2008  
 Henryk Kula 2008 – 2011  
 Bożena Mynarek od 2011



FOT. HSZ

# PELE

## nie zapomniał o ojcu

Czesław Pierzchała, starszym kibicom Sandecji” znany pod przydomkiem „Pele”, żyje dwoma sprawami: piłką nożną i upamiętnieniem Polaków zamordowanych przez Niemców w Oświęcimiu, gdzie zginął jego ojciec. A raczej w odwrotnej kolejności: najważniejszy dla pana Czesława jest KL Auschwitz.

**N**ależy do współzałożycieli Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Rodzin Oświęcimskich. Jak co roku wziął w czerwcu tego roku (13-14) udział w organizowanych przez Stowarzyszenie obchodach kolejnej rocznicy deportacji do KL Auschwitz pierwszego

transportu polskich więźniów politycznych. 73. rocznicę tego tragicznego zdarzenia uczczono uroczystą mszą św. przy bloku 11, której przewodniczył biskup bielsko-żywiecki Tadeusz Rakoczy. Po mszy delegacje więźniów i rodzin ze sztandarami złożyły wieńce pod „Ścianą Śmierci”. Wśród przema-

wiających był sądeczanin, który powiedział, że pamięć o pomordowanych w Auschwitz nie może zagać. Naza jutrz grupa zwiedzających z Anglii poprosiła Czesława Pierzchałę, aby im opowiedział do kamery o swoim ojcu.

\*\*\*

13 maja 1942 r. przybył do Auschwitz kolejny transport z Tarnowa, w którym było 13 mieszkańców powiatu nowosądeckiego. Z tego grona obóz przeżyły tylko dwie osoby, los jednej jest nieznan. Józef Pierzchała (ur. 16.10. 1902 r. w Nowym Sączu, nr obozowy 35 074) nie przetrwał w tym piekle nawet półtora miesiąca, zginął 23 czerwca 1942 r.

Józef Pierzchała był piekarzem, rodzina mieszkała przy ul. Romanowskiego, naraził się Niemcom udzielaniem pomocy Żydom w getcie, które było prawie za ścianą.

W chwili śmierci ojca pan Czesław miał dwa lata, okoliczności aresztowania głowy rodziny 18 marca 1942 roku zna tylko z opowieści nieżyjącej już matki.

„Tego dnia wieczorem gestapowcy podjechali pod dom przy ul. Romanowskiego 1 w Nowym Sączu, w którym mieszkała nasza rodzina. Dwóch gestapowców wyszło z samochodu, w którym zgaszono światła, trzeci pozostał w aucie. W skórzanych płaszczach udali się na piętro i zapukali do naszego mieszkania. Gdy mama im otworzyła, zapytali, czy jest mąż. Wtedy tata wyszedł do nich, pytając, czego od niego chcą. Gestapowiec powiedział, że muszą go zabrać i zaraz wróci do rodziny. Tata poukładał nas na stole, całą trójkę maleńkich dzieci i wyciął po kolei. Miałem dwa latka, siostra trzy, a brat sześć lat. Tata poszedł z nimi do samochodu i już go nigdy nie widzieliśmy, mimo zapewnień gestapowca, że wróci do rodziny.

Po dwóch dniach mama poszła na gestapo przy ul. Czarneckiego zapytać, gdzie jest mąż i ojciec maleńkich dzieci. Gestapowiec zepchnął ją ze schodów. Mama pytała po niemiecku, którego uczyła się w gimnazjum przed wojną. Została z trójką małych dzieci, bez środków do życia.

Po drugiej stronie naszego domu było zamknięte getto, w którym więzieni byli Żydzi z Nowego Sącza i okolic. Tata pomagał głodującym Żydom. Przez bramę





od strony ulicy Pijarskiej przrzucał chleb z piekarni usytuowanej w naszej kamienicy. Chleb dostawał od znajomego piekarza.

W Nowym Sączu podczas II wojny światowej przeprowadzono szereg działań germanizacyjnych, mających na celu uprzywilejowanie grupy sądeckich folksojczów, którzy musieli się wykazać donosicielstwem do gestapo na Polaków.

Rodzina nasza zna nazwisko szpicla, który doniósł na naszego tatę do gestapo, po wojnie ten człowiek został osą-

dzony i uwięziony. Nie upubliczniamy nazwiska tego folksojczka, mogą żyć jego dzieci, a może wnuki, nie szukamy odwetu na rodzinie kapusia.

Jestem przekonany, że nasz tata był w okrutny sposób torturowany na gestapo w Nowym Sączu, w więzieniu w Tarnowie i zamordowany w Auschwitz. Tak podpowiada mi synowskie przecucie, był bardzo silnym mężczyzną, a zbrodniarze takich się bali.

Prawdziwe okoliczności śmierci naszego taty w Auschwitz na zawsze po-

zostaną tajemnicą. Pamięć o ofiarach Auschwitz nie może zagaść, dlatego co roku jadę tam, by oddać hołd mojemu tacie i innym sądeckim więźniom zamęczonym w obozie”.

\*\*\*

Czesław Pierzchała w styczniu skończył 73 lata, jest absolwentem Szkoły Zawodowej Kolejowej i Technikum Kolejowego. W 1954 roku jako uczeń zaczął pracować w ZNTK (poprzednik Nowagu SA) i z tym zakładem, z małą przerwą, kiedy „odrabiał wojsko” w ko-

## Jestem przekonany, że nasz tata był w okrutny sposób torturowany na gestapo w Nowym Sączu, w więzieniu w Tarnowie i zamordowany w Auschwitz.

palni „Komuna Paryska” w Jaworznie (1960-1963), był związany do emerytury.

Przygodę ze sportem rozpoczął jako bokser w pięściarskiej drużynie Spójnia Nowy Sącz w szkole trenera Dobosza. Kopał też piłkę.

– Podczas turnieju dzikich drużyn na boisku Sandecji – wspomina – nasza drużyna wygrała rozgrywki, a ja w finale strzeliłem 7 bramek. Za namową działaczy Sandecji, panów Wani, Czerniaka i Dębickiego, w 1950 roku zgłosiłem się na pierwszy trening piłkarzy kolejarskiego klubu, którego barwom pozostałem wierny przez 21 lat.

Zagrał w Sandecji, w różnych grupach wiekowych, w sumie ok. 600 meczów. W 1956 roku, kiedy szkoleniowcem biało-czarnych był Tadeusz Konieczny, został powołany do reprezentacji woj. krakowskiego juniorów, ale na obóz do Kęt nie pojechał, gdyż otrzymał nakaz pracy po szkole do Łabęd. W roku 1958, jako 18-latek zadebiutował w pierwszej drużynie seniorów Sandecji. W pierwszym zespole zaliczył kilkadziesiąt występów, by w 1960 roku, za sporą jak na owe czasy kwotę, został wytransferowany do Górnika Jaworzno, przy „okazji” odpracowując w kopalni pod ziemią wojsko.





Po wojsku powrócił do Sandecji, grając w pierwszym zespole na pozycjach kolejno prawoskrzydłowego, pomocnika i stopera. W 1967 roku wywalczył z Sandecją awans do Ligi Międzywojewódzkiej (odpowiednik dzisiejszej ligi), największy sukces za czasów „starego powiatu”.

– W 1974 roku wraz z dwoma kolegami z drużyny oficjalnie nas pożegnano w meczu na nowym stadionie Sandecji – opowiada.

Po zawieszeniu butów na kołku, z wynikiem bardzo dobrym ukończył w krakowskiej AWF szkolenie, uprawniające do trenowania drużyn piłkarskich. Rozpoczął się nowy rozdział w jego sportowej karierze. Był trenerem seniorów nowosądeckiego Startu (1972-1979), z którym przeszedł zwycięską drogę z klasy B do ligi wojewódzkiej. W sezonie 1977 i 1978 był trenerem reprezentacji seniorów woj. nowosądeckiego, która dotarła do finału turnieju o puchar Michałowicza, gdzie uległa drużynie Śląska.

**– Upowszechniamy wiedzę o historii tego największego na świecie cmentarzyska. Organizujemy seminaria, konferencje, wystawy. Nakręciliśmy film edukacyjny zatytułowany „60 lat później”...**

W latach 1979-1983, następnie od 1998 do 2000 r. prowadził Grybówię Grybów, wprowadzając ją do IV ligi. Trenował też piłkarzy Wierchów Rabka i Turbacza Mszana Dolna.

Daniel Weimer w swoim „Leksykonie Piłkarzy Sądeckich” (Nowy Sącz, 2005) pisze, że na boisku Czesław Pierzchała nosił przydomek Pele „z racji zaawansowania technicznego, które niektórzy porównywali do wyszkolenia technicznego brazylijskiego wirtuoza futbolu”.

\*\*\*

W roku 1998 Czesław Pierzchała założył wraz z więźniami pierwszego transportu polskich więźniów do KL Auschwitz Chrześcijańskie Stowarzyszenie Rodzin Oświęcimskich. Wszedł do pierwszego 9-osobowego zarządu Stowarzyszenia.

– Nasze Stowarzyszenie głosi prawdę o „Golgocie XX wieku” – mówi. – Upowszechniamy wiedzę o historii tego największego na świecie cmentarzyska. Organizujemy seminaria, konferencje, wystawy. Nakręciliśmy film edukacyjny zatytułowany „60 lat później”, wydaliśmy kilkanaście książek i broszur związanych z Auschwitz, uwieczniliśmy na taśmie kilkaset godzin rozmów z byłymi polskimi więźniami Oświęcimia. Uważam, że w ten sposób składam hołd swemu tacie, dla którego hitlerowcy nie mieli litości. Mój ojciec pośmiertnie został odznaczony przez Radę Państwa Krzyżem Oświęcimskim za niesienie pomocy głodującym Żydom w getcie w Nowym Sączu.

Pan Czesław jest wdowcem, jak mówi „żona Irena odeszła już do domu Ojca”. Ma dwoje dzieci: córka Dorota jest analitykiem medycznym w Krakowie, syn – Krzysztof – skończył krakowską AWF, uczy w Zespole Szkół w Marcinkowicach, działa w sporcie sądeckim, jest m.in. sędzią Polskiego Związku Piłki Siatkowej.

HENRYK SZEWCZYK

## WARTO WIEDZIEĆ

14 czerwca 1940 roku z więzienia w Tarnowie przywieziono do KL Auschwitz pierwszy transport Polaków, w którym było 728 więźniów politycznych. Oznaczono ich numerami od 31 do 758 (numery od 1 do 30 otrzymali przybyli wcześniej niemieccy kryminaliści, z których rekrutowało się obozowe kapo). W latach 1940-1945 do KL Auschwitz – Birkenau deportowano w sumie ok. 150 tys. Polaków, z których połowa straciła życie. Polacy, obok Żydów stanowili najliczniejszą narodowościową grupę ofiar KL Auschwitz.



# Józef Unold pożegnał się z „Dunajcowymi Dziećmi”

21 czerwca w Osiedlowym Domu Kultury przy ul. Koftątaja w Nowym Sączu z „Dunajcowymi Dziećmi” pożegnał się Józef Unold, założyciel, choreograf i kierownik zespołu przez 38 lat! Były odznaczenia, kwiaty i tańce.

Z zespołem żegnał się także wieloletni instruktor muzyczny, mistrz heligonki Edward Bocheński. Prowadzący spotkanie Jakub Bulzak długo wymieniał laury zdobyte na festiwalach i przeglądach folklorystycznych przez „Dunajcowe Dzieci” oraz prestiżowe nagrania i występy zespołu, których mnóstwo uzbierało się na przestrzeni tych 38 lat.

– Z „Dunajcowych Dzieci” wywodzi się cała plejada wspaniałych tancerzy i muzyków zespołów folklorystycznych, w które tak bogata jest ziemia sądecka i którym miłości do folkloru i obrzędowości lachowskiej wpoił w dzieciństwie nie kto inny, jak Józef Unold – podkreślił Jakub Bulzak.

Po takim wstępie dzieci pokazały, czego ich nauczył odchodzący kierownik zespołu. Był krakowiak, cięta i szurana polka oraz rozmaite przyspiewki lachowskie. Trzaskały migawki aparatów fotograficznych, grzały się kamery,

**– Z „Dunajcowych Dzieci” wywodzi się cała plejada wspaniałych tancerzy i muzyków zespołów folklorystycznych, w które tak bogata jest ziemia sądecka...**

gdyż rodzice chcieli uwiecznić historyczny występ swych pociech.

Po popisach maluchów przyszedł czas na odznaczenia. Kazimierz Sas, prezes Zarządu Powiatowego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, a prywatnie wieloletni przyjaciel Józefa Unolda (w kręgu koleżeńskim nazywanego „Alkiem”), wręczył dyplomy „Przyjaciela Dzieci” wypróbowanym sojusznikom zespołu. Z kolei red. Jerzy Leśniak, w imieniu Józefa Kantora, dyrektora Wydziału Kultury i Sportu UM, obdzielił najbardziej zaangażowanych rodziców i wolontariuszy zespołu statuetkami prezydenta Nowego Sącza. Przy okazji redaktor westchnął: – *Chciałbym mieć tyle włosów na głowie, ile Edward Bocheński odegrał wesel...*

Janusz Poradowski, członek Zarządu Powiatu Nowosądeckiego i sam nie byle jaki muzykant, też nie przyszedł z pustymi rękoma. Miał dla Józefa Unolda i Edwarda Bocheńskiego Złote Jabłko Sądeckie, przyznane przez starostę no-





wosądeckiego za zasługi dla kultury sądeckiej.

Potem do obu bohaterów uroczystości ustawiła się kolejka dzieci z kwiatami. Za maluchami przystąpili z bukietami i prezentami pierwsi wychowankowie „Dunajcowych Dzieci”. Uściskom i całusom wdzięczności nie było końca. Entuzjazm był tak wielki, że w pewnym momencie ogniste „czterdziestki” porwały pana Józefa do tańca, pokazując, że nie zapomniały, czego ich nauczył w dzieciństwie. Drżały wątku mury Osiedlowego Domu Kultury przy ul. Kołłątaja. Na koniec obecni odśpiewali Józefowi Unoldowi i Edwardowi Bocheńskiemu gromkie „Sto lat”.

Pan Józef przekazał kierownictwo „Dunajcowych Dzieci” w ręce swojej wychowanki Magdaleny Stanek. – *To młoda, energiczna dziewczyna, student-*

*ka trzeciego roku PWSZ w Nowym Sączu, da sobie radę* – rekomendował następczynię. Wyrzcił też życzenie, że Grodzka Spółdzielnia Mieszkaniowa, która od początku sprawowała mecenat nad zespołem, właściciel świetlicy, w której ćwiczą mali tancerze, nie opuści „Dunajcowych Dzieci”.

Nieobecność na spotkaniu, pomimo zaproszenia, prezesa Grodzkiej Jarosława Iwańca, nie wróżyła nic dobrego. Na szczęście był kierownik ZAB 2 Jan Potoniec, który zapewniał o swojej nieustannej życzliwości dla zespołu i to się liczy, bo prezesi się zmieniają, a spółdzielnia trwa.

## **Prawdziwe pożegnanie z małymi tancerzami i śpiewakami nastąpiło podczas wycieczki organizowanej na zakończenie roku kulturalnej działalności zespołu „Dunajcowe Dzieci”.**

\*\*\*

Józef Unold w lutym skończył 70 lat. Choć przez 38 lat prowadził zespół „Dunajcowe Dzieci”, a wcześniej tańczył i śpiewał w „Lachach” i jak mało kto zna folklor lachowski, to rodowitym sądeczaninem nie jest, co pewnie niejednego zdziwi. Pochodzi z Wołynia, a dokładnie jego miejsce urodzenia to Chodaki k. Krzemieńca, skąd matka z dwójką maleńkich dzieci latem 1943 roku cudem uciekła spod noża banderowskiego (ojca wcześniej zabili sowieci). Połączyli się z rodziną na Sądecczyźnie, gdzie pan Józef dorastał i edukował się (mgr wychowania fizycznego), a potem przez wiele lat najpierw uczył w szkołach podstawowych, a potem był wizytatorem ds. sportu i kultury fizycznej w kuratorium oświaty. Człowiek-orkiestra, grał w szczypiorniaka w MKS „Beskid” w okresie największych sukcesów klubu, od 20 lat śpiewa, a nawet prezesuje chórowi „Echo II” przy parafii św. Kazimierza w Nowym Sączu.

– *Jestem już zmęczony* – wyznał. – *Dotąd dzieci mnie słuchały, a teraz to ja lubię słuchać dzieci.*

Prawdziwe pożegnanie Józefa Unolda z małymi tancerzami i śpiewakami w lachowskich strojach nastąpiło podczas dwudniowej wycieczki organizowanej tradycyjnie na zakończenie roku kulturalnej działalności zespołu „Dunajcowe Dzieci”. (HSZ)

## **WARTO WIEDZIEĆ**

Zalążkiem zespołu było koło Tańca Regionalnego przy Środowiskowej Szkole Podstawowej nr 3, kierowanej wówczas przez dyrektora Józefa Opyda. Założył je we wrześniu 1975 r. Józef Unold – nauczyciel, instruktor tańca ludowego. Wiernie też towarzyszyła młodym tancerzom rodzinna kapela Bocheńskich, z jej kierownikiem, a także instruktorem muzycznym zespołu – Edwardem Bocheńskim, twórcą licznych tekstów, opracowań muzycznych i programów zespołu.

Pierwszymi członkami grupy były dzieci z osiedla Kochanowskiego, z których większość z kluczem na szyi, bawiła się na ulicy, gdy rodzice byli w pracy. Ci, którzy połknęli już bakcyła tanecznego, przyprowadzali swoich kolegów i koleżanki. Zespół rozrastał się. Po latach pierwsi członkowie zaczęli przyprowadzać do zespołu swoje dzieci. Tak tworzył się cały ciąg rodowy Królów, Czubów, Pindłów.

Z zespołem byli związani m. in.: Krzysztof Głowacki (pierwszy akompaniament), Ryszard Fryc, Zygmunt Noga, Barbara Chmielowska. W kapeli grali: Jan Szabla, Józef i Rudolf Józefowscy, Tadeusz Bocheński, Jan Sowa, Mieczysław Filipowicz, Józef Prusak, Franciszek Kocoń, Marian Fryc, Władysław Szkarłat, Julian Nowak, Jerzy Pogwizd i Jan Stanek.

Zespół swoje programy prezentował m. in.: na Węgrzech, w Niemczech, Słowacji, Belgii, Francji oraz na Ukrainie, gdzie zdobywał laury i prestiżowe nagrody. Nagrywał programy dla radia i telewizji. Śpiewał dla Jana Pawła II w 1999 r. w Starym Sączu. Reprezentował region podczas Święta Dzieci Gór w 1995 r. Dał ponad 400 koncertów.

(„Panorama kultury sądeckiej”, Jerzy Leśniak i Sławomir Sikora, Nowy Sącz 2008)



In memoriam Wiesława „Maurycyego” Mochnackiego 1954-2013

# „MAURYCY”

## odszedł do gwiazd

Gdy jesteśmy młodzi, wydaje się, że wszystko będzie trwało wiecznie. Szczególnie w trakcie pobierania nauki w takim zakładzie, jak I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Wszystko było wtedy na swoim miejscu i wydawało się mieć niezmienny charakter, pomijając oczywiście rzadkie zresztą wówczas zmiany nauczycieli niektórych przedmiotów, czy nieznaczne fluktuacje w liczbie uczniów. Te ostatnie były związane głównie z czymś przybyciem z innej szkoły, lub ewentualnie z repetą roku, znaną popularnie jako zimowanie.

**W** ten właśnie sposób wylądował u nas po pierwszym roku naszej nauki Wiesiek Mochnacki. Chyba poległ z matematyki, co zresztą jako matematyczny analfabeta traktowałem z pełnym zrozumieniem. Był od nas parę lat starszy i to się czuło. Był cichy, nigdy nie słyszałem, aby mówił podniesionym głosem. Trzymał się nieco na uboczu, był niewątpliwie zamkniętym w sobie indywidualistą i chodził swoimi ścieżkami. Niektóre z nich miały zresztą po niedługim czasie skrzyżować się z moimi. Nie wyżywał się w sporcie, jak większość z nas. Na religii, historii i łacinie siedzieliśmy w jednej ławce, na matematyce trzymaliśmy się raczej blisko Jana Tischnera, którego maturalną ściągę z tego przedmiotu przechowuję z pietyzmem do dziś.

Maurycy miał swój ulubiony przedmiot, którym był język niemiecki. Poznając go stopniowo lepiej, przekonałem się z czasem, że jego niejako pozaszkolnymi pasjami były także astronomia, filatelistyka i historia najnowsza. Jeżeli chodzi o niemiecki, był w nim naprawdę niezły, co w czasie jednej z jego wizyt w naszym domu w Chelmcu stwierdziła moja rodzicielka po zamienieniu z nim paru zdań w tym niełatwym języku. W związku z tym często dworował sobie z lekka z niektórych kolegów, dla których niemiecki stanowił barierę

nie do przeskoczenia. Szczególnie bawiły go warianty dosłownej wymowy wyrazów pochodzenia romańskiego czy różne przekręcenia rdzennych wyrazów niemieckich, w czym celowali Marek Mieszallo i Zdzisław Bogaczyk, vulgo „Uszak” i „Pimpek”. Ten ostatni na łacinie, ku uciesze uczącego nas tego języka w klasie maturalnej dr. Kazimierza Zająca, przeczytał kiedyś Aristippus philosophus Socraticus zamiast Socraticus, na co zresztą większa część klasy nie zwróciła specjalnej uwagi. Łaciny uczył nas wcześniej wielki oryginał, przedwojenny prof. Choczewski, zwany ab urbe condita „Plecakiem”, który też śpiewał w chórze kościelnym i od czasu do czasu lubił dyrygować naszą zgrają. Śpiewaliśmy więc Gaudeamus igitur, przy czym większość nic z tego nie rozumiała, po dobrnięciu zaś do końca postawa i gesty profesora kwitowane były rześzystymi oklaskami, co budziło sensację w przyległych salach. Dla porządku „Plecak” stentorowym głosem i w pozie Oktawiana z posągu z Prima Porta wołał silentium, ale był w duchu wielce zadowolony.

Na nic zdawały się wysiłki naszych profesorów niemieckiego, takich jak pp. Małek, Wawrzyniak czy Herowski. Po prostu niektórzy koledzy nie mieli w tym kierunku zdolności, ale w końcu jakoś im się udawało wybronić na koniec roku. Szczególnie bali się srogiego



Wiesław Mochnacki

profesora Małka, który był też szefem pobliskiego internatu. Po przybyciu do klasy i zdjęciu ortalionowego płaszcza (stanowiącego szczyt szyku w epoce późnego Gomułki), który nosił tak w najśrodsze mrozy jak i najgorętsze upały, profesor, po wymienieniu stosownych pozdrowień, zaczynał od złowrogięgo zwrotu: Was haben wir das letzten mal aus der Grammatik gelernt? Sag mir du! (Czegóż to uczyliśmy się ostatnio z gramatyki? Powiedz mi ty...!). Po czym wyławiał takiego np. nieodżałowanego Sławomira Pietrkiewicza i podsumowywał go następująco: O jejku na świecie, siedzi takie cielsko jak g...o w trawie i nic...Ty słoniu! Dwa! Trzeba było przy tym widzieć jego wyraz twarzy i gestykulację. Lubił ćwiczyć akcent niemiecki, więc podobnie jak „Plecał” przyjmował pozę dyrygenta, zaś my w takt jego gestów musieliśmy powtarzać w kółko: Leni...Toni..., a przy tej okazji ujawniały się wielkie dziury pod pachami wysłużonego profesorskiego sweterka. Było to miłe urozmaicenie durnowatych czytanek o kolchozach w DDR. Miewał też krótkie komentarze przy klasyfikacji: Małański – tu będzie słabe trzy, Legutko – solidne cztery, Nosal (tu się rozpromieniał) – czyste pięć itd. Lubił też gnębić, szczególnie mit den modalen Hilfsverben der Zeit (czasownikami modalnymi) Antoniego Wysowskiego, który pomieszkiwał w internacie.

Z profesorami Wawrzyniakiem (znanym jako „Übung”) czy Herowskim

– „Hrabią”, nie było takich problemów. Ten pierwszy wyznawał zasadę Repetio est mater studiorum i podstawą jego metody były właśnie Übungen (ćwiczenia), poza tym naprawdę wyśmienicie grał w piłkę, co znacznie skracało między nami dystans. Zawsze zwracał się do nas wytwornie przez Pani czy Pan. Wykwintny prof. Herowski był natomiast przede wszystkim znakomitym brydzy-

### **Wiesław funkcjonował w zakładzie w dwóch aspektach: jako „Maurycy”, co oczywiste, oraz, w związku z jego upodobaniem do niemieckiego, jako „Genosse Wiesław” (Towarzysz Wiesław).**

stą i w czasie lekcji umysł jego błądził zapewne po przeróżnych konwencjach i otwarciach tej szlachetnej gry.

Wiesław funkcjonował w zakładzie w dwóch aspektach: jako „Maurycy”, co oczywiste, oraz, w związku z jego upodobaniem do niemieckiego, jako „Genosse Wiesław” (Towarzysz Wiesław). Pobieraliśmy bowiem nauki licealne w szczytowym okresie gierkowszczyzny i X Mocarstwa, niemniej jednak żywa wciąż była pamięć tow. „Wiesława” Gomułki, sprytnego i bezwzględniego gracza w mrocznych początkach usianej skrytobójstwami PPR-owskiej agentury sowie-

ciarzy i czasem krnąbrnego wasala Kremła, niemniej postaci u schyłku swych rządów już tylko wielce pociesznej. Z upodobaniem naśladowałem jego taśmowe przemówienia o wydajności z hektara, syjonistach do Syjamu, obniżaniu cen parowozów i sprzedawaniu rowców pancernych Bundeswehrze w ostatniej klasie szkoły podstawowej w Chełmcu. W związku z tym moja mama została wezwana przez ówczesnego kierownika tej placówki naukowej p. Jana Nowaka w celu ukrócenia tych impersonacji, ale na drugi dzień okazało się, że ..... Gomułki już nie ma.

Sprawa stała się bezprzedmiotowa, niemniej w liceum dalej bawiło mnie parodiowanie komunistycznego bełkotu i nowomowy w stylu Gomułki, Machejka, czy Wałacha. Błyskawicznie znalazłem w tym bratnie dusze u Mochackiego i Tischnera, z radością powtarzaliśmy rymy typu „Wpadła mi do sedesu odznaka ZMS-u, wpadła mi do rosołu odznaka komsomołu, wpadła mi do WC odznaka KC” itp. Podejrzliwie obserwował to „Doktor”, czyli nasz wychowawca dr Kazimierz Zając. W owym czasie prowadził on dla chleba jakieś wykłady z „filozofii” marksistowskiej jako lektor przy KW PZPR i, jako autentyczny przedwojenny doktor filozofii, doskonale zdając sobie sprawę z realiów komunistycznych, musiał jednak na pewne rzeczy uważać. Ponadto urządził wtedy mieszkanie na osiedlu Milenium, gdyż ożenił się był z damą młodszą chyba o dobre 30 lat, no i był

#### **Śp. Wiesława Mochackiego wspomina Mariola Berdychowska, dyrektor organizacyjny Forum Ekonomicznego w Krynicy-Zdroju z Instytutu Studiów Wschodnich w Warszawie:**

– Z wielkim smutkiem przeczytałam w portalu Sa-deczanin.info informację o śmierci Wiesława Mochackiego, cała prawda była tam napisana o Jego zaangażowaniu w przypominanie na znaczkach, pocztówkach i stemplach ważnych wydarzeń na Sądecczyźnie. Nigdy nie miałam okazji poznać Pana Wiesława osobiście, zawsze to były telefoniczne rozmowy. Z inicjatywy i pod opieką Pana Wiesława ukazywały się od wielu lat kartki okolicznościowe na Forum Ekonomicznym w Krynicy. Zawsze też dbał o to, aby



Poczta Polska miała swoje stoisko dla uczestników Forum, żeby nasi goście z całego świata mogli zakupić kartki i pamiątkowe znaczki. Nawet kiedy Poczta Polska formalnie nie brała udziału w Forum – stoisko na Deptaku było i tylko dlatego, że zawsze Pan Wiesław dzwonił do nas w tej sprawie. Przypominał o przesłaniu logo i zdjęcia na kolejną pocztówkę. Planował na jubileusz Forum znaczek pocztowy z logo Forum, ale uprzedzał, że prośba o to musi być znacznie wcześniej i do centrali skierowana, że to trwa, ale trzeba się starać...

Gdy dowiedziałam się o śmierci Pana Wiesława pomyślałam, że nagle się zmieniło – zabrakło osoby bezinteresownie zaangażowanej, życzliwej i pracowitej, żal...





wet teoretycznie skutkować relegacją. Wielu uczniów w takiej sytuacji dla udobruchania prof. Polaka myło i pucowało jego auto, czerwonego jak do dziś pamiętam fiata 125p. „Sznaps” zaprowadził go do „Doktora”, który objechał Maurycego w swoim stylu, kończąc reprimendę sakramentalnym zwrotem: Zabierzesz się! Do trzech dni przyjdzie ktoś z opieki! Prof. Polak wyłowił też kiedyś innego kolegę, Janusza Borka, zwracając mu uwagę na niedopięte spodnie. Maurycy nękał potem przez długi czas Janusza przy byle okazji osobliwym polsko-niemieckim poleceniem: Herr Borek, machen Sie doch bitte das rozporek zu! (Borek, zechce Pan przeciw zapiąć rozporek!).

Inną pasją Wiesława była astronomia. Miał nawet w domu niewielki tele-

**Inną pasją Wiesława była astronomia. Miał nawet w domu niewielki teleskop. Od czasów przeczytania przedwojennej książki Clarence’a Augusta Chanta Cuda wszechświata tematyka ta była mi bliska...**

ogólnie na wysokich obrotach. Wydawał polecenia w rodzaju: Mój drogi, ja tam widziałem w Zagonie taki ładny klozet.... Pójdiesz mi sprawdzić, czy go aby czasem nie wykupili... Dla młodszych czytelników dzisiejszych gwoli wyjaśnienia dodam, że zdobycie muszli i deski sedesowej w czasach rozwiniętego socjalizmu graniczyło z cudem. Iluż głupców, dawnych komunistycznych pieczeniarzy i konfidentów gloryfikuje jeszcze dziś tamten pokraczny system!

Stało się tedy pewnego dnia, niedługo przed maturą, że na lekcji tzw. propedeutyki filozofii, gdy „Doktor” głądził o kształtowaniu socjalistycznych inicjatyw wśród młodzieży i budowie kolektywów, jak na komendę parsknęliśmy śmiechem, siedząc w trójkę w ostatniej ławce, jak dziś pamiętam w pracowni matematycznej. Budowanie

kolektywów mało nas bawiło, raczej woleliśmy tradycyjne układy dwójkowe z nadobnymi przedstawicielkami płci przeciwnej, których w szkole nie brakowało. „Doktor”, z trudem zachowując powagę, łypnął na nas spoza okularów i z udaną surowością stwierdził: Moi drodzy, dostaniecie taki temat na maturze albo na egzaminie wstępnym i rozłożycie się na obie łopatki. Ja zbesztam, a potrafię! Zastosuję drakońskie metody, jak będzie trzeba, to dam i dwadzieścia dwój. Proszę pamiętać, my się możemy w każdej chwili rozstać!

Maurycy miał też niejaki kłopoty z profesorem matematyki Antonim Polakiem, znanym powszechnie jako „Sznaps” czy też po prostu „Łysy”. Zdarzyło się raz, że „Sznaps” przyłapał Mochnackiego w wychodku szkolnym na paleniu papierosów, co ówczesnie było sporym przestępstwem i mogło na-

skop. Od czasów przeczytania przedwojennej książki Clarence’a Augusta Chanta Cuda wszechświata tematyka ta była mi bliska i z największą ochotą przyjąłem zaproszenie Genosse Wiesława do odwiedzenia małego obserwatorium astronomicznego przy ul. Śniadeckich, gdzie mieścił się też sądecki oddział Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii, którego Wiesław był prezesem. Sekretarzem był zaś jego kolega imieniem Grzegorz, nie z naszej szkoły. Niebawem zaprenumerowałem też czasopismo astronomiczne „Urania”, które Wiesław propagował z różnym skutkiem wśród innych kolegów. Teleskop w obserwatorium sądeckim pozwalał na rozróżnianie kolorów gwiazd, co mnie szczególnie fascynowało. W każdym razie do dziś pamiętam, że Aldebaran to czerwony olbrzym, Syriusz leży w odległości 9 lat świetlnych

od Ziemi, Gwiazda Polarna już ponad 300, a Rigel to najjaśniejsza gwiazda Oriona.

Z czasem obserwatorium stało się uczęszczane przez nawiązującą takie czy inne sympatie grupkę ludzi z naszej klasy III i IVb. Bywały tam nasze klasowe piękności, w tym Małgosia Nosal, Barbara Legutko czy Agata Głaczyńska, z kolegów pamiętam Piotra Susa, Jana Tischnera, Jurka Bielica, Wacka Mańskiego, Mariusza Darleckiego i Piotra Gryźlaka, czasami przyplątali się Bochenek, czy Pietrzekiewicz. Gdzieś tam po kątach lało się wino, panienki popalały papierosy, atmosfera była fan-

## **Z okna strychoowego oglądaliśmy gwiazdy, potem schodziliśmy piętro niżej, gdzie Maurycy rozkładał na stole różne stare szpargały. Czasami stary legun wsadził głowę przez drzwi...**

tastyczna, bo nikt nam nie przeszkadzał. Pewnego razu zaproponowaliśmy Maurycemu żartem, wraz z Tischnerem, otwarcie lokalu schadzek w obserwatorium, co przyjął z wyraźnym niesmakiem. Byłaby to w jego rozumieniu dogłębna profanacja idei propagowania astronomii, najbardziej szlachetnej dyscypliny naukowej. Tischner straszyl go przy tym: Wy, Genosse, uważajcie, bo Staszka ma na was oko i chce zostać z wami oglądać gwiazdy. Koleżanka ta była potężnej postury i ważyła chyba dwa razy więcej od Maurycyego, który czym prędzej po takim dictum wyganiał wszystkich z różnych zakamarków obserwatorium, zamykał wierzaje na cztery spusty i pierwszy wyrwał, gdzie pieprz rośnie. Swoistej aury niesamowitości naszym sesjom w obserwatorium, szczególnie w jesienne wieczory, dodawał fakt, że po drugiej stronie ulicy znajdował się rozległy cmentarz, przez który czasem odprowadzało się szczególnie wtedy strachliwe damy.

Wreszcie wielkim zainteresowaniem Wiesława, co odkryłem dopiero po pew-

nym czasie, cieszyła się historia najnowsza. Miał w domu, nie wiem skąd, stenogramy posiedzeń sejmowych z okresu tuż-powojennego, jak też ówczesne prohibity, w tym książki Sołżenicyna i numery „Kultury” paryskiej. Przede wszystkim jednak w skromnym mieszkaniu z pokojem i kuchnią przy ulicy Wincentego Pola, oprócz Maurycego i jego matki zamieszkiwał także jego dziadek z jej strony, który był legionistą. Był to najpierwszy, nie najwyższy zresztą rangą przedstawiciel tej armii Marszałka, którego spotkałem na swej życiowej drodze. Kiedy po raz pierwszy wybrałem się do Maurycego w celu przejrzenia jego archiwalnych skarbów, legun, tysy jak kolano i bardzo jowialny, po wzajemnej prezentacji stwierdził z najgłębszym przekonaniem: O, to pan z rodziny generała Gizy. Pan generał to był ktoś! Znaczenie tych słów miałem pojąć w pełni dopiero znacznie później już w czasie, gdy w trakcie studiów poznałem w Warszawie reprezentantów ekstraklasy legionowej, w tym żołnierzy legendarnego 4 p. p. Legionów.

Wszystko to sprawiło, że czułem się na Pola niemalże jak u siebie. Łączyła nas wyniesiona z domu pogarda dla nędzy systemu komunistycznego, jego preferowania miernot i żerowania na ludzkiej zawiści. Widzieliśmy, jak ludzie świnili się, dla nędznych ochłapów w postaci talonów na dziadowskie ruskie pralki czy NRD-owskie trabanty, podlizując się PZPR-owskiemu partyjniakom i ponurym czynownikom reżimu. Uciekaliśmy od tego jak najdalej. Z okna strychoowego oglądaliśmy gwiazdy, potem schodziliśmy piętro niżej, gdzie Maurycy rozkładał na stole różne stare szpargały. Czasami stary legun wsadził głowę przez drzwi, wyraźnie pochwalając nasze praktyki, czasem zlął z przypiecka w kuchni wielki kot i miauknął pod drzwiami, żeby go wpuścić do pokoju.

Gdy ojciec mój po długoletnim borykaniu się z władzą ludową i utracie resztek rodzinnej fortuny naprzeciw Wawelu przeniósł resztki ocalałych rzeczy do Sącza, w ich liczbie znalazły się w pierwszym rządzie książki i sporo przedwojennych tytułów prasowych, w tym „IKC”, „Na Szerokim Świecie”,

„As” czy „Wróble na Dachy”. Oczywiście nie brakło prasy okupacyjnej, w tym osławionego „Gońca Krakowskiego” i niemieckich wydawnictw propagandowych, takich jak „Krakauer Zeitung” czy „Das Reich”. Ojciec, oficer AK zwalczający na każdym polu niemieckie dzieło odbudowy w Generalnej Guberni, był niemniej zawsze pełen podziwu dla niemieckiego zmysłu organizacyjnego, poczucia legalizmu i urzędowego porządku, solidności i znakomitej armii. Zawsze powtarzał, że gdyby nie makaroniarze, to byśmy teraz kacapów nie mieli (chodziło mu o zaangażowanie Afrika Korps w Afryce Północnej zamiast na froncie wschodnim wskutek serii klęsk poniesionych przez wojska włoskie w starciach z Brytyjczykami w Cyrenajce). „Goniec Krakowski” publikował systematycznie listy ofiar z Katynia, podkreślając, że zostało to dokonane przez żydowsko-bolszewickich katów. Znając poglądy Wiesława, zanośliłem mu niektóre z tych gazet na Pola, gdyż pilnie robił sobie z nich notatki. Oczywiście było to dość ryzykowne w tamtych czasach, ale nie zwracaliśmy na to uwagi. Zajmowała go też filatelistyka i filumenistyka, miał bogatą kolekcję walorów pocztowych.

Zainteresowania historyczne Wiesława znalazły wyraz i na innym polu. Po trzecim roku nauki wybraliśmy się jako wolontariusze wraz z jego przyjacielem Grzegorzem i Jurkiem Gizą na wykopaliska archeologiczne na Górze Zamkowej w Muszynie. Kierowała nimi wielce dystygnowana pani, doc. Maria Cabalska z Instytutu Archeologii UJ. Mieszkaliśmy w domu Rejonu Dróg Publicznych na pograniczu Żłockiego, a po pracy, wzmocnieni studentami z praktyk archeologicznych, graliśmy w piłkę z lokalnymi mistrzami (strzeliłem wtedy pierwszą w życiu bramkę przewrotną).

Tak dotrwaliśmy do matury i drogi nasze rozeszły się na dobre. Ja wylądowałem w Warszawie, Wiesław starał się na germanistykę na UJ. Nie dostał się, może brakło mu punktów z polskiego, bo niemiecki na pewno zdał przyzwolice. Miał w pewnym momencie poważne perypetie mieszkaniowe i musiał



opuścić dom przy ul. Pola. Ostatecznie trafił do nowosądeckiego oddziału Poczty Polskiej i osiągnął tam z czasem znaczące stanowisko. Poza działalnością stricte zawodową jego pasją historyczną znalazła ujęcie w opracowywaniu pocztówek i datowników związanych z ważkimi wydarzeniami historii Polski i postaciami prawdziwych patriotów. Współpracował w tym przedsięwzięciu z prezesem sądeckiego oddziału PTH Leszkiem Zakrzewskim. Uwidaczniał się tu jego instykt państwowca, który już podskórnie wyczuwałem w nim w czasach licealnych. Uprawiał wytrwale i cichą organiczną pracę patriotyczną, bez szumu wokół siebie i nie pchając się w blask reflektorów. Wiedział, że to, co utrwalone na papierze, pozostanie na zawsze, gdy nas już nie będzie.

Ostatnio dojeżdżał do pracy w dyrekcji Poczty Polskiej w Krakowie przy ul. Grochowskiej. Przy okazji wymiany ostatnich wielkanocnych życzeń umawialiśmy się na spotkanie w Sączu, czy Krakowie. Nie uskarżał się na żadne dolegliwości, był jak zawsze lakoniczny i opanowany. Tym większym szokiem była dla mnie wiadomość przekaza-

**Uprawiał wytrwale i cichą organiczną pracę patriotyczną, bez szumu wokół siebie i nie pchając się w blask reflektorów. Wiedział, że to, co utrwalone na papierze, pozostanie na zawsze, gdy nas już nie będzie.**

na przez Jurka Gizę w środę wieczorem 5. VI. 2013, że Maurycy zmarł w niedzielę 2. VI, jak dowiedziałem się potem, na skutek komplikacji związanych z cukrzycą, i został pochowany na cmentarzu przy ul. Rejtana. Niektórzy sądecy przyjaciele z klasy IVb AD 1975 byli na pogrzebie. Wiesław spoczął na wieczność nieopodal małego obserwatorium astronomicznego, które kiedyś stanowiło jego drugi dom.

Requiescat in pace i cześć Jego pamięci!  
TOMASZ PODGÓRSKI



Pamięci Ludwiki Nowak (1923-2013)

## Babcia z Poczekaja

W niedzielę 16 czerwca w Piwnicznej-Zdroju zmarła w wieku 90 lat Ludwika Nowak, słynna Babcia z Poczekaja, nazywana też Królową Beskidu Sądeckiego.

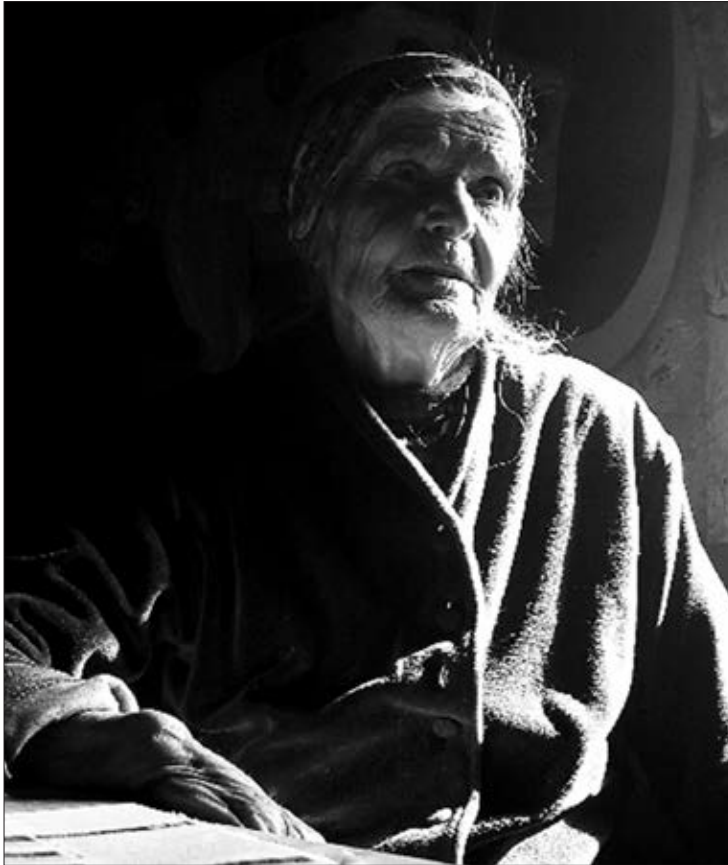
Ludwikę Nowakową znali mieszkańcy Piwnicznej-Zdroju i nie tylko. Do drzwi jej małej chaty niedaleko Niemcowej pukali turyści wędrujący szlakami Beskidu Sądeckiego, m.in. na Kordowiec, najbardziej na wschód wysunięty szczyt Pasma Radziejowej, czy właśnie na wspomnianą Niemcową. Babcia Nowakowa mieszkała tam od młodości. Amatorzy pieszych wędrowek ciepło zachowują ją w sercu, bo nie było życzliwszej turystom osoby, niż ona. Babcia Nowakowa pokazywała wędrowcom wiele zeszytów, wypełnionych zapiskami ludzi, którzy przemierzali te szlaki i wpisywali się jej na pamiątkę.

Członkowie Towarzystwa Miłośników Piwnicznej i turyści z miejscowego koła PTTK w nekrologu, który

został rozwieszony w uzdrowisku i nie tylko, tak napisali o Babci Nowakowej:

*„Odeszła Gazdyni beskidzkiej przetrzeni, Królowa naszych gór. Babcia z Poczekaja. Odeszła Babcia wszystkich, którzy kochali ją i wierchowе życie. Opiekunka wędrowców, przystań dla zmęczonych. Jej opowieści, poczucie humoru, otwartość na ludzi, góralski upór w trwaniu w wyższej krainie, szczerza życzliwość, którą obdarzała turystów przelatujących jak ptaki i tych, co trwali obok jak pnioki. Skromność i zmaganie się z codziennością – to wszystko było wzorem, jak można żyć prosto i pięknie.*

*Jej życie było mostem między dawnością a przeszłością – bo babcia z dymnej chaty bywała bohaterką filmów i blogów internetowych. Ubogacała nas wszystkich, wzbogacała też zbiory piwniczańskiego muzeum TMP o eksponaty, w których teraz będzie trwać nasza serdeczna pamięć o Niej. Jej ciało spocznie na cmentarzu w koronie gór. Jej duszą zaopiekował się Stwórca wierchów i dolin. Żegnaj Babciu, a może tylko do zobaczenia na niebiańskim szlaku”.*



\*\*\*

– Była to niezwykła osoba, żona i matka pięciorga dzieci – mówi o babci Nowakowej Barbara Paluchowa, piwniczańska poetka i redaktor naczelna lokalnego miesięcznika „Znad Popradu”. – Mieszkała w chacie bez prądu i wody. Wieczorami w jej domowym królestwie migotała lampa naftowa. Po raz ostatni rozmawiałam z nią w październiku ubiegłego roku. Gdy wracałam do Piwnicznej, stała, opierając się na kiju, patrząc na swoje ukochane gó-

ry. Była kobietą o dużym poczuciu humoru, bardzo bezpośrednią, otwartą. To, co myślała, to mówiła. Żyła skromnie. Zawsze powtarzała, że miejsce, w którym mieszka, jest niezwykle, że to miejsce jest jej przeznaczone. To było jej miejsce na ziemi.

Kilka lat temu gmina kupiła babci Nowakowej telefon komórkowy, aby był z nią kontakt.


– Babcia Nowakowa była bardzo pozytywną osobą – przyznaje Edward Bo-

gaczyk, burmistrz miasta i gminy Piwniczna-Zdrój. – Niezwykle gościnną. Zawsze zdrożony wędrowiec mógł u niej napić się gorącej herbaty, czy zimnej wody, którą babcia przynosiła prosto ze źródelka. Przez wiele lat paliła w swojej chacie w piecu.

Msza św. żałobna została odprawiona w kościele parafialnym w Głębokiem 19 czerwca o godz. 11. Ludwika Nowak spoczęła na cmentarzu w Piwnicznej-Borownicach. (MIGA)



Zabierz mnie Panie do Swego Raju  
Czy będzie tam jak na Poczekaju...



Wiatr od Niemcowej przyniósł nam smutną wiadomość powtarzaną już zapewne przez buki i kwietne łąki, że  
**16 czerwca 2013 r. w wieku 90 lat**

Odeszła Gazdynie beskidzkiej przestrzeni, Królowa naszych gór

**ŚP. Ludwika Nowakowa**  
*Babcia z Poczekaja*

Msza św. pogrzebowa za Zmarłą zostanie odprawiona  
w kościele parafialnym w Głębokiem  
**19 czerwca 2013 r. o godz. 11.00**  
(Różaniec w świątyni o godz. 10.30)  
po czym nastąpi przeniesienie ciała na miejsce wiecznego spoczynku  
na cmentarz w Piwnicznej - Borownicy

~ ~ ~

**Ludwika Nowakowa** - Babcia wszystkich, którzy kochali Ją i wierzchove życie, opiekunka wędrowców, przystań dla zmęczonych. Jej opowieści, poczucie humoru, otwartość na ludzi, górski upór w trwaniu w wyższej krainie, szczera życzliwość, którą obdarzała turystów przełatających jak ptaki i tych co trwali obok jak pnioły, skromność i zmaganie się z codziennością – to wszystko było wzorem jak można żyć prosto i pięknie. Jej życie było mostem między dawnością a przyszłością – bo babcia z dymnej chakupy bywała bohaterką filmów i blogów internetowych. Ubagalała nas wszystkich, wzbogacała też zbiory piwniczańskiego muzeum TMP o eksponaty, w których teraz będzie trwać nasza serdeczna pamięć o Niej. Jej ciało spocznie na cmentarzu w koronie gór, Jej duszą zaopiekował się już Stwórca Wierchów i dolin. Żegnaj Babciu a może tylko do zobaczenia na niebiańskim szlaku.

Członkowie Towarzystwa Młodników Piwnicznej  
Turystoi z kola PTTK w Piwnicznej-Zdroju

Przyjaciele i bracia turystyczne zapraszają na Różaniec za Zmarłą  
do kaplicy cmentarnej w Piwnicznej-Zdroju w dn. 18 czerwca o godz. 19.00

R E K L A M A

NOVY SĄCZ / GORALC / ST. BY SĄCZ / LUKA / KATYWA / ZDRÓJ / CAPIW / MODAŁA / DEJAL / PIWNICZNA-ZDRÓJ / MIEJSTNA BICZ

# Sądeczanin

MIESIĘCZNIK REGIONALNY

## OGŁOSZENIA MODUŁOWE

**Kontakt do biura reklamy**

tel. 18 475 16 22

e-mail: reklama@sadeczanin.info

## 2 moduły

# 118 x 55 mm

miejsce  
które czeka  
na Twoją reklamę



Mecenas Antoni Radecki

# Krzepki stulatek

30 maja mecenas Antoni Radecki ze Starego Sącza skończył 100 lat. Dzień wcześniej burmistrz Jacek Lelek oraz zarząd powiatowy PSL urządzili w starosądeckim „Sokole” wielką fetę na cześć dostojnego Jubilata. Przybyło mnóstwo oficjeli, na czele z postem Marianem Cyconiem, wicewojewodą Andrzejem Haręźlakiem i Stanisławem Sorysem z Zarządu Województwa Małopolskiego. Była rodzina z synami Tadeuszem i Jerzym, przybyli przyjaciele i znajomi Jubilata, których w ciągu tak długiego życia zbierało się niemało.

**D**umą napawa nas fakt, że jesteśmy spadkobiercami idei przedwojennego Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego, którego absolwentem jest pan Antoni Radecki – mówił prof. Bogusław Kołcz, dyrektor „Chrobrego”.

Andrzej Kosiniak-Kamysz, w imieniu władz PSL, wręczył Antoniemu Radeckiemu najwyższe odznaczenie partyjne – Złotą Koniczynkę.

– Obchodzimy stulecie urodzin człowieka, który swoim życiem dał przykład wierności ideałom i prawości działania. Dziś mało jest takich ludzi – podkreślił szef ludowców w Małopolsce.

Wiele wzruszeń dostarczyła obecnym historia życia Jubilata, którą opowiedział redaktor Jerzy Leśniak.

Na koniec sala na stojąco zaśpiewała Antoniemu Radeckiemu „200 lat”.

\*\*\*

Antoni Radecki od ponad 60 lat mieszka w starosądeckim rynku, w domu pamiętającym jeszcze przedrozbiorowe czasy. Dwa, trzy razy w tygodniu pan mecenas przyjeżdża do Nowego Sącza, odwiedza sprężystym krokiem znajomych, swoją starą szkołę, wychodzi po schodach jak młodzieniaszek. Tryska energią, nowymi pomysłami (niedawno wydał monografię swojej rodzinnej wsi Mszalnicy i orkiestry dętej, a także wspomnienia szkolne).

Nikt nie wierzy, że ma 100 lat.

– Pan Bóg chyba o mnie zapomniał – żartuje. – Ale to rodzinne, takie mam geny. Mój dziadek – Jan doczekał 105 wiosen, a brat Stanisław 102.



Antoni Radecki

Antoni Radecki zdawał maturę w Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu wtedy, gdy Józef Piłsudski czuwał nad ojczyzną w Sulejówku. Gdy marszałek umarł, uczestniczył w jego pogrzebie na Wawelu.

Antoni nosił wtedy gimnazjalny mundur szyty z wełnianego marengo (na miarę) w pracowni krawieckiej pana Sikory, zlokalizowanej przy ul. Wąsowiczów. Buty miał z cholewką powyżej kostek, czarnego koloru. Głowę okrywał czapką rogatywką z jasnopopielatym otokiem i daszkiem nad czołem.

W tym uniformie był świadkiem poświęcenia sztandaru szkolnego z wizerunkiem piastowskiego króla i Matki Boskiej Częstochowskiej.

Tak było...

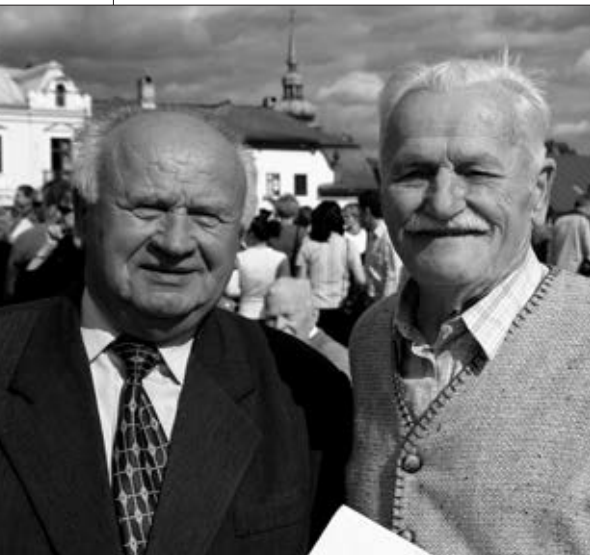
\*\*\*

Rodem z Mszalnicy k. Nowego Sącza, gdzie przyszedł na świat – jako poddany – cesarza Franciszka Józefa – 30 maja 1913 r. Dokładnie w tym dniu zakończyła się I wojna bałkańska, w wyniku której pobita Turcja utraciła wszystkie posiadłości europejskie, aż po Dardanele. W tym czasie Włodzimierz Lenin konspirował w Krakowie, a w Moskwie hucznie obchodzono 300-lecie panowania carskiej dynastii Romanowów.

Rówieśnikami Antoniego są m.in. Albert Camus (autor Dżumy), Edward Gierek, Stanisław Marusarz, Willy Brandt i Richard Nixon.

Wyszedł z niezamożnej rodziny. Za stancję gimnazjalną w Sączu płacił korepetycjami. Był uzdolniony i pracowity. Ukończył prawo (choć marzyła mu się medycyna) na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1937 r., sympatyzował z ruchem ludowym i Wincentym Witosem.

– Jestem członkiem PSL od początku, od czasów akademickich. I nic już się



nie zmieni. Takie mam zasady. W mojej rodzinie było wielu działaczy ruchu ludowego. Najstarszy brat, Tomasz, był przywódcą grupy ludowców, którzy pojechali w roku 1938 do Krynicy, by przedstawić tam prezydentowi Ignacemu Mościckiemu w petycji nasze chłopskie postulaty. Drugi brat, Wojciech, był działaczem i organizatorem słynnych strajków chłopskich na początku lat 30. Kolejny brat także działał w PSL. I ja również, za co po wojnie musiałem znosić represje.

**– Zbieractwem zajmuję się od 85 lat! Pierwszą pocztówkę jako uczeń gimnazjum kupiłem u pustelnika w Pieninach. Znacie takiego kolekcjonera? Chyba nie?**

Zaproszony na obchody rocznicy odzyskania niepodległości do szkoły w Starym Sączu wyrecytował wiersze, które wygłaszał jako 15-latek, w 1928 roku, na okoliczność 10-lecia Polski niepodległej. Repertuar ułożyła mu matka Rysiów (znanych potem kurierów sądeckich i Zofii, wybitnej aktorki).

Furorę na scenie zrobił także podczas jubileuszu 100-lecia szkoły Chrobrego popisując się fenomenalną pamięcią przy recytacji wierszy klasyków, w tym m.in. ballady Świtez i fragmentu o gry-

bobraniu z Pana Tadeusza Adama Mickiewicza.

– *Mógłbym dużo opowiadać, wspomnień mam bez liku, uczęszczałem przecież do szkoły wówczas ośmioletniej. Ale dziś jest wielkie święto szkoły, należy uroczyście przemawiać, a najlepszą formą uroczystego przemawiania jest poezja* – powiedział wtedy mecenas Radecki.

\*\*\*

Po przedwojennych studiach w Krakowie pracował w Urzędzie Celnym w Katowicach. W pierwszych dniach wojny, pod bombami Luftwaffe, ratował urzędową dokumentację, wioząc ją aż do Sokola z za Bug. Okupację przeżył prowadząc gospodarstwo rolne. Po wyzwoleniu trafił do Kamiennej Góry, gdzie objął stanowisko inspektora ds. osadnictwa w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym. W czerwcu 1945 r. osiedlił pierwszych pięćdziesięciu sądeczan „na Zachodzie”.

Później wrócił na Sądecczyznę, pracował w Nowosądeckich Zakładach Gastronomicznych, a potem w Nowosądeckich Zakładach Materiałów Budowlanych Przemysłu Terenowego. Przygotowywał też dokumentację prawniczą pod budowę niektórych sądeckich osiedli mieszkaniowych. Pełnił funkcję radnego i ławnika, był jednym z inicjatorów budowy wodociągów i sieci gazowej w mieście. Działał w Towarzystwie Miłośników Starego Sącza i Polskim Związku Wędkarskim.

Najważniejsza jednak w biografii mecenas Radeckiego jest jego pasja:

historia i kolekcjonerstwo, głównie unikalnych i starych kart pocztowych, widokówek. W kolekcji pana Antoniego na pierwszym miejscu widokówki Starogo i Nowego Sącza, Sądecczyzny. Osobne miejsce mają zbiory tematyczne: kobieta, dziecko, folklor, przyroda. Lata poszukiwań, studiów, wertowania katalogów giełdowych, wyrzeczeń (takie hobby kosztuje!).

– *Zbieractwem zajmuję się od 85 lat! Pierwszą pocztówkę jako uczeń gimnazjum kupiłem u pustelnika w Pieninach. Znacie takiego kolekcjonera? Chyba nie?* – pyta retorycznie filokartysta.

Dostojny Jubilacie, ad multos annos!  
(HSZ)

## MIEJSCA PRACY ANTONIEGO RADECKIEGO

### Przed wojną:

Gospodarstwo rodzinne w Mszalnicy  
Urząd Celny w Katowicach

### Podczas wojny:

Gospodarstwo rodzinne w Mszalnicy (u brata Wojciecha, który przebywał w niewoli niemieckiej)  
Prywatny kamieniołom w Kamionce Wielkiej

### Po wojnie:

Państwowy Urząd Repatriacyjny w Kamiennej Górze  
Państwowe Zakłady Lniarskie „Len” w Kamiennej Górze  
Państwowe Przedsiębiorstwo Robót Komunikacyjnych we Wrocławiu  
Nowosądeckie Zakłady Gastronomiczne w Nowym Sączu  
Nowosądeckie Zakłady Materiałów Budowlanych Przemysłu Terenowego  
Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych w Nowym Sączu  
Sądeckie Zakłady Naprawy Samochodów (Autobusów)

\*\*\*

Jako radca prawny Antoni Radecki przygotował dokumentację prawną pod budowę wielkich osiedli mieszkaniowych w Nowym Sączu m.in. Milenium.

Na emeryturę przeszedł w 1987 r. w wieku 73 lat.





Jubileusz 50-lecia koronacji „Pani Sądeckiej”

# Przeżyjmy to jeszcze raz

11 sierpnia br. przypada 50. rocznica koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia z kościoła Ducha Świętego w Nowym Sączu, którego kult sięga XVI wieku.

**11** sierpnia 1963 roku Stefan kardynał Wyszyński, Prymas Polski, koronował „Panią Sądecką” w obecności ok. 300 tys. ludzi i w asyście 700 kapłanów, w tym kilkunastu biskupów, wśród których był bp Karol Wojtyła. Uroczystość odbyła się w Zawadzie, gdyż władze komunistyczne nie zgodziły się na jej zorganizowanie w mieście. Było to niewątpliwie największe w historii zgromadzenie sądeckiego ludu Bożego

do czasu wizyty Jana Pawła II w Starym Sączu 16 czerwca 1999 roku.

Ojcowie jezuici z Sanktuarium MB Pocieszenia przygotowali bogaty program uroczystości jubileuszowych, a my przypominamy tamte historyczne chwile, gdyż świadków tego wiekopomnego zdarzenia ubywa.

Zamieszczone na następnych stronach teksty opisują długą drogę do koronacji obrazu, przebieg uroczystości w Zawadzie, zamieszczamy fragmenty homilii kard. Wyszyńskiego i wstrząsające świadectwo jednej z czcicielki MB Pocieszenia, która ocalenie od śmierci w obozie hitlerowskim przypisała opiece Maryi. Publikujemy też śpiewane przez Sądeczan od wieków pieśni ku czci „Pani Sądeckiej”. Przeżyjmy to jeszcze raz.

HENRYK SZEWCZYK, ANDRZEJ PISZCZEK



# W drodze do koronacji

W konsekrowanym w 1400 r. kościele pod wezwaniem Ducha Świętego w Nowym Sączu najcenniejszym skarbem jest znajdujący się w neogotyckim, głównym ołtarzu obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus.

**O**braz ten pochodzi z drugiej połowy XVI w. i należy do najpiękniejszych wizerunków Bożej Rodzicielki w Polsce. Wykonany został na drzewie lipowym (2 m dł. x 1.20 m szer.) w polskiej pracowni malarskiej w Małopolsce, być może nawet w samym Nowym Sączu i przedstawia Matkę Najświętszą z Dzieciątkiem. Maryja odziana jest w czerwoną sukienkę i szafirowy płaszcz, Dzieciątko w długą sukienkę, ozdobioną wzorem ze stylizowanych kwiatów goździka, z turecka zwanym „karumfil”. Złote tło obrazu pokryte jest symetrycznym ornamentem w kształcie liści.

Obraz Matki Boskiej Pocieszenia fundowała dla norbertańskiego kościoła św. Ducha córka kasztelana krakowskiego Zofia Jordanówna z Zakliczyna przed r. 1569. Pierwsza historyczna, pewna notatka o nim pochodzi z roku 1611 i dotyczy faktu szczęśliwego uratowania obrazu z groźnej pożogi, która objęła wtedy miasto i kościół. Kronikarz zaznacza, że norbertanie szybko odbudowali spalony kościół i obraz Matki Boskiej Pocieszenia znów znalazł się w głównym ołtarzu.

W 1633 r. powstało przy kościele Bractwo Matki Bożej Pocieszenia. W tym samym roku został ustanowiony odpust ku czci MB Pocieszenia.

Po kasacji zakonu norbertanów w 1784 r. i przybyciu na ich miejsce

w roku 1832 jezuitów, rozpoczął się w dziejach kultu MB Pocieszenia nowy okres. W 1840 r. powstała Sodaliczka Mariańska, w ramach której działały grupy różnych stanów. Jezuiti zaczęli odprawiać przed obrazem Matki Boskiej Pocieszenia w Nowym Sączu nabożeństwa majowe, które przyjęły się później w całej Polsce.

W sądeckim Kolegium pracował przez jakiś czas wielki czciciel Maryi ks. Karol Antoniewicz SJ i być może u stóp cudownego obrazu Matki Boskiej Pocieszenia czerpał natchnienie i układał swoje proste i wzruszające pieśni: „Chwalcie łąki umajone”, „Biedny, kto ciebie nie zna od powicia”, „Nie opuszczaj nas, Matko nie opuszczaj nas”.

Od chwili umieszczenia obrazu w kościele Ducha św. w Nowym Sączu ludzie z całego regionu z ufnością zwracali się w trudnych chwilach do Matki Boskiej Pocieszenia i doznawali wielu łask. Niestety, z okresu Polski przedrozbiorowej nie zachowały się żadne dokumenty w postaci kroniki klasztornej, czy wotów, które by wyraźnie poświadczaly istnienie kultu Matki boskiej Pocieszenia. Spowodowały to liczne pożary, które periodycznie niszczyły zabytki przeszłości, a reszty spustoszenia dokonała kasacja zakonu norbertańskiego w 1784 r., podczas której rząd austriacki wywiózł resztę dokumentów, kosztowności i wotów, świadczących o wiekowym kulcie Matki Boskiej Pocieszenia. Natomiast pośrednich dowodów dostarczają nam spisy bogatych kosztowności i licznych drogocennych wotów z czasów kasaty opactwa norbertańskiego. Na ich podstawie można i trzeba wnioskować, że kult Matki Boskiej Pocieszenia w Nowym Sączu i okolicy od dawna był bardzo rozwinięty.



W najtragiczniejszych okresach dwu wojen światowych Maryja nie szczędziła miastu swoich łask i pomocy.

Późnym wieczorem 9 września 1940 r. o. Józef Balcarek, superior jezuitów,





napisał w swoim pamiętniku: „Matko Najświętsza, Najświętsza Panienko, żyjemy w czasach bardzo niebezpiecznych. Proszę Cię pokornie przez miłość, jaką masz ku Jezusowi, a dla Jezusa ku nam biednym, zachowaj nasz kościół, nasz dom i mnie biednego, i wszystkich tu mieszkających. Ofiaruję Ci moje postanowienie, że chcę dołożyć wszystkich starań, aby uroczyste ukoronować ten cudowny obraz Twój Matko Boża Pocieszenia”.

„Głęboka, dziecięca ufność ks. Balcarka – napisał ks. Tadeusz Michalik – w cudowną wprost opiekę Matki Bożej Pocieszenia nie doznała zawodu. Ta dziwna opieka Matki Boskiej nad domem sądeckim wszystkim namacalnie rzucała się w oczy. Na 800 jezuitów w obydwóch prowincjach polskich aż 259 albo poszło do niemieckich obozów koncentracyjnych, albo na miejscu zostało rozstrzelanych. Z osób tych 149 zginęło w czasie wojny w obozach. A tymczasem z mieszkańców Kolegium Nowosądeckiego (przeważnie przebywało tam stale około 100 osób) nikt podczas całej wojny nie zginął, a tylko dwie osoby zostały na krótki okres zaaresztowane. Dziwna, przedziwna opieka Matki Boskiej Pocieszenia nad Kolegium Nowosądeckim”.

Po wojnie o. Balcarek został przeniesiony na inną placówkę, ale jego postanowienie realizowali następcy. Obraz został gruntownie odnowiony przez prof. Wiesława Zarzyckiego w Krakowie. 14 września 1949 r., z biskupem Janem Stepą, rozmawiał o. Walenty Majcher. Od ordynariusza tarnowskiego otrzymał zapewnienie, że zgadza się na koronację i ją poprze. O. Majcher przygotował wymaganą dokumentację: historię obrazu i opisy łask. U Marii Ritter zamówił małą kopię obrazu dla koronatora. Zebrane dokumenty i prośbę o koronację w czerwcu 1951 r. przesłał do kurii biskupiej w Tarnowie. Kuria pominęła prośbę milczeniem. Trwało to 10 lat.

W sierpniu 1961 r. superiorem jezuitów został o. Tadeusz Michalik. Podjął na nowo sprawę koronacji. Na początku maja 1962 r. rozmawiał na ten temat z ks. biskupem Michałem Blecharczykiem, sufraganiem tarnowskim. Poprosił o. Mieczysława Bednarza SJ o napisanie historii obrazu, który swoją pracę zatytułował „Obraz Matki Bożej Pocieszenia w Nowym Sączu” i umieścił w niej także ocenę wartości artystycznej obrazu. Praca została przetłumaczona na język łaciński. Wymagane do koronacji dokumenty o. Michalik sporządził w pięciu egzemplarzach. Jeden wręczył ks. kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu 21 września 1962 r., a dwa dni później drugi – biskupowi Jerzemu Ablewiczowi, ordynariuszowi diecezji tarnowskiej, prosząc równocześnie, by zechciał przyjąć dokumenty przeznaczone dla Stolicy Świętej i przedłożył je, gdy pojedzie na drugą sesję soboru watykańskiego.

Do Rzymu wcześniej wyjechał ks. Prymas. Zabrał ze sobą przekazane mu dokumenty i doręczył je osobiście kardynałowi Larraone. Gdy półtora miesiąca później przybył do Rzymu bp Ablewicz, sprawa zezwolenia na koronację była już załatwiona. Dekret Stolicy Świętej zezwalającej na koronację obrazu przywiózł do Polski bp Ablewicz i przekazał go o. prowincjałowi Antoniemu Kuśmierzowi. O. Michalik otrzymał wiadomość o zezwoleniu 5 stycznia 1963 r. Następnego dnia, w uroczystość Trzech Króli, przekazał ją z ambony parafianom. Stolica Święta

wyzaczyła na koronatora bp. Jerzego Ablewicza. On jednak zrezygnował na rzecz ks. Prymasa, który zgodził się dokonać koronacji i ustalił jej termin na 11 sierpnia 1963 r.

Zaczęły się bezpośrednie przygotowania do koronacji. Parafia Ducha św. przygotowała się przez specjalne nabożeństwa maryjne, misje i nowennę (2-10 sierpnia). O. Michalik zaprosił do współpracy księży diecezjalnych i osoby świeckie. Wybrano Komitet Wykonawczy Uroczystości Koronacyjnych i ośmiu komisji wykonawczych (liturgiczna, porządkowa, kwaterunkowa, techniczna, sanitarna, artystyczna, propagandowa, muzyczno-wokalna i aprowizacyjna). Bp ordynariusz przygotował swoją diecezję na koronację odczytaniem we wszystkich kościołach listem pasterskim 28 lipca 1963 r. Polskie prowincje jezuitów otrzymały listy swoich prowincjałów, a także list o. superiora Michalika.

Poważnym zagadnieniem stało się miejsce uroczystości koronacyjnej. Plac przykościelny był za mały, zaś władze miejskie odmówiły zezwolenia na wykorzystanie w tym celu któregośkolwiek z placów na terenie miasta. Postanowiono więc ostatecznie dokonać koronacji przy kościele Matki Bożej Bolesnej w Zawadzie.

MICHAŁ NOWAKOWSKI, (AP)

## MATCE BOŻEJ POCIESZENIA W PODZIECIE ZA DAR WIARY

Obchody 50-lecia koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia rozpoczną się mszą św. jubileuszową pod przewodnictwem biskupa tarnowskiego Andrzeja Jeża 11 sierpnia o godz. 11.00 w rocznicę koronacji w kościele MB Bolesnej w Zawadzie.

W dniach 25 sierpnia – 1 września w kościele Ducha św. przy ul. Piotra Skargi odbędzie się wielki odpust.

Odpust zakończy uroczysta Msza św. odprawiona w niedzielę 1 września o godz. 12 na rynku sądeckim pod przewodnictwem bp. ordynariusza Andrzeja Jeża.

# Kardynał Wyszyński do Sądeczian

Fragmenty kazania Stefana kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski wygłoszonego 11 sierpnia 1963 roku w Zawadzie.

\*\*\*

(...) Dzieci Najmilsze – czyż nie jest to symboliczne, że jak ongiś w Betlejem zabrakło miejsca w gospodzie, tak dziś zabrakło miejsca w naszym pięknym mieście na uroczystość Koronacyjną Najświętszej Pani? Ona sobie zgutowała chwałę w obliczu gór i jasnego nieba, na wielkich, otwartych przestrzeniach, jak gdyby chciała powiedzieć, że jak ongiś śpieszy z Dzieciątkiem pod sercem, z Nazaretu do Ain Karim, tak i dziś pragnie wyruszyć stąd z pociechą i radością na wszystką Ziemię Sąddecką, na całą Ojczyznę, na wszystek świat. Nie było miejsca dla niej w pięknym, ukwieconym mieście, ale znalazło się miejsce pod baldachimem słonecznym Ojca Niebieskiego, który sam ongiś zapowiedział przez Anioła: błogosławioną Cię zwać będą..., błogosławiona Ty między niewiastami..., błogosławiony Owoc Żywota Twojego...

Bóg jest wierny w swych obietnicach, dlatego sprawia chwałę nie w ciasnych ulicach miasta, tylko na wolnej przestrzeni, gdzie zbiegają się wolne duchy Boże, szukające wolności dla swych uczuć religijnych i przekonań, dla otwartego wyznania swej miłości do Matki Najświętszej, w obliczu Boga Aniołów i ludzi. To jest wymowne i znamienne. (...)

Istotną prawdą jest to, że człowiek to przede wszystkim dziecko Boże. Życie swoje wziął przez matkę i ojca z ło-

na Ojca Przedwiecznego i nigdy nie przestanie być dzieckiem Boga. Jako osoba, człowiek ma prawa niezmiennie i nieśmiertelne. Przede wszystkim prawo do prawdy i to do pełnej prawdy, prawo do sprawiedliwości i poszanowania, prawo do miłości i prawo do wolności. Te prawa muszą być uszanowane wszędzie, gdziekolwiek człowiek żyje, na całym globie ziemskim. Pod tym względem nie ma granic. W Polsce, w Europie, na Oceanii, w Ameryce, czy gdziekolwiek, człowiek ma te same prawa, wszędzie z tych praw może i powinien korzystać. O tym mówi w swej encyklice Jan XXIII, przypominając odwieczną naukę Chrystusa, który przyszedł na ziemię jako Człowiek, aby przypomnieć światu i możliwym tej zie-

**Państwo jest po to, aby gwarantowało prawa osoby ludzkiej, bo człowiek jest najważniejszy w państwie, nie maszyny, nie fabryki, nie budowle, tylko człowiek.**

mi, że wszyscy ludzie są dziećmi Bożymi i wszyscy mają te same prawa: prawo do prawdy, do sprawiedliwości, do wolności i do miłości.

Gdybyśmy poszli po linii zasadniczych praw człowieka, przekonalibyśmy się, że wszystkie społeczności istnieją na świecie po to, aby przestrze-

gać i bronić tych praw, pomagając człowiekowi do korzystania z nich. Podstawowym zadaniem rodziny jest zabezpieczyć małemu, rosnącemu człowiekowi te cztery zasadnicze prawa. Te same prawa muszą być zabezpieczone w narodzie. Naród o tyle się rozwija, o ile jego obywatele, czyli dzieci Boże, mają zagwarantowane pełne prawo do wolności, do prawdy, do sprawiedliwości i do miłości. Tak samo jest w Państwie. Państwo jest po to, aby gwarantowało prawa osoby ludzkiej, bo człowiek jest najważniejszy w państwie, nie maszyny, nie fabryki, nie budowle, tylko człowiek. W życiu między narodami i państwami – jak uczy Jan XXIII – musi być również wykonane zasadnicze zadanie: pomoc człowiekowi, aby mógł żyć bezpiecznie na całym globie ziemskim.

Ziemia nasza wyraźnie maleje, bo wszędzie coraz bliżej. Wczoraj byłem w Gnieździe, w nocy w Warszawie, dziś jestem w Nowym Sączu. Polska robi się mała. Człowiek, który w południe był w Rzymie, wieczorem może być w Warszawie. Cały świat robi się mały. Żegnam pewnego księdza po południu, a on mówi: „Jutro mam rano Mszę św. w Ameryce o 9-tej rano. – Zdaży ksiądz? – Zdaży. Jeszcze się prześpię”. Świat robi się mały. Jest nas na globie prawie 3 miliardy, a mówią, że niedługo będzie 6 miliardów. Boją się niektórzy, że będzie nam za ciasno na świecie, więc szukają miejsca dla ludzi w przestrzeniach – i słusznie. Coraz bliżej jest nam do siebie, dlatego jesteśmy codziennie bardziej od siebie zależni. Świat robi się mały. Dlatego nie jest rzeczą obojętną, jak ludzie będą ze sobą współżyć.

Wiadomo, że chociaż państwo jest suwerenne i ma środki do zabezpieczenia obywatelom zasadniczych praw, jednakże nie jest w stanie uczynić wszystkiego. Trzeba więc myśleć o jakimś nadrzędzie dla całej Rodziny Ludzkiej, który uzupełniałby suwerenne rządy, w ten sposób pomagając do zagwarantowania człowiekowi jego podstawowych praw: prawo do wolności, prawo do prawdy, prawo do sprawiedliwości i prawo do miłości.

Na tym polega doczesna służba Kościoła. Mogłoby się zdawać, że my, ka-





plani, jesteśmy tylko dla nieba, bo przecież prowadzimy ludzi do nieba. Tak, ale przez ziemię. Człowiek się uświęca na ziemi i dlatego nie na księżycu i gwiazdach, ale tutaj – na ziemi – musi mieć zagwarantowane podstawowe swoje prawa, z których ma obowiązek korzystać. Jan XXIII poucza nas, że dopiero wtedy, gdy te prawa będą zagwarantowane, można mówić o pokoju rozbrojonym i o tak zwanej koegzystencji. Koegzystencja, o której się dziś tak wiele mówi, polega przede wszystkim na uszanowaniu czterech podstawowych praw osoby ludzkiej: prawa do prawdy, praw do wolności, prawa do sprawiedliwości i szacunku i prawa do miłości. (...)

Po powrocie z Rzymu, przez kilka tygodni byłem na skromnym wypoczynku w górach. Chodząc po lesie spotkałem gromadkę dzieci z kolonii. Mówię do nich: „Chłopcy, cieszymy się,



że macie słońce, pogodę i zieleń, że biegacie, że skaczecie i wszędzie was pełno, ale nie widzimy was w kościele”. – „A bo proszę księdza, nie wolno”. – Jak to nie wolno? „Nie wolno, bo nie pozwalają”. Kto wam zabrania? „Nasi wychowawcy”. Myślę sobie, tacy wychowawcy? Chłopcy, podobno to wy nie chcecie chodzić do kościoła. Wasi wychowawcy mówili, że tylko jeden się zgłosił. Na to odzywa się jeden chłopczek: „O rany, jak łąż”. Roześmiałem się, chociaż to takie tragiczne. Rzeczywiście, łąż. Drugi chłopiec powiada: „Sami, proszę księdza, to chodzą na Mszę, bo Pani mówiła nam, że tu ładna kaplica, ale nas to nie puszczają”.

To jest pogwałcenie prawa człowieka do prawdy i wolności, a nawet do miłości i sprawiedliwości. Już taki mały dzieciak wie, że jest okłamany przez wychowawcę. Jaki pożytek będzie miało z takiego człowieka państwo, naród, rodzina? Jaki pożytek będą mieli rodzice, którzy nie dbając o prawa dziecka oddali je na wakacje, chociaż wiedzieli, że dzieci nie będą mogły chodzić do kościoła? Jaką korzyść będzie miało państwo z obywatela, kiedy wychowany jest w kłamstwie? To jest bardzo bolesna strona omawianego zagadnienia.

Możemy mówić o wielu udoskonaleniach w naszej Ojczyźnie. Możemy się

cieszyć z ważnych osiągnięć, z budowy nowych miast i postępu cywilizacyjnego, i kulturalnego, ale trzeba pytać, co z tego wszystkiego wyjdzie na pożytek,

**W Encyklice Jana XXIII o pokoju na ziemi, na którą tak chętnie powołują się katolicy i komuniści, są to prawa najbardziej podstawowe, jak gdyby kamień węgielny wszelkiego budowania, każdego wysiłku i każdego trudu.**

jeżeli u podstaw będzie leżało kłamstwo i pogwałcenie podstawowych praw osoby ludzkiej? Prawa do prawdy, do sprawiedliwości, do miłości i wolności?

W Encyklice Jana XXIII o pokoju na ziemi, na którą tak chętnie powołują się katolicy i komuniści, są to prawa najbardziej podstawowe, jak gdyby kamień węgielny wszelkiego budowania, każdego wysiłku i każdego trudu.

Cieszyłem się, że dzisiejsza Koronacja Matki Bożej odbędzie się na wolnym powietrzu. Stwierdziłem to z radością, bo miłującym Boga wszystko pomaga



do dobrego, ale muszę przyznać, że odmówienie Wam pozwolenia na urządzenie tej koronacji w mieście, które sobie Najświętsza Pani wybrała na miejsce pocieszenia, jest pogwałceniem prawa obywateli do wolności. Nie jesteśmy w Polsce obywatelami drugiej klasy, do nas należą ulice miasta i my się tego wyrzec nie możemy; to jest nasze prawo oczywiste i nikt nam nie może powiedzieć: nie wolno Wam. Nikt nie ma takiej władzy, ani tytułu zabraniającego. Jeżeli to się stało, to dowód, że nie wszystko dzieje się u nas w sprawiedliwości i poszanowaniu człowieka, chociaż tak dużo się o tym mówi. Słusznie więc cieszą się katolicy i komuniści, że Ojciec św. przypomniał podstawowe prawa człowieka. Jeżeli radość z Encykliki Janowej będzie nadal tak powszechna, może z czasem dojdzie do tego, że prawa ludzkie i obywatelskie będą uszanowane, jest to konieczny warunek pokoju i pokojowego współżycia ludzi. Jeśli się tych praw nie uszanuje, wszelkie budowanie i każdy wysiłek, kultura materialna i cała cywilizacja będą daremne. (...)

Kończę, Najmilsze Dzieci, swoje słowa. Jestem tu pierwszy raz i pierwszy raz z tego wzgórza mówię słowo Boże, chociaż kilkakrotnie tędy przejeżdżałem. Przepraszając Was, że tak długo



mówię, mimo Waszego zmęczenia – wszak przyszlście z daleka, pragnę dać wyraz swej wdzięczności i głębokiej radości z dzisiejszej uroczystości. To zasługa Waszego Najdostojniejszego Arcybiskupa, który chciał mnie zaprosić i uczynić uczestnikiem podniosłego Aktu Koronacyjnego.

Składam wyraz najwyższego hołdu Waszej wierze, naśladowając w tym Ojca św. Pawła VI. Gdy w czasie homagium, składanego nowowybranemu Papieżowi, mówiłem Mu, że przychodzę w imieniu Episkopatu Polski, Duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego, zakonów męskich i żeńskich, rodzin katolickich, młodzieży i diakonii naszej, aby Mu złożyć hołd, Ojciec św. odpowiedział mi: „Składam hołd Polsce świętej, zawsze wiernej”. Powiedział również: „Proszę o jedno Zdrowaś Maryja za mnie do Matki Boskiej”. Pragnąłbym zostawić Wam tę prośbę Dzieci Najmilsze, abyście o niej zawsze pamiętali w pracy codziennej i w entu-

**W swej wielkiej  
godności osoby ludzkiej  
mamy na całym globie,  
a tym więcej w Ojczyźnie  
naszej, prawo do prawdy,  
do wolności,  
do sprawiedliwości,  
do szacunku  
i do miłości...**

zjaźmie religijnym, który goreje w sercach naszych jak płomień. Chcą nam go zgasić, ale my na to nie pozwolimy, mając przekonanie, że w swej wielkiej godności osoby ludzkiej mamy na całym globie, a tym więcej w Ojczyźnie naszej, prawo do prawdy, do wolności, do sprawiedliwości, do szacunku i do miłości...

Kazanie koronacyjne kard. Wyszyńskiego znalazło się w nigdy nie wydanej (maszynopis) „Historii koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Nowym Sączu” opracowanej przez ks. Tadeusza Michalika SJ, ówczesnego superiora domu zakonnego ojców jezuitów przy ul. Piotra Skargi.



**Organizator XXIX Mistrzostw Świata w Biegach Górskich**

FESTIWAL  
**BIEGOWY**  
FORUM EKONOMICZNEGO



**6-8 września, Krynica-Zdrój**

**IRON RUN**  
**PO RAZ PIERWSZY W POLSCE**



**PULA NAGRÓD 450 000 zł**

Życiowa Dziesiątka Taurona • Koral Maraton • Festiwal Sztafet  
Krynicka Mila • Szybka Trójka • Bieg Nocny • Biegi Górskie  
Biegi Deptaka dla dzieci • Targi sportowe • Spotkania z mistrzami sportu

Zamów Kartę Biegacza! Korzystaj ze zniżek!  
[www.festiwalbiegowy.pl](http://www.festiwalbiegowy.pl)

**KONCERT  
BUDKI SUFLERA**





# KLUB INTEGRACJI SPOŁECZNEJ



## Szukasz stażysty? Czekają na Ciebie w KIS-ie!

Zakończył się proces pierwszej rekrutacji do Klubu Integracji Społecznej, działającego w ramach projektu „KIS – razem damy radę”. Do programu na razie (na rok 2013) zakwalifikowanych zostało pięćdziesiąt osób. Fundacja Europa +, zajmująca się realizacją projektu, rozpoczyna poszukiwania pracodawców chętnych do podjęcia współpracy w zakresie organizacji szkoleń oraz staży zawodowych.

W tym roku w projekcie weźmie udział pięćdziesiąt osób długotrwale bezrobotnych z terenu powiatu nowosądeckiego. Zanim zostaną skierowani na odpowiednie kursy i szkolenia, fundacja Europa + musi dokładnie przyjrzeć się ich kwalifikacjom, by przygotować dla nich propozycje adekwatne do zainteresowań, aspiracji i umiejętności. Już teraz jednak zaprasza

do współpracy przedsiębiorców i firmy z Nowego Sącza i powiatu. – Poszukujemy pracodawców, którzy gotowi byłiby przyjąć bezrobotnych na staże i zorganizować dla nich półroczną praktyczną naukę zawodu w tej formie – mówi Alina Garwol z fundacji Europa +. Zaproszenie nie jest konkretnie ukierunkowane. – Bezrobotni mają różne kwalifikacje, dlatego interesują nas przedsiębiorstwa i firmy z rozmaitych branż.

Fundacja jednocześnie zapewnia, że współpraca z pracodawcą nie musi ograniczać się jedynie do przyjęcia bezrobotnych na staże. – Jeśli przedsiębiorstwa będą miały odpowiednie uprawnienia, będą miały możliwość również zorganizować dla naszych uczestników szkolenia zawodowe – dodaje Alina Garwol.

Do Klubu Integracji Społecznej należą osoby długotrwale bezrobotne z całego powiatu nowosądeckiego, które pozytywnie przeszły kwalifikację do programu. Jednym z kryteriów przyjęcia był również odpowiedni poziom motywacji do zmiany swojego życia zawodowego, oceniany przez psychologa. Członkowie Klubu zostali objęci specjalnym pakietem wsparcia, w zakresie poradnictwa zawodowego i psychospołecznego.





W celu podniesienia ich kwalifikacji zawodowych skierowani zostaną na szkolenia i kursy doszkaldające, co pozwoli im później na podjęcie staży zawodowych wymagających podobnych umiejętności jak te zdobywane wcześniej na szkoleniach. Razem z doradcą zawodowym przygotują indywidualną dla każdego z nich ścieżkę rozwoju zawodowego. Wszystkie te formy wsparcia oferowane są im bezpłatnie, organizatorzy przewidują dodatkowe stypendia w trakcie szkoleń oraz wynagrodzenie podczas półrocznego stażu.

Kolejna rekrutacja do projektu odbędzie się w przyszłym roku (2014). Z oferty Klubu Integracji Społecznej będzie wtedy mogło skorzystać kolejnych pięćdziesiąt osób. Członkiem Klubu zostać może długotrwale bezrobotny mieszkaniec powia-

tu nowosądeckiego, który przejdzie proces rekrutacji, polegający m.in. na ocenie stopnia motywacji do zmiany swojego życia, głównie zawodowego. – Nasi uczestnicy po prostu powinni chcieć zmienić swoje życie, a pamiętajmy, że to niełatwe gdy minimum ponad dwa lata [kryterium definicyjne osoby „długotrwale bezrobotnej” – przyp. red.], a często znacznie dłużej nie mogą znaleźć pracy – dodaje Alina Garwol. Dodatkowe punkty, które mogą zdecydować o tym, czy dana osoba zostanie członkiem KIS-u, otrzymuje się za: zamieszkanie na terenie wiejskim – 5 pkt., posiadanie niskich lub nieaktualnych kwalifikacji (wykształcenie zasadnicze zawodowe i niższe) – 5 pkt., oraz korzystanie ze wsparcia Ośrodka Pomocy Społecznej – 5 pkt. Dodatkowe 5 pkt. otrzymują także kobiety.

Klub Integracji Społecznej mieści się w Nowym Sączu, przy ul. Nawojowskiej 118 (dawny Optimus), na I piętrze – pokój 101 i 102. Telefon: 601 320 540. Dodatkowe informacje można również znaleźć na stronie internetowej [www.kis.europaplus.pl](http://www.kis.europaplus.pl)

## Zwierzciadełko, powiedz przecie!

### Tysiąc razy piękniejsza od innych.

Lustro, jeden z najstarszych wynalazków naszej cywilizacji i kula — kształt najdoskonalszy. Co może być owocem takiego mariażu? Na pewno rzecz genialnie prosta, taka na przykład jak Mirror Ball. Będąc niekwestionowaną ikoną designu lampa zaprojektowana przez Toma Dixona to przejrzysta dołem wielka bombka pokryta w trzech czwartych powierzchni lustrem. Po co? Nieskazitelnie położona warstwa srebra skutecznie zamyka w niej światło, precyzyjnie kierując je w dół w kierunku stołu, a przy okazji skupia na sobie dokładnie wszystko, co znajduje się wokół! To przysłowiowe czary! Patrząc w Mirror Ball jak w szklaną kulę widzimy całe pomieszczenie, pełne 360 stopni od lewej do prawej. I niezmiernie to również efekt, kiedy jak sugeruje projektant, powiesimy naraz tych lamp obok siebie więcej, najlepiej kilka różnej wielkości mając w tym celu aż trzy do wyboru. Do stworzenia lampy Mirror Ball zainspirował Toma Dixona — jak sam twierdzi — kosmiczny hełm. Patrząc na wyglądającą jakduża współczesna rzeźba, stojącą wersję lampy o nazwie Light Tripod Stand Mirror Balls faktycznie nie trudno uwierzyć, że myśli jej twórcy krążyły po niedostępnej dla większości Ziemi przestrzeni.



[www.tomdixon.net](http://www.tomdixon.net)

### A czas sobie płynie...

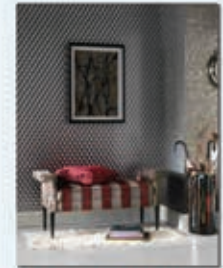
Zwierzciadło czasu wdelone — mały lustrzany Soft Clock. Silnie nawiązuje do starej banalnej formy zegara, ale wykonany został całkiem nietypowo, bo z tradycyjnej ceramiki. Dzięki tej technologii właśnie, zaprojektowany przez Kiki van Eijk zegar, mógł otrzymać tak miękką, delikatnie nieregularną powierzchnię, która daje złudzenie migoczących kręgów na czystym lustrze wody... Potencjalnym sprawcą tej swoistej dekoracji nie był w tym wypadku zapewne pospolity kamyk, tylko jak można podejrzewać, „trzęsące czasem”, bezlitosne wskazówki. Tik, tak.



[www.moool.com](http://www.moool.com)

### Gabinet luster.

„Trzeci wymiar”! Gorący obiekt pożądania naszych dalece dalekich przodków — szlifowane kamienie używane przez nich jako pierwsze lustra. Cóż z tego, że nie spełniały swojej podstawowej roli, bo nie odbijały prawie w ogóle sylwetki spoglądającej w nie osoby? I tak każdy kto mógł, chciał je mieć! Co może budzić obecnie podobne emocje? Na przykład pełne blasku i światła holograficzne tapety, a więc kilka lub więcej metrów kwadratowych fascynujących lustrzanych iluzji, mieniących się wzorów i tajemniczego pochodzenia refleksów, w domu, tuż pod naszym bokiem. Może to ich wystarczająco godne, współczesne odzwierciedlenie?



[www.osborneandlittle.com](http://www.osborneandlittle.com)

### Sztuka kamuflażu.

Skoro pomieszczenie ma duszę, to z całą pewnością te meble staną się jej zwierciadłem. I to praktycznym. Seria nowoczesnych, eleganckich mebli: dwie różnej wielkości komody Quenn z funkcjonalnymi szufladami, Strass — zwykle, można by sądzić, małe stoliki na czterech nogach lub praktyczna, surowa w formie toaletka Beauty... Solidne i z pozoru proste do bólu, w rzeczywistości jak żadne inne błyszczą nie tylko na parkietach. Królując w skrajnie różnie urządzonej salonych czy sypialniach stają się ich najbardziej wiernym odbiciem.



[www.porada.it](http://www.porada.it)

### Dwa w jednym.

Jak subtelnie ze smakiem podkreślić urodę najzwyczajszej tafli lustra eliminując pchającą się zawsze przed szereg, natrętą w formie lub kolorze ramę? Duże okrągłe lustro Four Seasons to w praktyce jedna płaszczyzna, choć części szkła dwie. Równiutko, plastycznie zdystansowane od ściany. Jedna w kształcie koła, które stanowi serce tej skromnej kompozycji, a po obwodzie druga, z dyskretnym szlifem po zewnątrz, która robi za szeroką ramę. W obu można się bezpiecznie, bez żadnych mniej lub bardziej pożądanym zniekształceń przeglądać. Efekt? Lustro wyjątkowo atrakcyjne i genialnie proste! Nic dodać, nic ująć.



[www.porada.it](http://www.porada.it)

### W krzywym zwierciadle.

Opatentowana przez polskiego projektanta Oskara Ziętę — którego można było ostatnio zobaczyć w telewizyjnej reklamie Audi — technologia Fidu to fascynujący proces, w wyniku którego za sprawą małej pompki powstają z wycinanych i spawanych szczelnie blach nierealne wręcz deformacje metalu, a za ich sprawą jedyne w swoim rodzaju, słynne już na całym świecie przedmioty użytkowe. Te dodatkowo wykonane z poleowanej stali krzesła, taborety i wieszaki odbijając w swojej charakterystycznie zniekształconej powierzchni nasze oblicza, inne przedmioty czy wzory stają się jeszcze bardziej nierealnymi, osobliwymi obrazami przestrzeni. Romansując z odbiciem iluzją samych siebie.



[www.zieta.pl](http://www.zieta.pl)

### Studio w Nowym Sączu:

ul. Piłsudskiego 46, I piętro, 33-300 Nowy Sącz  
tel. 512 988 999

### Salon w Krakowie:

ul. Lubelska 14, 30-003 Kraków  
tel. 12 422 03 18

e-mail: [projekt@metaforma.pl](mailto:projekt@metaforma.pl)  
[www.metaforma.pl](http://www.metaforma.pl)





**P**oniżej fragmenty kronikarskiego zapisu zawartego w opracowaniu zatytułowanym „Historia koronacji obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w Nowym Sączu”, autorstwa ks. T. Michalika (maszynopis).

\*\*\*

(...) Uroczystości koronacyjne z konieczności musiały się odbyć w przykościelnie w Zawadzie, ponieważ władze państwowe nie zatwierdziły na ten cel żadnego z placów na terenie miasta Nowego Sącza.

Nie udzielono nam również zezwolenia na przeniesienie w uroczystej procesji obrazu Matki Bożej Pocieszenia z Nowego Sącza do Zawady. Z tego względu przewieziono go prywatnie, w asyście Ks. Prowincjała Antoniego Kuśnierza S. J. i Ks. Superiora Tadeusza Michalika S. J. w sobotę (10 sierpnia 1963 r. – przyp. red.) w nocy o godz. 23.00 autem ciężarowym odpowiednio udekorowanym kwiatami. Mimo prywatnego charakteru tej czynności, towarzysząc jej okoliczności sprawiły, że nabrała ona imponującego, zewnętrznego splendoru.

Auto wiozące obraz poprzedzał sznur aut osobowych, motocykli, rowerów i olbrzymie tłumy mieszkańców Nowego Sącza i pątników, przychodzących już z różnych stron Polski na koronację. Mieszkańcy Nowego Sącza przybrali swoje domy obrazami, figurami Matki Najświętszej, przed którymi paliły się różnokolorowe żarówki i świeczki. Wszędzie rozlegał się śpiew Maryjnych pieśni. Był to wzruszający, niezapomniany widok, który pozostawił głębokie i długotrwałe wrażenie w sercach uczestniczących rzesz wiernych.

Po przewiezieniu obrazu Matki Boskiej Pocieszenia do Zawady umieszczono go na feretronie regionalnie przyozdobionym przez p. mecenasową M. Jakubowską i ustawiono pośrodku kościoła na specjalnie tym celu przygotowanym podwyższeniu. Straż honorową przez całą dobę pełnili przedstawiciele sądeckiego społeczeństwa. (...)

W niedzielę rano wszystkie drogi wiodące do Zawady poczęły napełniać się tłumami wiernych, którzy wszelkimi



## Koronacja odbyła się wśród głębokiej ciszy

Dokładny, a przy tym barwny opis koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia z kościoła Ducha św. w Nowym Sączu w dniu 11 sierpnia 1963 roku w Zawadzie pozostawił ówczesny superior jezuickiej wspólnoty przy ul. Piotra Skargi, ks. Tadeusz Michalik SJ, który walczył się przyczynił raz do decyzji Stolicy Apostolskiej, a dwa – świetnego przebiegu uroczystości.

możliwymi środkami lokomocji zdążyli na miejsce uroczystości.

Z każdą godziną napływało coraz więcej pielgrzymów, około godz. 11.00 liczba ich doszła do 300.000, tak, że wypełnili plac zajmujący ok. 6 ha. Razem z wiernymi przybywali kapłani diecezjalni i zakonnicy z różnych stron Polski – najwięcej oczywiście z Diecezji

Tarnowskiej. Stawili się na miejsce również przedstawiciele wszystkich domów jezuickich obydwu polskich prowincji. Razem było obecnych około 700 kapłanów. W uroczystościach uczestniczyło również wiele sióstr zakonnych w sumie około 1000.

Tuż przed rozpoczęciem uroczystości koronacyjnych przybyło 17 Księży Bi-

skupów. W Ich gronie znajdowali się Księża Biskupi Ordynariusze:

Ks. Arcybiskup Antoni Baraniak, Ks. Arcybiskup Bolesław Kominek, Ks. Biskup Karol Wojtyła, Ks. Biskup Tomasz Wilczyński, Ks. Biskup Edmund Nowicki oraz Księża Biskupi Sufragani: Ks. Biskup Lucjan Bierenacki, Ks. Biskup Michał Blecharczyk, Ks. Biskup Stanisław Czajka, Ks. Biskup Julian Groblicki, Ks. Biskup Jan Jaroszewicz, Ks. Biskup Lech Kaczmarek, Ks. Biskup Jan Mazur, Ks. Biskup Jan Obląk, Ks. biskup Karol Pękala, Ks. Biskup Henryk Strąkowski i Ks. Biskup Waław Wycisk. (...)

O godz. 8-mej Mszę św. pontyfikalną celebrował J. E. Ks. Biskup Karol Pękala, w czasie której śpiewał chór z orkiestrą. Kazanie wygłosił Ks. Kanonik Franciszek Janik z Kruźlowej.

Około godz. 10.30 celem powitania J. E. Ks. Kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego i towarzyszących mu Dostojników kościelnych przy bramie powitalnej przed głównym wejściem do kościoła ustawiły się liczne delegacje na czele z Gospodarzem kościoła w Zawadzie Ks. Kanonikiem Mieczysławem Raczkowskim.

W skład poszczególnych delegacji weszli przedstawiciele społeczeństwa nowosądeckiego, sądeckich grup regionalnych w ludowych strojach z Podgrodzia, Szczawnicy i Zakopanego. Nie zabrakło nawet górników z Zabrzea z pięknym sztandarem.

O godz. 11.15 przyjechał J. E. Ks. Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski w towarzystwie J. E. Biskupa Jerzego Ablewicza, Ordynariusza Tarnowskiego.

Nastąpiło powitanie. Najpierw przemawiał Gospodarz Parafii Zawada Ks. kanonik Mieczysław Raczkowski, następnie chlebem i solą witali Dostojnych Gości przedstawiciele Zawady, po nich zaś wystąpili przedstawiciele społeczeństwa sądeckiego: Dr Adam Kozaczka – w imieniu ojców i matek; Barbara Habela – w imieniu panien; Krzysztof Pawłowski – w imieniu młodzieży męskiej. Na końcu powitała Ks. Prymasa delegacja dzieci przedszkolnych.

Po przywitaniu J. E. Ks. kardynał Prymas w otoczeniu Księża Biskupów i innych Dostojników Kościelnych udał się do kościoła na krótką adorację Naj-

świętszego Sakramentu. Następnie w uroczystej procesji, przy śpiewie pieśni Maryjnych przeniesiono obraz Matki Boskiej Pocieszenia z kościoła do ołtarza koronacyjnego. (...)

Zbliżającą się do ołtarza połowego procesję powitał chór potężnym hymnem „Ecce Sacerdos Magnus”. Powitalne przemówienie wygłosił Ks. Prowincjał Antoni Kuśnierz S. J. wyrażając w imieniu Zakonu i 300-tysięcz-

## **Koronacja odbyła się wśród głębokiej ciszy i wzruszenia zgromadzonych tłumów. Świadczyły o tym łzy w oczach wielu czcicieli Matki Bożej, dających w ten sposób wyraz swej radości...**

nej rzeszy szczerą radość i wdzięczność dla Ks. Prymasa za wystaranie się u Stolicy Świętej pozwolenia na uroczystą koronację obrazu i podjęcie się trudu jego ukoronowania. W osnowie przemówienia naszkicował w ogólnym zarysie historię obrazu oraz związanego z nim kultu w ciągu ostatnich czterystu lat. W zakończeniu przemówienia zwrócił się do J. E. Ks. Prymasa z prośbą o dokonanie koronacji.

Część urzędową zapoczątkowało odczytanie dokumentów: bulli papieskiej, zezwalającej na koronację obrazu, dekretu św. Penitencjarii udzielającego odpustu zupełnego wszystkim wiernym, biorącym udział w koronacji oraz listu gratulacyjnego Przełożonego Generalnego Księża Jezuitów, Ks. Jana Janssenesa S. J. Następnie Ks. Superior Tadeusz Michalik złożył przysięgę, że będzie strzegł Sądeckiego Sanktuarium i dbał o szerzenie kultu Maryjnego.

Uroczystości koronacyjne zbliżały się do swego kulminacyjnego punktu. Ks. Prymas poświęcił złote, ozdobione szlachetnymi kamieniami korony i wymawiając przepisane rytuałem modlitwy nałożył je na skronie Dzieciątka Jezus i Matki Najświętszej.

Koronacja odbyła się wśród głębokiej ciszy i wzruszenia zgromadzo-

nych tłumów. Świadczyły o tym łzy w oczach wielu czcicieli Matki Bożej, dających w ten sposób wyraz swej radości, uwielbienia i chwały „Pani Sądeckiej”.

Po koronacji 300-tysięczna rzesza odśpiewała antyfonę Salve Regina – Witaj Królowo.

Tymczasem obraz wyciągnięto w górę, by był widoczny dla wszystkich zgromadzonych.

Sumę pontyfikalną celebrował J. E. Ks. Biskup Jerzy Ablewicz, zgromadzony zaś tłum lud towarzyszył mu chóralnym śpiewem pieśni Maryjnych w języku polskim przy akompaniamencie orkiestry pod kierunkiem Ks. Józefa Łesia S. J.

Po Ewangelii okolicznościowe kazanie wygłosił Ks. Kardynał Prymas. Dzięki sprawnie działającej radiofonizacji głos jego docierał do najbardziej odległych zakątków, tak że zebrani wierni bez większego wysiłku słuchali dostojnego Kaznodzieję. (...)

Ostatnim aktem uroczystości była imponująca procesja na olbrzymim placu koronacyjnym zakończona wniesieniem obrazu do kościoła. Po wejściu do kościoła J. E. Ks. Prymas poświęcił kopię Obrazu Matki Bożej Pocieszenia dla parafii Zawada. W powszechnym nastroju powagi i skupienia odśpiewano hymn „Boże coś Polskę”.

Chociaż uroczystości koronacyjnej dobiegły kresu około godziny 15-tej, obraz pozostał w Zawadzie jeszcze przez dalsze trzy godziny. W tym czasie odprawiono przed nim czuwanie soborowe w intencji Kościoła świętego i Soboru, w intencji Ojczyzny, Księdza Prymasa i Biskupów, w intencji „Milenium”.

Straż honorową przed obrazem pełnili strażacy ze Świniarska. Mimo upału i zmęczenia wielu uczestników pozostało nadal przed obrazem oddając się żarliwej modlitwie.

O godz. 18-tej przewieziono obraz z powrotem do kościoła Księża Jezuitów w Nowym Sączu. Na całej sześciokilometrowej trasie po obydwóch stronach jezdni tłumy ludzi, przeważnie na kłęczkach oddały hołd swej Najdroższej Matce, śpiewając z głębokim przejęciem pieśni Maryjne...

Oprac. (AP)



Janina Stefaniszyn przeżyła piekło obozu koncentracyjnego dzięki opiece Matki Bożej Pocieszenia

# Matko ratuj, ratuj Matko!

Czyniąc przed półwieczem starania u władz kościelnych o koronację obrazu Matki Bożej Pocieszenia ojcowie jezuici przedłożyli m.in. pracę o. Mieczysława Bednarza pt. „Łaskami słynący obraz Matki Bożej Pocieszenia w jezuickim kościele Św. Ducha w Nowym Sączu”.

**P**raca powstała w połowie 1962 r. w Krakowie (maszynopis) zawierała opis i historię obrazu, w części drugiej autor omówił kult dawny i współczesny obrazu, a w trzeciej – przytoczył „ważniejsze – jak napisał – bardziej uderzające i lepiej udokumentowane świadectwa o łaskach odebranych przez wiernych za wstawieniem Matki Zbawiciela, do której zasłano modły przed tym obrazem”.

O. Bednarz przedstawił w sumie 31 świadectw i zeznań spośród 190, które zachowały się w archiwum Małopolskiej Prowincji Towarzystwa Jezusowego (od 1832, tj. od czasu osiedlenia się jezuitów w Nowym Sączu) w tzw. Liber donorum (księdze łask). Wśród nich były relacje o. Józefa Balcarca SJ i o. Antoniego Kuśnierza SJ o opiece MB Pocieszenia nad kolegium nowosądeckim jezuitów w czasie ostatniej wojny.

Zwraca uwagę świadectwo Janiny Stefaniszyn o łaskach i opiece Matki Bożej Pocieszenia w okresie pobytu w obozie niemieckim wraz z podziękowaniami za ocalenie od niechybnej śmierci, wpisane w Liber donorum 8 maja 1951 r. Tę relację, choć jest bardzo długa, o. Bednarz przytoczył w swej pracy w całości, w rozdziale pt. „Dodatki”.

Słów parę o Janinie Stefaniszyn (1909-1993), którą starsi sądeczanie do brze pamiętają.



Grób Stefaniszynów na cmentarzu przy ul. Rejtana w Nowym Sączu

Ukończyła Gimnazjum Handlowe, w latach 30. pracowała w składnicy kółek rolniczych i biurach adwokackich (od 1 września 1939 r. u Romana Sichrawy). 13 kwietnia 1941 r. aresztowana za działalność konspiracyjną przez Heinricha Hamana i po ciężkim śledztwie zesłana do obozu w Ravensbruck (nr 7263). Po wojnie zatrudniona w Sądzie Grodzkim (1946-52) i zespole adwokackim (1952-68) w Nowym Sączu. Śpiewała w chórze „Echo”

i „Lutnia”, organizatorka wielu imprez kulturalnych, zakładała pierwszą żeńską drużynę żeglarską w Nowym Sączu, działaczka ZHP i kombatancka. Pochowana na cmentarzu przy ul. Rejtana w Nowym Sączu (za „Encyklopedią Sądecką” Jerzego i Augustyna Leśniaków, Nowy Sącz 2000). Piekło Ravensbruck przeżyła także jej siostra Józefa Stefaniszyn (1911-1998) poddawana w obozie eksperymentom pseudomedycznym, po wojnie nauczycielka sądeckich szkół, pokazująca się na uroczystościach kombatanckich w obozowym „pasiaku”. Ich brat – Tadeusz Stefaniszyn (ur. 1914) zginął 2 września 1939 r. w randze porucznika WP podczas walk w rejonie Spytkowic.

## FRAGMENT ZEZNANIA JANINY STEFANISZYN

*Od dziecka miałam wielkie nabożeństwo do Matki Bożej Pocieszenia. Wszelkie troski, smutki i zmartwienia – radości, zadowolenia składałam przez całe życie moje u Jej stóp. Obraz ten otaczałam wielką czcią i miłością. (...)*

*Wybuchła wojna. Prośby moje podwoiły się do Matki Bożej Pocieszenia – tu składałam same tży boleści – straciłam brata na wojnie, a sama wraz z siostrą zostałam aresztowana przez Gestapo i to było w drugi dzień Wielkanocy w 1941 r., tj. dnia 13 kwietnia. Zabrałam ze sobą mały obrazek Matki Boskiej Pocieszenia, ucałowałam obrazek skrycie przed Gestapo i powiedziałam cichutko: „Matko Boża Pocieszenia, idziesz Ty razem ze mną – broń mnie i chroń przed tym, co by mogło splamić moją duszę. Błagam Cię, osłaniaj mnie na drodze tej wielkiej Golgoty.”*

*Ciężkie śledztwo rozpoczęło się. Wrzucano mnie w lochy więzienne, w lochy ciemnicy na wpół obdartą z ubrania, potem bito do krwi, kopano w największym tempie – pijani gestapowcy późną nocą znęcali się w potworny sposób. Zaczęły się cierpienia prawie że nieludzkie. Potem w ciemne kwietniowe noce obwożono autem w towarzystwie 6. Gestapowców pod karabinami – po lasach sądeckich i limanowskich. Padł rozkaz. Rzucono pod nogi topatę i kilof. „Wykopać macie dół wielkości osoby” – przyświecali latarkami. Wykopałam. Gotowy – zdarli płaszcz i już gotowałam się na śmierć.*

Przed paru dniami byłam do Komunii św., czułam, że czystą jest dusza moja – a tylko jeszcze cichy, szybki rachunek sumienia, westchnienie jedno i koniec. Zauważyli kaci na mojej szyi powieszony różaniec z krzyżykiem dość dużym, takim na śmierć. Chwyciłam krzyżyk i chciałam ucałować po raz ostatni, ale kaci chwycili za różaniec i poczęli ciągnąć z całej siły zaśmiewając się: „Czemu ten wasz Bóg nie uczyni, żeby cię wyrwał z naszych rąk?”. Padło przekleństwo po niemiecku: „Zwariowana kobieta, wierzy w różaniec”. Poczęli bić i katować, następnie rozkazano ustawić się tyłem do rowu i padły serie strzałów

## **– Łzami kapałyśmy Cię Matko Pocieszenia. Ciężkie życie więzienne w Tarnowie, głód i robactwo potworne męczyło nas dzień i noc przez pół roku.**

– raz po raz, a ja stoję i kule mnie nie trafiają. Matko Pocieszenia byłaś ze mną, widziałaś mnie, a byłam spokojna i tylko zanosilałam żarliwe modły do Boga, prosząc Go, aby przyjął biedną grzesznicę do siebie: „Boże, Ty nie odrzuć mnie w tej strasznej chwili życia, Matko ratuj, ratuj Matko!”. I widziałam tylko Twoje duże oczy spoglądające z tego obrazu cudownego, te Twoje dobre i czułe oczy Matki Pocieszenia. Znowu strzały, a potem znowu bicie i kopanie. Nagle prędko padł rozkaz – znowu wiozą – zawieźli w inne lasy, mnie znane, były to lasy za Limanową – i znowu to samo i to samo, i tak było cztery razy z rzędu.

Powróciłam do więzienia do Nowego Sącza storturowana, towarzyszkami niedoli były pewne, że nie wrócę. A moje dwie młodsze, biedne siostry zapłakane i rozpaczone nie wierzyły, że wrócę, bo im jawnie ogłoszono, że jadę na „Czarny las” – każdy wiedział gdzie. Zegnały mnie rozpaczliwie, a jednej z nich podałam jeszcze w rękę moje ostatnie życzenie.

Następnie znowu wtrącono mnie w lochy ciemnicy i tak przez kilka dni (8) znowu nowe katusze. Matka Pocieszenia była ze mną. Potem znowu wypuszczono

na cele więzienne i następnie przewieziono nas do więzienia w Tarnowie. Tu jawnie modliłyśmy się wszystkie na celi przed tym małym obrazkiem – i ile razy ten obrazek był mokry od łez... Łzami kapałyśmy Cię Matko Pocieszenia. Ciężkie życie więzienne w Tarnowie, głód i robactwo potworne męczyło nas dzień i noc przez pół roku. W dniu 13 września 1941 r. przewieziono mnie wraz z moją siostrą Józefą do obozu w Ravensbruck koło Berlina. Byłam storturowana i wynędzniała, bo ciało moje było zбите i czarne jak węgiel. Jedna starsza, siwa współtowarzyszka niedoli trzymała mnie przez całą podróż, która trwała trzy dni, na kolanach i obmywała mnie wodą, którą czerpały za pozwoleniem Niemców na jakiejś stacji z wodociągu.

Obóz koncentracyjny. Tu Furstenberg. Wysiadac. Zapakowano nas w więzienne auto i zamknięto prawie, że bez powietrza – udusić się było można. Brama lagru. Psy wilczury krążyły koło nas i zajadły ujadają. Gestapo – kobiety w czarnych pelerynach i kapiszonach, twarze złowrogie jakąś zęmostą palające. Wszystkie wołają: „Piekło, piekło, tu piekło na ziemi...”. Rewizja, kąpiel, przebrani w pasiaki, trepki drewniane na nogi dają, włosy golą – biją, kopią. I widziałaś to Matko Boża Pocieszenia. Przy rewizji odebrano mi różaniec i obrazek, i odeszłaś Matko ode mnie. Zabrali mi Ciebie – zostałam sama, a Ty byłaś ze mną. Byłaś. Jedyńm marzeniem i pragnieniem było odzyskać za wszelką cenę mój obrazek. Modlitwy nie ustawały – przy pracy ciężkiej kilofem czy łopatą, jedna modlitwa płynęła do Ciebie Matko. I rok przeleciał jakby z bicia strzelił. Przypadkowo kolumna pracujących w tzw. Efektach znalazła mój obrazek pomiędzy przy ubraniu i przyniesiono mi go z powrotem, jaka to była radość. Matko, Ty wiesz sama najlepiej – jak Cię okryłam pocałunkami, jak bardzo się radowałam i znów byłaś ze mną Matko Pocieszenia. Przy wielkich obozowych rewizjach byłaś zaszyta w pasiaki, potem gdy rewizje ustały a zorganizowano zaraz wspólne modlitwy na bloku byłaś zawsze ze mną Matko, przed tym obrazkiem tysiące biednych, nieszczęśliwych więźniarek zanosily prośby przed tron Twojego Syna. Ile też widziałaś. Ile skarg słyszałaś...

Oprac. (HSZ)

# Pieśni ku czci Matki Bożej Pocieszenia

Do przedłożonej władzom kościelnym przed półwieczem przez ojców jezuitów prośby o ukoronowanie cudownego obrazu MB Pocieszenia z kościoła Ducha św., dołączono opracowanie ks. Mieczysława Bednarza S. I. pt. „Łaskami stynący obraz Matki Boskiej Pocieszenia w jezuickim kościele Św. Ducha w Nowym Sączu” (Kraków 1962, maszynopis).

**W**śród wielu innych spraw, które autor uznał za ważne, m.in. historia obrazu i jego kult na przestrzeni wieków, wybrane świadectwa łask otrzymane za przyczyną Pani Sądeckiej, znalazło się w tej pracy 6 „pieśni ułożonych ku czci Matki Boskiej Pocieszenia i śpiewanych ku Jej czci w kościele Św. Ducha w Nowym Sączu”, jak napisał autor.

Większość z tych pięknych, starych pieśni już nie jest, niestety, śpiewanych w Sanktuarium MB Pocieszenia. Pamiętają je jeszcze najstarsi sądeczanie. Dlatego warto je przypomnieć i to w takiej kolejności, jak to uczynił 50 lat temu ks. Bednarz, który był autorem jednej z pieśni.

## PIEŚŃ DO NAJSW. MARYI PANNY POCIESZENIA

Puklerzu mocny! Tarczo nieprzebital!  
Ciebie dziś grzesznik w tym obrazie wita.  
Ratuj mnie Panno! Bom zewsząd strapiony,  
Z tej racz mnie cieszyć, z drugiej bronić strony.  
Weź mnie na ten czas i wódź jako dziecę,  
Wszakżeś jest Matką człowieka na świecie.  
Bo gdzie spoglądnę, wszędzie dla mnie trwoga,  
Żem nieraz ciężko już obraził Boga.  
Pociesz mnie, Panno! w tym skutku skutecznie,  
Abym przeblagał Boga dostatecznie.  
Jeżeli spojrzę na wysokie nieba,  
Stroskanym wielce, bo tam cnoty trzeba.





Mnie widzisz, Matko! Nędznego grzesznika.  
Pociesz mnie, proszę, niechaj rozpacz znika.  
Po ziemi chodząc jak błędny rozpaczam,  
Gdy na me złości oczy, płacząc zwracam.  
Odwróć mnie, Matko, od takiej ponęty,  
Żeby nie szkodził więcej czart przeklęty.  
I tak w swym zmyśle ustawicznie błądzę,  
Niebam nie godzien, piekła się być sadzę.  
Tak mnie wódz, Matko, na tym świętym pasie,  
Abym do Boga trafił w przyszłym czasie.  
Błagaj Majestat Jego rozgniewany.  
Abym już nie był grzesznik tak stroskany.  
Będę Cię wielbił aż do nieskończenia,  
Gdy mi uczynisz łaski pocieszenia.  
Kto Cię czci paskiem – wolny  
od zniszczenia,  
Ty go ocalisz, Matko Pocieszenia!

(autor nieznanymi)

## NIE OPUSZCZAJ NAS...

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas!  
Matko, nie opuszczaj nas!

Matko, pociesz, bo płaczymy.  
Matko, prowadź, bo zginiemy.  
Ucz nas kochać, choć w cierpieniu.  
Ucz nas cierpieć, choć w milczeniu  
Ref. Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas!

Matko, nie opuszczaj nas!  
Cóż dziwnego, że łzy płyną,  
Gdy to życie też doliną.  
Dusza smutkiem zamroczone  
Pod ciężarem krzyża kona.  
Ref. Nie opuszczaj nas...  
Wyjednało Twe wstawienie  
Niejednemu już zbawienie.  
Kto swą ufność w Tobie złożył,  
Nowym Łaski życiem ożył.  
Ref. Nie opuszczaj nas...  
I dlatego Twoje imię  
W sercach naszych nie zadrzymie.  
Będziemy wołać, błagać, prosić  
Wszędzie, zawsze cześć Twą głosić!

Ref. Nie opuszczaj nas...  
I w sieroctwie, w opuszczeniu,  
I w tęsknocie, i w cierpieniu,  
I w ubóstwie i w chorobie  
Zawsze będziemy ufać Tobie!  
Ref. Nie opuszczaj nas...  
Chętnie pójdziem drogą krzyża,  
Bo nas krzyż do Ciebie zbliża,  
Bo nas krzyż dziś nie przestrasza,  
Bo nadzieja w krzyżu nasza.  
Ref. Nie opuszczaj nas...  
Tak pod krzyżem będziemy stali,  
Z Tobą krwawą łzą płakali.  
Boś Ty Matką nam została,  
Gdyś pod krzyżem drzewem stała.  
Ref. Nie opuszczaj nas...

Autor: ks. Karol Antoniewicz SJ

**DO MATKI BOSKIEJ  
POCIESZENIA  
W SANDECKIM OBRAZIE**  
Królowo niebios, Sandecka Pani!  
Serca Ci nasze niesiemy w dani.  
Ciesz nas i prowadź drogą zbawienia,  
Matko litości i pocieszenia!

Tyś wciąż jak Matka wszystkich cieszyła,  
A wszak Twa władza się nie zmniejszyła,  
Więc samym Twoim słodkim wejrzaniem  
I nam, o Matko, bądź Pocieszeniem!

Kto się to zbliżył do tronu Twego,  
A Ty spojrzęłaś słodko na niego,  
Wnet mu znikł z serca ból i cierpienie,  
Bo mu łzy starło Twe pocieszenie.

Tyłu łask skarby wzięło z rąk Twoich,  
Tyłuś do rajskich wwiódła podwoi.  
I nam największy daj skarb zbawienia  
Matko litości i Pocieszenia.

Autor: kks. Władysław Wojtoń SJ

## PIEŚŃ DO MATKI BOSKIEJ POCIESZENIA

Matko Pocieszenia, nieba, ziemi Pani!  
Tobie my grzesznicy serca niesiemy w dani.  
I w opiekę się oddaję  
Starych ojców obyczajem.  
Hold Ci niesiemy uwielbienia,  
Święta Matko Pocieszenia  
Nie opuszczaj nas!  
Matko Pocieszenia, szczerą daj nam skrucę.  
Uproś nam u Syna łaskę i otuchę.  
Ucz nas szukać Bożej woli  
W każdej sprawie, w każdej doli.  
I na straży stój sumienia

Święta Matko Pocieszenia,  
Nie opuszczaj nas!  
Matko Pocieszenia, życia strzeż i zdrowia  
Od powietrza, wojny, ognia i przednowia.  
O przeżegnaj, jak kraj długi,  
Nasze prace, nasze pługi,  
Ustrzeż bytu i imienia,  
Święta Matko Pocieszenia,  
Nie opuszczaj nas!  
Matko Pocieszenia, wejdź w rodziny nasze,  
Święty pokój Boży w każde wnies poddaszel!  
Wiarę ojców, miłość matek  
I niewinność ratuj dzieciak  
Wśród niewiary i zgorszenia,  
Święta Matko Pocieszenia,  
Nie opuszczaj nas!

Słowa: ks. Włodzimierz Piątkiewicz SJ

Muzyka: ks. Aleksander Piątkowicz SJ

## SPÓJRZ, MATKO BOŻA...

Spójrz, Matko Boża, na swoje dzieci,  
Jak się tu garną już od stuleci,  
Jak w twarz Ci patrzą pełne ufności,  
Bo na nich uśmiech matczyny gości.

Na łzę błyszczące spójrz, Matko oczy,  
Na ciężar smutku, co duszę tłoczy,  
I ucz pogodnie iść przez tę ziemię,  
Chociażby krzyże przyszło nieść brzemię.

Roztocz opiekę czułą nad nami,  
Osłoń swym płaszczem, wspieraj łaskami!  
Swego pokoju spuść nam promienie!  
Budź w sercach radość, nieś pocieszenie!

(autor nieznanymi)

## PIEŚŃ KU CZCI MATKI BOŻEJ POCIESZENIA W NOWYM SĄCZU

Ziemi sądeckiej Pani dobrotliwa!  
Twej pomocy lud pokornie wzywa.  
U twego tronu udzieli mu schronienia,  
Matko Pocieszenia!

Gdy pośród nieszczęść serce nam truchleje,  
Umacniaj w słabych wiarę i nadzieję,  
Nad naszą dolą pochyl się łaskawie,  
Wspieraj w każdej sprawie.

Do Ciebie wszyscy garniemy się z ufnością,  
Pod płaszcz Twój, Matko, przyjmij  
nas z miłością.  
Do Syna swego prowadź nas bezpiecznie,  
Broń od zguby wiecznej!

Autor: ks. Mieczysław Bednarz SJ

Oprac. (AP)

# Od dziecka marzyłem, aby zostać szkutnikiem

Z artystą rzeźbiarzem **JANEM DEKEREM** ze Znamierowic rozmawia Anna Totoń



## Proszę się przedstawić naszym Czytelnikom...

– Urodziłem się 20 maja 1937 roku w Nowym Sączu. Mieszkaliśmy w dzielnicy Załubińcze, przy ulicy Żywieckiej. Najpierw chodziłem do Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego, a potem do Szkoły Podstawowej im. Adama Mickiewicza. Podczas okupacji niemieckiej nasza rodzina musiała wyjechać do Czech, gdzie zamieszkaliśmy u krewnych. Do Nowego Sącza, pamiętam to doskonale, wróciliśmy w maju 1945 roku. Od strony Czech dochodziliśmy do granicy bardzo długi pieszo, a gdy wysiedliśmy w Nowym Sączu, to od razu, na dworcu kolejowym rodzice, ze względu na niemieckie nazwisko, zostali aresztowani, a nas, trójkę dzieci – mnie, brata Tadeusza i siostrę Alicję przygarnęła dalsza rodzina mamy. Rodzice do wyjaśnienia, czy nie są „szpiegami”, byli przetrzymywani w sądeckim areszcie, co trwało około roku.

## Wspominał Pan, że od dziecka marzył o szkutnictwie, skąd te marzenia?

– Mój ojciec był z zawodu cenionym kamieniarzem. Nie tylko dla potrzeb cmentarnych. Pozwalał mi sobie pomagać, dawał dużo do ręki, instruował. Był w tym cierpliwy, ale ja marzyłem od początku, abym to samo, co w kamieniu robił w drewnie. Po ukończeniu I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu złożyłem w celu dalszej edukacji papiery na Wydział Budowy Okrętów na Politechnice Gdańskiej. Niestety, nie przyjęto mnie. Mama – tato zmarł już wcześniej na pylicę, chorobę zawodową u kamieniarzy – dołożyła wiele starań, abym dostał się na Akademię Medyczną we Wrocławiu. Po roku musiałem jednak zrezygnować. Zacząłem dorywczo pracować w różnych miejscach, w Nowym Sączu i w okolicy. Pracę stałą znalazłem w PSS. Tam poznałem przyszłą żonę Krystynę. Ślub zawarliśmy w 1960 roku, urodziły się trzy córki i – co najważniejsze dla mojej pasji – dostałem wreszcie pracę w tworzącej się wówczas stacji wodnej PTTK w Znamierowicach, jako kierownik tej placówki. Tam wybrałem miejsce na budowę domu i tam powoli spełniały się moje marzenia. Pierwsze, co „wydłubałem” w drewnie, to był dwuosobowy kajak, mój wymarzony „okręt”, no i była wokół woda, aby nim pływać. Moim mistrzem, którego podpatrywałem z ukrycia, gdy pracowałem w swej pracowni, był znakomity szkutnik Ludwik Michalski. Drugą moją pracą stała się artystyczna rzeźba, głowa kobieca, do której pozowała mi żona. Co zaś do rodziny, to nie układało mi się należycie. Małżeństwo z mojego powodu rozpadło się, z innych następnych związków urodził się syn i córka Anna – Maria, również uzdolniona artystycznie.

## Czy Pana talent rzeźbiarski był przez kogoś wspomagany?

– Korzystałem i to często z ważnych i cennych uwag Franka Palki. Był on dla mnie najlepszym krytykiem powstających prac. Rzeźbiłem bez przerwy, wykorzystywałem każdą wolną chwilę w swej zawodowej pracy. Były to godziny najwspanialszego relaksu. Gdy „złapałem” pomysł, zatracałem się w czasie. W końcu zrezygnowałem z pracy w stacji, założyłem prywatny zakład pod nazwą „Przetwórstwo z tworzyw sztucznych. Stolarstwo. Szkutnictwo” z siedzibą w Znamierowicach. Nie narzekałem na brak zamówień, miałem wciąż ciekawe pomysły, miejsce gdzie mieszkalem też temu sprzyjało.

## Kiedy Pan pokazał swoje prace szerszej publiczności?

– Moja pierwsza indywidualna i raczej mała wystawa odbyła się w Gródku nad Dunajcem i została zorganizowana przy pomocy Franka Palki. Ta wystawa zdołała mnie do większej pracy. Zacząłem rzeźbić w różnych gatunkach drewna, umiałem już go przygotowywać, dopasowywałem surowiec do wymyślonej postaci, podpatrywałem też rzeźby innych wykonawców. Inaczej „przemawia” rzeźba wykonana w lipie, a inaczej w dębie, jesionie, sośnie, buku, czy świerku. Nie kleję drewna, wszystkie rzeźby są wykonane z kłoca. Zaczęło tych rzeźb przybywać, aż postanowiłem otworzyć prywatną galerię. W domu w Znamierowicach rzeźby są wszędzie. Zajmują pięć pokoi, są też w piwnicy, w łazience, w korytarzu i przy wejściu do galerii, do której zapraszam odpowiednim szyldem, ozdobionym cytatami wielkich artystów. Galeria liczy w tej chwili około 400 rzeźb, a było ich





o wiele więcej. Są różnej wielkości, od 20 centymetrów do dwóch metrów.

Związałem się od ośmiu lat z Towarzystwem Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu. Biorę udział w organizowanych przez Towarzystwo wystawach, wysyłam swoje rzeźby na inne konkursy, zdobywam laury i muszę się przyznać, że od sześciu lat zacząłem iść w ślady taty i rozpocząłem rzeźbienie w kamieniu. Niestety, czynię to z mniejszym entuzjazmem...

**Wykonuje Pan również rzeźby użytkowe – stoły, ławy, krzesła, trony, małe barki oraz różne „drobiazgi” ozdobne. Oprócz tego głowy, popiersia i całe figury dowolnych postaci – wedle życzeń zamawiających. Nic Pan nie mówi o wspaniałe do tej pory odtwarzanych figurach sakralnych. Przyjechałam do Pana galerii, aby podpatrzeć wykonywaną na zamówienie słynną „Madonnę z Kruźlowej”. Jestem nią urzeczona!**

– To są specjalne zamówienia. Kończę obecnie pracę nad prezentem imiennym z okazji patrona – świętego Wojciecha. To dla obdarowanego prezent, który dotrwa do następnych pokoleń, świetnie będzie się trzymał. Ze wzruszeniem rzeźbiłem bożonarodzeniową szopkę do kościoła w Podolu, a wraz z innymi twórcami z sądeckiego TPSP – Drogę Krzyżową do Stróż. W galerii można zobaczyć w różnych ujęciach postaci Chrystusa na krzyżu, gdzie naturalnie rozwidlenie gałęzi graba stanowi trzon krucyfiksu. Mam też w zbiorze oryginalne Piety w kłocu, albo w jednym pniaku wyrzeźbione.

**Czy były jakieś szczególnie ulubione rzeźby, z którymi trudno było się Panu rozstać? Czy notuje Pan miejsca, gdzie one powędrowały?**

– Niestety nic nie notowałem i nie notuję. Byłoby wiele tych miejsc, ale nie ukrywam, że odkąd jestem na emeryturze, to częściej przebywam wśród swoich rzeźb. Przypominam sobie mózół pracy przy wykonywaniu niektórych z nich. Na przykład rzeźba, którą nazwałem „Harpunnik”, wykonana w świerku, prawie naturalnej wielkości. W jesieni wyrzeźbiłem córkę Anię; świętego Jerzego w lipie, wiem, że znajduje się w jakimś prywatnym domu w Elblągu. Stworzyłem też postać Dafne w grabie, czy też bardzo trudna i pracochłonna rzeźba w drzewie lipowym „Dziewczyna z krokodyłami”.

**Jakie ma Pan jeszcze jakieś marzenia w życiu, przecież to najważniejsze się spełniło: został Pan szkutnikiem, rzeźbi w drewnie. Czego można Panu jeszcze życzyć?**

– Chciałbym dla kontrastu stworzonych krucyfiksów w grabie wyrzeźbić naturalnej wielkości kłęczącego anioła. A życzyć można mi zdrowia i rzeszy zwiedzających moją galerię, koneserów tej dziedziny sztuki. Przynoszą często ze sobą nowe pomysły artystyczne.

**A ja dodam, że Pana galeria położona jest w urokliwym miejscu, nad jeziorem w lesie, a ma drzwi otwarte dla każdego...**



Premiera Piotruś Pana w MOK

## MIĘDZYNARODOWI ARTYŚCI NA PLENERZE

Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ było organizatorem Międzynarodowego Pleneru Malarstwa Pastelowego i Fotografii. Od 13 do 26 maja zaproszeni artyści, pod kuratelą Bernadetty Stępień, tworzyli swoje prace w scenerii Miasteczka Galicyjskiego. Tematyka pleneru była bliżej nieokreślona: Nowy Sącz, a zwłaszcza Miasteczko Galicyjskie i skansen, oraz pobliskie okolice miały być wspólną inspiracją dla międzynarodowego grona pastelistów i fotografów. Udział wzięli w nim m. in.: Jan Matthews de Grauw, Iwan Didyk, Stanisław Kusiak, Sorin Nicodim Olimpiu, Krystyna Miller-Gawrzyńska, Pierre Tchakhotine, Katarzyna Zwolińska, Krzysztof Bojarczuk, Wacław Jagielski i Krzysztof Kuliś.

Plener zakończył się debatą, którą poprowadził dr Władysław Serwatowski – filozof i humanista, kurator, wykładowca Polsko-Japońskiej Wyższej Szkoły Technik Komputerowych w Warszawie, zaś referaty wygłosili: Krzysztof Kuliś, Ryszard Miłek, dr Bernadeta Stano, prof. Jan Mattheus de Grauw, Stasys Eidrigevicius i Florica Prevenda. Po niej odbył się „roboczy” wernisaż pastelii powstałych podczas kilkunastu dni.

Plener „Nowy Sącz 2013” został zorganizowany w ramach projektu „EUROPEJSKI FESTIWAL PASTELI – MAŁOPOLSKA, VI Międzynarodowe Biennale Pasteli – Nowy Sącz 2013”.

Koordynatorem projektu jest Ewa Rams.

## „PIOTRUŚ PAN” NA JNOWSZY SPEKTAKL CUDOKÓW-SZUROKÓW

Na deskach Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu przygotowano nową premierę dla dzieci. „Piotruś Pan” w wykonaniu Grupy Teatralnej



Ernisaż Michaela Riedla w BWA „Sokół”

„Cudoki -Szuroki”, to barwne i dynamiczne przedstawienie, które spodoba się nie tylko najmłodszym. Spektakl dedykowany jest założycielowi grupy, śp. Bobkowi Ciule, i wszystkim mamom.

„Piotruś Pan” opowiada historię małego chłopca z Nibylandii, który pewnego dnia zjawia się z wróżką Dzwoneczkiem w mieszkaniu trójki rodzeństwa: Wandy, Janka i Michała. Piotruś zabiera dzieci na swoją magiczną wyspę, na której przeżywają niesamowite przygody. Barwne, z wartką akcją przedstawienie, z wieloma piosenkami, zapewnia nie tylko rozrywkę, ale uczy dzieci przyjaźni, odpowiedzialności i dokonywania dobrych wyborów w jeszcze „niedorośłym życiu”.

Reżyseria – Małgorzata Stobierska, opracowanie muzyczne – Andrzej Bogdał, muzyka ilustracyjna – Józef Bartusiak, scenografia – Jacek Michalik, kostiumy – Izabela Wiatrak, realizacja – Studio Nagrań MOK – Przemysław Karkowski, realizacja techniczna spektaklu – Tomasz Dominik i Dariusz Smoleń. Występują: Piotruś Pan – Piotr Dudek, Wanda – Sara Ziemborak, Janek – Michał Marczuk, Michał – Mateusz Marczuk, Mama – Agnieszka Krok, Dzwoneczek – Weronika Szymbara, Kapitan Hak – Stefan Bożyk i inni.

## MICHAEL RIEDEL W GALERII BWA SOKÓŁ

Do 7 lipca w Galerii Sztuki Współczesnej BWA SOKÓŁ oglądać można wystawę niemieckiego artysty Michaela Riedla. Kuratorką ekspozycji jest Goschka Gawlik.

Riedel, nazywany przez krytykę Digital Dandy, zasłynął przed kilkoma laty projektem, polegającym na powtórzeniu powtórnej inscenizacji, czy parodii wystaw, programów telewizyjnych, wydarzeń ze świata





FOT. JEC

Lachersi symfonicznie

kultury. Wystawa w sądeckiej galerii to pierwszy w Polsce indywidualny pokaz twórczości Michaela Riedla. W BWA SOKÓŁ pojawiają się już klasyczne dla niemieckiego artysty konfiguracje plakatów, przejęte z lokalnej „rzeczywistości obrazkowej” (na II piętrze są nawet dwa billboardy sądeckich sklepów).

– Ich pożądanym efektem jest wytworzenie dystansu między oryginałem, a przetworzonym obrazem. Wśród najbardziej znanych prac Michaela Riedla, które pojawiają się w BWA SOKÓŁ, znajdziemy wykonane z czarnej, miękkiej tkaniny „obrazy” z serii Propozycje zmian. W ramach tej serii artysta wycina w czarnym materiale napis „modern” pojawiający się na logotypach różnych instytucji. Luźno zawieszona na ścianie tkanina gnie się, co powoduje, że litery tracą czytelność i wprowadzają element sugerujący przymus ciągłego ruchu lub zmiany. Na sądeckiej wystawie punktem wyjścia jest czarny logotyp BWA SOKÓŁ – tłumaczy Goschka Gawlik, kuratorka wystawy.

## CZWARTEK U PREZYDENTA Z LACHERSAM I

„Lachersi” wraz z Sądecką Orkiestrą Symfoniczną pod batutą Leszka Mieczkowskiego uświetnili kolejny już „Czwartek u prezydenta”. Przez prawie dwie godziny salę MOK wypełniała muzyka w znakomitych aranżacjach Macieja Niecia. Okazało się, że piosenki ludowe mogą zabrzmieć jak najlepsze utwory rockowe. Publiczność stanowili ludzie młodzi i ci już bardziej doświadczeni życiowo, pamiętający tradycyjną muzykę Lachów Sądeckich. Jednak nikt się nie nudził, wszystkim podobały się utwory w nowym opracowaniu. Oczywiście show na scenie robi wokalista, czyli Tomasz Jarosz, który barwnie opowiadał o tym jak zespół powstał i jak się dostali do konkursu telewizyjnego.

Zespół to muzycy, którzy z niejednego „pieca chleb jedli”. Ale najważniejsze jest to, że uwielbiają to, co robią. A że grają na najwyższym poziomie artystycznym, to z pewnością nie raz jeszcze o nich usłyszymy.



Kosynierzy na Echu Trombity FOT. WIESŁAW ŻYGŁOWICZ

Lachersi: Tomasz Jarosz – wokalista, Maciej Nieć – instrumenty klawiszowe i aranże, Kuba Nieć gitary, Sylwester Groń – klarncista, Sławomir Bryniak – trąbka, Paweł Stec – gitara basowa, Grzegorz Strączek – perkusja.

## ANNA SENIUK Z SYNEM NA SADECZKIEJ SCENIE

Publiczność zgromadzona w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu była świadkiem niecodziennego wydarzenia: prapremiery spektaklu Romaina Gary’ego pt. „Obietnica poranka” w reżyserii Macieja Wojtyszko, do niedawna dziekana warszawskiej PWST. W rolach głównych, w opowieści o nadopiekuńczej miłości, napisanej z delikatnością, ciepłem i subtelną ironią, wystąpił oryginalny duet: syn i matka zarówno prywatnie, jak i na scenie – Grzegorz Małecki i Anna Seniuk. Wielka gwiazda polskiego teatru i filmu, zauroczona od wielu lat miastem nad Dunajcem i Kamienicą, wybrała akurat Nowy Sącz na pokazanie po raz pierwszy przedstawienia, uświetniającego początki obchodów jej jubileuszu 45-lecia pracy artystycznej.

## GRAND PRIX ECHA TROMBITY DLA KOSYNIERÓW Z LUBORZICY

W finale XXXVI Małopolskiego Festiwalu Orkiestr Dętych ECHO TROMBITY wystąpiły 33 orkiestry. Grand Prix zdobyła Orkiestra Dęta KOSYNIERZY z Luborzycy.

Organizatorem konkursu od wielu lat jest Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ (wcześniej Wojewódzki Ośrodek Kultury), współorganizatorem finału – Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu.

Trzeci raz w historii festiwalu ECHO TROMBITY gościło w Miasteczku Galicyjskim. Popisy muzyków oklaskiwali liczni widzowie. Eliminacje rejonowe odbyły się w: Ryglicach, Szczawnicy, Wieliczce, Nowym Wiśniczu, Polance Wielkiej, Naprawie, Gródku nad Dunajcem i Laskowej. Wzięło w nich udział prawie sto zespołów.

JANUSZ BOBREK



# Festiwal kultury i sportu z pierogiem łomniczańskim w tle

Zabawą do białego rana skończył się w sobotę 1 czerwca V Festiwal Pieroga Łomniczańskiego, połączony z II Sądeckim Festiwalem Kultury i V Biegiem Grand Prix Sądeczanina, organizowanymi przez Fundację Sądecką. Publiczność dopisała, mimo że niebo nad Łomnicą zasnuwane było deszczowymi chmurami.

**Na** przyszkolnym boisku w Łomnicy-Zdroju stanęła scena, na której prezentowały się zespoły regionalne „Dzieci Łomnicy” (pod kierownictwem Małgorzaty Gromali), „Górale Łączy”, „Dolina Popradu” i zaprzyjaźniony zespół z Serbii. Imprezą zawiadywał Zbigniew Janeczek, nauczyciel fizyki w Gimnazjum Publicznym w Łomnicy-Zdroju oraz sekretarz Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Wsi Łomnica „Łomniczanie”.

W ramach II Sądeckiego Festiwalu Kultury na stoiskach lokalni twórcy prezentowali wyroby rękodzieła, m.in. Kazimierz Basta, Anna Padoł, Magdalena Marciszewska i Helena Kufta. Każdy mógł spróbować malowania na szkle wraz z Heleną Kuftą czy rzeźbienia w lipowym pieńku pod okiem Anny Padoł.

Dla podniebienia członkinie (i członkowie) Koła Gospodyń Wiejskich z Popowic i Koła Gospodyń Wiejskich Rytczanki przygotowały tradycyjne, re-

gionalne przysmaki: na słodko i kwaśno. Głównym daniem łomniczańskiego menu były oczywiście słynne pierogi łomniczańskie, zaś gospodynie, które je przygotowały, rywalizowały w konkursie o miano najlepszej.

A jak smakują pierogi łomniczańskie? Miejscowych nie trzeba pytać, a furorę robiły również wśród gości festynu.

– *Rewelacyjne, nigdy wcześniej takich nie jadłem. Ciekawe połączenie białego sera i ziemniaków. U nas w Kra-*





# W głowie myśli się, co to będzie

**II Sąddecki Festiwal Kultury, zorganizowany przez Fundację Sąddecką przy wsparciu UM Województwa Małopolskiego, to doskonała okazja dla ludowych artystów do prezentacji swojej twórczości.**

maczy autor rzeźb przedstawiających wesela, narodziny dziecka, sceny biśiady, a przede wszystkim tzw. świątki. Jego prace trafiły do Stanów Zjednoczonych, Izraela, Argentyny, Australii, Niemiec, Holandii czy na Ukrainę.

– *Kupują szczególnie turyści, kiedy się jeździ na takie imprezy jak te, w miejscowościach zdrojowych. Dobrze, że dzięki Unii granice się otworzyły i więcej turystów może odwiedzać nasz region. Przyjeżdżają, oglądają i zawsze coś ktoś kupi. Często to ludzie z polskim pochodzeniem, albo mieszane małżeństwa polsko-obce. Raz w Zakliczynie podjechała kobieta, która wyjeżdżała na ślub do Nowego Jorku i potrzebowała oryginalnego produktu. Kupują także Polacy z Gdańska, Poznania czy stolicy – tłumaczy pan Kazimierz.*

– *Największą bolączką jest fatalny stan komunikacji, bo ludziom z centralnej Polski trudno do nas, na Sądeczyznę, dojechać. Sakramentalna rzecz ta komunikacja. Przemysłu nie mamy, rolnictwo siadło, a przecież naszym bogactwem jest przyroda i powinniśmy z tego lepiej skorzystać. Bożia dała nam piękne tereny. Trzeba inwestować w mądrą turystykę i przyciągnąć tu ludzi – dodał rzeźbiarz. (JB)*

*kwie takich nie ma – mówił pan Kazimierz, który przyjechał do Łomnicy z żoną i dwójką dzieci.*

Wioletta Jurczyńska ze Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Wsi Łomnica-Zdroju „Łomniczanie”, dzięki staraniom którego potrawa ta została wpisana na listę produktów tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, zdradziła nam recepturę pierogów łomniczańskich:

– *To ciasto robione z ziemniaków tartych i gotowanych, stąd są lekko ciemniejsze. Farsz zaś jest przygotowany z białego sera, oczywiście domowego. Do tego musi być omasta ze smalcu ze skwarkami, w którym koniecznie jest trochę podgardla. To przepis góralskiej gospodyni, każda tutaj potrafi je gotować, chociaż młode kobiety już rzadziej, bo pierogi łomniczańskie wymagają dużo czasu.*

**Następna odsłona II Sąddeckiego Festiwalu Kultury odbędzie się w Gródku nad Dunajcem (13 lipca), a trzecia i ostatnia tego lata w Starym Sączu (18 sierpnia).**

10-kilometrową trasę z trudnym podbiegiem do pokonania mieli uczestnicy Grand Prix Sądeczianina. W ramach imprezy rozegrane zostały również biegi dla młodzieży na dystansie 3 km, a dla najmłodszych na dystansie 600 m.

Następna odsłona II Sąddeckiego Festiwalu Kultury odbędzie się w Gródku nad Dunajcem (13 lipca), a trzecia i ostatnia tego lata w Starym Sączu (18 sierpnia).

JANUSZ BOBREK

**F**estiwal przypomina o tym, co istotne w kulturze regionu i zaprasza twórców ludowych, zespoły regionalne oraz koła gospodyń wiejskich. Jednym z gości łomniczańskiego festiwalu był Kazimierz Basta, rzeźbiarz ze Stadeł, który chętnie dzielił się z zainteresowanymi tajnikami swojej twórczości.

– *Biorę w ręce kawałek drewna lipowego – mówi – bo jest to drewno miękkie i elastyczne. W głowie myśli się już, co to będzie. Czasem nawet w nocy się budzę z myślą, co mógłbym wyrzeźbić. Przekładam to później na lipę, szkicuję ołówkiem i zaczynam rzeźbić.*

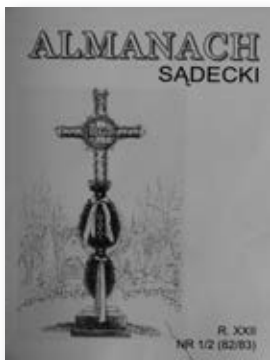
Snycerz ze Stadeł specjalizuje się szczególnie w rzeźbach o tematyce wiejskiej, lachowskiej.

– *Tak się świat zmienia, idzie z postępem, młodzież już nie kocharzy wielu elementów kultury regionalnej i sakralnej, a ja staram się to w swojej twórczości utrwalić, lub pokazać coś, co już było, zmieniło się z wiekiem, lub zanikło – tu-*



Nowe książki – sandeczana

# Kto czyta, nie błądzi



## NOWY „ALMANACH SADECKI”

Pierwszy w tym roku numer „Almanachu Sądeckiego” (82/83) to obowiązkowa lektura każdego szanującego się Sądeczanina. Ten periodyk to kopalnia wiedzy o bliższej i dalszej historii naszej małej ojczyźnie.

Wstrząsające są wspomnienia Tadeusza Giza ze „służby” w Wojskowych Batalionach Pracy, do których obiecujący bramkarz „Sandecji” został wcielony w noc sylwestrową 1952 roku. Do tej paramilitarnej formacji kierowano synów wrogów władzy ludowej, których próbowano resocjalizować poprzez niewolniczą pracę, a ojcem naszego bohatera był gen. Józef Giza, który służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie i po wojnie nie wrócił do kraju. Przez dwa lata syn generała fedyrował węgiel w kopalniach śląskich, wielu jego kolegów nie wróciło do domu. Opowieść Tadeusza Giza podał do druku jego siostrzeniec, Tomasz Podgórski.

Polecam również artykuł Janusza Hetmańczyka o poruczniku Andrzeju Buchmanie, którego w zeszłym roku szkoła w Barcicach obrała sobie za patrona. Buchman, potomek niemieckich kolonistów doby józefińskiej, osiedlonych w Barcicach, był oficerem sztabowym legendarnej 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, zginął w boju z Niemcami we wsi Sokół 21 kwietnia 1944 r. Autor drobniawo rekonstruuje życiorys swojego bohatera, prostując przy okazji wiele błędów

obecnych w tekstach gazetowych, choć mimo poszukiwań w różnych archiwach, nie udało mu się wypełnić luki z lat 1939-1942, dlatego postać por. Buchmana pozostaje cokolwiek tajemnicza.

Artykuł Rafała Skąpskiego zatytułowany „Trzy fotografie z rodzinnego albumu” to opowieść o braciach Skąpskich: Franciszku i Zygmuncie, którzy poszli do powstania styczniowego. Pierwszy zginął 22 września 1863 roku w bitwie pod Ciernią, drugi, raniony w innej bitwie, zdołał wrócić do Galicji. Ojciec powstańców był zarządcą majątku w Kamienicy. Antoni Skąpski nie pochwałał decyzji synów o pójściu do powstania, uważał, że porywają się z motyką na słońce, ale gdy to już się stało – przesłał im ojcowskie błogosławieństwo i wspierał ze wszystkich sił.

Z kolei Anna Totoń, poruszona niedawnym aktem dewastacji otoczenia Dębu Wolności na sądeckich plantach, w krótkim, acz treściwym artykule przypomina historię tego drzewa, posadzonego przez sądeczan w listopadzie 1918 roku na pamiątkę odzyskania przez Polskę niepodległości. Być może jakimś cudem ten tekst dotrze do sprawców profanacji i poruszy skamieniałe serca?

## Zasłużony periodyk od 22 lat wydaje Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Nowym Sączu. Od początku jest ten sam redaktor naczelny – Leszek Migrąła.

Wspomnijmy jeszcze o dwóch tekstach Jerzego Leśniaka. W pierwszym szkicuje stuletnią historię spółdzielni „Składnica” w Grybowie, a w drugim wyłuskuje włodarzy Krakowa o sądeckim rodowodzie. Dzięki Leśniakowi dowiadujemy się, że „desant

sądecki” pod Wawelem ma wielowiekową tradycję.

To tylko niektóre z artykułów zamieszczonych w najnowszym „Almanachu Sądeckim”. Zasłużony periodyk od 22 lat wydaje Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Nowym Sączu. Od początku jest ten sam redaktor naczelny – Leszek Migrąła. Pismo nazywa się kwartalnikiem, choć od wielu lat wychodzi dwa razy do roku, w numerach łączonych. To jednak żaden grzech, skoro „Almanach” niezmiennie trzyma równy, wysoki poziom.



## NOWY „ROCZNIK SADECKI” POSWIĘCONY GEN. FRANCISZKOWI GĄGOROWI

Nowy, XLI tom „Rocznika Sądeckiego”, poświęcony jest gen. Franciszkowi Gągorowi, rodem z Koniuszowej, absolwentowi I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu, który zginął w katastrofie lotniczej w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 roku.

Publikacja liczy 552 strony i zawiera 43 artykuły, materiały, recenzje, biogramy. Całość uzupełniona jest kronikami: miasta oraz ubiegłorocznych obchodów 720-lecia, oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego i wykazem bibliograficznym Sądeczyny sporządzonym przez Martę Treit z Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego.

Zasłużone dla Nowego Sącza i Sądeczyny wydawnictwo (ukazujące się od 1939 r.), należy do najstarszych naukowych pism regionalnych w Polsce. Redaguje go Komitet Redakcyjny na czele z prof. Feliksem Kirykiem i innymi profesorami krakowskich uczelni.

Rocznik jest do nabycia w Miejskim Ośrodku Kultury przy al. Wolności.



**Oto struktura i treść nowego „Rocznika”:**

- Jerzy Leśniak, Generał Franciszek Gągor

**Artykuły**

- Grzegorz First, Gród – terytorium – kasztelania
- Miroslav Števík, K stredovekým dejinám Starej Lubovne
- Robert Ślusarek, Kaplica Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu – historia i architektura
- Leszek Migrata, Nowy Sącz w okresie centralistycznych rządów austriackich (1770–1867)
- Piotr Mikołajczyk, Łemkowie na Sądecczyźnie przed pierwszą wojną światową
- Maria Kurzeja-Swiątek, Michał Asanka-Japoł – literat, publicysta z Sądecczyzny
- Krzysztof Wójtowicz, Rada Miejska w Nowym Sączu w latach 1918–1925
- Tadeusz Aleksander, Marian Chodacki – ostatni konsul RP w Gdańsku
- Jan Wnęk, Szkoła Przemysłowa Żeńska w Nowym Sączu 1927–1939

**Materiały**

- Franciszek Leśniak, Medykamenty z wyklejek „Diariusza” Jerzego Tymowskiego (1559–1631)
- Małgorzata Mirek, Sądeckie wyimki z podróży Żegoty Paulego po Galicji w roku 1831
- Agata Tobiasz, Sądecczyzna w tekstach Szczęsnego Morawskiego na łamach krakowskiego „Czasu” (1852–1862), cz. II
- Jakub Bodziony, Działalność pomocowa strażników więziennych w Nowym Sączu w okresie okupacji niemieckiej
- Leszek Migrata, Budowa hospicjum w N. Sączu

**Recenzje**

- Waldemar Nadolski, „Wychowanie fizyczne i sport na ziemi sądeckiej w latach 1867–1918”, Nowy Sącz 2007 (Ryszard Aleksander)
- „Bóg, Honor, Ojczyzna”, red. Jerzy Leśniak i Henryk Szewczyk, Nowy Sącz 2009 (Tadeusz Duda)
- „Władysław Orkan, Listy 1891–1910”, t. I i II, oprac. Grzegorz Brodacki, Warszawa 2011 (Bolesław Faron)
- Jerzy Giza, „Organizacja Wolność 1918”, Kraków 2011 (Antoni Szczepanek)
- Jan Kudelka, „Kościół na Sądecczyźnie w godzinie próby 1939–1945”, Tarnów 2011 (Tadeusz Duda)
- Jerzy Żak, „Łemkowskie cerkwie”, Warszawa 2011 (Tadeusz Aleksander)
- Feliks Rapf, „Wspomnienia wojenne”, oprac. i red. Dawid Golik, Kraków 2012 (Leszek Migrata)
- Grzegorz Olszewski, „Więźniowie KL Auschwitz w powiatu nowosądeckiego”, Nowy Sącz 2012 (Jacek Chrobaczyński)
- Bogusław Kaczyński, „Kiepora”, Warszawa 2012 (Stawomir J. Tabkowski)
- „Prasa sądecka 1891–2011”, red. Bolesław Faron, Kraków 2012 (Bogusław Kotcz)

- Jerzy Leśniak, „101 Sądeczan”, Nowy Sącz 2012 (Tadeusz Aleksander)
- Jerzy Leśniak, „Sądeckie ścieżki”, Nowy Sącz 2012 (Bolesław Faron)
- „Nowy Sącz z kadru i pamięci”, red. Piotr Drożdżik, Bogusław Kotcz, Nowy Sącz 2012 (Agnieszka Ogonowska)
- Jerzy Leśniak, Leszek Migrata, „100 lat sądeckich wodociągów”, Nowy Sącz 2012 (Jan Wnęk)
- Leszek Migrata, „Ulica Jagiellońska w Nowym Sączu od końca XIX wieku do 1945 roku”, Nowy Sącz 2012 (Julian Dybiec)
- „Zeszyty Sądecko-Spiskie”, t. VI, 2012 (Zbigniew Baran)

**Biogramy**

- Józefa Kobylńska, Stanisław Łabuz (1902–1943)
- Tadeusz Duda, Ks. Jan Niedojadło (1893–1968)
- Anna Totorń, Zofia Kuhnen-Gawrońska (1912–1992)
- Wiesław Wójcik, Adam Czarnowski (1918–2010)
- Ryszard Aleksander, Zygmunt Bielczyk (1913–2011)
- Piotr Gryźlak, Stefan Pótcłopek (1916–2011)
- Augustyn Leśniak, Ks. Władysław Turek (1933–2011)
- Krystyna Sikora, Władysław Kruczek (1950–2011)

**Kronika**

- Jerzy Leśniak, Nowy Sącz w 2012 roku
- Maria Kruczek, Działalność PTH w N. Sączu w 2012 r.
- Sławomir Sikora, Kronika obchodów 720-lecia Nowego Sącza
- Jan Lach, Mariola Tracz, Jan Flis – geograf, nauczyciel, mistrz (sesja w stulecie urodzin)
- Jadwiga Jastrzębska, 25 lat Towarzystwa Mitośników Ziemi Łąckiej

**Zapiski bibliograficzne**

- Marta Treit, Materiały do bibliografii Sądecczyzny w 2012 roku

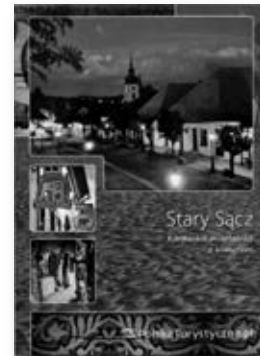
**PRZEWODNIK PO TRASACH ROWEROWYCH W GMINIE KAMIONKA WIELKA**

„Beskid Niski – 13 wycieczek rowerowych w Gminie Kamionka Wielka” to tytuł przewodnika turystycznego autorstwa Marka Ryglewicza, wydanego

przez Wydawnictwo „KOLIBER” Zbigniewa Muzyka z Nowego Sącza.

Publikacja ukazuje piękno przyrody oraz zabytki, które można podziwiać podczas wędrówek przez teren gminy Kamionka Wielka. Możemy się z przewodnikiem wybrać: do źródeł potoku Kamionka, pałacu Stadnickich w Nawojowej, przez Palenicę i Góry Rachelowskie, na małą i dużą pętlę przez Jamnicę, na wzgórze św. Krzyża, do Kamiennej – centrum pszczelarstwa i apiterapii, na małą i dużą pętlę wokół Pasma Jaworza, Postawnego i Wiśniowej Góry.

Przewodnik jest dostępny w punktach informacji turystycznej Sądecczyzny.

**MAPA I PRZEWODNIK PO STARYM SĄCZU**

Staraniem Centrum Kultury i Sztuki w Starym Sączu wydano dwie publikacje przeznaczone dla gości przybywających na Sądecczyznę. Przewodnik „Stary Sącz – Karpackie miasteczko z Klimatem” oraz mapa „Stary Sącz i okolice” może zainteresować również miejscowych.

Przewodnik to ciekawie napisana, ponad 120-stronicowa publikacja o Starym Sączu. Nie dominuje w nim bynajmniej zamierzchna historia. Turysta znajdzie raczej zaskakujące bogactwo informacji o kulturze, tradycji, kolorycie lokalnym, ludziach, którzy odcisnęli tu swoje piętno, o powiązaniach z innymi regionami. W przewodniku można trafić na wiele smakowitych anegdot i ciekawostek. Są oczywiście opisy atrakcji turystycznych, przyrodniczych, ciekawe trasy i punkty widokowe. Przewodnik okraszony jest niebanalnymi fotografiami oraz mapami i informatorem praktycznym. Jego autorem jest Marek Styczyński – leśnik, muzyk, ekolog, podróżnik, autor książek



o tematyce podróżniczej i przyrodniczej. Miłośnik Starego Sącza i jego historii, od ćwierćwiecza zawodowo związany ze Starym Sączem.

Natomiast mapa turystyczna „Stary Sącz i okolice” obejmuje swym zasięgiem Beskid Sądecki (pasmo Radziejowej i znaczny obszar pasma Jaworzyny Krynickiej) oraz południową część Beskidu Wyspowego i północną Pienin, a nawet południową część Nowego Sącza oraz sporą część obszarów na lewym brzegu Dunajca (gmina Podegrodzie), cenionych przez cyklistów, dzięki czemu skutecznie wypełnia dotkliwą luką wśród podobnych publikacji. Mapa pozwala na dowolną, jednodniową wędrówką ze Starego Sącza w Beskid Sądecki i nie tylko. Posiada szczegółowe oznaczenia szlaków pieszych, konnych, rowerowych i narciarskich. Ma także dwie szczegółowe mapki Starego Sącza, opisaną panoramę widokową z Miejskiej Góry oraz miniprzewodnik po zabytkach i informacje praktyczne.

Obydwie publikacje są dostępne w Punkcie Informacji Turystycznej w Starym Sączu.

**BIBLIOFIL**

R E K L A M A

Regionálny Ośrodek EFS w Nowym Sączu  
www.nowysacz.roEFS.pl

Bezpłatne usługi szkoleniowe i doradcze

ul. Nawojowska 4 (budynek BGŻ)  
tel/fax: 18 442 01 99

KAPITAŁ LUDZKI  
NARODOWA STRATEGIA ROZWOJU

UNIA EUROPEJSKA

## Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu zaprasza Dziedzictwo kulturowe św. Kingi

Siostra Anna Teresa Izworska, ksieni klasztoru ss. klarysek w Starym Sączu oraz Robert Ślusarek, dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu zapraszają do obejrzenia wystawy „Dziedzictwo kulturowe świętej Kingi”, której wernisaż odbył się 14 czerwca w Galerii Dawna Synagoga, przy ul. B. Joselewicza 12. Wystawa będzie czynna do 25 sierpnia.

**W** 1257 r. Sądeczczyzna, na mocy przywileju wydanego przez Bolesława Wstydlwego, przeszła we władanie jego żony, księżnej Kingi. Kinga lokowała Stary Sącz, a kilka lat po tym fakcie, pozostając – podobnie jak liczni członkowie swojej rodziny – pod wielkim wpływem franciszkańskiego ruchu odnowy, wstąpiła do zakonu klarysek i ufundowała w 1280 r. dla tego konwentu klasztor w Starym Sączu, stając się jego pierwszą ksienią. W tym samym roku rozpoczęto prace przy budowie kościoła klasztorowego pw. Św. Trójcy i św. Klary, które trwały do 1332 r. Z inicjatywy św. Kingi erygowano także w mieście drugi zespół klasztorny z nieistniejącym obecnie kościołem pw. św. Stanisława Biskupa, przeznaczony dla zakonu franciszkanów. Po kasacie konwentu w 1814 r. i zmianie przeznaczenia klasztoru na skład solny – część wyposażenia starosądeckich franciszkanów znalazła schronienie w klasztorze klarysek.

Wystawa ukazuje spuściznę artystyczną obu tych zgromadzeń, powstałą w ciągu ich kilkusetletniej historii. Mecenat ss. klarysek w głównej mierze koncentrował się wokół dwóch zasadniczych, łączących się ze sobą kwestii: wyposażania i przebudowywania ko-



ścioła oraz klasztoru, a także wokół propagowania kultu Kingi, który nasił się zwłaszcza w latach 80. XVII w. w związku ze staraniami beatyfikacyjnymi. Na zlecenie klasztoru pracowali artyści sprowadzani z zagranicy i innych regionów kraju oraz miejscowe warsztaty cechowe, co w widoczny sposób przełożyło się na zróżnicowany poziom artystyczny zgromadzonych zbiorów.

Zdecydowana większość eksponatów prezentowanych na wystawie, po raz pierwszy w historii starosądeckiego konwentu opuściła mury klasztorne i pokazywana jest szerokiej publiczności. Znajdują się wśród nich najcenniejsze w zbiorach dzieła rzemiosła artystycznego, piśmiennictwa oraz wysokiej klasy artystycznej rzeźba i malarstwo z okresu od XV do XVIII w.

**IZABELA SZAFRAN**



**1 LIPCA**

**1906** – odbyła się pierwsza wycieczka, zorganizowana przez Towarzystwo Tatrzańskie „Beskid” w Nowym Sączu. Jej uczestnicy wyruszyli z Piwnicznej i przez Niemcowa, Radziejową oraz Hałę Konieczną wrócili do Rytra.

**2 LIPCA**

**1940** – gestapo aresztowało Józefa Stadnickiego ps. Madej, jednego z najaktywniejszych członków I Inspektoratu Związku Walki Zbrojnej na Sądecku.

**1949** – w Krakowie, podczas nieudanego napadu na bank, zatrzymano żołnierzy Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej. Jej kapelan, ks. Władysław Gurgacz, dwa dni później sam zgłosił się do Urzędu Bezpieczeństwa. Przyplącił to życiem.



**1968** – zmarła Ada Sari (Jadwiga Schayer), śpiewaczka światowej sławy. Młodość spędziła w Starym Sączu. Pochowana na warszawskich Powązkach w Alei Zasłużonych.

**3 LIPCA**

**1893** – Stanisław i Jan Potoczkwie utworzyli w Nowym Sączu Związek Stronnictwa Chłopskiego. Była to pierwsza partia ludowa na polskich ziemiach.



**1911** – Rada Miasta Nowego Sącza postanowiła ozdobić salę ratuszową czterema scenami historycznymi, związanymi z dziejami miasta. Wykonał je Piotr Spitzmann-Karwosiecki.

**5 LIPCA**

**1946** – w Nowym Sączu ogłoszono wyniki referendum. Wzięło w nim udział 84 proc. uprawnionych. Na trzy pytania negatywnie odpowiedziało odpowiednio 89, 82 i 60 proc. „Władza ludowa” poniosła na Sądecku dotkliwą porażkę.

**7 LIPCA**

**1915** – w Jaworznie-Szczakowej urodził się o. Władysław Augustynek – jezuita z parafii kolejowej w Nowym Sączu. Był wielkim miłośnikiem sportu, szczególnie piłki nożnej. Od 1998 r. jego imię nosi stadion „Sandecji” przy ul. Kilińskiego. Zmarł 12 grudnia 1997 r.

**9 LIPCA**

**1768** – spalił się zamek starostów sądeckich. Pożar spowodowali konfederaci barscy, bądź... kucharze, smażyący dla nich ryby.

**10 LIPCA**

**1909** – w Nowym Sączu ukazał się pierwszy numer „Gazety Sądeckiej”. Popierała ona grupę chłopską w nowosądeckiej Radzie Powiatowej.

**11 LIPCA**

**1980** – zmarł Zygmunt Berling, żołnierz armii Andersa, po odmowie ewakuacji (skazany na śmierć za dezercję), twórca I Dywizji im. Kościuszki, a od 1944 r. dowódca Armii Polskiej w ZSRR. Urodził się w 1896 r. w Limanowej, wychowywał w Nowym Sączu. Wojskową karierę rozpoczął w I Brygadzie Legionów. Honorowy obywatel Nowego Sącza, przez lata patron Szkoły Podstawowej nr 19.

**12 LIPCA**

**1940** – na mocy zarządzenia niemieckich władz rozpoczęto w Nowym Sączu organizowanie dwóch dzielnic żydowskich.

**14 LIPCA**

**1999** – w Krakowie zmarł Władysław Hasior (ur. w 1928 r.) – wybitny artysta, urodzony w Nowym Sączu. Powszechnie kojarzony z Zakopanem, z którym związał większość życia. Autor m.in. monumentalnych rzeźb plenerowych, które powstawały niemal na całym świecie. Urna z jego prochami spoczęła na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem.

**16 LIPCA**

**1892** – w Nowym Sączu powstał samodzielny oddział Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, dokonując uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu Towarzystwa.

**17 LIPCA**

**1853** – proboszczem w Nowym Sączu został ks. Jan Machacek. Z pochodzenia Czech, był barwną postacią, zasłynął z oryginalnego stylu życia i niekonwencjonalnego sposobu sprawowania swego urzędu.

**22 LIPCA**

Burmistrz:

**1869** – urodził się Roman Sichrawa, w latach 1920-25 wiceburmistrz, 1925-34 i 1938-40 burmistrz i prezydent Nowego Sącza. W grudniu 1939 r. na żądanie Niemców domagających się od niego wytypowania 10 obywateli miasta jako zakładników, 10 razy wpisał swoje nazwisko. Od 1904 r. zasiadał w Radzie Miejskiej, w latach 1921-31 prezes sądeckiego „Sokoła” (dziś jego imię nosi sala koncertowa) oraz prezes klubu sportowego „Sandecja”. Zm. 13 kwietnia 1945 r.

**23 LIPCA**

**1927** – zmarł Jan Myjak, poeta ludowy, członek zarządu Związku Stronnictwa Chłopskiego. Ur. 5 czerwca 1849 w Zagorzynie koło Łącka, zm. 23 lipca 1927 r. w Lichwinie. Pochowany na miejscowym cmentarzu. Jego zagroda jest atrakcją sądeckiego skansenu.

**25 LIPCA**

**1889** – z Krakowa wyjechała 6-osobowa grupa studentów Szkoły Sztuk Pięknych, wśród których był także Stanisław Wyspiański. Celem tej naukowej wycieczki było zinventaryzowanie zabytków Podkarpacia, w tym Nowego Sącza i wielu innych miejscowości. Powstały wtedy rysunki m.in. sądeckiego klasztoru franciszkanów, kościoła św. Małgorzaty, kościoła jezuitów, zamku, synagogi oraz domów.

Oprac. JACEK ZAREMBA

**FUNDACJA SĄDECKA**

POMAGA • PROMUJE • SZKOLI • INFORMUJE



Fundusz Stypendialny im. Braci Potoczków

Akcja charytatywna „Serce Sercu”

Lato Wiejskich Dzieci

Plebiscyt „Sądeczanin Roku”

Stowarzyszenie Sołtysów Ziemi Sądeckiej

„Sądeckie spotkania z historią”

Ocena Aktywności Gmin Sądeckich

Stowarzyszenie Kasa Wzajemnej Pomocy



ul. Barbackiego 57, 33-300 Nowy Sącz

tel. 18 475 16 20, fax 18 475 16 27

e-mail: [biuro@fsns.pl](mailto:biuro@fsns.pl)





# Herby

## na sądeckim ratuszu

W 2007 roku, w kwartalniku wydawanym przez Urząd Miasta Nowego Sącza zamieszczony został artykuł pod tytułem „Pionierska inwentaryzacja Wiesława Piprka – Herby na Ratuszu”.

**P**onieważ kwartalnik ten docierał do małej liczby czytelników, a temat moim zdaniem jest bardzo ciekawy, postanowiłem go poruszyć również w „Sądeczaninie”. Zresztą od tego czasu moja wiedza w tym przedmiocie została uzupełniona i poszerzona. Nieznane wtedy wizerunki herbów – w tej chwili są mi już znane. To tytułem wstępu.

\*\*\*

Bogato dekorowany fryz nadokienny I piętra naszego ratusza zawiera 34 herby miast, z którymi Nowy Sącz prowadził w dawnych wiekach handel i miał może jakieś inne bliższe kontak-

ty. Dziś powiedzielibyśmy, iż są to herby miast partnerskich. Wynika z tego, że w ciągu wieków tych miast było sporo, bo aż 33 (34 herb to herb Królewskiego Miasta Nowego Sącza). Problem był dość skomplikowany, bowiem nie dotarłem do żadnych pisanych materiałów na ten temat. Wygląd niektórych herbów (np. Tarnowa), miały bardzo krótki żywot i trudno było je zidentyfikować. Pewnie gdzieś w archiwaliach Lwowa, czy Wiednia, coś by na ten temat było, ale trudno do tych akt dotrzeć. Nie znalazłem również żadnych opracowań tematu we współczesnych wydawnictwach i nawet pracach nauko-

wych. Nie było zatem materiałów, w których ten temat byłby wnikliwie opracowany. Wydaje się, iż moje doświadczenie jako przewodnika i pilota wycieczek krajowych oraz zagranicznych pomogło mi w tym problemie. Kontakty z braćmi przewodnikami z różnych stron Polski również były pomocne w rozszyfrowaniu tych herbów. Zatem, jak w tytule zaznaczono, była to pionierska praca. Przechodzimy codziennie koło ratusza i pewnie nie bar-

**Łącznie z herbami Nowego Sącza, na fryzach nadokiennych oraz na frontonie jest ich 38 – herb Nowego Sącza powtarza się kilkakrotnie.**

dzo się zastanawiamy nad tym problemem. Myślę, iż artykuł ten rozjaśni sprawę.

Kiedyś śp. Irena Styczyńska, Honorowy Obywatel Nowego Sącza, która dla mnie była niekwestionowanym autorytetem w sprawie historii naszego miasta, powiedziała, że umieszczenie na ratuszu herbów polskich miast z warszawską Syrenką na czele, w czasach, kiedy Polski nie było na mapie Europy, wskazuje na patriotycznego ducha tych, którzy mieli wpływ na wygląd wznoszonej miejskiej budowli.

Łącznie z herbami Nowego Sącza, na fryzach nadokiennych oraz na frontonie jest ich 38 – herb Nowego Sącza powtarza się kilkakrotnie. Są to herby miast zarówno tych, które dziś mamy w granicach Polski, jak i tych, które po II wojnie światowej znalazły się poza naszymi granicami. Wtedy, w trakcie budowy były to miasta polskie.

Wśród nich są: Kraków, Gniezno, Gdańsk, Poznań, ale także historyczne regiony: Litwa (Pogoń), Mazowsze, Wielkopolska i Ziemia Kaliska. Licznie reprezentowane są miasta ze wschodnich rubieży, dziś powiedzielibyśmy – kresowe: Lwów, Kołomyja, Sambor, Trembowla, Żółkiew, Drohobycz, Stryj, Stanisławów.



01



02



03



04



09



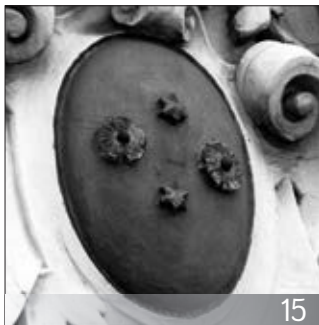
10



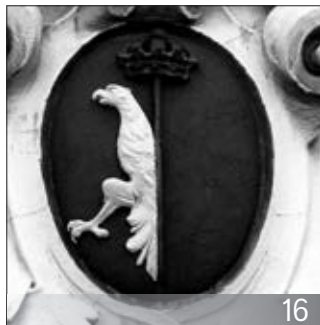
11



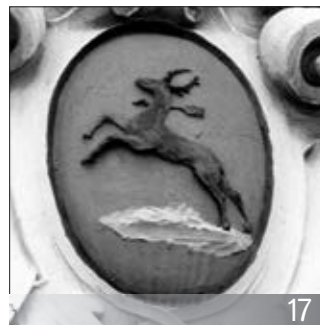
12



15



16



17



18

Wśród nich są trzy szlacheckie: Pila-wa, Janina i Leliwa, związane ze znakomitymi familiami dawnej Polski. Np. herb Leliwa – rodziny Tarnowskich – występuje kilkakrotnie, bowiem hetman Jan Tarnowski był założycielem wielu miast, m.in. Tarnowa, Tarnopola, Przeworska, Tarnobrzegu itd. Kwestią otwartą jest herb rodu Potockich – Pila-wa (półtrzcica krzyża) – przypisywany trzem miastom kresowym: Buczaczowi, Horodence i Brodom. Które z nich sądeczanie uwiecznili na siedzibie swoich władz – chyba już się nie dowiemy. Herb Sobieskich – Janina (tarcza w tarczy) – należy najpewniej łączyć ze Złoczowem, ale identycznym herbem pieczętował się Zborów.

Zagadką pozostaje herb Tarnowa, na którym oprócz znaku Leliwa znajdują się herby Galicji i Lodomerii, a także księstwa oświęcimskiego i zatorskiego. Herb ten miał pewnie krótki żywot, bo-

wiem najlepsi historycy i znawcy Tarnowa nie znali go. A jest to pewne, bowiem znalazłem taki herb z podpisem „Tarnów” w opracowaniu z końca XIX wieku austriackiego heraldyka Karla Linda.

Autorem fryzów herbowych i samych herbów był artysta Stanisław Wójcik (1864-1930), absolwent i profesor ASP w Krakowie, przebywający i tworzący w Nowym Sączu w latach 1897-1899.

Poniżej prezentuję herby, zaczynając od strony frontowej – wschodniej – poprzez północną, zachodnią i kończąc na południowej. Herb Nowego Sącz jest aż trzykrotnie eksponowany nad głównym wejściem do ratusza. Zamieszczam też krótkie notki dotyczące miast przedstawiających ich herby. Myślę, że warto je poznać bliżej.

### NAD WEJŚCIEM DO RATUSZA

**01** Nowy Sącz. Herb z rycerzem w otwartej bramie. Wprowa-

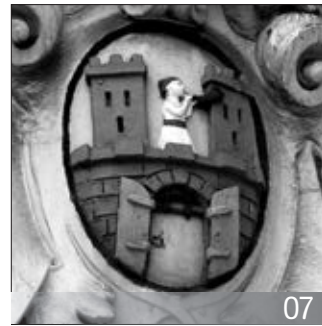
dzenie tego herbu przypisywane jest Austriakom, ale nie jest to do końca uzasadnione. Bowiem w materiałach pochodzących z XVI wieku występuje ten herb. Można poczytać na temat w moim opracowaniu zamieszczonym w „Sądeczanie” z kwietnia 2012 roku.

**02** Warszawa. W XV i XVI wieku Warszawa była stolicą Mazowsza. W 1596 r. po pożarze Wawelu, król Zygmunt III przeniósł do Warszawy siedzibę królewską, a oficjalna przeprowadzka wraz z dworem odbyła się w 1611 roku.

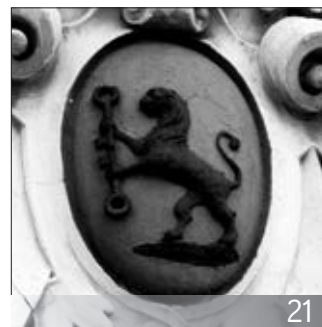
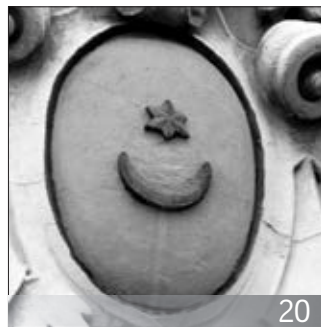
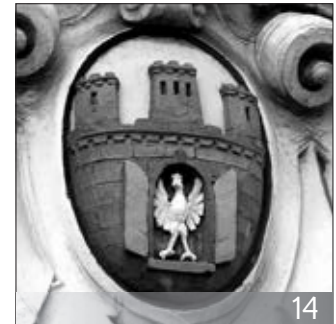
### OD WSCHODU (OD LEWEJ STRONY):

**03** Lwów. Założony ok. 1250 przez księcia halickiego Daniła. Prawa miejskie nadał mu Kazimierz Wielki. W 1944 r. miasto znalazło się w granicach ZSRR, dzisiaj Ukraina.





**Zagadką pozostaje herb Tarnowa, na którym oprócz znaku Leliwa znajdują się herby Galicji i Lodomerii, a także księstwa oświęcimskiego i zatorskiego. Herb ten miał pewnie krótki żywot, bowiem najlepsi historycy i znawcy Tarnowa nie znali go.**



**04** Mazowsze. Jedna z najstarszych dzielnic historycznych Polski. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego weszło w jego skład. Od 1815 r. było częścią Królestwa Polskiego.

**05** Gdańsk. Prawa miejskie otrzymał w XIII w. Herb przedstawia w polu czerwonym dwa białe krzyże maltańskie, nad którymi widnieje złota korona nadana przez króla Kazimierza Jagiellończyka.

**06** Litwa. Herb Pogoń, zostaje włączona do herbu Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Od roku 1991 godło państwowe Litwy.

**07** Kalisz. Jedno z najstarszych miast Polski. Na najdawniejszych mapach Polski znajdujemy nazwę Calisia. Prawa miejskie uzyskał w 1253 roku. Pomiędzy wieżami uzbrojony trębacz z rogiem myśliwskim.

**08** Toruń. Prawa miejskie posiada od 1233 r. Herb nawiązuje

do najstarszych pieczęci miejskich.

**09** Wielkopolska. W IX i X w. terytorium państwa Polan, z ośrodkiem w Gnieźnie. Na przełomie XII i XIII w. znana jako Maior Polonia.

**10** Poznań. Prawa miejskie uzyskał w 1253 roku. W herbie jest m.in. biały orzeł ze złotą przepaską oraz postaci świętych: Pawła ze złotym mieczem i Piotra ze złotym kluczem.

**11** Gniezno. Pierwsza stolica Polski. Nazwa zapewne od gniazda. Herb – biały orzeł w polu czerwonym. Używany od XIV wieku.

**12** Elbląg. Miastem jest od 1246 roku. Herb dwudzielny: w polu górnym czerwony krzyż maltański opleciony czarną siecią; w polu dolnym srebrny krzyż wypełniony czarną siecią.

**13** Jaworów. Pierwsza wzmianka z 1376 roku. Nazwa od drzew – jaworów. Miasto było ulubionym miejscem pobytu króla Jana III Sobie-

skiego. Umieszczona w herbie łódź mówi o dużych stawach w okolicy.

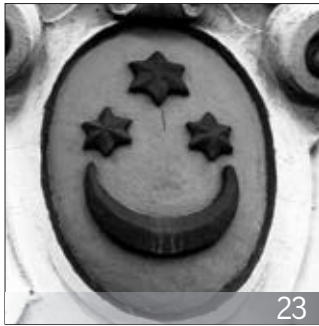
**14** Kraków. Prawa miejskie uzyskał w 1257 roku. Herb znany jest od XIII wieku. Siedziba królów polskich.. Skupisko zabytków najwyższej klasy z różnych epok.

## OD PÓŁNOCY

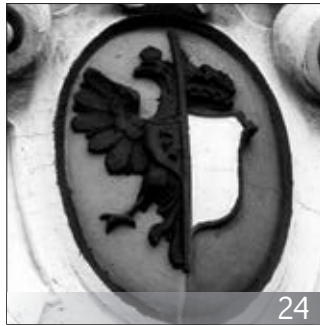
**15** Białą. To dziś część Bielska-Białej, niegdyś oddzielne miasto. W czasie rozbiorów należało do Galicji. Połączone z Bielskiem w jeden organizm miejski w 1953 roku. Herb to dwie róże w poziomie i dwie gwiazdki w pionie.

**16** Kołomyja. Wg Oskara Kolberga „kołomyjka” to taniec rodem z Pokucia. Jeszcze w XIX wieku Huculi nazywali Prut – Myją. A więc Kołomyja to miasto koło Myi. Stolica Pokucia, regionu bogatego w folklor.

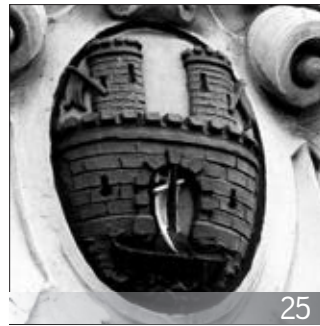
**17** Sambor. Miasto nad Dniestrem. Przywilejem z 1390 Spytek



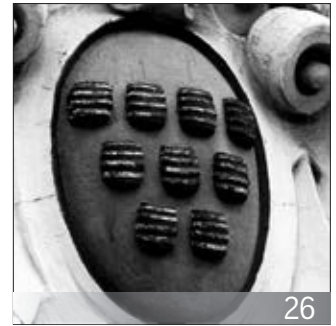
23



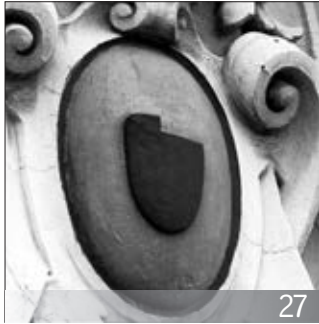
24



25



26



27



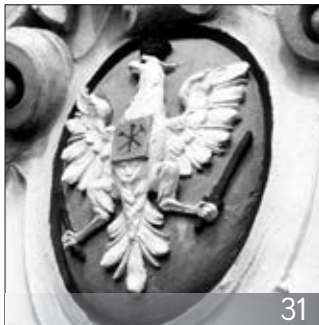
28



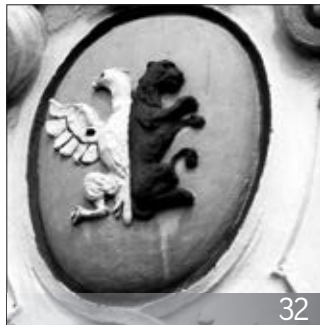
29



30



31



32



33



34

z Melsztyna nadał osadzie prawa miejskie. Herb dostało miasto od królowej Bony, która polując w okolicznych lasach zabiła jelenia, ugodziwszy go strzałą w szyję.

**18** Sanok. Miasto nad Sanem. Związane również z królową Boną. Zresztą w herbie ma herb rodziny Sforzów, z której wywodziła się żona Zygmunta Starego. Dziś logo firmy „Alfa Romeo”, która należy do tej rodziny.

**19** Tarnów. No właśnie. Herb ten stosowany bardzo krótko w końcu XIX wieku, chociaż od zarania dziejów herbem miasta był klejnot Tarnowskich – Leliwa – bez tych dodatków. Miasto i dziś jest ściśle związane z Nowym Sączem umową partnerską.

**20** Tarnopol. Herb Tarnopola, to właśnie obecny herb Tarnowa. Bowiem Tarnopol również związany jest z rodziną hetmana Tarnowskiego. Prawa miejskie uzyskał w 1540 roku.

Przed wojną, jak i dziś, miasto wojewódzkie. Obecnie liczy około 210 tys. mieszkańców.

## OD ZACHODU

**21** Gorlice. Miasto położone nad rzeką Ropą u stóp Beskidu Niskiego. Prawa miejskie od XVI wieku nadane przez rodzinę Karwacjanów.

**22** Buczacz. Herb Pilawa pochodzi od założycieli miasta – Potockich. Założone w 1515 roku. Potoccy wznieśli tu zamek, kościół i ratusz, który uchodził za jeden z piękniejszych w Rzeczypospolitej. Na kościele zaś umieścili napis: „Chcąc Potockich Pilawa mieć trzy krzyże całe – Dom Krzyżowy na Boską wybudował chwałę”.

**23** Trembowla. Pierwsze wzmianki o tamtejszej warowni pochodzą z 1097 roku. Ciekawy epizod walki z Turkami w 1675 roku rozegrał się w tym właśnie mieście. Przy nikłej załodze

Trembowla nie dopuściła do zdobycia miasta. Wielką w tym zasługą komendanta Jana Samuela Chrzanowskiego, a zwłaszcza jego żony Anny Doroty, która zagrzewała obrońców do walki i miała w szablę w dłoni uczestniczyć w wypadach na wroga.

**24** Żółkiew. Miasto założone przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego, później przeszło na własność króla Sobieskiego. Stanisław Żółkiewski, który po zwycięstwie pod Kluszyńem w 1610 roku zdobył Moskwę, zginął w walce z Turkami pod Cecorą.

**25** Jarosław. Miasto nad Sanem, założone w 1031 roku przez księcia kijowskiego Jarosława Mądrego. Nazwę zawdzięcza założycielowi. Do Rzeczypospolitej przyłączone w 1349 roku. Dziś miasto szczyci się wieloma zabytkami, mówiącymi o jego bogatej historii.

**26** Drohobycz. Słynął z kopalni soli. Zresztą herb to 9 topek soli,



która dawniej były miarą handlu solą. Prawa miejskie nadał Władysław Jagiełło. Nazwa ma pochodzić od grodu Bycz, zniszczonego przez Tatarów, a kiedy lokowano nową osadę, nazwano ją Drugim Byczem, czyli Drohobyczem. Stąd pochodził znany jezuita – Marcin Laterana, zamordowany przez Szwedów.

**27** Złoczów. Herb Janina, którym pieczętowali się m.in. Sobiescy. Dziś pamiątką po Sobieskich jest odrestaurowany zamek. W miasteczku można podziwiać wyremontowany kościół. W mieście posługę duszpasterską po wojnie pełnił ks. Jan Cieński, od 1967 r. jedyny (tajny) biskup katolicki na Kresach Wschodnich.

**28** Stryj. Prawa miejskie uzyskał w 1431 roku. Dziś również miasto partnerskie Nowego Sącza. Ze Stryja pochodził m.in. gen. Józef Kustroń, bohater Września 1939 roku, którego grób znajduje się na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu od 1953 r. Tu urodził się również Kornel Makuszyński, a w pobliżu, w Ottyniowicach malarz Artur Grottger.

## OD POŁUDNIA

**29** Stanisławów. Miasto założone w 1662 roku na miejscu wsi Zabłotowo przez Andrzeja Potockiego (herb Pilawa), który nadał mu nazwę Stanisławów na część swego ojca Stanisława Rewery Potockiego. W 1962 roku, w czasie obchodów 300-lecia miasta, zmieniono jego nazwę na Iwano-Frankowsk, na część ukraińskiego poety i pisarza. Chociaż ostatnio słyszy się głosy sugerując powrót do starej nazw historycznej.

**30** Wieliczka. Miastu sławę przyniosły kopalnie soli. Pierwsze wzmianki o Wieliczce pochodzą z 1123 roku. Żupy solne w Wieliczce i Bochni stanowiły jedno z głównych źródeł dochodów królów polskich.

**31** Bochnia. To drugie miasto związane z kopalnictwem soli. Prawa miejskie Bochnia uzyskała wcześniej od Krakowa, bo w 1253 roku. Mówi się, iż koi palenie soli w Bochni to najstarsze zakłady przemysłowe w Europie.

**32** Krosno. Miasto położone nad Wisłokiem w Kotlinie Jasielsko-Krośnieńskiej. Prawa miejskie otrzymało z rąk Kazimierza Wielkiego w 1348 roku.

**33** Rzeszów. Miasto należało do Piotra Kmity herbu Śreniawa, Prawa miejskie w 1354 roku. Dziś stolica województwa podkarpackiego, ważny ośrodek przemysłowy i naukowy.

**34** Przemyśl. Dawny gród na pograniczu polsko-ruskim. Położony nad Sanem do 1998 miasto wojewódzkie. Miasto kilku wyznań: rzymskich katolików, greko-katolików i prawosławnych.

\*\*\*

Na koniec parę słów na temat samego ratusza. Nowy Sącz miał trzy. Pierwszy, o którym niewiele wiadomo, stał obok kościoła św. Małgorzaty i odkupiła go parafia na pomieszczenia dla księży, zapewne dla kanoników, po utworzeniu kolegiaty przez Zbigniewa Oleśnickiego w 1444 r.

Drugi ratusz wybudowano w XV wieku w stylu gotyckim na placu targowym (czyli na dzisiejszym Rynku)

niewielko na północ od jego środka, ponieważ w centrum usytuowana była studnia. Ratusz ten przetrwał różne zawieruchy dziejowe i ciężkie kataklizmy, które nękały miasto. Niestety spłonął w wielkim pożarze, jaki wybuchł w mieście 17 kwietnia 1894 roku. Ogień został zaprzyszony w piekarni Hebenstreta przy ul. Furmańskiej (dziś Dunajewskiego). Strawił gotycki ratusz, 150 domów, dach na jezuickim kościele, trzy synagogi, dwa zajazdy, młyn. Trzy tysiące sądeczan straciło dach nad głową. Pozostały po nim zabezpieczone resztki przyziemia, które możemy oglądać na północ od obecnego gmachu ratusza.

Nowy ratusz wybudowany w latach 1895-1897 na środku Rynku w stylu eklektycznym, naśladującym wielkie style epok minionych. W jego wystroju przeważa neorenesans i neobarok. Plan wykonał architekt miejski Jan Peroś, absolwent Politechniki Lwowskiej, a budował go architekt krakowski Karol Knauss. Koszt budowy wyniósł 123.602,73 złotych reńskich waluty austriackiej. Budowę zakończono jesienią 1897 roku.

Budynek ratusza w zasadzie przetrwał dwie wojny. Jedynie podczas drugiej wojny światowej zostały zniszczone rzeźby usytuowane obok postaci św. Jadwigi: Merkurego – personifikująca handel i kowala opartego na młocie – rzemiosło.

Zapraszam na wycieczkę wokół ratusza, aby bliżej poznać herby miast partnerskich Nowego Sącza z okresu średniowiecza i czasów późniejszych.

WIESŁAW PIPREK

R E K L A M A

**Sądeczanin**  
MIESIĘCZNIK REGIONALNY

## OGŁOSZENIA MODUŁOWE

Kontakt do biura reklamy

tel. 18 475 16 22

e-mail: reklama@sadeczanin.info

2 moduły

**118 x 55 mm**

miejsce  
które czeka  
na Twoją reklamę



# Ślady powstania 1863 roku na Ziemi Sądeckiej

Każde wydarzenie historyczne pozostawia po sobie jakiś ślad. Ślad nie tylko materialny – w postaci pamiątek czy dokumentów – lecz także taki na pozór niedostrzegalny, a mimo to chyba najważniejszy.

**M**owa tutaj o wspomnieniach, które sięgają w przeszłość i sprawiają, że w naszej pamięci wciąż żywe są obrazy z minionych lat. Jak jednak wiadomo, pamięć ludzka jest ulotna, a świadków przeszłości z biegiem czasu jest coraz mniej. W związku z tym konieczne jest utrwalenie tradycji ustnej

poprzez budowę pomników, monumentów, wieszanie tablic pamiątkowych, czy chociażby obchody rocznic ważnych wydarzeń. Wszystko to dotyczy się również powstania styczniowego, którego 150. rocznicę obchodzimy w tym roku.

W powstaniu styczniowym, rozumianym jako wielki ogólnonarodowy zryw niepodległościowy, obok swoich pobratymców z Mazowsza, Wielkopolski i Litwy swoją rolę odegrali także sądeczanie. Wybitne nazwiska, takie jak Szczęsny Morawski, Feliks Borkowski czy Lucjan Zengteller, na zawsze pozostaną w pamięci lokalnej społeczności.

## NOWY SĄCZ

Najbardziej znaną formą upamiętnienia powstania styczniowego w Nowym Sączu jest bez wątpienia krzyż poświęcony powstańcom 1830-1831 i 1863-1864 roku na nowosądeckim Cmentarzu Komunalnym. Został on ustawiony staraniem TG „Sokół” i uroczystie odsłonięty w 50. rocznicę wybuchu powstania styczniowego – 9 listopada 1913 r. W tym dniu odbył się w Nowym Sączu uroczysty wieczór. W czasie trwania tych uroczystości odsłonięto pomnik na grobach powstańców z 1863 r. Aktu poświęcenia pomnika dokonał kapelan Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” ks. Michał Klamut. W imieniu „Sokoła” przemawiał Stanisław Flis. W czasie uroczystości wystąpił także weteran 1863 r. Władysław Strowski. Obudowę kamienną wykonano w 1936 r. z inicjatywy Komitetu Uczczenia Pamięci Sądeczan – Powstańców – 1830 i 1863 r., a projektował ją inż. Zygmunt Słaby.

Pozostałościami po powstaniu styczniowym są z pewnością groby jego uczestników. Jeden z nagrobków powstańczych znajduje się na Starym Cmentarzu. W miejscu tym spoczywa Leon Pyszyński – zastępca burmistrza Nowego Sącza, urzędnik kolejowy († 1887). Na Cmentarzu Komunalnym, w kw. 2 spoczywa Franciszek Kasztelewicz – weteran 1863 (1843-1899); w kw. 4 Stefan Wilczkiewicz († 1915, lat 71). W kw. 6 Lucjan Zengteller – dr med. prymariusz Szpitala Powszechnego w Nowym Sączu († 1894). W kw. 13: Karol Czachowski (1839-31 IV 1908), rotmistrz WP z 1863/64, syn Dionizego Feliksa Czachowskiego gen. WP 1863 i Jan Szopiński (1836-1920). W kwaterze 15: Edward Kostka – prezydent Sądu Obwodowego, (14 III 1842-18 I 1911) i inż. Michał Iszkowski (31. X. 1845-24. X. 1920), starszy radca kolei. W kwaterze 19: Feliks Borkowski. W kwaterze 20 spoczywa Władysław Jastrzębiec Popławski († 24. II. 1923; lat 83), emeryt kolejowy i Franciszek Sozański (1844-19. XII. 1940), emerytowany sekretarz Starostwa. W kwaterze 28 Remigiusz Sokołowski († 28. VII. 1932, lat 90), w kwaterze 55 Bronisław Koza, nauczyciel.



Groby powstańcze znajdują się również na cmentarzu gołębzkowym, gdzie spoczywa Kazimierz Miczyński, który urodził się w 1834 roku w Krakowie. Był urzędnikiem budownictwa wodnego w Nowym Sączu, właścicielem drewnianego dworku na Przetakówce. Działal na polu propagandy i organizacji nielegalnych biur werbunkowych w „obwodzie sądeckim”. Od marca do chwili aresztowania końcem grudnia 1863 roku pełnił funkcję naczelnika władz powstańczych miasta. Organizował pomoc materialną dla powstańców, jak broń, konie, pieniądze, bieliznę. Będąc naczelnikiem i komisarzem powstańczym, został od 1 listopada 1863 r. organizatorem i dowódcą batalionu powstańczego. Sformowanie dużego oddziału nie powiodło się z różnych przyczyn, a Miczyński końcem grudnia 1863 został aresztowany przez władze austriackie. Został osądzony, skazany na 6 lat i osadzony w więzieniu w Józefowie w Czechach. W wyniku amnestii z końca 1865 roku został zwolniony i wrócił w rodzinne strony. Zmarł w Nowym Sączu 12 listopada 1904 roku.

Wymieniając powstańców pochowanych na sądeckich cmentarzach, należy zwrócić szczególną uwagę na postać Feliksa Borkowskiego, którego mogiłą od 2004 r. opiekuje się II LO w Nowym Sączu. W powstaniu walczył w stopniu podporucznika. Wymowna jest sentencja na epitafialnej tablicy tego grobu, zawierająca motto powstańczego

działania: „Kiedy wybiła godzina Powstania / Śladem ojca mego / Poszedłem walczyć pod Orła Białego / Poszedłem w szeregi Wojska Polskiego / Aby pokonać cara rosyjskiego”.

W Nowym Sączu, pamięć o bohaterach powstania kultywuje się również poprzez nazywanie ulic na ich cześć. W ten sposób, każdy z nas na co dzień spotyka się z tą formą upamiętnienia. Mimo to, nie zawsze wiemy, że ta wła-

### **„Kiedy wybiła godzina Powstania / Śladem ojca mego / Poszedłem walczyć pod Orła Białego / Poszedłem w szeregi Wojska Polskiego / Aby pokonać cara rosyjskiego”.**

śnie osoba zasłużyła się Ojczyźnie uczestnictwem w powstaniu. Nazwy noszące ulic pochodzących od nazwisk osób związanych z powstaniem to m. in. ul. Romualda Traugutta, ul. Romana Żulińskiego, ul. Antoniego Jeziorańskiego, ul. Józefa Toczyńskiego, ul. Rafała Krajewskiego, ul. Adama Asnyka i ul. Mieczysława Romanowskiego.

Jedną z osób, które zostały upamiętnione w taki sposób, jest również Eliza Orzeszkowa, polska pisarka okresu pozytywizmu. Przez okres powstania

styczniowego przebywała w majątku męża w Ludwinowie, wspierając powstańców w służbach pomocniczych. Najprawdopodobniej od połowy czerwca 1863 r., przez około dwa tygodnie, w Ludwinowie przebywał Romuald Traugutt, którego później, w lipcu, Orzeszkowa we własnej karecie odwiozła do granic Królestwa. W napisanych wiele lat później nowelach takich jak *Gloria victis* próbowała opisać swój udział w powstaniu w formie zbeletryzowanej. Wątki powstańcze znajdujemy m.in. w powieści *Nad Niemnem*.

Najprawdopodobniej jej mąż, Piotr, w samym powstaniu nie brał czynnego udziału, ale tylko za jego zgodą (i na jego odpowiedzialność) Romuald Traugutt mógł przebywać w Ludwinowie. Mimo to, zadenuncjowany przez służbę, Piotr Orzeszko został jesienią 1863 r. aresztowany, a w marcu 1865 zesłany na Sybir do guberni permskiej; a jego majątek skonfiskowano.

### **STARY SĄCZ**

Powstańcy z Sądeczyny pochodzili nie tylko z Nowego Sącza. Również Stary Sącz może poszczycić się mieszkańcami, którzy przeszli do historii jako uczestnicy walk w latach 1863/1864. Najbardziej znanym starosądeczaninem związanym z powstaniem jest Szczęsny Morawski, który zasłynął jako autor pierwszego opracowania dziejów naszego regionu. Wybitny badacz przeszłości Sądeczyny, prof. Henryk Barycz pisał:



Morawiecki Medard



Morawski Adam



Jan Wadowski

„Istotnie, miłując bezgranicznie przeszłość narodową przyświecał „szeregom współbraci” niezmordowaną pracą nad rozświetleniem dziejów Polski, skrętnością w ocalaniu pomników i zabytków historycznych od zagłady, wpa- jał kult rodzimości, podsyczał wygasłe uczucia patriotyczne i obywatelskie, krzepił w najcięższych chwilach dla narodu świadomość i zbolełe serca hasłem, że „Polska będzie Polską, jak bywała, można i szczęśliwą” (...) Należy sobie zdać jasno sprawę, że w ówczesnej, dźwigającej się do życia Galicji Moraw-



Skąpski Franciszek



ski torował drogę nowym rodzajom twórczości. Był pionierem w zakresie krytyki artystycznej, jednym z przodowników tworzącej się archeologii polskiej i szermierzem, jakże gorącym idei ochrony zabytków przeszłości. Jeden z pierwszych zrozumiał znaczenie regionalizmu, którego krzewieniu niepodzielnie się oddał”.

Grób Morawskiego oraz tablica pamiątkowa znajdują się na starosądeckim cmentarzu. Wśród mogił tej nekropolii można również znaleźć nagrobek z tablicą upamiętniającą dziewczęciu zna-

## Naszym zadaniem jest, aby wspomnienie ludzi, którzy oddali życie za wolność, wciąż tkwiło w świadomości naszej i przyszłych pokoleń. Cześć ich pamięci!

nych mieszkańców Starego Sącza oraz bezimiennych, którzy wzięli udział w powstaniu styczniowym. Oprócz tego, znajduje się tam grób Andrzeja Górki, także weterana zrywu z 1863 r.

W Starym Sączu, na fasadzie kościoła św. Rocha, umieszczona jest tablica pamiątkowa ufundowana przez Towarzystwo Miłośników Starego Sącza z okazji 90. rocznicy wybuchu powstania, która upamiętnia obywateli miasta walczących z zaborcami.

## OKOLICZNE MIEJSCOWOŚCI

Ślady powstania można także znaleźć w mniejszych gminach ziemi sądeckiej. Powstańcy pochodzili, lub są w jakiś sposób związani również z okolicami Łącka, gdzie znajduje się mogiła Witalisa Jaxy Chamca, Piwnicznej, z którą kojarzy się takie postacie jak Józef Broniszewski, Juliusz Korwin Gąsiorowski, Władysław Kopytko i Antoni Pączkowski, Marcinkowic, skąd pochodził Adam Morawski, który w 1936 roku – w wieku 94 lat – osobiście składał raport Edwardowi Rydzowi Śmigłemu,

który odwiedził dwór w Marcinkowicach oraz Wielogłów, Brzeziny, Gródka nad Dunajcem, Rożnowa, Białej, Białej Niżnej, Ptaszkowej, Starej Wsi, Mszalnicy, Lipnicy Wielkiej, Łyczany, Mogilna, Krynicy, Tylicza, Nowej Wsi, Czarnego Potoku, Jazowska, Muszyny, Żegiestowa, skąd pochodziło około 30 powstańców.

## GRYBÓW

Swoje tradycje powstańcze posiada także gmina Grybów, na terenie której zamieszkiwało około 11 uczestników zrywu niepodległościowego z 1863 roku. Byli wśród nich m.in. Adolf Vayhinger oraz Karol Tulszycki – założyciel pierwszej grybowskiej apteki i wybitny działacz społeczny, uczczony przez mieszkańców miasta tablicą pamiątkową.

Z Grybowem kojarzona jest także postać Artura Grotgera – patrona tamtejszego liceum, jednego z czołowych przedstawicieli romantyzmu w malarstwie polskim. Mimo, że malarz ten nigdy nie widział powstania styczniowego, stworzył z wyobraźni wstrząsające rysunki cyklach „Warszawa”, „Polonia” i „Lithuania”.

Jak widać, wokół nas znajduje się wiele śladów wydarzeń sprzed 150 lat. Czy to groby, czy pomniki, czy też tablice. Wszystkie mają jeden cel – utrwalenie w społeczeństwie pamięci o bohaterach walk z lat 1863-1864 i ich ofierze złożonej na ołtarzu ojczyzny. Powstańcom styczniowym, podobnie jak ich poprzednikom z roku 1831, oraz ich następcom z Legionów Marszałka Piłsudskiego, towarzyszyła wizja niepodległej Polski. Naszym zadaniem jest, aby wspomnienie ludzi, którzy oddali życie za wolność, wciąż tkwiło w świadomości naszej i przyszłych pokoleń. Cześć ich pamięci!

**ANNA GŁĄBOWSKA  
JAKUB JUROWICZ**

Autorzy są uczniami klasy 1E II LO im. M.

Konopnickiej w Nowym Sączu

Referat został wygłoszony przez Jakuba Jurowicza podczas sesji

historyczno-edukacyjnej pt. „Rok 1963”, która odbyła się w II LO 12 kwietnia br. W referacie wykorzystano materiały ze zbiorów PTH w Nowym Sączu. Opieka merytoryczna

– dr Maria Kruczek





FOT. ARCH. MCK SOKOL

Spod lasa (4)

# Wikipedia, nasza Uczona

Postanowiłem się doksztalić. Na początek sięgnąłem po „perłę polskich uzdrowisk”, Krynicy. Czyli Zdrój. Krynica = Zdrój. Nazwa Krynica-Zdrój (urzędowa) to jakby powtarzać (żeby nawet dureń zrozumiał): Baden-Baden.

- Dokąd pan jedzie?
  - Do Krynicy-Zdroju.
  - Niech mi pan dwa razy nie powtarza. Nie jestem idiotą.
- Ba...!

Wikipedia podaje, że ludność Krynicy wzrasta w tempie 100 osób rocznie. To prawie jeden procent. Taką ma siłę Zuber i inne płyny, jeśli wlewane codziennie. Czego i Państwu życzę.

Tak na marginesie, niemal wszystkie krynickie wytryski noszą męskie imiona: Jan, Józef, Mieczysław, Tadeusz, a nawet nazwisko Zuber. Ostatecznie za „kobieca” można uznać Słotwinę.

– Słotwinko moja droga – wzdycha staruszek Mieczysław.

Nieco niżej dowiadujemy się, że linię kolejową zbudował zaborca w roku 1911, a od tej pory jedynym sukcesem było zlikwidowanie kas biletowych (2010). A teraz najśmieszniej: „Z Krynicy można dojechać pociągiem do Warszawy, Gdyni, Bydgoszczy i innych miast”. Najprędzej do tych innych. Do Muszyny – codziennie.

Wikipedia – najlepiej zorientowane źródło wiedzy dla tłumów – podaje dalej: „Komunikację Uzdrawiskową obsługuje PKS Nowy Sącz”. Pomijam błędy ortograficzne i semantyczne tego zdania, ale ktoś zapomniał dodać, że to już historia. Związek zawodowy powinien zadbać o uzupełnienie wpisu i bezpardonowo wskazać winnych.

Czytamy dalej, że właściwe nazwisko znamienitego krynickiego malarza-prymitywisty (chciałbym mieć taki prymitywny talent) brzmi: Epifaniusz Drowniak. I słusznie. Tylko dlaczego niżej, w rubryce „sławni ludzie”, znajduje się jedynie przezwisko Nikifor? Czy nie powinno być: „Epifaniusz Drowniak, zwany też Nikiforem”?

„Krynica jest kolebką polskiego saneczkarstwa”. Jeny kolebka się nieco rozeschła. Od pierwszych rozegranych tu Mistrzostw Świata (1958) do drugich i jak dotąd ostatnich (1962) upłynęły cztery lata. Akurat cztery lata mojego liceum. Zaś od roku 1962 do dziś lat pięćdziesiąt jeden.

W 2008 roku rozpoczęto budowę nowoczesnego toru wielofunkcyjnego. Z Wikipedii: planowana „strefa hamowania to 300 m.” E, Droga Wikipedio, strefa hamowania to następne pięćdziesiąt lat! Wystarczy dowiedzieć się, ile ma trwać remont Nowej Pijalni Zdrojowej (swoją drogą, niepiękna budowla).

Wiedziecie, że drzwi sobie tutaj z Wikipedii, a Krynicy bardzo lubię, chociaż willa „Witoldówka” stanowczo – sądząc po jej nazwie – powinna być moja. Uwielbiam to, co moje. Psy, książki, damy serca... Okropny ze mnie egoista.

Moja Krynico – rozkwitaj! I wy, kryniczanki, z wszystkich siedmiu osiedli, a dowolnego wyznania. Tu dodać należy, iż wyznań wśród mieszkańców Krynicy Wikipedia odnotowuje sześć, nie uwzględnia zaś agnostyków i ateistów. Co mogłoby razem czynić osiem.

A deptak jeden dla wszystkich: demokracja.

Wzruszyłem się, co niewłaściwe dla felietonisty. Chłopaki nie płaczą? Akurat!

Aby nieco ostudzić emocje, sięgam po prasę „centralną”. Czytam w tygodniku „Newsweek” nr 23, że liczni Polacy się nie myją, a gdy przyjdzie lato – cóż tu ukrywać – śmierdzą. Nie wszyscy, ale podobno nieco ich więcej niż ty-

**Tak na marginesie, niemal wszystkie krynickie wytryski noszą męskie imiona: Jan, Józef, Mieczysław, Tadeusz, a nawet nazwisko Zuber. Ostatecznie za „kobieca” można uznać Słotwinę.**

żka (dziegciu) na beczkę (miodu). Cóż, pewnie tak jest, ja mam szczęśliwie coraz słabszy węch. Zresztą dziewczyny, które podziwiałem z bliska, pachniały jaśminem lub fiołkami. A może to ja miałem fioła? Coraz słabiej pamiętam.

Mam natomiast na tyle wyczulony słuch, że słyszę, gdy niektórym brzydko pachnie z gęby. Mówią, a czuć smród. Tak, bo słowa niosą wonie. To się nazywa w poezji synestezja. Mniej więcej to.

Nie umiem powiedzieć, które smrody są gorsze: te spod pachy, czy te z podmózgowia. W dodatku trudno powiedzieć (tym drugim): „masz tu na mydło, umyj się”. Nawyki słowne, te lepsze i te gorsze, kształtuje rodzina, potem grupa rówieśników, kościół, telewizja, ostatnio internet. Narastają te nawyki jak koralowce, a czasem tworzą rafy, na których rozbija się każda łódka z rozumnym sternikiem.

Pewnie czekacie teraz, że wskażę, komu źle pachnie z ust. Przecież wiecie, co myślę. Po co się tylekroć powtarzać? Może zresztą jeszcze i co napiszę, ale na razie zmieniam temat. Tak się robi w serialach, a zdaniem Marcina Meller (ten sam numer „Njustyka”) to serialy są dziś królami umysłów. No, u młodych Mellerów widać są. Chociaż

to może kokieteria? Taka próba zaznaczenia odrębności wobec pokolenia rodziców.

Z kolei w znamienitym piśmie „Herito” (nr 10) czytam słowa jednego z rodaków reżysera Kusturicy, odpowiedzialnych za zbombardowanie Dubrownika: „Jeśli będzie trzeba, zbudujemy jeszcze starszy i jeszcze ładniejszy Dubrownik”.

Pewnie to dzisiaj prawie możliwe, nie takie rzeczy się robi w Disneylandzie. Liczba „oryginalnych Ludwików” w salonach meblarskich zdumiałaby wszystkich stolarzy Francji poprzednich stuleci. Tylko paru estetów wydziwia, ale przecież ich też można zbombardować. A potem odtworzyć, dużo ładniejszych i już rozsądnych.

Mówiąc językiem kibiców piłkarskich, niezła była ustawka w tym Dubrowniku. Całą Europą się przyglądała.

Aha, pismo „Herito” można dostać w nowosądeckim empiku. I bardzo dobrze. Raz tę firmę pochwalę.

Od Dubrownika oddziela nas kawał świata. Ale jak patrzę na ulicę wiodącą w tamtym kierunku – w Nowym Sączu jest to ulica Węgierska – to myślę, że może by jednak zbudować jaki Nowy Nowy Sącz, jednak nie bombardując dotychczasowego. Albo może

## **Nam tu lepiej. Właściwie granica, idąca u nas grzbietem Karpat, dosyć stabilna. Pretensji nie za wiele, trochę tam „chodzenia na Liptaki” i podobnych romantyzmów. Jak za Popradem były Węgry, szło się dogadać.**

odnowić jedną ulicę: tę, która wiedzie do źródeł mineralnych Sąddeckizny. Węgierską. Na początek zdjęć te ohydne reklamy.

Jeśli już Nowy Sącz zagarnął Biegonice, miłą wioskę z własną stacją kolejową, to może by nie wypychał tam całego śmiecia reklamowego? Może coś by zostawił naprzeciw okien Ratusza? Od widoku na Węgierskiej nie ma jak uciec, bo ulicę Biegonicką buduje się z wysiłkiem godnym trzypasmowej autostrady, z której zimą uciekli Chińczycy.

W ogóle mam wiele uznania dla władz samorządowych. Ostatnio byłem w pewnym nowo otwartym domu kultury. To znaczy otwartym na tyle, że jego dyrekcja siedzi w salonach, a tylko podjazdu dla niepełnosprawnych zapomniano i winda wybiera sobie, kogo wozić. Podobno nowiutki dach przecieka, ale ja w to nie wierzę.

Bardziej od Dubrownika interesuje mnie Sarajewo. Piękne miasto – podobno, bo nie byłem. Mieszkaniec Sarajewa w ciągu jednego życia mógł kolejno mówić o sobie, że jest Jugosłowianinem, po dziesięciu latach, że mułmaninem (lub nie), dzisiaj, że Bośniakiem. A i tak zawsze znajdowali się jacyś wrogowie.

Nam tu lepiej. Właściwie granica, idąca u nas grzbietem Karpat, dosyć stabilna. Pretensji nie za wiele, trochę tam „chodzenia na Liptaki” i podobnych romantyzmów. Jak za Popradem były Węgry, szło się dogadać. Gdy teraz jest Słowacja, też sympatycznie. Są nawet małżeństwa mieszane.

Takie małżeństwa czasem się udają, a czasem nie. Na przykład w Wierchomli żyła jedna niewiasta (pamiętam ją jeszcze, staruszkę), co męża, wziętego z za Popradu, porąba-

ła siekierą i skarmiła nim nierogaciznę. Kiedy potem jedliśmy wieprzowinę w słoikach, mawiało się, że to właśnie TE wieprzaki. Miałbym więc w sobie więcej Słowaka niż przypuszczam?

O czym ja tu wypisuję? To chyba ten upał.

Do zobaczenia pod prysznicem, bo czystości nigdy dość. Prawda?

**WITOLD KALIŃSKI**

Autor jest softysem Wierchomli i prezesem Towarzystwa Literackiego im. C. K. Norwida w Nowym Sączu



Magdalena Zygmont

**S**ąddeckizna ma się czym chwalić, a nasi festiwalowi wystawcy gromadzą co roku na straganach nawet ponad setkę (!!!) produktów i potraw. Obok zgłaszanych do konkursu, prezentują wszystko co najlepsze, a co wychodzi spod ich rąk. Takiego nagromadzenia rarytasów próżno szukać w jakimkolwiek sklepie.

W ośmiu dotychczasowych edycjach festiwalu sądecki reprezentanci dwukrotnie tryumfowali w krakowskim Wielkim Finale, odbywającym się – tradycyjnie – na placu Wolnica.

Pierwsza edycja najsmaczniejszej małopolskiej imprezy zakończyła się dubletowym zwycięstwem Krzysztofa Maurera. W 2005 r. soki z jego tłoczni zdobyły nie tylko najwyższe uznanie jurorów w kategorii przetwory owocowe, ale również tryumfowały w plebiscycie publiczności.

Grand Prix za najlepszy małopolski smak roku 2012 jury przyznało kozinie z sosem miętowym przygotowanej przez Magdalenę Zygmont z gospodarstwa agroturystycznego w Juraszowej k/Podegrodzia.

Konkurencja podczas krakowskich finałów „Małopolskiego Festiwalu Smaku” (tegoroczny odbędzie się 24 i 25 sierpnia) jest doprawdy olbrzymia, bo- wiem oceniane są produkty i potrawy





Jadwiga Krok

Sądeckie warzenie (4)

# Wielkie, doroczne smakowanie

Na lipiec przypada kulminacja półfinałów „Małopolskiego Festiwalu Smaku”. Właśnie trwa jego 9. edycja. Półfinał nowosądecki, w którym spotkają się producenci i wytwórcy z powiatów: nowosądeckiego, limanowskiego i gorlickiego, odbędzie się na sądeckim rynku 21 lipca. Tej feerii spotkań z tradycjami kulinarnymi, smakami, aromatami i zapachami nie powinien omiść żaden prawdziwy smakosz!

wystawione na blisko 50 stoiskach. Dwa sądeckie sukcesy, wywalczone w tak obfitej w doznania smakowe rywalizacji, muszą cieszyć!

Mamy jednak więcej powodów do dumy, bo w każdym z finałów sądeckie tradycje kulinarne są obecne. Nawet jeśli nie zdobywają jurorskich nagród czy wyróżnień w plebiscycie publiczności, nikt nie przechodzi obok nich obojętnie.

Co dotąd Sądeczyna prezentowała w Krakowie? Przedstawiamy krótkie

zestawienie, z obawą, że względu na objętość tekstu nie wszystko uda się wymienić. Były to m. in.: kielbasa wędzona z fasoli, rolada z fasoli z sosem z borowików oraz słynna zupa fasolowa od Janiny Molek z Tropia, bryndza sądecka i maślanka truskawkowa, „Gaździna” z Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Nowym Sączu, koniaczek (ciasto kremem i galaretką) z nawojowskiej cukierni, „Grześ”, kabanos wieprzowy z Zakładów Mięsnych Wiesława Leśniaka, miód mniszkowy z „Są-



Danuta Rybska

deckiego Bartnika”, kielbasa luksusowa oraz pieczony ekologiczny kurczak sądecki z gospodarstwa ekologicznego Jadwigi Krok z Białej Niżnej k/Grybowa, masa makowa, płatki z róży z cukrem oraz powidło śliwkowe z „Prospomy”, kukiołka (kukielka) podegrodzka od Magdaleny Zygmun z Juraszowej, szlachecki deser, owoce w sosie waniliowym z Gospodarstwa Ekologicznego Danuty Rybskiej, pierogi z kapustą z Koła Gospodyń Wiejskich z Tęgoborza, miód spadziowy z Gospodarstwa Pasiecznego „Kószka” Piotra Kołacza z Gródka nad Dunajcem.

Oddajmy też należne honory wystawcom z powiatów gorlickiego i limanowskiego. Byli dotąd pośród nich m. in.: chleb męciński od Kazimierzy Piwo-war, szynka pieczona z limanowskiego „Laskopolu”, bigos na owocach z Lokalnej Grupy Działania „Przyjazna Ziemia Limanowska”, sery owcze od Ryszarda Piaskowego ze Słopic, piernik „kaszelański” z bieckiej cukierni „Kasia”, pstrąg wędzony z Łosia k/Ropy oraz znakomite potrawy (pierogi, kluski) i wyroby własne z od Izabeli Grądalskiej i Marii Olczyk z Gorlic.

Jednego możemy być już pewni – 21 lipca czekać na nas będzie na sądeckim rynku około 20 smakowitych stoisk. Degustujmy zatem, kupujmy śmiało (nawet



### Proszona

na zapas) wspierajmy naszych rodzimych producentów. Starsi niechaj cieszą się smakami zapamiętanymi z dzieciństwa, a młodzi niechaj wszystkimi zmysłami chłoną wszystko, co jakże dalekie jest od współczesnego, wszechobecnego „plastikowego jedzenia”.

A co po naszymu, po sądecku, warzyć w lipcu? Przejrzyjmy domowe zeszyty babć i mam, sięgnijmy do własnych zakamarków pamięci i wydobądźmy przepisy na domowe przetwory z wiśni, malin, agrestu, borówek, grzybów, ogórków... Gromadźmy i suszmy zioła. Wszystkie te dobra z ogródków, pól, łąk i lasów, skrzętnie zamknięte w słojach, odwdzięczą się nam już za kilka miesięcy prawdziwie domowymi, niezapomnianymi smakami lata.

**Opracowanie i foto: REDAKCJA  
WWW.POTRAWYREGIONALNE.PL**

W portalu znajdą Państwo spory wybór przepisów na tradycyjne potrawy, relacje z wszystkich dotychczasowych finałów „Małopolskiego Festiwalu Smaku” oraz ubiegłorocznych i aktualnie odbywających się półfinałów regionalnych.

## Przyroda według Tabasza

# Biedronki, boże krówki i inne

*Biedronko, biedronko, poleć do nieba  
Przynieś nam kawałek chleba*

**Po wypowiedzeniu dziecięcej rymowanki biedronka szybko rozłoży skrzydła i odleci.**

**Z przyniesieniem chleba różnie bywa, ale jeszcze nie słyszałem by przyniósł komukolwiek choćby okruszek. Gdyby jednak poprosić o bożą krówkę, to kto wie...**

**D**wukropki czy siedmiokropki cieszą się wyjątkowo dobrą opinią jak na owady, czego nie można powiedzieć o innych chrząszczach. Niby ta sama budowa ciała, ilość nóg, skrzydeł a widok równie pożytecznego biegacza czy innego żuka spowoduje wybuch paniki i głośny okrzyk: robał! Nie wiem skąd ów znakomity pijar u biedronek. Być może to efekt powszechnej wiedzy o pożytecznej roli czerwonych chrząszczyków.

Po kolei: na początku jest mszyca. Właściwie kolonia mszyc na młodych, zielonych pędach roślin, którą opiekują się mrówki. Niczym troskliwi pastyrze przenoszą podopiecznych na nowe miejsca i regularnie doją ze słodkiej

wydzieliny. Słodczyce w końcu się nudzą i od czasu do czasu ta czy inna mszyca trafia na talerz, jako danie główne. Dawno temu ktoś trafnie nazwał mszyce bożymi krówkami. Podobieństwo do bydłatek i pasterzy jest wręcz łudzące. Dla mrówek mszyca to przyjemność, dla rolnika czy sadownika paskudny szkodnik. Spokojnie, przyroda jest sprawiedliwa i na scenę wkacza dorosła biedronka. Łapczywie pożre kilka mszyc, stoczy zaciekły pojedynkę z mrówkami. Wypisz, wymaluj wilk, który wdziera się do zagrody. Nim odejdzie złoży jedno lub kilka jaj. Wylęgają się z nich niezbyt przystojne larwy, których większość postronnych obserwatorów nie kojarzy z pożytecznym chrząszczami. Szkoda, bo każda z nich to potworny żarłok. W ciągu trwającego kilkanaście dni życia, larwa pożera do dwóch tysięcy mszyc. Proszę wykonać proste obliczenia: jedna biedronka składa trzy setki, czasem więcej jaj. Każda wylęgła larwa zjada dwa tysiące mszyc, nie licząc drobniejszych ofiar napotkanych na gałązkach. Opinie o pożytecznej roli biedronek w niszczeniu groźnych szkodników są doskonale uzasadnione. Rachunki dedykują miłośnikom ogrodów: jeśli tyl-



Larwa biedronki



Poczwarka



ko zachowacie zimną krew na widok mszyc atakujących ukochaną różę i nie sięgniecie po chemiczną broń, biedronki zlikwidują wroga szybko i dokładnie. Do tego za darmo i z pożytkiem dla zdrowia. Lojalnie uprzedzam, że zastosoowanie pestycydów najczęściej kończy się błyskawicznym wytopieniem szkodników i pożytecznych owadów. Lepiej już poszukać biedronek w okolicy i zamiast namawiać do przyniesienia chleba, napuścić na boże krówki. To jeszcze nic: można larwy biedronek kupić z dostawą do domu, ale na razie ceny są bardzo wysokie. Na setkę sprzymierzeńców w pudełku trzeba wyłożyć prawie dwieście złotych. Cóż, ekologia kosztuje..

Na końcu pojawia się poczwarka. Nieruchome, garbate coś o dziwnym kształcie, przyczepione do liścia. Jeśli zostawić ją w spokoju, to za dwa tygo-

**Dawno temu ktoś trafnie nazwał mszycę bożymi krówkami. Podobieństwo do bydlatek i pasterzy jest wręcz łudzące.**

dnie wykluje się dorosły owad i cała zabawa zacznie się do nowa.

Na koniec zagadka: ile lat żyje dorosła biedronka? Wedle legend tyle, ile kropek na czerwonym pancerzu: dwukropka dwa, siedmiokropka siedem. Nic z tego. Każda z nich żyje dziesięć, dwanaście miesięcy. Tylko rok, ale jak na owady wyjątkowo długo.

**GRZEGORZ TABASZ**



Biedronka



Stoją od lewej w pierwszym rzędzie: Wrońska Radosława, Wideł Teresa, Orlicz Anna, Głęb Krystyna, Brożyna Teresa, Dzieślejowska Marzena, Kutyba Zofia. Drugi rząd od lewej: Goćwin Krystyna, Sitek Krystyna, Stasiak Krystyna, Peciak Halina, Konstany Kazimiera. Trzeci rząd od lewej: Trąbińska Teresa, Magiera Zofia, Tokarska Bożena, Bereszyńska Urszula, Kulas Bogusława, Lipiec Maria, ks. proboszcz Jan Siedlarz

## Spotkanie po półwieczu

1 czerwca br. po 50. latach spotkały się na jubileuszowym zjeździe absolwentki klasy XIa II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu.

Było nas zapisanych w dzienniku lekcyjnym z 1963 r. 33 dziewcząt, wówczas od 1960 r., uczennic żeńskiego Gimnazjum Ogólnokształcącego. Mimo upływu tylu lat, różnych losów rodzinnych i karier zawodowych oraz stanu zdrowia – na zjeździe stawiło się 19 koleżanek. Miały co wspominać, gdyż część z nich to również absolwentki Szkoły Podstawowej nr 7, wyłonionej z 11-latki, jaką poprzednio, do 1956 r. było II LO.

Z ładnie opracowanego zaproszenia z widokiem ukochanej szkoły i tarczy szkolnej chętnie skorzystały dwie koleżanki ze Stanów Zjednoczonych, dwie z Warszawy, dwie z Krakowa, po jednej z Gdańska, Kielc i Tarnowa.

Z Anglii piękne życzenia przysłała nam Anna Krawczuk, przepaszając za nieobecność. Pozostałe koleżanki to nowosądeczanki.

Ogromnie szkoda, że z przyczyn obiektywnych nie zjawili się 14 koleżanek, przecież w większości z nieodległych od Sącza terenów. Dla nich wszystkich przypominamy możliwość nawiązania kontaktów poprzez Internet „Nasza klasa XIa – II LO 1963”.

Program obejmował: uroczystą Mszę świętą w kościele św. Kazimierza, dawniej zwanym „Kaplicą Szkolną”, gdzie Modlitwę Wiernych śpiewaliśmy wszystkie po łacinie, jak przystało na „łacińską klasę”.

Po mszy całą gromadą zasiadaliśmy przy wspólnym stoliku w kawiarni „Pod spóźnionym stolikiem” na sądeckich Plantach, gdzie przy dobrej kawie miało miejsce ponowne, po latach, wzajemne rozpoznanie z koleżankami, nie raz niewidzianymi od półwiecza! Pomogły nam w tym imienne identyfikatory przygotowane przez jedną z koleżanek z USA, które wraz

Cztery uczennice z naszej klasy grały w siatkę w MKS „Nawojka”: Maria Gargas, Krystyna Goćwin, Krystyna Kęsek i Bożena Tokarska.

Trenowałyśmy na małej sali gimnastycznej. Sala była niska i krótka, podstawowe elementy techniczne wpajała nam prof. Ewa Fryś – Różańska. Do swojego zespołu wybierała uczennice wysokie, skoczne o dużych predyspozycjach motorycznych. Aby zgrać drużynę siatkarek wyjeżdżałyśmy na mecze kontrolne na salę pełnowymiarową do Starego Sącza. Co roku grałyśmy z drużyną z Tarnowa i Krakowa. Jeździliśmy na mecze po całej Polsce. Brałyśmy udział w mistrzostwach Polski młodzików i juniorów. Do największych naszych sukcesów należy zaliczyć zdobyte w 1961 r. II miejsce na mistrzostwach Polski młodzików w Tomaszowie Mazowieckim. W tym samym roku zajęłyśmy także II miejsce w Pucharze Miast w Sopocie. Po dwóch latach grania odeszła od nas do Gdańska Krystyna Kęsek.

z zaproszeniami zostawiłyśmy sobie jako cenne pamiątki ze zjazdu.

Wizyta – odwiedziny w murach „Zielonej Budy” tj. naszego II LO. Tam, w auli, gdzie odbywały się wszystkie szkolne imprezy i gdzie zdawałyśmy maturę, wg listy obecności z zachowanego po dziś dzień dziennika lekcyjnego z jedenastej klasy, opowiadałyśmy sobie o 50. latach swojego dorosłego życia, a było o czym!

Najlepsza uczennica naszej klasy – Alina Nowicka-Jeżowa zaimponowała nam nie tylko najwyższym stopniem naukowym, profesora zwyczajnego, sprawowanymi funkcjami i dorobkiem naukowym (była dziekanem Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, kierownikiem Zakładu Literatury i Kultury Epok Dawnych, autorka ponad 200 rozpraw z zakresu literatury i kultury staropolskiej) – zaimponowała nam czwórką dzieci i piętnościorgiem wnucząt, czym nas wręcz znokautowała!

Różne były losy 33 maturzystek z 1963 r. Większość z nas ukończyła wyższe studia: techniczne – 5, medycz-

ne – 4, ekonomiczne – 4, polonistyczne – 4, pedagogiczne – 4. Jedyne trzy uczennice spośród trzech klas maturalnych zdawały dodatkowo język łaćniński na maturze, była to również Alina Nowicka – ulubiona uczennica pani doktor Anny Grefnerowej, popularnej „Walerii”, bardzo lubianej w naszej klasie, znanej w szkole nie tylko ze swej surowości i wymagań przedmiotowych, ale również licznych toreb, w których nosiła buty, szczotki, owoce, warzywa, słodycze, czasem nas nimi częstując. Po szkole obiegiem funkcjonowała przyspiewka ułożona przez jednego z uczniów starszych, jeszcze koedukacyjnych klas: „W nostra schola jest Waleria”, wystawiająca jej nietuzinkowość.

Kadra nauczycieli uczących w naszej klasie, w której wychowawcą był młody nauczyciel, znakomity chemik Eugeniusz Riżański („Dziadek”), stosował osobliwe metody wychowawcze, posiadał też ciekawy pogląd na życie, zaprezentowany naszym rodzicom już na pierwszej wywiadówce. Rzucając z impetem dziennik na biurko oznajmił im, że mieści on same niesprawiedliwe oceny, ale do niesprawiedliwości należy przyzwyczajać już od młodości! Na szczęście wpoił nam również zamiłowanie do turystyki, w której działał aktywnie jako znakomity przewodnik beskidzki i tatrzański.

Połowa klasy kochała się platonicznie w równie młodym nauczycielu fizyki Julianie Kociołku („Kocioleczek”).

Przez dwa i pół roku uczyła nas polskiego Janina Kwiek-Osiowska, ale w klasie XI do matury przygotowała nas wspaniała polonistka starszego pokolenia pani Maria Gawrońska („Mańcia”).

Kadra nauczycieli uczących w naszej klasie to byli w większości prawdziwi, przedwojenni pedagodzy: historyczka – Janina Kopytkówna („Kopycia”), geografka – Helena Smoluchowska („Biedronka”), biologka – Ewa Bergerówna („Meduza”), rusycysta – Jan Mielcelski, wuefistka – Ewa Fryś, nauczycielka p. w. – Kazimiera Grzywaczówna, nauczyciel w. o. p., wicedyrektor – Franciszek Wiśmierski („Kiciu”), matematyczka – Elżbieta Ombach, polonistka – Maria Liszkówna („Mania”).

Z matematyki do matury przygotowywał nas sam dyrektor, postrach szkoły Antoni Bulanda („Dyro”).

Lekcje religii odbywały się poza szkołą, w kaplicy ss. felicjanek. Uwielbiałyśmy te lekcje z młodym księdzem Adamem Tokarzem, który w nagrodę za pilną naukę śpiewał z nami przy akompaniamencie gitary turystyczne piosenki, opowiadał filmy o miłości dozwolone od lat 18, których nie miałyśmy szans obejrzeć z uwagi na rygory szkolne. Pod salą czekała już następna klasa, a my słuchałyśmy z zapałem o perypetiach bohaterów filmowych. Radość nasza trwała zaledwie rok, bo następcę ks. Tokarza, ks. Stanisława Pelca, interesowały wyłącznie zagadnienia teologiczne.





W szkole obowiązywała niebываła dyscyplina. Wymagano od nas ogromnej kultury, nie tylko na lekcjach, ale również poza szkołą. Wizytówką każdej uczennicy był odpowiedni strój: granatowa spódnica i biała bluzka, lub granatowa sukienka o normalnym kroju i długości co najmniej „midi”, dyskretnie ozdobiona bielą, bez innych ozdób.

Na zewnętrznym okryciu, jak i chałacie, musiała być przyszyta tarcza! Głowę mógł ozdabiać tylko granatowy beret. Na dywaniku u dyrektora meldowały się te uczennice, które śmiały publicznie wystąpić np. w białym berecie. O dyscyplinę i bezwzględne podporządkowanie się jej poleceniom dbała również animatorka żeńskiej piłki siatkowej Ewa Fryś. Do swego szkolnego klubu „Nawojka” (grał w III lidze) rekrutowała osobiście, a odmowę karała obniżeniem oceny z w.f. Z naszej klasy występowały w „Nawojce” aż cztery koleżanki.

Od drugiej klasy liceum uczyłyśmy się wyłącznie w żeńskiej szkole, bo ostatnia klasa koedukacyjna zdała maturę w 1960 r. Jedyne nasze kontakty z płcią przeciwną, głównie uczniami I LO, miały miejsce na wspólnych kursach tańca towarzyskiego prowadzonych przez panią Lidię Michalikową oraz na szkolnych wieczorkach tanecznych, organizowanych przy udziale nauczycieli i rodziców w jednym, lub drugim ogólniaku. Zrodzone z tych spotkań znajomości owocowały sympatia-

mi i ukradkowymi spacerami z dala od surowych spojrzeń nauczycieli i rodziców. Okazją do naszych kontaktów z chłopcami były odbywające się na boisku II LO treningi i mecze chłopców z MKS „Beskid”, prowadzonego przez pana Józefa Pykę, młodego nauczyciela w.f. i p.o. w czasach koedukacyjnych II LO.

Bywało różnie, ale generalnie lata naszej szkolnej edukacji wspominamy bardzo miło. Słyszmy w świat dobrze przygotowane intelektualnie i społecznie, za co podziękowałyśmy naszym świętej pamięci nauczycielom, zapalając symboliczne znicze na ich mogiłach na cmentarzu przy ul. Rejtana.

Serdeczne wspominki miały miejsce podczas integracyjnej obiadokolacji w gościnnych progach stylowej karczmy w „Miasteczku Galicyjskim”. Tam również swoje posiady odbywała klasa XIc. Wspólne pogaduchy, wspomnienia, żarty, śpiewy i kawały przy świecach i kolacji trwały do godziny 22.30, a odnowione przyjaźnie pewnie przetrwają kolejnych kilka lat, może do następnego zjazdu klasowego, np. na 55-lecie matury?

Z upoważnienia koleżanek materiał opracowały

MARIA LIPIEC (HARCUŁA)

ALICJA STASIAK (UNOLD)

## Jak zginęli chłopcy z powojennego podziemia?

W majowym „Sądeczaninie” (nr 3/62) ukazał się komentarz do pracy Sylwii Pasioneck pt. „Dzieje wojska Generała Andersa w powiecie limanowskim”. Autor komentarza, pan Dawid Golik (IPN Kraków) opiera swój tekst na podstawie dokumentów UB, choć w dokumentacji tej już na pierwszy rzut oka widać sprzeczności.

Np. Kazimierza Augustyna ubecy określili samobójcą, a w dalszej części zapisano, że zmarł w drodze do szpitala, o czym wspomina Sylwia Pasioneck i Pan Golik.

Natomiast co do Stanisława Widła, pisze autor komentarza: „odebrał sobie ży-

cie strzelając w serce z pistoletu” – być może. Kiedy jednak przyjrzymy się zdjęciom domniemanego samobójcy okazuje się, że ma ranę wlotową na plecach, w okolicy lewej łopatki. UB oczywiście nie opisało tych obrażeń, a to właśnie one mogły być śmiertelne. Badając sprawę Widła, pan Golik winien przedstawić także taką wizję jego śmierci.

Musimy pamiętać, że dokumenty wytworzone przez UB zawierają wiele zakłamań. Sprzeczności te pojawiają się w dokumentach i meldunkach bezpieki dotyczących opisanej grupy powojennego podziemia, o czym zapewne doskonale wie autor komentarza. Czy aby opis pewnych wydarzeń spisanych przez Sylwię Pasioneck oraz moje spostrzeżenia nie są zgodne z prawdą o śmierci tych chłopaków z powojennego podziemia?

ANNA POŁOMSKA, LIMANOWA

## FOTOZAGADKA



### GDZIE W NOWYM SĄCZU ZNAJDUJE SIĘ TEN MOTYW?

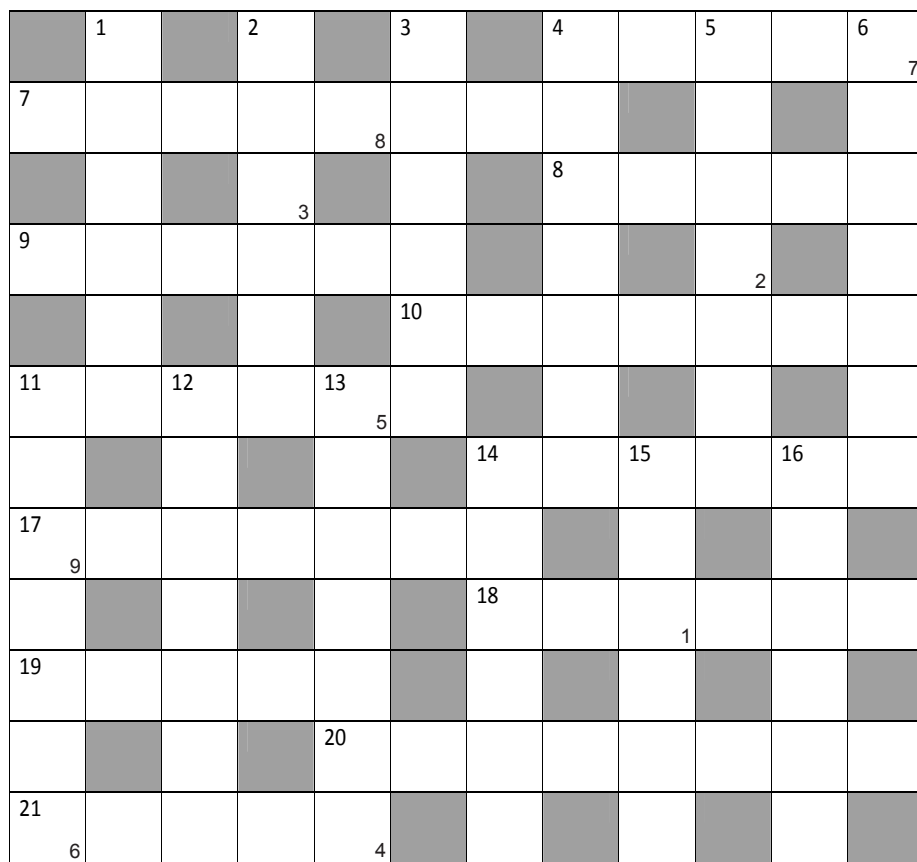
Odpowiedzi należy nadsyłać do 20 lipca 2013 r. na adres Redakcja „Sądeczanin”, ul. Barbackiego 57, Nowy Sącz lub redakcja@sadeczanin.info z dopiskiem „Fotozagadka”. Za trafną odpowiedź – nagroda książkowa.

\*\*\*

Rozwiązanie Fotozagadki z poprzedniego numeru „Sądeczanina” (4/63): zdjęcie przedstawia popiersie Tadeusza Kościuszki na budynku internatu I LO im. Jana Długosza przy ul. Długosza. Nagrodę (najnowszy numer „Alamachu Sądeckiego”) wylosował **Włodzimierz Szymbariski** z Nowego Sącza. Nagrodę prześlemy pocztą. Gratulujemy!



## KRZYŻÓWKA SĄDECKA



## POZIOMO:

4. miejscowość z Rajem;
7. nad Rytrem;
8. ciągle ryczy;
9. bijesz go na stadionie;
10. Grają w tetrze;
11. błady świt;
14. z kościołem MB Bolesnej;
17. filmowa kochanka;
18. na środku Rynku;
19. bohaterka „Wojny domowej”;
20. fragment czaszki;
21. sprzeczka.

## PIONOWO:

1. zręczny ruch;
2. tam po koronki;
3. chodzi do kuchni Caritas;
4. z kwiatkami;
5. obrabiarka;
6. gliniana fujarka;
11. poluje na buble;
12. konkurs z pytaniami;
13. tyran, despota;
14. Rabka-Zdrój i Rabka ...;
15. imię Gombrowicza;
16. bębni o szyby.

Hasło utworzą litery z pól zaznaczonych liczbami od 1 do 9 (w prawym dolnym rogu). Rozwiązanie krzyżówki należy przesłać listownie na adres redakcji lub drogą elektroniczną. Wśród Czytelników, którzy podadzą prawidłowe hasło, rozlosujemy nagrodę książkową.

Hasło poprzedniej krzyżówki (Sądeczanin 4/63) – PTASZKOWA. Nagrodę (najnowszy numer „Almanachu Sądeckiego”) wylosował **Mateusz Bieryt** z Nowego Sącza. Nagroda do odebrania w redakcji miesięcznika (Nowy Sącz, ul. Barbackiego 57).

Opr. WIESŁAW PIPREK

HASŁO:

1	2	3	4	5	6	7	8	9
---	---	---	---	---	---	---	---	---

R E K L A M A

NOWY SĄCZ | GORZÓL | STRYŻ | SĄCZ | LUKÓWKA | KRYKAL ZDRÓJ | CARYŃ | MODLA DOJAŁ | RYKOCINA ZDRÓJ | MIEŚCINAŁ BIEŻ  
**Sądeczanin**  
 MIESIĘCZNIK REGIONALNY

**OGŁOSZENIA  
 MODUŁOWE**

**Kontakt do biura reklamy**

tel. 18 475 16 22

e-mail: reklama@sadeczanin.info

2 moduły

**118 x 55 mm**

miejsce  
 które czeka  
 na Twoją reklamę



*Mamy takie piękne korzenie!*

# II SADECKI FESTIWAL KULTURY

**01.06 Łomnica Zdrój**

*(boisko przy Szkole Podstawowej i Gimnazjum)*

**13.07 Gródek nad Dunajcem**

*(Scena Letnia w Gródku nad Dunajcem)*

**25.08 Stary Sącz**

*(Błonie)*

Lokalne Smakołyki

Cuda rękodziela regionalnego

Występy zespołów folklorystycznych

Konkursy dla dzieci i dorosłych

Warsztaty twórcze

**Więcej na [Sadeczanin.info](http://Sadeczanin.info)**



Organizator



Patronat  
Medialny

**Sadeczanin**

Projekt zrealizowano przy wsparciu  
finansowym Województwa Małopolskiego



**Małopolska**



21 

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL  
DZIECIĘCYCH ZESPOŁÓW REGIONALNYCH

# ŚWIĘTO DZIECI GÓR

FESTIVAL OF THE CHILDREN OF MOUNTAINS

21-28 LIPCA 2013

NOWY SĄCZ

HONOROWY PATRONAT  
BOGDAN ZDROJEWSKI MINISTER KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO  
MAREK SOWA MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO



[www.swietodziecigor.pl](http://www.swietodziecigor.pl)



## PROGRAM FESTIWALU



### 21 LIPCA /NIEDZIELA/ OTWARCIE FESTIWALU

9.30 MSZA FESTIWALOWA - BAZYLIKA ŚW. MAŁGORZATY  
19.00 KOROWÓD ZESPOŁÓW - UL. NADBRZEŻNA - RYNEK  
20.00 **KONCERT INAUGURACYJNY** - RYNEK  
22.00 POKAZ SZTUCZNYCH OGNI - RYNEK

### 22-27 LIPCA DNI NARODOWE

11.00 PREZENTACJE PRZEDPOŁUDNIOWE - RYNEK  
19.00 KONCERT GŁÓWNY - HALA MOSIR, UL. NADBRZEŻNA 34

### 22 LIPCA /PONIEDZIAŁEK/ DZIEŃ BUŁGARSKO - LACHOWSKI

ZORNITSA / SOFIA, BUŁGARIA  
MAŁE NISKOWIKI / NISKOWA, POLSKA

### 23 LIPCA /WTOREK/ DZIEŃ INDYJSKO - PODHALAŃSKI

SHIVAM NRUTYA CULTURAL ACADEMY / VAPI, INDIE  
MAŁI ŚWARNI / NOWY TARG, POLSKA

### 24 LIPCA /ŚRODA/ DZIEŃ OSETYJSKO - ORAWSKI

DETI GOR / WŁADYKAUKAZ, ROSJA/PÓŁNOCNA OSETIA  
SERDOCKI / PODSZKLE, POLSKA

### 25 LIPCA /CZWARTEK/ DZIEŃ TAJWAŃSKO - LACHOWSKI

UNIQUE CULTURAL & EDUCATIONAL INSTITUTION AND  
JULIA DANCE COMPANY / TAIPEI, TAJWAN  
MAŁA HELENKA / CHEŁMIEC, POLSKA

### 26 LIPCA /PIĄTEK/ DZIEŃ BELGIJSKO - PIWNICZAŃSKI

PAGADDERKE / EKEREN, BELGIA  
MAŁE PIWNICOKI / PIWNICZNA-ZDRÓJ, POLSKA

### 27 LIPCA /SOBOTA/ DZIEŃ AFRYKAŃSKO - UKRAIŃSKO - ŻYWIECKI

FREESPIRIT / MOREE, GHANA  
GORGANY / LWÓW, UKRAINA  
HULAJNIKI / MILÓWKA, POLSKA

### 28 LIPCA /NIEDZIELA/ ZAKOŃCZENIE FESTIWALU

9.30 MSZA FESTIWALOWA - BAZYLIKA ŚW. MAŁGORZATY  
10.30 POŻEGNANIE MIASTA - RYNEK  
11.30 FINISAŻ WYSTAWY FOTOGRAFICZNEJ CZŁONKÓW GRUPY  
TWÓRCZEJ WIDZI SIĘ, GALERIA SOKÓŁ, UL. DŁUGOSZA 3

### 19.00 **KONCERT FINAŁOWY** HALA MOSIR, UL. NADBRZEŻNA 34



### IMPREZY TOWARZYSZĄCE 1-28 LIPCA - WYSTAWA FOTOGRAFII

ŚWIĘTO DZIECI GÓR 2012 W OBIEKTYWIE  
CZŁONKÓW GRUPY TWÓRCZEJ WIDZI SIĘ  
GALERIA SOKÓŁ, UL. DŁUGOSZA 3

### 1-31 LIPCA - PLENEROWA WYSTAWA FOTOGRAFII

ŚWIĘTO DZIECI GÓR W OBIEKTYWIE SYLWESTRA  
I JAKUBA ADAMCZYKÓW SZCZAWNICA, PLAC DIETLA

### ZAJĘCIA EDUKACYJNE "POD GÓRKĘ - PLASTYCZNY SURVIVAL"

22-26 LIPCA, GODZ. 12.00-13.00 - ZAJĘCIA PLASTYCZNE DLA DZIECI (10-13 LAT)  
GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ BWA SOKÓŁ, UL. DŁUGOSZA 3

WYBRANE ZJAWISKA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ NARODÓW UCZESTNICZĄCYCH W FESTIWALU Z WYKORZYSTANIEM ZDOBYTEJ WIEDZY W PRAKTYCE,  
TWORZENIE SZTUCZNEJ GÓRY W PRZESTRZENI GALERII.

BILET: 5 ZŁ OD OSOBY ZA SPOTKANIE (20 ZŁ ZA CAŁY CYKL). ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA!  
ZAPISY: DOMINIKA JARMOLIŃSKA, TEL. 18 534 06 77, E-MAIL: [DJARMOLINSKA@MCKSOKOL.PL](mailto:DJARMOLINSKA@MCKSOKOL.PL)

### 22-28 LIPCA, GODZ. 18.00-21.00

KIERMASZ TWÓRCZOŚCI LUDOWEJ  
I RĘKODZIEŁA ARTYSTYCZNEGO  
PLAC PRZED HALĄ MOSIR, UL. NADBRZEŻNA 34

BILETY

5zł - KONCERT INAUGURACYJNY (MIEJSCA SIEDZĄCE)  
2zł - DNI NARODOWE  
5zł - KONCERT FINAŁOWY  
15zł - KARNET NA WSZYSTKIE KONCRTY

W SPRZEDAŻY OD 15 DO 21 LIPCA W KASIE MCK SOKÓŁ, UL. DŁUGOSZA 3 / OD GODZ. 15.00/  
OD 22 DO 28 LIPCA W HALI MOSIR, UL. NADBRZEŻNA 34 / OD GODZ. 17.00/

Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ / 33-300 Nowy Sącz, ul. Długosza 3, tel. 18 4482610, fax. 18 4482611, e-mail. [kontakt@mcksokol.pl](mailto:kontakt@mcksokol.pl) / [www.mcksokol.pl](http://www.mcksokol.pl)

Definansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



instytucja kultury  
Województwa  
Małopolskiego

SOKÓŁ  
Małopolskie Centrum Kultury



Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego

